

# Historia Zbawienia

Ellen G. White  
(wydanie drugie – 1990r.)

## 1. Upadek Lucyfera

Lucyfer przed zbuntowaniem się był wielkim i wspaniałym aniołem, bliskim Synowi Bożemu, pełnym godności i majestatu. Oblicze jego, podobnie jak innych aniołów, było łagodne i wyrażało radość. Czoło, wysokie i otwarte, wskazywało na głęboki umysł. Kształty miał doskonałe, ruchy szlachetne i majestatyczne. Osobliwa światłość promieniowała z całej postaci silniej i piękniej aniżeli z postaci innych aniołów. Jednak Chrystus, umiłowany Syn Boży, był zacniejszy od wszystkich hufców anielskich. Stanowił jedność z Ojcem zanim stworzeni zostali aniołowie. Lucyfer zazdrościł Jezusowi. Stopniowo przywłaszczał sobie stanowisko jakie należało się wyłącznie Chrystusowi.

Stwórca zebrał niebieskie zastępy, aby w obecności wszystkich aniołów jeszcze raz ogłosić godność Swego Syna. Syn usiadł na stolicy z Ojcem, a wokół nich zgromadziły się zastępy świętych aniołów. Ojciec oznajmił, że Jego Syn jest Mu równy. Gdziekolwiek znajdzie się Syn, Jego obecność będzie równoczesna z obecnością Ojca. Słów Syna należy słuchać z takim samym posłuszeństwem, jak słów Ojca. Nadał On Swemu Synowi władzę dowodzenia wojskiem niebieskim. Wraz z Nim miał Syn przede wszystkim współdziałać w zamierzonym stworzeniu ziemi i wszelkiej żywej rzeczy, jaka miała na niej powstać. Syn miał wykonywać wolę i zamiary Ojca, Sam z siebie nic nie mógł uczynić. Wola Ojca miała być wypełniona w Synu.

Lucyfer był zazdrosny o stanowisko Jezusa Chrystusa. Gdy wszyscy aniołowie skłonili się przed Chrystusem uznając Jego zwierzchność, Jego wysoki autorytet i Jego prawomocne rządy, on też skłonił się wraz z nimi, lecz w sercu miał złość i nienawiść. Ojciec i Syn odbyli specjalną naradę na temat planów, z którymi Lucyfer nie był zaznajomiony. Nie rozumiał ich, nie był też dopuszczony do poznania zamiarów Bożych. Chrystus był Panem niebios, Jego władza i autorytet miały być uznane na równi z władzą i autorytetem samego Boga. Lucyfer uważał się za wybrańca spośród aniołów niebieskich. Był wyróżniony, lecz wyróżnienie to nie wywołało w nim wdzięczności ani uwielbienia dla Stwórcy – dążył do zrównania się z Bogiem. Chlubił się swoją wspaniałością i wiedział, że aniołowie szanują go. Miał do wykonania specjalne zadanie. Znajdował się blisko wszechmocnego Stwórcy, a bezustanne promienie światłości otaczającej wiecznego Boga oświecały go w szczególny sposób. Rozmyślał nad tym, z jaką gorliwością aniołowie wykonują jego rozkazy. Czyż szaty jego nie były lśniące i wspaniałe? Dlaczegoż Chrystus ma być bardziej czczony?

Opuścił bezpośrednią bliskość Ojca, pełen niezadowolenia i zazdrości o Chrystusa. Ukrywając właściwe zamiary, zwołał zastępy aniołów i przedstawił im swoją sprawę. Uważając się za pokrzywdzonego opowiedział im, że Bóg nadał Chrystusowi pierwszeństwo, pomijając jego osobę. Powiedział, że odtąd skończyła się złota wolność, z jakiej korzystali aniołowie. Czyż nie postanowiono nad nimi Władcy, któremu odtąd muszą oddawać niewolniczą cześć? Podkreślił, że zwołał ich po to, aby zapewnić, że już dłużej nie pozwoli zaborcy korzystać ze swych praw, że już nigdy nie pokłoni się Chrystusowi, że sam weźmie sobie tę część, jaka powinna być jemu przyznana i będzie wodzem wszystkich, którzy zgodzą się pójść za nim i słuchać jego rozkazów.

Wśród aniołów powstał spór. Lucyfer i jego zwolennicy usiłowali zreformować rządy Boże. Byli niezadowoleni i czuli się nieszczęśliwi, że nie mogli zgłębić niezbadanej Boskiej mądrości ani pojąć zamiarów ukrytych w wywyższeniu Syna i udzieleniu Mu tak nieograniczonej władzy i takich przywilejów. Zbuntowała się więc część aniołów przeciwko autorytetowi Syna.

Aniołowie, którzy byli wierni i lojalni, starali się pojednać potężnego, zbuntowanego anioła z wolą Stwórcy. Wyjaśniali przeniesienie zaszczytów na Chrystusa i niezbitymi dowodami starali się przekonać Lucyfera, że nic nie stracił na godności od czasu gdy Ojciec oznajmił, jakie zaszczyty przelał na Swego Syna. Wyraźnie tłumaczyli, że Chrystus jest Synem Bożym, który istniał wraz z Ojcem zanim aniołowie zostali stworzeni, że zawsze stał po prawicy Ojca i nigdy nie kwestionowano Jego łagodnego i pełnego miłości autorytetu, że nie wydawał nigdy innych rozkazów oprócz tych, których wykonanie sprawiało radość zastępom niebieskim. Podkreślił, że Chrystus od Ojca otrzymał szczególne zaszczyty w obecności aniołów, co w niczym nie umniejsza tej czci, jaką dotąd posiadał Lucyfer. Aniołowie płakali, starając się usilnie nakłonić Lucyfera, by zaniechał swych niecznych zamiarów i poddał się Stwórcy, gdyż wszystko odbywało się dotychczas w spokoju i zgodzie, po cóż więc ta niezgoda i ten buntowniczy sprzeciw?

Lucyfer nie chciał słuchać. Odwrócił się od lojalnych i wiernych aniołów, nazywając ich niewolnikami. Wierni aniołowie dziwili się widząc, iż udaje się Lucyferowi plan wywołania buntu. Obiecał on nowe i lepsze niż

dotychczas rządy zapewniając wszystkim całkowitą wolność. Wielu z nich zgodziło się na przyjęcie Lucyfera jako głównego wodza. Skoro więc ujrzał, że jego poczynania znajdują posłuch, schlebiał sobie, że uda mu się przeciągnąć wszystkich aniołów na swoją stronę, że dorówna samemu Bogu, a jego władczy głos, gdy będzie rozkazywał całemu wojsku niebieskiemu, chętnie będzie słuchany. Wierni aniołowie ponownie przestrzegali go wskazując, jakie następstwa pociągnie jego upór, że Ten, kto stworzył aniołów, może swoją mocą zniszczyć wszelki inny autorytet i w jakiś niezwykły sposób upokorzyć śmiałość i niezwykły bunt. To nie do pomyślenia, aby anioł mógł sprzeciwić się prawu Bożemu, tak świętemu jak sam Bóg. Ostrzegano zbuntowanych, aby nie słuchali zwodniczych namów Lucyfera, radząc mu oraz wszystkim przez niego zbuntowanym, aby udali się do Boga i wyznali zło tkwiące już w samym dopuszczeniu myśli kwestionowania autorytetu Bożego.

Wielu zwolenników Lucyfera skłonnych było usłuchać rady wiernych Bogu aniołów, odpokutować niezadowolenie i uzyskać z powrotem zaufanie Ojca i Syna. Ale potężny buntownik oznajmił, iż znajomy jest mu zakon Boży i wie, że gdyby teraz poddał się niewolniczemu posłuszeństwu zostanie pozbawiony swej godności i nigdy już nie będzie mu powierzono żadne wzniosłe zadanie. Powiedział, że on sam, jak i oni zaszli już zbyt daleko, aby można było się cofnąć, i że odważnie poniesie następstwa swego postępowania. Nigdy się nie ugnie, nie będzie oddawać niewolniczej czci Synowi Bożemu. Twierdził, że Bóg takiego postępowania nigdy nie przebaczy, muszą więc zabezpieczyć swą wolność i siłą zdobyć stanowisko i pozycję, jakich nie dano im dobrowolnie.

W ten sposób Lucyfer, „Nosiciel światła”, współuczestnik chwały Bożej, stojący pośród tych co otaczali stolicę Bożą, przez swoje przestępstwo stał się szatanem – „przeciwnikiem”.

Wierni aniołowie przystąpili do Syna Bożego, by oznajmić Mu, co wśród nich zaszło. Zastali Ojca naradzającego się ze Swym umiłowanym Synem, by dla dobra wiernych aniołów przeszkodzić szatanowi raz na zawsze w przywłaszczaniu autorytetu. Bóg mógł natychmiast wypędzić arcyzłodziciela z nieba, lecz nie to było Jego zamiarem. Chciał dać buntownikowi równe szansę zmierzenia swej siły i mocy z mocą i siłą Swojego Syna oraz wiernych Mu aniołów. W tej walce każdy anioł obierze stanowisko odpowiednie dla siebie, co stanie się jawne wszystkim. Nie było rzeczą bezpieczną, aby ktokolwiek z tych, którzy w buncie połączyli się z szatanem, pozostawał nadal w niebie, gdyż bunt przeciwko niezmiennemu zakonowi Bożemu jest nieuleczalny. Gdyby Bóg użył Swojej mocy i ukarał wodza buntu, przychylni mu aniołowie nie ujawniliby się; wybrał przeto inną drogę, chcąc wyraźnie okazać całemu wojsku niebieskiemu Swoją sprawiedliwość i sąd.

## WOJNA W NIEBIE

Bunt przeciwko rządowi Bożym był wielkim przestępstwem. Poruszyło się całe niebo. Nad uszykowanymi w oddziały aniołami dowództwo przejął archanioł. Szatan walczył przeciwko zakonowi Bożemu; pycha kazała mu wywyższyć samego siebie i nie pozwoliła poddać się władzy Syna Bożego, Pana niebios.

Wszystko wojsko niebieskie wezwano do stawienia się przed Ojcem, aby rozstrzygnąć każdy poszczególny przypadek. Szatan bezwstydnie wyjawiał swe niezadowolenie z tego, że Chrystus otrzymał pierwszeństwo. Stał dumnie wyprostowany i domagał się, aby go zrównać z Bogiem i dopuścić do narad z Ojcem, by zapoznał się z Jego zamiarami.

Bóg oświadczył szatanowi, że wyłącznie Synowi objawi Swoje tajne plany, a rodzinę niebieską wezwał wraz z szatanem po to, aby bez zastrzeżeń okazali Mu należne posłuszeństwo; oświadczył również, że on (szatan) okazał się niegodnym miejsca w niebie. Szatan triumfująco wskazał na swych zwolenników stanowiących prawie połowę wszystkich aniołów i zawołał: „Ci są ze mną! Czy zechcesz i tych wypędzić i uczynić spustoszenie w niebie?” Następnie oświadczył, że sprzeciwia się autorytetowi Chrystusa i bronić będzie miejsca w niebie siłą swej potęgi – siłą przeciwstawi siłę.

Aniołowie Boży płakali, słysząc słowa szatana i jego zuchwale przechwalanie się, a Bóg orzekł, że buntownicy nie mogą dłużej pozostać w niebie. Chwała i szczęśliwość aniołów są uwarunkowane posłuszeństwem względem zakonu Bożego, którym miały rządzić się istoty rozumne wyższego rzędu i nie przewidziano żadnego środka zbawiennego dla tych, którzy ośmieliliby się przestąpić prawo. Zbuntowany szatan rozzuchwalił się i wyraził pogardę dla zakonu Stwórcy, którego nienawidził. Twierdził, że aniołowie nie potrzebują żadnego prawa. Należy im pozostawić swobodę postępowania według własnej woli, dowodził, że zakon jest ograniczeniem wolności i że obalenie zakonu jest głównym celem jego obecnych poczynąń.

Według zdania Lucyfera położenie aniołów wymagało poprawy. Inaczej jednak myślał Bóg, który ustanowił to prawo i wywyższył je na równi z Sobą. Szczęście zastępów anielskich zależne było od doskonałego posłuszeństwa względem zakonu. Każdy miał przydzielone sobie szczególne dzieło. Dopóki szatan nie rozpoczął buntu, panował w niebie doskonały porządek i zgodne działanie. Teraz wybuchła wojna w niebie. Syn Boży, Książę niebios i Jego wierni aniołowie wzięli udział w walce z arcybuntownikiem i tymi, którzy z nim się połączyli.

Syn Boży i Jego wierni aniołowie zwyciężyli. Szatan i jego zwolennicy zostali wygnani z nieba. Wszystkie zastępy niebieskie uznały sprawiedliwość Bożą i złożyły Jej hołd. W niebie nie pozostał nawet ślad buntu. Zapanowały jak dawniej pokój i zgoda... Aniołowie oplakiwali los tych, którzy niegdyś byli ich towarzyszami w szczęściu i radości. Dotkliwie odczuwano w niebie ich brak.

Ojciec omawiał z Synem sprawę natychmiastowego wykonania planu stworzenia człowieka, który by zamieszkał ziemię. Zamierzał wystawić człowieka na próbę, aby doświadczyć jego wierności, zanim zostanie na zawsze zabezpieczony przed złem. Jeżeli wytrzyma próbę – na jaką Bóg zamierzał go wystawić – dorówna aniołom.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 2. Stworzenie

Ojciec i Syn zajęli się od dawna zaplanowanym potężnym – stworzeniem świata. Ziemia wyszła z rąk Stwórcy piękna. Znajdowały się na niej góry, pagórki i równiny, tu i ówdzie płynęły rzeki i tworzyły się skupienia wód. Ziemia nie przedstawiała sobą rozległej jednostajnej równiny; krajobraz urozmaicały pagórki i góry, nie tak wysokie i skaliste jak obecnie, lecz o pięknych regularnych kształtach. Nie widać było nigdzie nagich, ponurych skał, gdyż znajdowały się one pod powierzchnią ziemi, stanowiąc niejako jej szkielet. Wody były rozmieszczone planowo. Wzgórza, góry i równiny zdobiły rośliny, kwiaty i wszelkiego rodzaju okazałe majestatyczne drzewa, wielokrotnie wyższe i piękniejsze, aniżeli drzewa dzisiejsze. Powietrze było czyste i zdrowe, a świat podobny do wspaniałego pałacu. Aniołowie z zachwytem patrzyli na cudowne dzieło Boże.

Gdy ziemia była już stworzona i zwierzęta, Ojciec i Syn wykonując zamiar powzięty przed upadkiem szatana stworzyli człowieka na Swój obraz. Działali zawsze wspólnie tak przy stworzeniu ziemi jak i wszelkich żywych istot na niej. I rzekł Ojciec do Syna: „Uczynimy człowieka na obraz nasz” (I Mojż. 1,26). Gdy Adam wyszedł z rąk Stwórcy był wspaniałej postaci i pięknych kształtów. Był więcej niż dwukrotnie wyższy od ludzi żyjących obecnie na ziemi. Cechowała go harmonijna proporcja. Rysy oblicza miał doskonale i piękne. Nie był ani bladej ani żółtawy, lecz rumiany, tryskający obfitym zdrowiem. Ewa była nieco niższa od Adama. Głową sięgała cokolwiek ponad jego ramię; była kształtna, doskonale proporcjonalna i nadzwyczaj piękna.

Bezgrzeszna para ludzi nie nosiła na sobie żadnego ubioru. Przyodziana była świetlaną szatą chwały, jaką posiadali aniołowie. Póki żyła w posłuszeństwie, póty otaczała ją ta odzież bezgrzesznych istot. Mimo, że wszystko było doskonale piękne i niczego nie brakowało na ziemi, którą Bóg stworzył, aby uszczęśliwić Adama i Ewę, uczynił też dla nich specjalny ogród podkreślając tym swą wielką miłość do ludzi. Część swego czasu mieli poświęcić na przyjemne zajęcia, pielęgnowanie ogrodu, część na goszczenie aniołów, słuchanie ich nauk oraz na błogie rozmyślanie. Czynności te nie były nużące, lecz przyjemne i pokrzepiające. Wspaniały ogród miał być ich domem.

W ogrodzie tym umieścił Pan najróżniejsze użyteczne i piękne drzewa, rodzące wspaniałe owoce o silnej woni, piękne z wyglądu i smaczne. Przeznaczone na pokarm świętej parze. Były też krzewy winne, rosnące bujnie i pełne owocu, niepodobne do żadnego z tych krzewów, które ludzie widzą dzisiaj. Owoce miały niezwykle duże o różnych barwach: jedne prawie ciemne, inne purpurowe, czerwone, lub jasnozielone. Wspaniałą obfitą kiść na gałęziach bujnego, winnego krzewu nazywano gronem. Mimo braku podpórek winne krzewy nie słały się po ziemi, lecz pięły się w górę uginając się pod ciężarem owoców. Miłym zajęciem dla Adama i Ewy było urządzenie z gałęzi winnego krzewu pięknych altan. W ten sposób tworzyli oni mieszkanie z żywych krzewów.

Ziemię pokrywała piękna zieleń, pachnące kwiaty różnego kształtu i koloru wyrastały bujnie dookoła. Wszystko było wspaniałe i urocze. W środku ogrodu stało drzewo żywota, przewyższające wspaniałością wszystkie inne. Owoce tego drzewa podobne do złocisto srebrnych jabłek, zawierały w sobie nieśmiertelność. Liście posiadały właściwości lecznicze.

Święta para ludzi była w raju bardzo szczęśliwa. Dano im nieograniczoną zwierzchność nad wszystkimi żywymi stworzeniami. Wokół nich harcowały cieleta i lwy, nie czyniąc nikomu krzywdy, lub kładły się drzemiąc u ich stóp. Różne o pstrym upierzeniu ptaki, przelatywały wśród drzew i kwiatów, i krążyły nad głowami Adama i Ewy. A słodki, melodyjny śpiew ku chwale Stwórcy odbijał się echem wśród drzew.

Adam i Ewa byli oczarowani pięknem swego rajskiego domu. Rozkoszowali się małymi śpiewakami o barwnym i miłym dla oka upierzeniu, bez przerwy wesoło świergocącymi. Pierwsi ludzie łączyli się z nimi w harmonijnych pieśniach miłości. Wznosili swe głosy na chwałę i uwielbienie dla Ojca i umiłowanego Syna w podzięce za dowody miłości zewsząd ich otaczającej. Widzieli porządek i harmonię w całym stworzeniu, świadczące o nieskończonej mądrości i umiejętności. Co chwilę odkrywali nowe piękno – większą wspaniałość swego rajskiego domu. Serca ich wypełniała ustawicznie coraz to głębsza miłość, a usta wyrażały coraz większą wdzięczność i oddanie się swemu Stwórcy.

## SKUTKI BUNTU

W pośrodku ogrodu, blisko drzewa żywota, stało drzewo wiadomości dobrego i złego. Drzewo to otrzymało od Stwórcy szczególne przeznaczenie – miało być rękojmnią posłuszeństwa, wiary i miłości. O tym drzewie powiedział Pan pierwszym rodzicom, że nie wolno jeść jego owocu ani się go dotykać – w przeciwnym razie umrą. Powiedział im też, iż dowolnie mogą jeść ze wszystkich drzew sadu z wyjątkiem tego jednego, albowiem gdy zjedzą jego owoc – umrą.

Adam i Ewa umieszczeni w tak pięknym ogrodzie mieli wszystko, co do szczęścia było potrzebne. Bóg w Szej wszechmądrości uważał jednak za wskazane wypróbować ich wierność zanim ofiaruje im życie wieczne. Pozostawali w łasce u Niego i mieli możliwość rozmawiania z Nim. Ale nie odgradził ich od złego. Szatanowi wolno było ich kusić. Gdyby wytrzymali próbę, pozostaliby na wieki w łasce u Boga i niebieskich aniołów.

Szatan ze zdumieniem rozglądał się w nowych warunkach. Jego szczęście skończyło się. Spoglądał na aniołów, z którymi dawniej był tak szczęśliwy, a których wraz z nim wypędzono z nieba. Przed upadkiem żaden cień niezadowolenia nie psuł doskonałej szczęśliwości. Teraz wszystko wyglądało inaczej. Twarze, w których niegdyś odbijał się obraz Stwórcy, stały się posępne, wзираła z nich rozpacz. Powstawały spory, niezgoda i gorzkie wzajemne wyrzuty. Przed upadkiem nie było to znane. Dopiero teraz ujrzął szatan straszne skutki buntu. Przebiegł go dreszcz, ogarnął lęk – co przyniesie przyszłość? Bał się rozmyślać; jaki będzie koniec tych rzeczy?

Nadeszła pora radosnych i szczęśliwych pieśni ku chwale Boga i umiłowanego Syna. Dawniej, będąc w niebie, szatan kierował niebieskim chórem, podawał melodie, a wszystkie wojska anielskie łączyły się z nim. Wspaniałe akordy rozbrzmiewały w niebie na chwałę Boga i Syna. Teraz zamiast słodkich tonów melodii, niezgoda i gniewne słowa dolatywały do uszu sprawcy buntu. Gdzież się znajduje? Czy to wszystko nie jest jakimś strasznym snem? Czy naprawdę jest strącony z nieba? Czy już nigdy nie otworzą się przed nim bramy niebios, aby mógł wejść? Zbliża się godzina nabożeństwa, święci aniołowie korzą się przed Ojcem. Już nigdy nie złączy się z niebieskim chórem. Już nigdy nie pochyli się w pokornej i świętej czci przed oblicznością wiekuistego Boga.

Gdybyż mógł z powrotem stać się takim jakim był: czystym, wiernym, posłusznym – chętnie zaniechałby roszczeń do władzy. Teraz jest zgubiony przez swą zarozumiałość i bunt. To jeszcze nie wszystko; zwiódł innych do buntu i przywiódł za sobą do takiego samego upadku innych aniołów, którzy nigdy nie kwestionowaliby praw nieba, ani nie odmawiali posłuszeństwa zakonowi Bożemu, gdyby on nie zaszczylił w ich umysłach pragnienia osiągnięcia większego dobra, większej niezależności. Oszukał ich. Teraz ciąży na nim odpowiedzialność, od której tak chętnie chciałby się uwolnić.

Zbuntowane duchy ogarnął niepokój – nadzieje zawiodły. Zamiast większego dobra, doznały smutnych skutków nieposłuszeństwa i znieważenia prawa. Już tymi ongiś szczęśliwymi istotami nie będzie rządzić prawo Jezusa Chrystusa. Już nigdy duchy te nie wzruszy szczerą miłość, spokój i radość, jakie zawsze odczuwały w Jego obecności; już nigdy nie wrócą do Niego posłuszni, z głęboką czcią.

## DAŻENIE DO ODZYSKANIA STANOWISKA

Szatan drży z przerażenia przyglądając się swemu dziełu. Osamotniony pogrążył się w rozmyślaniu nad przeszłością, teraźniejszością i planami przyszłości. Coś, jakby burza wstrząsnęło jego potężną postacią. To przeleciał anioł z nieba. Szatan zawołał go i prosił o widzenie z Chrystusem. Tego mu nie odmówiono. Oznajmił wówczas Synowi Bożemu, że żałuje swego buntu i pragnie z powrotem odzyskać łaskę Boga. Był gotów przyjąć miejsce, jakie mu Pan poprzednio wyznaczył i słuchać Jego mądrych rozkazów. Chrystus zapłakał nad niedolą szatana, lecz powiedział, że według praw Bożych nigdy już nie będzie przyjęty do nieba. Nie można je narażać na niebezpieczeństwo! Niebo byłoby skalane, gdyby szatana przyjęto z powrotem; zarodek buntu zrodziłby znowu grzech. Szatan pojął swe beznadziejne położenie i zrozumiał, że zrujnował nie tylko siebie ale i zastępy aniołów, które szczęśliwie przebywałyby nadal w niebie, gdyby on pozostał wierny Stwórcy. Zakon Boży potępia, nie zna przebaczenia.

Szatan żałował swego buntu nie dlatego, że zrozumiał nadużycie dobroci Bożej. Niemożliwym jest, aby jego miłość do Boga tak dalece wzrosła, że zdolna by była przywieść szatana do poddania się i posłuszeństwa zakonowi, który znieważył. Przyczyną tego pragnienia było poznanie swego nędznego stanu na skutek utraty światłości niebios, na skutek świadomości winy oraz rozczarowania jakiego doznał widząc, że jego plany spełzły na niczym. Stanowisko dowódcy poza niebem różniło się wielce od takiegoż zaszczytu w niebie. Nie mógł pogodzić się z utratą swych przywilejów; było to ponad jego siły. Pragnął więc odzyskać je z powrotem.

Ta nieprzewidziana wielka zmiana stanowiska nie przyczyniła się do większego przez niego umiłowania Boga ani mądrego i sprawiedliwego zakonu. Gdy szatan przekonał się, że nie ma dla niego możliwości odzyskania łaski u Boga, objawił swą złość w jeszcze większej nienawiści i gniewie. Bóg wiedział, że taki bunt nie zostanie bez

następstw. Szatan starał się wynaleźć sposoby, by dręczyć niebieskich aniołów, okazując pogardę dla zwierzchnictwa Bożego. Nie mając dostępu do bram niebieskich, czekał przy wejściu, by gdy wchodzili lub wychodzili, drwić z aniołów i wszczynać z nimi sprzeczkę. Bóg wiedział, że szatan będzie starał się zniszczyć szczęście Adama i Ewy. Będzie namawiać ich do buntu, wiedząc iż zasmuci tym niebo.

## KNOWANIA PRZECIWKO LUDZKIEJ RODZINIE

Naśladowcy szatana przyszli do niego, a on podniósłszy się i spojrzawszy wokół pogardliwie, zwierzył im swój plan oderwania od Boga szlachetnego Adama i jego towarzyszkę Ewę. Jeśli uda mu się w jakikolwiek sposób przywieść ich do nieposłuszeństwa, Bóg będzie zmuszony poczynić jakieś kroki, żeby móc darować przestępstwo, a wówczas on i upadli aniołowie znajdą się w tym szczęśliwym położeniu, że będą mogli dostąpić wraz z ludźmi miłosierdzia Bożego. Jeżeli się ten plan nie uda, będą mogli połączyć się z Adamem i Ewą, którzy przestąpiwszy zakon Boży, zasłużą podobnie jak oni na gniew Stwórcy. Przestępstwo Adama i Ewy zostałyby również zaliczone do buntu – wtedy wystąpią razem, obejmą w posiadanie raj który będzie ich siedzibą. Skoro zdobędą dostęp do drzewa żywota stojącego w pośrodku ogrodu, wspólne siły, według ich mniemania, dorównają sile świętych aniołów; wtedy nawet sam Bóg nie będzie mógł wypędzić ich z raju.

Szatan odbył naradę z upadłymi aniołami. Nie wszyscy okazali od razu chęć wzięcia udziału w tym niepewnym i strasznym dziele. Powiedział im, że żadnemu z nich nie powierzyłby przeprowadzenia swego zamiaru, gdyż uważa, iż tylko on sam posiada dostateczną mądrość do wykonania tak ważnego przedsięwzięcia. Prosi, żeby zastanowili się nad tą sprawą, on tymczasem zostawi ich i odejdzie, aby w samotności opracować dokładny plan. Starał się przekonać ich, że była to ostatnia i jedyna nadzieja. Jeżeli plan się nie powiedzie, zginie wszelka możliwość odzyskania utraconego stanowiska i mieszania się do spraw nieba lub jakichkolwiek stworzeń.

Szatan odszedł, aby rozmyślać nad ułożeniem planu, który dałby pewność upadku Adama i Ewy. Obawiał się zniweczenia swoich zamiarów. Gdyby nawet udało mu się zwieść Adama oraz Ewę i sprowadzić ich do nieposłuszeństwa względem przykazań Bożych, przez co staliby się przestępcami zakonu, nie przyniosłoby mu to żadnej korzyści. Jego sprawa nie poprawiłaby się, przeciwnie, spotęgowałaby się jego wina. Wzdrgał się na myśl doprowadzenia świętej i szczęśliwej pary do nędzy i utrapienia, w jakie wpadł sam. To wahał się, to decydował się, to znów zwlekał i namyślał się. Przychylni szatanowi aniołowie odszukali wodza, aby oznajmić mu swe postanowienie. Zdecydowali pomagać jego planom, ponosząc z nim odpowiedzialność i dzieląc następstwa.

Szatan otrząsnął się z uczuć rozpacz i słabości. Jako wódz nabrał sił do przeprowadzenia całej sprawy i uczynienia wszystkiego, co było w jego mocy, by obalić autorytet Boga i jego Syna. Zwierzył się teraz złym duchom ze swoich planów. Jeżeli śmiało podejście do Adama i Ewy i zacznie narzekać na Syna Bożego, ani przez chwilę nie będą go słuchali, przygotowywać się będą do odparcia ataku. Strasząc wielkością swej siły, którą jeszcze posiadał jako były anioł na wysokim stanowisku, nie osiągnie nic. Postanowił zatem chytrą i podstępem zdobyć to, czego nie dokona namową.

## ADAM I EWA OTRZYMUJĄ PRZESTROGĘ

Bóg zebrał zastępy aniołów niebieskich, aby podjąć środki zaradcze na odparcie grożącego pierwszym ludziom zła. Na naradzie uchwalono, aby aniołowie odwiedzili raj i ostrzegli Adama przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Dwóch aniołów udało się szybko, aby odwiedzić pierwszych rodziców. Święta para przyjęła ich w radosnej niewinności, wyrażając Stwórcy wdzięczność za dostarczoną obfitość dóbr. Wszystko przeznaczone było dla ich użytku i ku ich radości, wszystko mądrze dostosowane do ich potrzeb. Ale ponad wszystkie błogosławieństwa cenili sobie obecność Syna Bożego i świętych aniołów. Przy każdych odwiedzinach mieli dużo do opowiadania i oznajmiania o odkryciu jakiegoś nowego piękna w otaczającej ich rajski dom przyrodzie oraz zadawali wiele pytań o rzeczy, których jeszcze nie rozumieli.

Aniołowie chętnie i uprzejmie udzielali objaśnień. Wyjawili im też smutną historię buntu szatana i jego upadek. Wyraźnie zaznaczyli, że w pośrodku raju umieszczone jest drzewo znajomości dobrego i złego – próbiez posłuszeństwa i miłości do Boga, i że święci aniołowie pozostają w stanie szczęśliwości i chwalebności również pod warunkiem posłuszeństwa. Mogą tak jak ludzie przestrzegać prawo Boże i być niewymownie szczęśliwymi. Albo nie przestrzegać zakonu, stracić swoje stanowisko i wpaść w bezgraniczną rozpacz.

Powiedzieli Adamowi i Ewie, że Bóg nie zmusza ich do posłuszeństwa, że nie pozbawia ich możliwości działania przeciwko Jego woli; są istotami niezależnymi, posiadającymi własną wolę i według niej mogą przekroczyć lub nie, jeden tylko istniejący zakaz, jaki Bóg uważał za słuszny! Jeżeli przekroczą tę wolę Bożą – z pewnością umrą. Powiedzieli, że najbardziej wywyższony anioł, najbardziej zbliżony stanowiskiem do Chrystusa odmówił posłuszeństwa zakonowi obowiązującemu z rozkazu Boga wszystkie niebieskie istoty; że bunt ten spowodował

wojnę w niebie, w wyniku czego buntownik został strącony, a wraz z nim wszyscy jego zwolennicy sprzeciwiający się autorytetowi Jahwe; jest on teraz nieprzyjacielem wszystkiego, co dotyczy Boga lub Jego umiłowanego Syna. Powiedzieli, że szatan zamierza wyrządzić im krzywdę, powinni więc mieć się na baczności, albowiem mogą zetknąć się z tym wrogiem, który nie będzie mógł w niczym zaszkodzić, jeżeli będą posłuszni rozkazaniu Bożemu, albowiem w razie potrzeby każdy anioł z nieba przyjdzie im z pomocą, by nie doznali szkody. Jeżeli będą nieposłuszni Bogu, szatan będzie miał zawsze prawo dręczyć ich i trwożyć. Niezachwiani wobec pierwszych prób szatana będą bezpieczni, jak aniołowie w niebie. Jeżeli ulegną kusicielowi, Ten kto nie oszczędził wspaniałych aniołów nie oszczędzi i ludzi, poniosą karę za swe przestępstwo. Bowiem prawo Boże jest święte jak sam Bóg i wymaga od wszystkich na niebie i na ziemi całkowitego posłuszeństwa.

Aniołowie przestrzegali Ewę, by podczas swych zajęć nie odłączała się od męża, gdyż może zetknąć się ze swym wrogiem. Oddalwszy się od siebie będą w większym niebezpieczeństwie niż wówczas, kiedy będą razem. Aniołowie nakazywali, aby ściśle przestrzegali wskazówek Bożych danych co do drzewa znajomości dobrego i złego. Bezpieczeństwo tkwi w doskonałym posłuszeństwie – wróg nie będzie miał możliwości ich zwodzić. Bóg nie dozwoli, aby szatan ustawicznie kusił świętą parę. Mógł mieć do nich dostęp tylko przy drzewie znajomości dobrego i złego.

Adam i Ewa zapewniali aniołów, że nie przestąpią nigdy rozkazu Bożego, gdyż posłuszeństwo woli Bożej sprawia im największą radość.

Aniołowie łączyli się z Adamem i Ewą w głośnieym śpiewie, rozbrzmiewającym po raj i unoszącym się w górę. Szatan słyszał dźwięki radosnego hymnu ku czci Ojca i Syna, wzmagaly one bardziej jego zazdrość, nienawiść i złość. Jeszcze raz wyraził przed swymi zwolennikami chęć skłonienia Adama i Ewy do nieposłuszeństwa, aby ściągnąć natychmiast na nich gniew Boży. Chciał by pochwalne ich pieśni przemieniły się w przekleństwo i nienawiść do Stwórcy.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

### 3. Kuszenie i upadek

Szatan przybiera postać węża i wślizguje się do raju. Jest pięknym skrzydlatym stworzeniem, w powietrzu lśni jak polerowane złoto. Nie pełza po ziemi, lecz przenosi się z miejsca na miejsce za pomocą skrzydeł i jak człowiek jada owoce. Szatan wcielił się w węża, zasiadł na drzewie znajomości dobrego i złego i począł powoli spożywać jego owoce.

Ewa podczas pracy z początku nieświadomie odłączyła się od męża. Gdy to spostrzegła uświadomiła sobie, że grozi jej niebezpieczeństwo, lecz po chwili uspokoiła ją myśl, że choć męża przy niej nie ma, nic jej grozić nie może. Była mądra, powinna była wiedzieć, że zło przyjdzie, i nie zbliżać się do zakazanego drzewa. Ewa poczęła jednak z ciekawością i podziwem przyglądać się jego owocom. Zobaczyła, że były bardzo ładne. Zaczęła zastanawiać się dlaczego Bóg tak stanowczo zakazał je spożywać, a nawet dotykać. Teraz nadarzyła się sposobność dla szatana. Odezwął się więc do niej, jak gdyby czytał jej myśli: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść?” (I Mojż. 3,1). Były to słowa łagodne, przyjemne, dźwięcznym głosem przemawiał do zdziwionej Ewy. Ewa przestraszyła się słysząc mówiącego węża. Wychwalał jej piękność i nadzwyczajny wdzięk, co się Ewie bardzo podobało. Dziwiło ją jedno – wiedziała, że Bóg nie dał wężowi daru mowy.

Ciekawość Ewy wzrosła jeszcze bardziej. Zamiast z miejsca uciec, przysłuchiwała się słowom węża. Nie przyszło jej na myśl, że jest to wróg Boga, że użył on węża jako medium – przemawiał bowiem szatan, a nie wąż. Pochlebstwa oszołomiły i odurzyły Ewę. Gdyby spotkała istotę podobną do anioła miałaby się na baczności. Ten niespodziewany dziwny głos powinien był skierować ją do męża, aby zapytać go, dlaczego ktoś obcy tak śmiało do niej przemawia. Ewa jednak przedłużała rozmowę z wężem. Na jego pytanie odrzekła: „Możemy jeść owoce z drzew ogrodu. Tylko z owocu drzewa, które jest w środku ogrodu, rzekł Bóg: Nie wolno wam z niego jeść ani się go dotykać, abyście nie umarli” (I Mojż. 3,2.3). Wąż jej odpowiedział: „Na pewno nie umrzecie. Lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło” (I Mojż. 3,4.5).

Szatan zasugerował Ewie myśl, że przez spożycie zakazanego owocu otrzymają nową i głębszą wiedzę od tej, jaką posiadają. Był to podstęp, jakiego używał z wielkim powodzeniem od chwili swego upadku – namawianie do wnikania w tajemnice Wszechmocnego, do uważania za niedostateczne to, co Bóg objawił, do nieprzestrzegania tego, co Bóg rozkazał. Nakłania do nieposłuszeństwa przykazaniom Bożym, a potem wmawia, że wkracza się na jakieś cudowne tereny wtajemniczenia. Jest to tylko zwodnicze omamienie i nędzne oszustwo. Lekceważąc poznanie tego, co Bóg objawił i nie uważając na Jego wyraźne nakazy – ludzie usiłują przeniknąć tajniki, które Bóg zakrył przed śmiertelnikami.

Nie było wolą Stwórcy, aby w jakikolwiek sposób bezgrzeszna para posiadała znajomość zła. Dał jej wszelkiego dobra pod dostatkiem, lecz ukrył przed nią zło. Słowa węża wydawały się Ewie mądre, tym bardziej, że otrzymała

zapewnienie: „Na pewno nie umrzecie. Lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło” (I Mojż. 3.4). Słowa te uczyniły Boga kłamcą. Szatan twierdził zuchwale, że Bóg oszukał ludzi, nie chcąc dopuścić, aby oni wiedzą Mu dorównali. Bóg rzekł: „Jeśli zjecie, śmiercią pomrzecie”. Wąż zaś powiedział: „Jeśli zjecie, na pewno nie umrzecie”.

Kusiciel zapewnił Ewę, że skoro zje z owocu, otrzyma nową i większą znajomość, która zrówna ją z Bogiem. Zwrócił jej uwagę na siebie samego. Jadł dowolnie owoce z tego drzewa i nie tylko mu to nie szkodziło, lecz sprawiło rozkosz i radość. Powiedział jej, że z powodu cudownych właściwości tego drzewa dostarczającego wiedzę i moc, Bóg zabronił jeść jego owocu, a nawet dotykać się go, gdyż dobrze wiedział o jego zaletach. Oświadczył, że właśnie wskutek spożywania owocu z drzewa, które było zakazane, posiadał dar mowy. Dawał do zrozumienia, że Bóg nie wykona Swej zapowiedzi, że jest to tylko pogrożka, chęć zastraszenia i wstrzymania od nabycia wielkiego dobra. Powiedział jej jeszcze, że nie mogą umrzeć. Bo czyż nie jedzą z drzewa życia, które daje nieśmiertelność? Mówił dalej, że Bóg zwodzi ich, że chce trzymać ich z dala od wyższego stanu wtajemniczenia i większej jeszcze szczęśliwości. Kusiciel zerwał owoc i podał Ewie, która wzięła go do ręki. „Widzisz”, powiedział kusiciel, „zakazano wam nawet dotykać go, abyście nie pomarli”, dowodził, że przez spożycie tego owocu nie ściągnie na siebie ani zła ani śmierci, tak jak nie ściągnęła w chwili, kiedy go dotknęła i trzymała w ręku. Ewa, nie widząc natychmiastowych oznak Boskiego niezadowolenia, ośmieliła się i przyjmowała wszystkie słowa kusiciela jako mądre i słuszne. Ten zaś jadł i rozkoszował się owocami; jej zaś owoc wydawał się bardzo przyjemny i wyobrażała sobie, że już odczuwa w sobie cudowne skutki spożycia owocu.

## EWA – KUSICIELKA

Wreszcie Ewa sama zerwała owoc i jadła; zdawało jej się przy tym, że czuje ożywiającą moc nowego i wyższego istnienia, skutek podniecającego wpływu spożycia zakazanego owocu. Znajdowała się w niezwykłym i nienaturalnym podnieceniu, gdy niosąc w rękach pełno zakazanych owoców odszukała swego męża. Opowiedziała mu o swej „mądrej” rozmowie z wężem i chciała go natychmiast zaprowadzić do drzewa wiadomości dobrego i złego. Zwierzyła mu się, że jadła z zakazanego owocu i że zamiast jakiegoś wrażenia śmierci, odczuła dziwnie przyjemny i podniecający wpływ. Skoro tylko Ewa popełniła nieposłuszeństwo, stała się potężnym czynnikiem upadku swego męża.

Widziała, jak posmutniała twarz Adama. Był przestraszony i zdziwiony. Widać było, iż toczy ze sobą walkę. Powiedział Ewie, że jest całkowicie pewny, iż był to wróg, przed którym ich przestrzegano; jeżeli tak, będzie musiała umrzeć. Zapewniała go jednak, iż nie odczuwa żadnych złych następstw, a raczej bardzo przyjemny stan i namawiała go aby jadł.

Adam ubolewał odłączeniem się Ewy, lecz było już za późno. Będzie musiał rozstać się z nią, a była mu tak bardzo droga. Jak on zniesie rozstanie? Miłość do Ewy była wielka. W skrajnej rozpaczycy zdecydował się podzielić jej los. Rozumował, że Ewa jest częścią jego samego, że gdy ona będzie umierać, umrze z nią razem, bo nie zniesie rozłąki. Takie rozumowanie było brakiem wiary w miłosiernego i dobrego Stwórcę. Adam nie pomyślał, że Bóg który uczynił go z prochu ziemi jako żywą i piękną istotę i stworzył Ewę, którą mu dał za towarzyszkę, mógł zastąpić ją kimś innym. Czyżby słowa tego mądrego węża nie mogły być prawdziwe? Ewa stała przed nim wciąż jeszcze urocza i piękna, na pozór niewinna jak i przed popełnieniem przestępstwa i okazywała mu jeszcze większą i gorętszą miłość niż przed nieposłuszeństwem. Nie widział w niej żadnych oznak śmierci. Opowiedziała mu o błogim wpływie zjedzonego owocu i o swej ku niemu gorącej miłości, zdecydował się więc ponieść również następstwa jej czynu. Sięgnął po owoc i zjadł go szybko. Podobnie jak Ewa nie odczuł żadnych złych następstw.

Tak więc oboje przekroczyli zakaz, jaki im dano, aby wypróbować ich wierność i miłość. Ewa tłumaczyła się, że wąż powiedział, iż żadnym sposobem śmiercią nie umrą, że słowa jego muszą być prawdziwe, gdyż wcale nie odczuwa na sobie żadnego gniewu, a przeciwnie, błogość, która według niej – musiała być także udziałem aniołów.

Ewa uważała, że zdoła rozstrzygnąć między tym co dobre, a co złe. Żłudna nadzieja zdobycia wyższego stanu poznania doprowadziła ją do mniemanie, że wąż był jej szczególnym przyjacielem, bardzo interesującym się jej dobrem. Gdyby odszukała swego męża i gdyby wspólnie przedłożyli Stwórcy słowa węża, natychmiast otrzymaliby pomoc i byłiby uwolnieni od szatańskiej pokusy. Pan nie życzył sobie, by przyglądali się owocom drzewa poznania, ponieważ w ten sposób narażali się na podstęp szatana. Wiedział bowiem Bóg, że całkowicie bezpieczni mogą być tylko wtedy, gdy nie będą dotykać owocu.

## CZŁOWIEK POSIADA WOLNY WYBÓR

Bóg objaśnił naszym pierwszym rodzicom znaczenie drzewa wiadomości. Byli oni doskonale poinformowani o upadku Lucyfera oraz o niebezpieczeństwie słuchania jego podszeptów. Nie pozbawił ich możliwości spożywania

zakazanego owocu, lecz pozostawił im, jako istotom niezależnym, wolny wybór: wierzyć Jego słowom, słuchać Jego przykazań i żyć – albo wierzyć kusicielowi, być nieposłusznym i zginąć. Oboje zjedli owoc, a mądrość jaką przez to zdobyli ograniczyła się do poznania grzechu i świadomości winy. Wkrótce spadła z nich świetlana szata, jaką byli okryci, a skoro uświadomili sobie winę i utratę danego im od Boga odzienia, dreszcz wstrząsnął nimi. Liśćmi usiłowali przykryć swe obnażone kształty.

Nasi pierwsi rodzice woleli wierzyć słowom, które według ich pojęcia pochodziły tylko od węża chociaż nie było w nich żadnych dowodów miłości. Szatan nie uczynił niczego, co dałoby szczęście i pożytek, gdy tymczasem Bóg dał wszystko, co było dobre i przyjemne. Gdzie tylko kierowali swój wzrok, wszędzie widzieli bogactwo i piękno; mimo to Ewa dała się uwieść wężowi. Myślała, że ukryte zostało przed nimi coś, co uczyniłoby ich mądrymi na podobieństwo samego Boga. Zamiast wierzyć i polegać na Bogu, zwątpili haniebnie w Jego dobroć i upodobali sobie słowa szatana.

W pierwszej chwili po dokonanych przestępstwie, zdawało się Adamowi, że wzniósł się do nowego i wyższego bytu. Jednak myśl o nieposłuszeństwie niepokoiła go. Powietrze, dotąd łagodne i posiadające równomierną temperaturę, wydawało mu się teraz chłodne. Grzeszna para uświadomiła sobie swój grzech. Poczęli lękać się przyszłości i odczuwać jakiś brak i nagość duszy. Miłość, pokój i błogie zadowolenie gdzieś odeszło, natomiast owdładnęło nimi uczucie niedostatku, jakiego nigdy przedtem nie doznawali. Po raz pierwszy zwrócili uwagę na swój wygląd zewnętrzny. Nie nosili żadnego ubioru, byli przyodziani światłością, podobnie jak aniołowie niebiescy. Światłość ta zniknęła na zawsze. Aby zaradzić brakowi odzieży i okryć nagość jaką spostrzegli, zaczęli rozglądać się za jakimś przykryciem, bo jakże mogli się tak pokazać przed oczami Boga i aniołów?

We właściwym świetle stanęła teraz przed nimi popełniona zbrodnia. Przepięcie przykazania Bożego przybrało teraz wyraźniejszy obraz. Adam strofował Ewę za popełnione głupstwo, dlaczego oddaliła się od niego i dała się zwieść wężowi. Oboje łudzili się nadzieją, iż Bóg który dał wszystko, by ich uszczęśliwić – usprawiedliwi nieposłuszeństwo, gdyż miłuje ich bardzo; może kara nie będzie straszna. Szatan triumfował. Skusił kobietę, wpoił w jej serce nieufność do Boga, zwątpienie w Jego mądrość i chęć wniknięcia w Jego plany. Przez nią spowodował upadek Adama, który dzięki swej miłości do Ewy nie usłuchał rozkazu Bożego i zgrzeszył wraz z nią.

W niebie rozeszła się wiadomość o upadku człowieka, umilkły wszystkie harfy; zasmuceni aniołowie pozzuczali z głów korony. Całe niebo poruszyło się. Aniołów zmartwiła wielka niewdzięczność człowieka w zamian za wszystkie dostatki, którymi ich Bóg obdarzył. Zwołano naradę, aby zdecydować, co uczynić z grzeszną parą. Aniołowie obawiali się, że grzesznicy wyciągną ręce, zerwą i zjedzą owoc z drzewa żywota. Tym sposobem będą wiecznie żyli w grzechu. Pan postanowił odwiedzić Adama i Ewę i oznajmić im następstwa nieposłuszeństwa. Usłyszawszy, że Bóg zbliża się w Swym majestacie, starali się ukryć przed Jego widokiem. Dawniej cieszyli się, ale byli wtedy święci i niewinni. „Lecz Pan Bóg zawołał na Adama i rzekł do niego: Gdzie jesteś? A on odpowiedział: Usłyszałem szelest twój w ogrodzie i zląkłem się, gdyż jestem nagi, dlatego skryłem się. Wtedy rzekł Bóg: Kto ci powiedział, że jesteś nagi? Czy jadłeś z drzewa, z którego zakazałem ci jeść?” (I Mojż. 3,9-11). Pytanie to postawił Pan nie dlatego, że potrzebna mu była odpowiedź, lecz aby przekonać grzeszną parę o przewinieniu. Bóg powiedział: Jak to się stało, że się wstydzisz i lękasz? Adam przyznał się do przestępstwa nie dlatego, że żałował swego wielkiego nieposłuszeństwa, lecz że chciał zrzucić winę na Boga. „Kobieta, którą mi dałeś, aby była ze mną, dała mi z tego drzewa i jadłem”. Potem zwrócił się Bóg do kobiety: „Dlaczego to uczyniłaś?” Ewa odpowiedziała: „Wąż mię zwiódł i jadłem” (I Mojż. 3,12,13).

## PRZEKLEŃSTWO

Zwrócił się Pan do węża i powiedział: „Ponieważ to uczyniłeś, będziesz przeklęty wśród wszelkiego bydła i wszelkiego dzikiego zwierza. Na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni życia swego!” (I Mojż. 3,14). Tak jak dawniej wąż był wywyższony ponad wszystkie zwierzęta polne, tak teraz miał być poniżony bardziej od wszystkich i znenawidzony przez człowieka, ponieważ był tym pośrednikiem, przez którego szatan spełnił swoje dzieło. „A do Adama rzekł: Ponieważ usłuchałeś głosu żony swojej i jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem mówiąc: Nie wolno ci jeść z niego, przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozołe żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz zielem polnym. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” (I Mojż. 3,17-19).

Bóg przeklął ziemię na skutek grzechu ludzi, ponieważ jedli z drzewa wiadomości dobrego i złego. I oświadczył im: „W mozołe żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego”. Bóg przeznaczył dla nich dobro, a odsunął zło. Teraz oświadczył, że będą karmić się nim, to znaczy, będą w styczności ze złem po wszystkie dni żywota swego.



Od tej chwili rodzaj ludzki miały dręczyć pokusy szatana. Odtąd Adamowi przeznaczone było życie wśród trudu i trwogi, zamiast szczęśliwego i przyjemnego bytu który miał dotychczas. Oboje mieli doznawać najrozmaitszych rozczarowań, smutków i cierpień, a w końcu umrzeć. Z prochu powstali, w proch mieli się obrócić.

Oznajmiono im, że ponieważ ulegli pokusie szatańskiej i uwierzyli słowom szatana, iż Bóg kłamie, będą musieli opuścić rajskie mieszkanie. Swym nieposłuszeństwem otworzyli szatanowi wrota i utorowali mu łatwiejszy dostęp do siebie. Dlatego nie było dla niech rzeczą bezpieczną pozostawać w ogrodzie Eden, gdyż mogliby znaleźć drzewo życia i uwiecznić swe grzeszne życie. Adam i Ewa prosili by pozwolono im zostać na miejscu, choć rozumieli, że stracili wszelkie prawa do błogosławionego raju. Przyrzekali, że w przyszłości będą słuchać Boga. Powiedziano im, że na skutek utraty niewinności nie tylko nie zdobyli większej siły, lecz stracili tę, jaką posiadali. Ponieważ nie wytrwali w poprzednim stanie niewinności, tym bardziej teraz nie będą mieli siły wobec świadomości swej winy wytrwać w wierności i posłuszeństwie. Zrozumieli, że karą za grzech jest śmierć. Aniołowie otrzymali zlecenie natychmiastowego zabezpieczenia dostępu do drzewa życia. Według planu, jaki ułożył szatan, Adam i Ewa mieli nie usłuchać Boga, ściągnąć na siebie Jego gniew, następnie zjeść owoc drzewa życia i wiecznie żyć w grzechu. Lecz wysłano świętych aniołów i straż zagroziła drogę do drzewa życia. Aniołów otaczały ze wszystkich stron świetlane promienie podobne z wyglądu do błyszczących mieczów.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 4. Plan zbawienia

Smutek napelniał niebiosa, gdy się dowiedziano, iż człowiek jest zgubiony, że świat, stworzony przez Boga zaludnił istoty śmiertelne skazane na nędzę, chorobę oraz śmierć, i że dla winowajcy nie ma drogi wyjścia. Rodzaj Adama musi umrzeć. W widzeniu widziałam Jezusa, zauważyłam na Jego twarzy wyraz współczucia i smutku. Zobaczyłam jak zbliżał się do tej niezwykle jasnej światłości otaczającej Ojca. Towarzyszący mi anioł rzekł: Chrystus jest na poufnej rozmowie ze Stwórcą. Widać było duże zaniepokojenie aniołów rozmową Chrystusa z Bogiem. Otaczające Ojca wspaniałe światło trzykrotnie obejmowało Jezusa, a potem wyszedł On od Ojca i oczom moim ukazała się Jego postać. Łagodne oblicze bez wszelkiego śladu zmartwienia czy zwątpienia, promieniało nie wysłowioną dobrocią i miłością.

Chrystus oznajmił zastępom anielskim, iż znaleziono ratunek dla zgubionego człowieka. Powiedział im, że wstawił się za grzesznikami u Ojca i ofiarował na okup swoje własne życie, biorąc na siebie wyrok śmierci, aby człowiek mógł otrzymać przebaczenie. Mocą zasługi Swej krwi i posłuszeństwa zakonowi Bożemu wyjedna ludziom łaskę u Boga. Bowiemy wtedy będą mogli znowu wrócić do pięknego raju i spożywać owoce z drzewa żywota.

Aniołów nie uradowała początkowo ta wieść, bowiem Pan nie zataił przed nimi, lecz odsłonił cały plan zbawienia. Jezus powiedział, że przed gniewem Ojca, On sam zastąpi winnego człowieka, Sam poniesie nieprawość i wzdargę, a jednak tylko nieliczne jednostki przyjmą Go jako Syna Bożego, prawie wszyscy zaś będą Go nienawidzić i odrzucą Go. Opuści Swoją chwałę w niebie, zstąpi na ziemię i unży się jako człowiek, pozna przez własne doświadczenie rozmaite pokusy, które nachodzą człowieka, i będzie wiedział, jak przyjść z pomocą tym, którzy są kuszeni. Gdy skończy się Jego posłannictwo nauczycielskie, zostanie wydany w ręce ludzkie na okrucieństwo i cierpienie do jakich szatan i jego aniołowie pobudzą złych ludzi. Umrze okrutną śmiercią, zawieszony między niebem a ziemią jako grzeszny winowajca, że przeżyje straszne chwile śmiertelnej trwogi, na co nawet aniołowie nie będą mogli patrzeć i zakryją twarze przed tym widokiem. Dozna nie tylko strasznych cierpień fizycznych ale i udręki duchowej, której z niczym porównać nie można. Na nim spocznie ciężar grzechów całego świata. Powiedział jeszcze aniołom, że umrze, zmartwychwstanie trzeciego dnia i wstąpi do Ojca, aby orędować za słabym, grzesznym człowiekiem.

### JEDYNA MOŻLIWA DROGA ZBAWIENIA

Aniołowie padli na twarz przed Jezusem, ofiarowując za ludzkość własne życie. Jezus oświadczył, że tylko Jego śmierć zbawi ludzi oraz że życie anioła nie może spłacić tego długu. Wyłącznie Jego własne życie może Ojciec przyjąć jako okup za winę człowieka. Chrystus obiecał aniołom współpracę: w pewnych chwilach będą Go pokrzepiać, ponieważ przyjąwszy na siebie grzeszną ludzką naturę, będzie najpodlejszym z ludzi. Oni będą świadkami Jego upokorzenia i wielkich cierpień, a widząc rozpętaną do Niego nienawiść dotknięci do głębi, będą chcieli z miłości do swego Wodza pośpieszyć Mu z pomocą, aby wyzwolić Go z ręki morderców, ale będą musieli zaniechać jej, za to wezmą udział w zmartwychwstaniu – plan zbawienia jest już ułożony przez Ojca i przyjęty.

Chrystus serdecznie pocieszał i pokrzepiał aniołów oznajmiając im, że potem ci, których On odkupi, będą z Nim. Przez Swoją śmierć zbawi wielu i zniszczy tego, kto ma władzę śmierci. Ojciec da Mu królestwo, a będzie ono

obejmowało całą ziemię, która na wieki wieczne stanie się Jego własnością. Szatan i grzesznicy będą zniszczeni, aby już nigdy nie szkodzili niebu ani nowej oczyszczonej ziemi.

Niezmierna radość ogarnęła niebo. Zastępy niebieskie zaśpiewały pieśń chwały i uwielbienia. Przy dźwiękach harf zaintonowano wspanialszą niż poprzednio pieśń, chwając wielką łaskę i poświęcenie Boga – oddał On najukochańszego Syna na śmierć za buntowniczy ród. Chwałę i uwielbienie wyrażano Chrystusowi za samozaparcie i ofiarowanie się, za to, że zgodził się opuścić Ojca i wybrał życie pełne cierpień i boleści, by w końcu niewinnie umrzeć haniebną śmiercią.

Anioł powiedział: „Czy przypuszczacie, że Ojciec oddał Swego umiłowanego Syna bez walki? Nie! Bóg stoczył walkę Sam z sobą: czy dopuścić rodzaj ludzki do zguby, czy też poświęcić umiłowanego Syna, aby umarł za winnych.” Aniołowie tak byli przejęci losem człowieka, że chcieli wyzbyć się swej chwały i oddać życie za zgubionego.

„Lecz – powiedział towarzyszący mi anioł – ofiara anioła nic by nie pomogła”. Przepiękstwo było wielkie, życie anioła nie zdołałoby spłacić długu. Tylko śmierć i wstawiennictwo Syna Bożego mogły dać zadośćuczynienie i przynieść wybawienie grzesznemu człowiekowi z beznadziejnej rozpacz i nieszczęścia.

Aniołom będzie wolno zstępować z nieba, by stamtąd przynosić ulgę Synowi Bożemu w Jego cierpieniach i służyć Mu. Ich zadaniem będzie również strzec i ochraniać poddanych królestwa łaski od złych aniołów i ciemności, jaką szatan wciąż otaczać będzie ludzi. Widziałam, że Bóg nie mógł dla ratowania człowieka zmienić Swego świętego zakonu. Dlatego zgodził się, aby Jego umiłowany Syn umarł za ludzkie przestępstwa.

Szatan cieszył się wraz ze swymi aniołami, że dzięki spowodowanemu przez siebie upadkowi człowieka straci Syna Bożego z zajmowanego wysokiego stanowiska. Powiedział swoim aniołom, że gdy Jezus przyjmie naturę ludzką, on Go pokona i w ten sposób przeszkodzi wykonaniu planu zbawienia.

Pokazano mi szatana gdy jeszcze był szczęśliwym i wielkim aniołem. Potem pokazano mi go takim, jakim jest obecnie. Jeszcze nadal posiada królewską postawę. Rysy wciąż są jeszcze szlachetne, jest przecież aniołem, choć upadłym. Tylko wyraz twarzy ma pełen łęku, troski, niezadowolenia, złości, nienawiści, chytryści. Jest ona odbiciem wszelkiego zła. Szczególnie zwróciłam uwagę na jego profil, który przed upadkiem był tak szlachetny. Czoło poczynając od brwi było cofnięte. Zdałam sobie sprawę, że długo trwał pod wpływem zła, że wszelkie dobro w nim zamarło, natomiast rozwinęły się cechy złe. Spojrzenie miał przebiegłe, chytre i bardzo przenikliwe. Postać posiadał okazałą, ale ciało straciło sprężystość, zwisało na rękach i twarzy. W momencie gdy go widziałam, opierał podbródek na lewej ręce. Zdawał się być pogrążony w myślach. Na twarzy błąkał się uśmiech, na widok którego zdrzałam, tak był pełen jadu i szatańskiej przebiegłości. Uśmiech ten zjawia się na jego twarzy wtedy, gdy jest pewien swej ofiary, gdy ją ma w swych siłach, wtedy staje się straszny.

Upokorzeni, z niewymownym smutkiem, Adam i Ewa opuścili swój piękny raj, gdzie byli bardzo szczęśliwi aż do chwili przekroczenia przykazania Bożego. Nawet klimat uległ zmianie. Powietrze nie było już łagodne jak przedtem: Bóg dał im odzienie ze skóry, aby uchronić ich przed chłodem i gorącem, na które byli już narażeni.

## NIEZMIENNY ZAKON BOŻY

Nieposłuszeństwo i upadek Adama i Ewy ściągnęło gniew Boży na cały rodzaj ludzki i niebo okryło żałobą. Ludzie zostali rozłączeni z Bogiem i pogrążeni w beznadziejnym smutku. Zakonu Bożego nie można było zmienić, zaspokajał on bowiem wszystkie ludzkie potrzeby. Według zarządzenia Bożego zakon w żadnym wypadku nie mógł stracić swej mocy, ani zmienić się choćby w najmniejszym stopniu.

Aniołowie otrzymali zlecenie odwiedzenia grzesznej pary i poinformowania jej, że aczkolwiek nie mogą pozostać w swym dotychczasowym mieszkaniu, bo przestąpili zakon Boży, sprawa ich nie przedstawia się beznadziejnie. Powiedziano ludziom, że Syn Boży, który przedtem obcował z nimi w raju, zdjęty litością na widok ich beznadziejnego położenia dobrowolnie zgodził się ponieść za nich karę śmierci, aby człowiek mógł żyć przez wiarę w przyobiecanie pojednanie, jakiego Jezus miał dokonać. Chrystus otworzył drzwi nadziei – człowiek może pomimo swego grzechu uwolnić się spod władzy szatana. Wiara w zasługi Syna Bożego da tyle sił człowiekowi, że będzie mógł oprzeć się wszelkim szatańskim pokusom. Poddany będzie próbie, podczas której przez pokutę i wiarę w pojednanie Syna Bożego, może być uwolniony od przestępstwa zakonu i wywyższony do pierwotnego stanu, a jego starania o wypełnieniu zakonu mogą być uznane.

Aniołowie opowiedzieli Adamowi i Ewie o smutku jaki zapanował w niebie, gdy dowiedziano się o przestępstwie zakonu Bożego i o tym, co skłoniło Chrystusa do złożenia w ofierze swego drogiego życia. Adam i Ewa zrozumieli teraz jak wzniosły i święty jest zakon Boży, skoro jego przestąpienie pociągnęło za sobą konieczność tak kosztownej ofiary, by zbawić ich potomstwo od nieuniknionej zagłady; prosili, żeby raczej sami umarli, lub żeby potomstwo ich poniosło karę za przestępstwo rodziców – nie chcieli, aby umiłowany Syn Boży miał ponieść tak wielką ofiarę. Strapienie Adama spotęgowało się, gdy uświadomił sobie wielkość swego grzechu pociągającego za

sobą tak straszne następstwa. Czyż to nieuniknione, żeby ten wielki Pan niebios, który z nim obcował i rozmawiał, kiedy był jeszcze bez winy, którego czcili i uwielbiali aniołowie, musiał opuścić swe stanowisko i umrzeć za jego przestępstwo? Adamowi powiedziano, że życie anioła nie mogło spłacić jego długu. Zakon Boży będący fundamentem rządów Bożych w niebie i na ziemi był tak święty jak sam Bóg, dlatego życie anioła nie było dla Boga wystarczającą ofiarą za przestępstwo Jego zakonu. W oczach Najwyższego zakon jest ważniejszy niż święci aniołowie otaczający Jego stolicę. Ojciec nie mógł unieważnić ani zmienić w Swym zakonie choćby jednego przykazania, aby w ten sposób pomóc upadłemu człowiekowi. Jedynie Syn, który wspólnie z Ojcem stworzył świat, mógł pojednać człowieka z Bogiem, ofiarując Swoje życie i biorąc na siebie gniew Stwórcy. Aniołowie poinformowali Adama, że jak przez jego przestępstwo przyszła śmierć i nieszczęście, tak przez Jezusa Chrystusa przywrócone będzie życie i nieśmiertelność.

## SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ

Adamowi objawiono przyszłe, ważne wydarzenia począwszy od wypędzenia go z raju aż do potopu, a następnie dalej, aż do pierwszego przyjścia Chrystusa na ziemię. Wielka miłość Syna Bożego do Adama i jego potomstwa spowoduje, że uniży się, przyjmie ludzką naturę i przez Swoje upokorzenie podniesie wszystkich, którzy w Niego uwierzą. Taka ofiara będzie posiadała dostateczną wartość, aby zbawić wszystkich świat, lecz niewielu skorzysta z tego zbawienia, umożliwionego przez tak wielką i cudowną ofiarę. Wielu nie zgodzi się na wymagane warunki, które pozwolą stać się uczestnikami wielkiego dzieła. Obierze raczej grzech i przestępstwo zakonu Bożego, aniżeli pokutę, posłuszeństwo, i poleganie na zasługach przyniesionej ofiary. Ofiara ta będzie posiadała tak nieskończoną wartość, że człowieka, który ją przyjmie, uczyni bardziej wartościowym od szczerego złota „a męża nad złoto z Ofir”.

Adam ujrzał kolejno następujące po sobie pokolenia, widział wzrost przestępczości i upodlania, ponieważ człowiek ulegał wrodzonym skłonnościom przestępowania zakonu Bożego. Pokazano mu, że przekleństwo Boże, w coraz większej mierze dotykać będzie rodzaj ludzki, zwierzęta i ziemię, ponieważ człowiek trwa w nieposłuszeństwie. Pokazano mu, że nieprawość i przemoc stale będą wzrastać, ale również i to, że wśród tej powodzi ludzkiego nieszczęścia i biedy znajdują się nieliczne jednostki przestrzegające zasady znajomości Bożej, które wśród powszechnego zła pozostaną Bogu wierne. Adam pojął, że grzech jest przestępstwem zakonu. Pokazano mu, że na skutek grzechu rodzaj ludzki skarłowacieje pod względem moralnym, umysłowym i fizycznym. Cały świat napelni się nieszczęściem wszelkiego rodzaju.

Wiek życia ludzkiego skróci się wskutek coraz większej przestępczości i odrzucenia sprawiedliwego zakonu Bożego. Rodzaj ludzki straci w końcu swą wartość, spadłszy do bardzo niskiego poziomu. Ludzie na ogół nie będą zdolni ocenić tajemnicy Golgoty – tego wielkiego dzieła pojednania – jak również planu zbawienia, a to wskutek przewagi ciała nad duchem. Jednak mimo bezsilności ludzi, wielkiego upadku sił umysłowych, moralnych i fizycznych, Chrystus wierny Swemu zamiarowi, dla którego ma opuścić niebios, nadal interesuje się słabymi, pozbawionymi wszelkiej wartości grzesznikami i zaprasza ich, aby na Niego złożyli swą słabość i niedostatek. Jeśli przyjdą do Niego, zaspokoi wszystkie ich pragnienia.

## SKŁADANIE OFIAR

Gdy Adam według specjalnych wskazówek Bożych złożył pierwszą ofiarę za grzech, był to dla niego bardzo przykry obrządek. Trzeba było podnieść rękę i odebrać życie, które jedynie Bóg daje, aby móc złożyć ofiarę za popełnione przestępstwo. Po raz pierwszy zobaczył śmierć. Gdy patrzył na krwawiącą ofiarę i jej przedśmiertelne drgawki, spoglądał w przyszłość z wiarą w Syna Bożego, na którego ta ofiara wskazywała, a który miał stać się ofiarą za grzech wszystkich ludzi.

Krew symbolicznej ofiary nakazanej przez Boga miała przypominać winę Adama, wyrażać pokutę i wyznanie grzechów.

Akt zabijania ofiar miał głębiej i silniej uprzytomnić Adamowi znaczenie jego przestępstwa, którego nic innego nie mogło prześlagać, jak tylko śmierć umiłowanego Syna Bożego. Zdumiewał się nad nieskończoną dobrocią i miłością, która dawała okup za zbawienie winowajcy. Gdy Adam zabijał niewinną ofiarę, zdawało mu się, że własnoręcznie przelewa krew Syna Bożego. Zrozumiał, że gdyby pozostał wierny Bogu i Jego świętemu prawu, nie byłoby nigdy żadnej śmierci, ani zwierzęcia, ani człowieka. Tym symbolicznym ofiarom wskazującym na wielką przyszłą ofiarę Syna Bożego, przyświecała gwiazda nadziei, która oświecała ciemną i straszną przyszłość i przyniosła uwolnienie od nieodwracalnej zguby.

Początkowo głowa każdej rodziny była kierownikiem i kapłanem swego domu. Później, gdy się ludzie na ziemi rozmnożyli, Bóg przeznaczył specjalne pokolenie do sprawowania obrzędu ofiarniczego wykonywanego za ludzi.

We krwi zwierząt mieli się grzesznicy dopatrywać krwi Syna Bożego. Śmierć ofiary miała naocznie przekonać wszystkich, że karą za grzech jest śmierć. Grzesznik składając ofiarę, uznawał swoją winę i okazywał wiarę w wielką i doskonałą ofiarę Syna Bożego, której symbolem były ofiarne zwierzęta. Bez pojednania dokonanego przez Jezusa nie mogły spłynąć na człowieka żadne błogosławieństwa ani zbawienie. Bóg dbał o cześć Swego zakonu, którego przestępstwo spowodowało straszny rozdział między Bogiem a człowiekiem. Kiedy Adam był bez winy, miał bezpośredni, wolny i łatwy dostęp do swego Stwórcy. Po upadku Bóg porozumiewał się z człowiekiem tylko przez Chrystusa i aniołów.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 5. Kain i Abel składają ofiary

Kain i Abel, synowie Adama, różnili się bardzo swoimi charakterami. Abel żył w bojaźni Bożej, Kain pielęgnował uczucie buntu i szemrał przeciwko Bogu za przekleństwo, które Bóg wypowiedział nad Adamem. Braci powiadomiono o środkach, jakie Bóg przedsięwziął dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Wymagano od nich, aby byli pokorni i posłuszni, aby okazywali cześć Bogu i wiarę w obiecanego Odkupiciela oraz swoją od Niego zależność, przez zabijanie pierwocin trzody i uroczyste ich ofiarowanie wraz z krwią na całopalenie Bogu. Ofiary te miały ustawicznie przypominać o ich grzechach i wskazywać na przyszłego Odkupiciela, który miał się stać wielką ofiarą za człowieka.

Szemrząc i nie dowierzając przyjsciu Zbawiciela przyniósł Kain swoją ofiarę. Nie miał zamiaru być posłusznym i nie postarał się o baranka, by go ofiarować wraz z płodami roli, zlekceważył w ten sposób Boskie wymaganie. Bóg oznajmił Adamowi, że bez przelania krwi nie będzie odpuszczenia grzechów. Kain nawet nie postarał się o przyniesienie najlepszych owoców. Abel radził bratu, by nie stawał przed Panem bez krwawej ofiary. Kain będąc starszym, nie chciał słuchać młodszego brata. Pogardził radą. Z powątpiewaniem, szemrząc przeciwko potrzebie tego ceremoniału złożył ją przed Panem, lecz Bóg jego ofiary nie przyjął.

Abel przyniósł według rozkazania Bożego pierwociny swojej trzody i tłustość, tak jak Pan rozkazał. Bóg przyjął ofiarę złożoną z wiarą w przyjscie Mesjasza. Błyskawica rozdarła obłoki i spaliła ofiarę Abela. Kain nie otrzymał żadnego dowodu przyjęcia swojej ofiary. Zrodził się w nim gniew przeciwko Panu i bratu. Bóg z łaski Swojej posłał do Kaina anioła, aby przemówił do niego. Anioł wypytał go o powód gniewu i poinformował, że jeśli będzie postępował według wskazówek danych przez Boga, Bóg przyjmie jego ofiarę. Jeśli nie podda się z pokorą zarządzeniom Boga, nie będzie wierzył i nie będzie Go słuchał, ofiara nie będzie przyjęta. Anioł powiedział Kainowi, że przyjęcie tylko ofiary Abela nie jest ze strony Boga niesprawiedliwością, ani też wyróżnieniem młodszego brata, lecz skutkiem jego – Kaina – własnych grzechów i nieposłuszeństwa wobec wyraźnego rozkazu Bożego. Bóg nie może przyjąć takiej ofiary jaką Kain złożył. Jeśli będzie czynił dobrze, Bóg go przyjmie, a brat będzie go słuchał i będzie mu poddany jako starszemu.

Mimo tak dokładnych wyjaśnień, Kain nie wyraził skruchy. Zamiast opamiętać się, nabrać wstrętu do samego siebie za swoje niedowiarstwo, nadal narzekał na niesprawiedliwość i stronniczość Bożą. W swej zawziętości i nienawiści wszczął spór z Ablem robiąc mu wymówki. Abel łagodnie wskazywał bratu jego błędy i dowodził, że zło tkwi w nim samym. Lecz Kain znenawidził brata już w chwili, gdy Bóg dał znak, że ofiara Abela została przyjęta. Abel starał się uspokoić gniew brata, wskazując na wielką cierpliwość Bożą, na zachowanie przy życiu rodziców, aczkolwiek mógł ukarać ich natychmiastową śmiercią. Starał się przekonać Kaina, że Bóg miłuje ich, gdyż inaczej nie ofiarowałby Swego Syna niewinnego i świętego, doznającego gniewu, na jaki zasłużył człowiek przez swoje nieposłuszeństwo.

### PIERWSZA ŚMIERĆ

Gdy Abel usprawiedliwia postępowanie Boga, Kain poddaje się złości. Gniew jego rośnie i zwraca się przeciwko Ablowi, aż wreszcie Kain zabija brata swego. Bóg zapytuje Kaina o Abela, Kain ucieka się do kłamstw i mówi: „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?” (I Mojż. 4,9). Bóg oznajmuje Kainowi, że wie o jego grzechu, że zna każdy czyn człowieka, a nawet myśli serca i mówi: „Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. Bądź więc teraz przeklęty na ziemi, która rozwarła paszczę swoją, aby przyjąć z ręki twojej krew brata twego. Gdy będziesz uprawiał rolę, nie da ci już plonu swego. Będziesz tułaczem i wędrowcem na ziemi” (I Mojż. 4,10-12).

Początkowo przekleństwo dotknęło ziemię tylko z lekka, później spoczęło na niej z podwójną siłą.

Abel i Kain przedstawiają dwie grupy ludzi: sprawiedliwych i grzeszników. Taki stan rzeczy istnieć będzie aż do powtórnego przyjścia Chrystusa.

Zabicie Abła przez Kaina, przedstawia grzeszników, którzy będą zazdrościli sprawiedliwym i będą ich nienawidzić za to, że są lepsi. Będą prześladować i wydawać na śmierć tylko dlatego, że ich dobre uczynki potępiają grzeszny sposób życia bezbożnych.

Życie Adama było pełne smutku, upokorzenia i ustawicznej pokuty. Ucząc dzieci i wnuki bojaźni Pańskiej, często słyszał gorzkie wymówki za popełniony grzech, który sprowadził tyle nieszczęścia na całe potomstwo. Gdy opuścił piękny raj, myślał, że będzie musiał umrzeć, przejmowała go lękiem. Uważał śmierć za okropne nieszczęście. Po raz pierwszy poznał tę straszną rzeczywistość, gdy własny syn zabił brata. Pozbawiony syna Abła, widząc Kaina – mordercę oraz wiedząc o przekleństwie, jakie Bóg wypowiedział nad nim, Adam czynił sobie gorzkie wyrzuty za swe wielkie przestępstwo i błagał Boga o przebaczenie w imię obiecanej ofiary. Głęboko odczuwał gniew Boży za swój zły czyn popełniony w raju. Był świadkiem powszechnego zepsucia, które w końcu spowodowało zniszczenie mieszkańców ziemi przez potop. Wyrok śmierci wydany na niego przez Stwórcę początkowo wydawał się okropny, później, kiedy Adam przeżył kilkaset lat i pomyślał, że nędzne życie miałoby się nie kończyć – śmierć przedstawiła mu się jako sprawiedliwość i miłosierdzie.

Gdy Adam zauważył w opadaniu liści i wędnięciu kwiatów pierwsze oznaki zamierania przyrody, płakał o wiele żałośniej, aniżeli dzisiejsi ludzie oplakują swoich umarłych. Wędnące kwiaty nie wywołały jeszcze tak głębokiego smutku, jak widok smukłych, szlachetnych drzew zrzucających z siebie liście i niszczących. Stał mu przed oczyma obraz powszechnego zniszczenia wspaniałej przyrody, jaką Bóg stworzył dla szczególnego dobra ludzi.

Swoim dzieciom i ich potomstwu, aż do dziesiątego pokolenia opisywał doskonałość dawnej rajskiej ojczyzny, potem swój upadek, jego strasne następstwo i ogrom smutku, jaki spadł na niego na skutek nieporozumienia we własnej rodzinie zakończonym śmiercią Abła. Opowiadał o cierpieniach przez jakie go Bóg prowadził, by zrozumiał konieczność ścisłego przestrzegania zakonu. Objął, że grzech zostanie ukarany bez względu na to, jaką przybierze formę. Prosił, by okazywali Bogu posłuszeństwo, a Pan będzie obchodził się z nimi łaskawie, jeśli Go będą miłować i słuchać.

Aniołowie zachowali z Adamem łączność i po jego upadku informowali go o planie zbawienia, i o tym, że rodzaj ludzki ma możliwość ratunku. Aczkolwiek między Bogiem a człowiekiem nastąpił straszny rozdział, Bóg zarządził temu przez ofiarowanie umiłowanego Syna dla zbawienia ludzkości. Ale tę nadzieję człowiek będzie mógł mieć tylko wtedy, kiedy będzie prowadził życie prawdziwej pokuty i wierzył w obiecanego Zbawiciela. Wszyscy, którzy w ten sposób przyjmą Chrystusa za swego jedyne Odkupiciela, będą z powrotem dopuszczeni do łaski Bożej przez zasługi Jego Syna.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 6. Set i Enoch

Set miał charakter dobry, dlatego przeznaczono mu w czynieniu sprawiedliwości miejsce Abła. Był synem Adama i nie odziedziczył z natury Adamowej więcej dobrych cech niż Kain. Urodził się grzeszny, lecz przez łaskę Bożą i przyjęcie nauk ojca Adama czcił Boga przez wykonywanie Jego woli. Odłączył się od potomków Kaina i pracował tak, jak pracowałby Abel, gdyby żył, starając się nakłonić umysły grzeszników do czci i posłuszeństwa względem Boga.

Enoch był świętym człowiekiem służącym Bogu w prostocie serca. Widząc zepsucie rodzaju ludzkiego, odłączył się od potomków Kaina i ganił ich za wielką bezbożność. Na ziemi znajdowali się również ludzie, którzy uznawali Boga, bali się Go i kłaniali się Mu. Sprawiedliwy Enoch przejęty wzrostem zła wśród bezbożnych, nie łączył się z nimi w życiu codziennym. Obawiał się, że przestanie w myślach odnosić się do Boga z taką świętą czcią, jakiej Pan się domagał. Duszę Enocha trapił codzienny widok deptania przez ludzi Boskiego autorytetu. Odłączył się więc od nich i spędzał czas w samotności na rozmyślaniu i modlitwie. Korzył się przed Bogiem modląc się o jeszcze lepsze poznanie Jego woli i czynienie jej. Bóg obcował z Enochem, przez aniołów i udzielał mu Swoich nauk. Oznajmił mu, iż nie zawsze będzie znosił ludzki bunt i że ma zamiar zniszczyć rodzaj ludzki, sprowadzając na ziemię potop.

Piękny ogród rajski, z którego wygnano pierwszych rodziców, miał pozostać na ziemi do czasu, kiedy Bóg zniszczy ziemię potopem. Stwórca Sam zasadził ten ogród i szczególnie go błogosławił. W Swej cudownej opatrności zabrał go z ziemi, by go jej znów przywrócić w jeszcze wspanialszej aniżeli przedtem ozdobie. Bóg zamierza zachować okaz Swego doskonałego dzieła stworzenia wolny od przekleństwa.

Pan szczegółowo objawił Enochowi plan zbawienia i przez Ducha Proroczego pokazał bieg życia wszystkich pokoleń, jakie miały żyć po potopie oraz wszystkie wydarzenia związane z powtórным przyjściem Chrystusa i końcem świata (Juda 1,14).

Zainteresował Enocha również stan umarłych. Zdawało mu się, że sprawiedliwi wraz z bezbożnymi zejdą do grobu i taki będzie ich wspólny koniec. Nie mógł dokładnie zrozumieć dalszego losu sprawiedliwych. W proroczym widzeniu otrzymał wskazówki co do Syna Bożego, który jako ofiara miał umrzeć za człowieka. Ujrzał przyjście

Chrystusa w obłokach niebieskich, w otoczeniu zastępów anielskich, by dać życie sprawiedliwym umarłym i uwolnić ich z grobu. Widział również stan poniżenia ludzkości przed powtórny przyjsciem Chrystusa; widział pyszne, zarozumiałe, swawolne pokolenie nie liczące się z przykazaniami Bożymi i wypierające się Jedyne Boga i Pana Jezusa, znieważające Jego krew i pojednanie.

Widział sprawiedliwych ukoronowanych chwałą i czią, zaś bezbożnych odłączonych od oblicza Pańskiego i spalonych ogniem. Enoch wiernie przedstawiał ludziom wszystko, co mu Bóg przez Decha Proroczego objawił. Niektórzy uwierzyli jego słowom, odwrócili się od niezbożności i powrócili do bojaźni i czci Bożej.

## PRZEMIENIENIE ENOCHA

Enoch obcując z Bogiem, coraz bliższy stawał się niebu. Jego oblicze, gdy głosił nauki tym, którzy chcieli słuchać mądrości jego słów, promieniowało świętą światłością. Niebiański i święty wygląd uderzał wszystkich. Pan miłował Enocha, ponieważ Enoch wytrwale Go naśladował, miał wstręt do złego i coraz silniej starał się o nabycie wiedzy pochodzącej z niebios, by doskonalej pełnić wolę Bożą. Pragnął jeszcze ściślejszego zespolenia z Panem, którego bał się, szanował i czczył. Dlatego Bóg nie dozwolił, by Enoch umarł jak inni ludzie: posłał Swoich aniołów, aby zabrali go do nieba, by nie oglądał śmierci. W obecności sprawiedliwych i bezbożnych Enoch został od nich zabrany. Ci, którzy go miłowali, przypuszczali, że Bóg gdzieś dla odpoczynku przeniósł Enocha a w jakieś odosobnione miejsce. Minio bardzo starannych poszukiwań nie mogli go nigdzie znaleźć. Zrozumieli, że go nie ma, bowiem Bóg go zabrał.

Przez przemienienie Enocha, potomka grzesznego Adama, Pan udzielił bardzo ważnej nauki: oto tak nagrodzeni będą wszyscy, którzy w wierze polegają na obiecanej ofierze i wiernie spełniają przykazania Boże. Są tu przedstawione grupy ludzi, które będą istniały przy powtórny przyjsciu Chrystusa: sprawiedliwi i bezbożni, buntownicy i wierni zakonowi. Bóg będzie pamiętał o sprawiedliwych, bojących się Go. Ze względu na Swego umiłowanego Syna będzie ich cenil, uczci ich i da żywot wieczny. Natomiast bezbożnych, którzy depczą Jego autorytet, odrzuci i zniesie z oblicza ziemi, jakby ich nigdy nie było. Od chwili gdy Adam ze szczytu doskonałego szczęścia spadł w nieszczęście i grzech, istnieje niebezpieczeństwo, że człowiek zniechęci się i zapyta: „I jaki pożytek z tego, że przestrzegamy Jego przykazań i że chodzimy w pokutnej szacie przed Panem Zastępów?” (Mal. 3,14). Pytanie to powtarza się, odkąd ciężkie przekleństwo spoczęło na rodzaju ludzkim i śmierć stała się udziałem wszystkich. Lecz nauki jakie Bóg dał Adamowi, które następnie powtórzył Setowi, doskonale zilustrowane na przykładzie Enocha, rozproszyły ciemności i mroki. Przyniosły człowiekowi nadzieję, że jak przez Adama przyszła śmierć, tak przez Jezusa, obiecanego Odkupiciela, przyjdzie życie i nieśmiertelność.

Życie Enocha jest przykładem dla wierzących, którzy często poddają się zniechęceniu. Podobnie jak Enoch żyją wśród zepsutego i grzesznego ludu znajdującego się w jawnym buncie przeciwko Stwórcy. Mimo to, jeżeli będą posłusznymi i będą wierzyli w obiecanego Zbawiciela, żyć będą mogli sprawiedliwie na wzór wiernego Enocha. Zostaną przyjęci przez Boga i wzięci do Jego niebieskiej stolicy.

Enoch, odłączony od świata, spędzający większość czasu na modlitwie i obcowaniu z Bogiem, przedstawia wierny lud Boży ostatnich dni również odłączony od tego co świeckie. Inni ludzie udają się za wszelką pożądlivością przewrotnego serca i rozwijają swoją własną filozofię buntu przeciwko autorytetowi Bożemu. Lud Boży odłączy się od bezbożnego trybu życia i dążyć będzie do czystości myśli i świętości podporządkowując swe życie woli Boga, aż stanie się ono Jego odbiciem. Na wzór Enocha będzie gotowy do przemienienia i wzięcia do nieba. Nauczając i ostrzegając świat, nie będzie brał udziału w zwyczajach ludzi niewierzących, będzie potępiał ich swoim świętym obcowaniem i pobożnym przykładem. Przeniesienie Enocha do nieba przed samym zniszczeniem świata przez potop przedstawia przeniesienie z ziemi wszystkich sprawiedliwych żyjących zanim zniszczy ją ogień. Święci zostaną uwielbieni w obliczu tych, którzy ich nienawidzili za posłuszeństwo wobec Boskich sprawiedliwych przykazań.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 7. Potop

Potomków Seta zwano synami Bożymi, potomków Kaina – synami ludzkimi. Gdy synowie Boży przez związki małżeńskie mieszały się z synami ludzkimi, stracili pod wpływem żon, swój szczególny święty charakter i złączyli się w bałwochwalstwie z synami Kaina. Wielu odrzuciło bojaźń Bożą i podeptało Jego przykazania. Nieliczni sprawiedliwi czcili w bojaźni swego Stwórcę. Do tych nielicznych sprawiedliwych należał Noe wraz z rodziną.

Złość ludzka była tak wielka i przyjmowała tak zastraszające rozmiary, że Bóg żałował, iż uczynił człowieka, bowiem wszelkie zamiary i myśli jego serca były ustawicznie złe.

Więcej aniżeli sto lat przed potopem, posłał Pan anioła do wiernego mu Noego i oznajmił, że nie będzie już dłużej litował się nad zepsutym rodzajem ludzkim. Przed Noem nie zamierza ukryć swych zamiarów i wtajemnicza go we

wszystko, czyniąc go wiernym kaznodzieją ostrzegającym świat przed nadchodzącym zniszczeniem – aby mieszkańcy ziemi nie mieli żadnej wymówki. Noe miał ostrzegać ludzi i równocześnie przygotowywać arkę według wskazówek Bożych dla ratunku siebie i swojej rodziny. Miał on nie tylko kazać, ale budując arkę przykładem przekonywać wszystkich, że wierzy w to, co głosił.

Noe z rodziną nie był jedynym człowiekiem bojącym się i słuchającym Boga, lecz był najpobożniejszym i najświętobliwszym ze wszystkich którzy wtedy żyli na ziemi. Jedynym, którego wraz z rodziną Bóg zachował przy życiu. Z Jego woli Noe budował arkę i ostrzegał świat przed nadchodzącą zgubą. Matuzalem, dziadek Noego, żył do roku, w którym nastąpił potop; byli też inni, którzy uwierzyli kazaniu Noego i pomagali w budowaniu arki, umarli jednak zanim wody potopu ogarnęły ziemię. Kazaniem i przykładem jaki dał przez budowanie arki, Noe potępił świat.

Bóg dał wszystkim, którzy pragnęli zwrócić się do Noego, sposobność pokuty. Lecz nie wierzono kazaniu Noego, szydzono z jego przestróg i wyśmiewano budowę olbrzymiego korabia na suchym lądzie. Praca Noego nad ratowaniem bliźnich spelzła na niczym. Więcej niż przez sto lat czynił wytrwałe wysiłki, by nakłonić ludzi do pokuty i powrotu do Boga. Każde uderzenie siekiery przy budowie arki było dla ludzi kazaniem. Noe kierował budową statku, przemawiał i pracował, a ludzie ze zdumieniem przyglądali mu się uważając go za fanatyka.

## BUDOWA ARKI

Bóg dał Noemu dokładny rozmiar arki i ściśle wskazówki dotyczące wszystkich szczegółów. Arka nie była zbudowana jak okręt, lecz sporządzona na wzór budynku, którego fundament podobny był do łodzi, aby mógł pływać po wodzie. W ścianach arki nie było żadnych otworów; posiadała trzy piętra, a światło otrzymywała przez okno w dachu. Drzwi znajdowały się z boku, tak że światło z góry dochodziło wszędzie. Arkę zbudowano z drzewa cyprysowego, czyli z drzewa gofer, nie ulegającego gniciu przez setki lat. Był to budynek niezwykle trwały, jakiego mądrość ludzka nie wymyśliła. Bóg był projektodawcą, Noe budowniczym. Mimo iż Noe czynił wszystko, co było w jego mocy, aby dokładnie wykonać każdy szczegół, niemożliwym było, by arka sama zdołała się oprzeć gwałtownością burzy, jaką Bóg w swoim gniewie miał dopuścić na ziemię. Praca nad dokończeniem budowy posuwała się bardzo powoli. Belki ściśle dopasowywano, szpary zalewano smołą. Wszystko, co człowiek mógł uczynić, czyniono jak najdoskonalej. Mimo to, tylko Bóg Swoją cudowną mocą, mógł uchronić budowlę przed naporem olbrzymich groźnych fal.

Wielu początkowo jakby przyjmowało przestrożę Noego, jednak całkowicie w szczerą pokucie nie nawracali się do Boga. Przed samym nadejściem potopu dany był im czas próby. Próby tej nie wytrzymali. Nadmierne zło przemogło, toteż ostatecznie połączyli się z kpiącymi i wyśmiewającymi się z wiernego Bogu Noego. Ludzie nie porzucili grzechów, trwali nadal w wielożeństwie i ulegali przewrotnym namiętnościom. Okres próby zbliżał się do końca. Niewierzący mieli otrzymać jeszcze jeden szczególnie Boskiej mocy, Noe wiernie stosował się do wskazówek otrzymanych od Boga. Pod kierownictwem Bożym budowę arki ukończono. Noe poczynił olbrzymie zapasy pożywienia dla ludzi i zwierząt. Gdy już wszystko było gotowe, Bóg rozkazał wiernemu Noemu: „Wejź do arki ty i cały dom twój, bo widziałem, że jesteś sprawiedliwy przede mną w tym pokoleniu” (I Mojż. 7,1).

## ZWIERZĘTA WCHODZĄ DO ARKI

Aniołowie wyszli, by zebrać z lasów i pól zwierzęta stworzone przez Boga. Szli przed zwierzętami, one zaś parami, samiec i samica szły za nimi; czystych zwierząt siedem par z każdego gatunku. Zwierzęta od najbardziej drapieżnych do najłagodniejszych i nieszkodliwych wchodziły spokojnie do arki. Niebo pokryło się chmurą: to ptactwo wszelkiego rodzaju parami wpadało w locie do arki – czystych ptaków po siedem par. Niektórzy ludzie ze zdziwieniem, niektórzy z bojaźnią przyglądali się tej wędrówce, lecz bezustanne sprzeciwianie się niebu zatwardziło ich serca tak, że nawet ten niezwykle przejaw Boskiej mocy wywarł na nich tylko chwilowe wrażenie. Przez siedem dni wchodziły zwierzęta do arki, a Noe rozmieszczał je w przygotowanych dla nich przegrodach.

Ludzie widząc słońce w pełnym blasku i ziemię przyodzianą prawie rajsą krasą stłumili w sobie obudzony na chwilę lęk i hucznymi zabawami oraz zdrożnymi uczynkami, ściągali na siebie gniew Boży.

Wszystko było gotowe do zamknięcia arki. Tłumy szyderców zobaczyły anioła zstępującego z nieba przyodzianego światłością podobną do błyskawicy, który zamknął masywne zewnętrzne drzwi arki i odleciał z powrotem do nieba.

Siedem dni przebywał Noe z rodziną w arce zanim deszcz zaczął padać na ziemię. Przez ten czas rodzina przygotowywała się odpowiednio do wymagań dłuższego pobytu, kiedy to wody będą, pokrywały ziemię. Dla niewierzącego tłumu były to dni sprośnych zabaw. Ponieważ proroctwo Noego nie wypełniło się natychmiast po jego wejściu do arki, myśleli, że Noego oszukano i że jest rzeczą niemożliwą, aby świat mógł ulec zniszczeniu przez

potop. Do tego czasu deszcz nie padał na ziemię; mgła według Boskiego zarządzenia opadała nocą w postaci rosy ożywiającej roślinność, powodując jej rozkwit.

Mimo widocznych przejawów Boskiej mocy, jakiej byli świadkami, nienaturalnego wydarzenia, jakim było wejście zwierząt leśnych i polnych do arki oraz widoku anioła Bożego odzianego jasnością, w strasznym majestacie zstępującego z nieba, by zamknąć drzwi arki – zatwardzili bezbożni swe serca i trwali w orgiach, wyśmiewając Boga.

## BURZA

Ósmego dnia niebo pociemniało. Huk grzmotów i oślepiające błyskawice przejęły strachem ludzi i zwierzęta. Zaczął padać deszcz. Czegoś podobnego nigdy jeszcze nie widziano, serca ludziom poczęły bić ze strachu. Dzikie zwierzęta jak oszalałe pędziły w różne strony i swym przeraźliwym rykiem zwiastowały straszny los własny i człowieka. Burza wzmagała się coraz bardziej, z nieba zaczęła spływać woda jak potężny wodospad. Rzeki wystąpiły z brzegów i zalały doliny. Potężne fontanny wód wybuchały spod ziemi z nieopisaną siłą, wyrzucając w powietrze masywne kamienie które spadając, zarywały się głęboko w ziemię.

Ludzie po raz pierwszy widzieli zniszczenie dzieła swoich rąk. Wspaniałe budynki, pięknie urządzone ogrody i gaje, gdzie umieszczali bóstwa i ołtarze, na których składano ofiary z ludzi, leżały rozrzucone bezładnie zniszczone przez błyskawice. Teraz Bóg w swoim rozgniewaniu rozbijał fałszywych bogów przed oczami bałwochwalców. A oni zaś drżąc przed potęgą żywego Boga, Stwórcy nieba i ziemi, pojowali, że właśnie te obrzydliwości i okrutne bałwochwalcze ofiary ściągnęły na nich straszną katastrofę.

Gwałtowność burzy wzrastała; z hukiem i trzaskiem żywiołów mieszał się krzyk rozpaczliwych ludzi, którzy znieważyli Boski autorytet. Drzewa, budynki, skały i ziemia rozpadały się. Przerazenie ludzi i zwierząt było nie do opisania.

Nawet szatan, znajdujący się wśród szalejących żywiołów obawiał się o własne istnienie. Rozkoszne było sprawowanie władzy nad bezbożnym tłumem i życzył sobie, aby ludzie nadal żyli i wykonywali obrzydliwości, umacniając się w buncie przeciwko Bogu niebieskiemu. Rzucił przekleństwa, oskarżając Boga o niesprawiedliwość i okrucieństwo. Wielu ludzi bluźniło na wzór szatana i gdyby mogli, ściągnęliby Stwórcę z Jego stolicy sprawiedliwości.

Jedni bluźnili i przeklinali Stwórcę, inni na wół przytomni, ze strachem wyciągali ręce w stronę arki, błagając o wpuszczenie do środka. Lecz to było niemożliwe. Bóg zamknął drzwi, będące jedynym wejściem i odgrodził Noego znajdującego się wewnątrz arki od niezbożnych z zewnątrz. Jedyne On mógł otworzyć drzwi. Strach i żal były spóźnione. Za późno zrozumieli, że jest Bóg żywy, potężniejszy od człowieka, któremu urągali i bluźnili. Wołali do Stwórcy z całą gorliwością, lecz Jego ucho było głuche na te wołania. Niektórzy z rozpaczliwych starali się włamać do arki, ale mocna budowa opierała się. Inni czepiali się arki, lecz wkrótce porwały ich pędzące z szaloną szybkością fale, lub strącały odłamki skał i drzew miotanych we wszystkie strony. Ci, którzy lekceważyli przestrogi Noego i wyśmiewali wiernego kaznodzieję sprawiedliwości, za późno chcieli pokutować. Arka doznawała silnych rzutów i wstrząsów. Zwierzęta znajdujące się wewnątrz rozlicznymi głosami dawały wyraz swemu dzikiemu strachowi. Wśród rozpętanych żywiołów, huczących wód, walących się drzew i skał arka płynęła bezpiecznie. Najsilniejsi z aniołów prowadzili ją i chronili przed uszkodzeniem. Przez cały czas tej strasznej burzy trwającej 40 dni i 40 nocy ocalenie arki było cudownym dziełem Wszechmocnego.

Zwierzęta pozostawione na zewnątrz garnęły się do człowieka, szukały towarzystwa istot ludzkich, oczekując niejako od nich pomocy. Niektórzy przywiązywali swoje dzieci i samych siebie do grzbietów potężnych zwierząt myśląc, że one jako bardziej wytrzymałe ratując swoje życie wejdą na najwyższe szczyty, by uciec przed gwałtownie wzbierającymi wodami. Burza w swej gwałtowności nie słabła, woda wzbierała coraz szybciej. Byli tacy, co przymocowali się do wysokich drzew na szczytach gór, lecz drzewa wyrwane z korzeniami i niesione w powietrzu szalonym, pędem, wpadały razem z kamieniami i ziemią, we wściekłe, wzburzone, kipiące fale. Na najwyższych szczytach gór walczyły ludzkie istoty i dzikie bestie o zachowanie życia, aż w końcu znieśli ich razem spienione wody. Wreszcie zalane zostały najwyższe szczyty; ludzie oraz zwierzęta zginęli w odmętach wód.

Noe i jego rodzina z zainteresowaniem śledzili opadanie wód. Pragnęli znowu znaleźć się na ziemi. Noe wypuścił kraka, który latał tam i z powrotem dookoła arki. Nie otrzymawszy pozytywnej wiadomości, Noe wypuścił gołębicę, która nie znalazłszy miejsca odpoczynku wróciła do arki. Po siedmiu dniach znów wypuścił gołębia, a gdy ujrzał go wracającego z gałązką oliwną w dziobie, ucieszył się niezmiernie wraz z całą ośmioosobową rodziną. Anioł ponownie zstąpił z nieba i otworzył drzwi arki. Noe mógł odsunąć szczytowe okno w dachu, ale nie mógł otworzyć drzwi zamkniętych przez Boga. Bóg przemówił do Noego przez anioła, otwierającego drzwi. Kazał Noemu i jego rodzinie wyjść z arki i wyprowadzić każdą żyjącą istotę.



## OFIARA NOEGO I BOSKA OBIETNICA

Noe nie zapomniał o Bogu, który ich wszystkich tak łaskawie zachował. Natychmiast po wyjściu z arki zbudował ołtarz i biorąc z każdego czystego zwierzęcia i każdego czystego ptaka, złożył ofiarę całopalenia, okazując tym wiarę w wielką ofiarę Chrystusa i wyrażając wdzięczność Bogu za cudowne ocalenie. Ofiara Noego wstąpiła, przed oblicze Boga jako przyjemna wonność i błogosławił Pan Noemu i jego rodzinie.

Tutaj jest nauka dla wszystkich, którzy żyją i żyć będą na ziemi: za każdy objaw łaski i miłości pierwszą czynnością powinno być złożenie Bogu hołdu i dziękczynienia.

Ażeby człowiek nie bał się widoku zbierających się chmur i padającego deszczu i nie pozostawał w ustawicznym lęku, oczekując drugiego potopu, Bóg łaskawie zapewnił Noego i jego rodzinę: „To będzie znakiem przymierza, które Ja ustanawiam między mną a między wami i między każdą istotą żyjącą, która jest z wami, po wieczne czasy: łuk mój kładę na obłoku, aby był znakiem przymierza między mną a ziemią. Kiedy zbiorę chmury a obłok będzie nad ziemią, a na obłoku ukaże się łuk, wspomnę na przymierze moje, które jest między mną, a wami i wszelką istotą żyjącą we wszelkim cielem i już nigdy nie będzie wód potopu, które by zniszczyły wszelkie ciało. Gdy tedy łuk ukaże się na obłoku, spojrzę nań, aby wspomnieć na przymierze wieczne między Bogiem a wszelką istotą żyjącą, wszelkim ciałem, które jest na ziemi” (I Mojż. 9,12-16).

Jakież łaskawy jest Bóg! Ileż współczucia żywi do grzesznego człowieka, gdy umieszcza na obłokach różnokolorową tęczę jako znak przymierza wszechmocnego Boga z człowiekiem! Tęcza ma świadczyć wszystkim pokoleniom, że Bóg zniszczył przez potop mieszkańców ziemi z powodu ich wielkiej złości. Chciał, aby dzieci przyszłych pokoleń, skoro ujrzą tęczę na obłokach i zapytają o znaczenie tego wspaniałego łuku rozpiętego na niebie, otrzymały od rodziców wyjaśnienie, że Stwórca potopem zniszczył stary świat, ponieważ ludzie udali się za wszelkiego rodzaju złością i że ręka Najwyższego uczyniła ten łuk i umieściła go na obłokach na znak, że już nigdy więcej potopu nie przywiedzie na ziemię.

Ten symbol na obłokach ma wzmocnić wiarę i utwierdzić zaufanie do Boga, gdyż jest znakiem łaski i dobroci. Choć ludzie zmusili Boga do zniszczenia ziemi przez potop, łaska wciąż jeszcze ogarnia ziemię. Bóg mówi, że gdy spojrzysz na łuk na obłoku, będzie pamiętał o Swym przymierzu. Nie znaczy to, że kiedykolwiek o nim zapomni, lecz przemawia do człowieka jego własnym językiem, aby człowiek mógł lepiej zrozumieć Boga.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 8. Wieża Babel

Wkrótce potomkowie Noego dopuścili się odstępstwa. Część z nich poszła za przykładem Noego i była posłuszna przykazaniom Bożym, część stała się niewierząca. Ludzie buntowali się i nie wszyscy wierzyli już w to, że na ziemi był potop. Byli tacy, co przeczyli istnieniu Boga i własnym rozumem przypisywali potop przyczynom naturalnym. Inni wierzyli w istnienie Boga i w to, że zniszczył rodzaj ludzki, lecz tak jak Kain buntowali się przeciwko Bogu za zniszczenie świata i wytracenie ludzi.

Sprawiedliwi, miłujący i wielbiący Boga codziennie upominali swym postępowaniem i pobożnym życiem tych, którzy od Boga odstąpili. Niewierzący naradziwszy się między sobą, postanowili odłączyć się od wiernych, którzy ustawicznie niepokoili ich sumienia. Udali się na wędrowkę. W pewnym oddaleniu znaleźli wielką równinę, którą postanowili zamieszkać. Zbudowali na niej miasto i powzięli zamiar wybudowania olbrzymiej wieży sięgającej aż do chmur, która nie pozwoli im rozproszyć się i skłoni do zamieszkania na jednym terenie. Gdy wybudują wieżę do wysokości do jakiej ongiś sięgały wody, będzie ona ich zabezpieczeniem na wypadek drugiego potopu. Cały świat wówczas odda im cześć jako bogom i będą panowali nad ludami. Wieża ta miała przynieść budowniczym cześć, chwałę i wywyższenie, miała odwrócić uwagę innych mieszkańców od Boga i spowodować przyłączenie się do bałwochwalstwa. Zanim praca nad budową nie została ukończona, ludzie mieszkali w wieży. Pomieszczenia były wspaniałe umeblowane i urządzone, poświęcone bożkom. Niewierzący w Boga wyobrażali sobie, że gdy budowla sięgnie chmur, dowiedzą się co było przyczyną potopu.

Chcieli wywyższyć się nad Boga, lecz On nie pozwolił im dokończyć dzieła. Gdy doprowadzili wieżę do znacznej wysokości, posłał Pan dwóch aniołów, by przeszkodzili tej pracy. Na całej wysokości wieży, od wierzchołka aż do ziemi, rozstawieni byli ludzie w pewnej od siebie odległości. Najwyżej stojący przyjmowali od budowniczych stojących na wierzchołku wieży polecenia dostarczenia potrzebnego do budowy materiału, powtarzali je stojącym niżej, a ci jeszcze niżej, aż zlecenia docierały do stojących u samego podnóża. Gdy materiał szedł od jednego do drugiego w górę, aniołowie pomieszali języki, tak, że rozkaz podania czegoś dochodził do robotników będących przy fundamentach zniekształcony; okazywało się, że na górze potrzebowano zupełnie czegoś innego. Gdy po wielu wysiłkach materiał docierał na wierzchołek wieży, nie był tym, czego potrzebowali budujący. Rozczarowani poczuli złościę się na tych, których uważali za winnych. Odtąd nie było już między nimi porozumienia. Żli jeden na

drugiego, nie mogąc pojąć tego nieporozumienia, ani dziwnych słów, zaniechali pracy, oddzielili się od siebie i rozproszyli się po ziemi. Aż do owego czasu ludzie mówili jednym językiem. Błyskawica z nieba, znak gniewu Bożego spadła na wierzchołek wieży, obalając ją na ziemię.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 9. Abraham i obietnice potomstwa

Do przeprowadzenia swojej woli wybrał Pan Abrahama. Przede wszystkim polecił mu opuścić bałwochwalczy naród, wśród którego mieszkał oraz odłączyć się od krewnych, również hołdujących bożkom. Bóg objawiał się Abrahamowi już w czasie jego młodości, udzielał mu objaśnień i strzegł przed bałwochwalstwem. Chciał przyszłym pokoleniom uczynić Abrahama wzorem wiary i prawdziwego poświęcenia. Jako potężny książę pełen prawości, uprzejmości i gościnności, wzbudzał Abraham u swego ludu szacunek. Cześć i miłość do Boga oraz bezwzględne posłuszeństwo Jego woli, zdobywało mu poważanie sług i sąsiadów. Bogobojne, pobożne i przykładne życie oraz mądre rady, jakich udzielał wszystkim domownikom sprawiły, że otoczenie bało się Boga Abrahamowego, miłowało Go i czciło.

Stwórca ukazał się Abrahamowi i obiecał, że potomstwo jego będzie tak liczne jak gwiazdy na niebie, zaś w podobieństwie wielkiej i strasznej ciemności, pokazał mu długą i ciężką niewolę jaką potomkowie jego przeżyją w Egipcie.

Bóg dał Adamowi tylko jedną żonę w ten sposób oznajmiając swoją wolę. Nigdy nie zezwalał, aby człowiek mógł posiadać kilka żon. Lamech był pierwszym, który odstąpił od tego tak mądrego, zarządzenia Bożego. Dwie jego żony siały niezgodę w rodzinie; zazdrość, zawiść unieszczęśliwiały Lamecha. Gdy ludzie na ziemi zaczęli się rozmnażać i rodziły im się córki, brali je sobie za żony według własnego upodobania, i to więcej niż jedną. Był to jeden z grzechów, który ściągnął na mieszkańców ziemi gniew Boży. Zwyczaj ten praktykowany po potopie rozpowszechnił się tak dalece, że nawet sprawiedliwi ludzie żyli w wielożeństwie. Był to jednak grzech i odstępstwo od Boskiego rozkazanania. Pan powiedział o Noem i jego rodzinie, którą zachował w arce: „Bo widziałem, że jesteś sprawiedliwy w tym pokoleniu” (I Mojż. 7,1). Noe miał tylko jedną żonę, jego rodzina cieszyła się błogosławieństwem Bożym. Ponieważ synowie Noego byli sprawiedliwi zachowani zostali w arce wraz ze swym sprawiedliwym ojcem. Bóg w żadnym wypadku nie uznawał wielożeństwa, nie było ono zgodne z Jego wolą. Wiedział, że wielożeństwo sprzeciwia się szczęściu ludzkiemu. Spokój w domu Abrahama został wielce zakłócony przez nieszczęśliwe małżeństwo z Hagar.

### CHWIEJNOŚĆ WOBEC OBIETNICY BOŻEJ

Gdy Abraham rozstał się z Lotem, rzekł Pan do niego: „Podnieś oczy swoje i spojrzysz z miejsca, na którym jesteś, na północ i na południe, na wschód i na zachód. Bo całą tę ziemię, którą widzisz, dam tobie i potomstwu twemu na wieki. I rozmnożę potomstwo twoje jak proch ziemi, tak że jeśli kto zdoła policzyć proch ziemi, również potomstwo twoje będzie mogło być policzone” (I Mojż. 13,14-16).

Gdyby Abraham i Sara wierzyli w spełnienie się obietnicy zapowiadającej, że będą mieli syna, zaoszczędziliby sobie wiele nieszczęść. Zgadzała się z tym, że będzie istotnie tak jak Bóg obiecał, ale nie mogli uwierzyć, że Sara w podeszłym wieku będzie miała syna. Sara poddała myśl, w jaki sposób jej zdaniem, mogłaby się wypełnić Boża obietnica. Namówiła Abrahama, by wziął sobie Hagar za żonę. Przez ten postępek oboje małżonkowie wykazali brak wiary i ufności w moc Bożą. Abraham posłuszny namowom Sary i biorący Hagar za żonę, nie wytrzymał próby wiary w nieograniczoną moc Bożą i ściągnął na siebie i Sarę wiele utrapień. Pan zamierzał wypróbować siłę wiary oraz stopień zaufania Abrahama do obietnic, jakie mu dał.

### WYNIOSŁOŚĆ HAGAR

Hagar była dumna, chępliwa i hardo zachowywała się wobec swej pani, Sary. Schlebiała jej, że będzie matką wielkiego narodu, który miał powstać z nasienia Abrahama. Abraham zmuszony był wysłuchiwać skarg Sary na zachowanie się Hagar, i na to, że winien jest wszystkiemu. Martwił się Abraham, tłumaczył Sarze, że Hagar jest jej służącą i podlega jej władzy, może więc czynić z nią co się jej podoba. Tylko na odprawienie Hagar z domu nie zgadza się, ponieważ będzie ona matką jego dziecka, które jak mniemają oboje, ma być wypełnieniem obietnicy. Oświadczył Sarze, że nie wzięłyby Hagar za żonę, gdyby Sara go nie namówiła.

Abraham musiał wysłuchiwać również żalów Hagar na znęcanie się nad nią Sary. Był więc w stałej rozterce. Gdy próbował naprawić przestępstwa Hagar, powiększał tylko zazdrość i niedolę Sary, swej pierwszej i bardzo

miłowanej żony. Hagar uciekła od oblicza Sary. Anioł Pański spotkał ją, pocieszył i jednocześnie skarcił za wyniosłe zachowanie oraz nakazał wrócić do pani i oddać się pod jej władzę.

Po narodzeniu się Ismaela Pan ponownie ukazał się Abrahamowi i powiedział: „I ustanowię przymierze moje między mną a tobą i potomkami twoimi po tobie według pokoleń ich jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim i potomstwa twego po tobie” (I Mojż. 17,7). Jeszcze raz powtarza Swoją obietnicę, że da syna Sarze i że będzie ona matką wielu narodów (I Mojż. 17,5). Abraham dalej nie rozumiał obietnicy Bożej. Myśli jego kierowały się ku Ismaelowi, jak gdyby przez niego miały przyjść te liczne obietnice. Uniesiony uczuciem do syna woła: „Oby tylko Ismael żył przed obliczem Twoim” (I Mojż. 17,18).

I znowu powtórzył Pan obietnicę jeszcze dokładniej: „Nie! Ale żona twoja Sara urodzi ci syna i nazwiesz go imieniem Izaak, a Ja ustanowię przymierze moje z nim jako przymierze wieczne dla jego potomstwa po nim” (I Mojż. 17,19). Aniołowie idący do Sodomy, aby ją zniszczyć, odwiedzili Abrahama i powtórzyli jeszcze raz obietnicę, że Sara będzie miała syna.

## SYN OBIETNICY

Radość jaką objawiali Abraham i Sara po narodzeniu Izaaka, pobudzała Hagar do jeszcze większej zazdrości. Matka Ismaela utrzymywała w przekonaniu syna, że będzie szczególnie błogosławiony od Boga i że będzie dziedzicem wszystkiego, co obiecano było Abrahamowi. Ismael podzielał uczucia matki i gniewała go radość jaka powstała po narodzeniu Izaaka. Gardził Izaakiem, ponieważ uważał, że sam we wszystkim ma pierwszeństwo. Sara widząc zachowanie Ismaela wobec jej syna Izaaka bardzo się tym trapiła. Doniosła Abrahamowi o lekceważącym, stosunku Ismaela do niej i jej syna, i rzekła: „Wypędź tę niewolnicę i jej syna, nie będzie bowiem dziedziczył syn tej niewolnicy z moim synem Izaakiem” (I Mojż. 21,10).

Abraham strapił się niezmiernie. Miłował swego syna Ismaela. Jakżeby mógł oddalić go od siebie? Modlił się do Boga nie wiedząc co począć w swoim zmartwieniu. Za pośrednictwem aniołów polecił Pan Abrahamowi usłuchać Sary, swojej żony, i nie dopuścić aby przywiązanie do Ismaela lub Hagar nie pozwoliło zastosować się do życzeń żony. Była to jedyna droga, prowadząca do zgody i szczęścia w rodzinie. Od anioła otrzymał Abraham pocieszającą obietnicę, że Ismael usunięty z ojcowskiego domu, nie zginie, że Bóg o nim nie zapomni lecz zachowa go, ponieważ jest synem Abrahama. Przyobieczał rozmnożyć Ismaela w naród wielki.

Abraham miał charakter szlachetny i dobry, co okazało się w gorliwym wstawiennictwie za mieszkańców Sodomy. Cierpiał w głębi serca, gdy trzeba było odprawić Hagar i – jak obcego – syna Ismaela na tułaczkę po nieznanym kraju.

Gdyby Bóg godził się na wielożenstwo nie byłby nakłaniał Abrahama do oddalenia Hagar i jej syna. Chce wszystkich nauczyć, że praw i szczęścia małżeńskiego należy zawsze strzec i szanować, choćby za cenę największej ofiary. Sara była prawdziwą, pierwszą i jedyną żoną Abrahama. Posiadała prawa żony i matki, jakich nie mógł posiadać nikt inny. Szanowała męża tytułując go panem, była zazdrosna o jego uczucia i nie chciała dzielić ich z Hagar. Bóg nie skarcił Sary za jej sposób postępowania. Abraham otrzymał od aniołów naganę za brak ufności w moc Bożą, co przywiodło go do wzięcia Hagar za żonę z myślą, że przez nią obietnica zostanie wypełniona.

## NAJWYŻSZA PRÓBA WIARY

Pan, uważał za stosowne wypróbować wiarę Abrahama przy pomocy strasznego doświadczenia. Gdyby Abraham wytrwał w pierwszej próbie i cierpliwie czekał na wypełnienie obietnicy danej Sarze, nie wzięłby Hagar za żonę, nie byłby narażony na tę największą z prób, jakiej kiedykolwiek doświadczył. Bóg rozkazał Abrahamowi: „Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz i udaj się do kraju Moria, i złoż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem” (I Mojż. 22,2).

Abraham nie sprzeniewierzył się Bogu i nie zawahał się, lecz wziął o świcie dwóch sług, Izaaka, syna swego, wiązkę drzewa na rozpalenie i udał się na miejsce, o którym mu Bóg powiedział. Nie zdradził Sarze właściwego celu swej podróży wiedząc, że miłość do Izaaka przywiodłaby ją do sprzeciwiania się Bogu i zatrzymania syna. Abraham nie dopuścił, by uczucie ojcowskie wzięło w nim górę i przywiodło do sprzeciwiania się Bogu. Rozkaz Boży był obliczony na dotknięcie najgłębszych strun duszy, „Weź syna swego”. Aby jeszcze bardziej wypróbować to serce, dodał: „Jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz”, to znaczy jedynego syna obietnicy, „i złoż go tam w ofierze całopalnej”.

Trzy dni wędrowali ojciec i syn, mając dość czasu na rozmyślanie, a nawet zwątpienie w Boga, gdyby byli ku temu skłonni. Mimo zrozumienia, że nie Ismael jest synem obietnicy, Abraham nie stracił ufności w Boga, wierzył w to, co Bóg wyraźnie powiedział, że obietnica będzie wypełniona przez Izaaka.

Teraz Abraham wierzył mocno, że Izaak jest synem obietnicy. Wierzył w to, co Bóg miał na myśli, rozkazując mu iść ofiarować Izaaka na całopalenie. Nie zwątpił w obietnicę Bożą, ale wierzył, że Bóg, który dał Sarze syna w podeszłym wieku i który zażądał od ojca odebrania życia temu synowi, może mu je przywrócić, wzbudzając Izaaka z martwych.

Abraham, pozostawił sługi przy drodze; dalej postanowił iść z synem sam, by w pewnej od nich odległości modlić się do Pana. Nie chciał pozwolić sługom towarzyszyć sobie, gdyż obawiał się, że w miłości do Izaaka przeszkodzą mu w wykonaniu rozkazu Bożego. Wziął z rąk sług wiązkę drzewa i włożył ją na barki syna, zabrał też ogień i nóż. Był gotów wykonać to straszne, dane mu od Boga zlecenie. Ojciec i syn szli spokojnie obok siebie.

„I rzeki Izaak do ojca swego Abrahama tak: Ojciec mój! A ten odpowiedział: Oto jestem, synu mój! I rzekł: Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie? Abraham odpowiedział: Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój. I szli obaj razem” (I Mojż. 22,7.8). Stanowczym krokiem szedł ten poważny, kochający i zboleły ojciec obok ufającego mu syna. Gdy przyszedli na wskazane przez Boga miejsce, wybudował Abraham ołtarz i ułożył należycie drwa, przygotowując się do ofiarowania. Wtedy powiedział Izaakowi, że Bóg, właśnie jego rozkazał złożyć w ofierze. Powtórzył mu obietnicę, kilkakrotnie czynioną przez Stwórcę, że przez niego, Izaaka, stanie się on, Abraham, wielkim narodem i wie, że mimo złożenia syna na ofiarę, Bóg tę obietnicę wypełni, gdyż mocen jest wzbudzić umarłych do życia.

## IZAAK WIERZY BOGU

Izaak, przyzwyczajony do bezwzględnego posłuszeństwa, kochał i poważał Boga swego ojca. Gdyby chciał, mógłby się ojcu sprzeciwić, tymczasem, objął i uściśnął go serdecznie, pozwolił związać się i położyć na drwa. A gdy ojciec podniósł nóż, by przebić syna, anioł Boży śledzący wierność, jaką Abraham okazał w drodze na górę Moria, zawołał: „Abrahamie! Abrahamie! A on rzekł: Otom ja. I rzekł: Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego” (I Mojż. 22,11.12).

„A gdy Abraham podniósł oczy, ujrzał za sobą barana, który rogami uwikłał się w krzakach. Poszedł tedy Abraham, a wzięwszy barana, złożył go na całopalenie zamiast syna swego” (I Mojż. 22,13). Tym razem Abraham zwycięsko wyszedł z próby i wypełnił lukę, jaką w ufności do Boga spowodował związek z Hagar. Gdy Abraham okazał swoją wiarę i całkowite zaufanie, ponowił Bóg obietnicę. „Potem zawołał anioł Pański powtórnie z nieba na Abrahama, mówiąc: Przysięgałem na siebie samego, mówi Pan: Ponieważ to uczyniłeś i nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego, będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie twoi zdobędą grody nieprzyjaciół swoich. I w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi za to, że słuchałeś głosu mego” (I Mojż. 22,15-18).

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 10. Małżeństwo Izaaka

Chananejczycy byli bałwochwalcami, Pan zaś przykazał ludowi Swemu, by się z nimi nie spokrewniał, aby nie został wciągnięty do bałwochwalstwa. Abraham zestarzał się i oczekiwał rychłej śmierci, a Izaak jeszcze nie posiadał żony. Ojciec obawiając się złego wpływu otoczenia, pragnął wybrać Izaakowi żonę, która nie odprowadziłaby go od Boga. Sprawę tę polecił wiernemu i doświadczonemu słudze, zarządzającemu całym jego majątkiem.

Abraham zażądał od sługi, aby uroczyście przysiągł przed Panem, że nie weźmie Izaakowi żony z Chananejek, ale uda się do krewnych Abrahama, którzy wierzyli w prawdziwego Boga, i stamtąd przywiezie dla niego żonę. Nakazał też, aby nie ważył się wrócić z Izaakiem z powrotem do kraju, z którego wyszli, ponieważ prawie wszyscy mieszkańcy tej ziemi hołdowali bożkom. Jeśli nie będzie mógł znaleźć Izaakowi żony, która zechciałaby opuścić swą rodzinę i przybyć do męża, wolny będzie od złożonej przysięgi. Izaak w tej tak ważnej sprawie nie mógł sam, niezależnie od ojca, dokonać wyboru. Abraham oświadczył słudze, że Bóg pošle anioła przed nim, i Sam będzie kierował jego wyborem. Sługa, któremu była zlecona ta misja, wyruszył w daleką drogę. Gdy wchodził do miasta gdzie mieszkali krewni Abrahama, modlił się szczerze do Boga, by Pan zechciał pokierować sprawą wyboru żony dla Izaaka. Prosił o jakiś znak, aby nie pobłądził w tej sprawie. Odpoczywał przy studni, która była miejscem, gdzie zbierało się dużo ludzi. Tutaj zwrócił uwagę na szczególnie miłe obejście i uprzejme zachowanie się Rebeki. Uważał to spotkanie za znak, o jaki prosił Boga, będąc pewnym, że Rebeka jest tą, którą upodobało się Panu wybrać na żonę dla Izaaka. Zaprosiła ona sługę Abrahama do domu swego ojca. Tam opowiedział on ojcu i bratu Rebeki, w jaki sposób otrzymał dowód, że Rebeka jest tą, która ma być żoną Izaaka, syna jego pana.

Wreszcie sługa Abrahama rzekł do krewnych Rebeki: „Jeśli więc teraz chcecie wyświadczyć łaskę i wierność panu mojemu, powiedzcie mi, a jeśli nie, to też mi powiedzcie, abym zwrócił się na prawo albo na lewo” (I Mojż.

24,49). Ojciec i brat odpowiedzieli: „Od Pana ta rzecz wyszła, dlatego nie możemy do tego nic dodać. Ale oto Rebeka przed tobą, weź ją i idź, a niech będzie żoną syna pana twego, jak rzekł Pan. Gdy tedy sługa Abrahama usłyszał słowa ich, oddał Panu pokłon aż do ziemi” (I Mojż. 24,50-52).

Gdy załatwiono już wszystkie sprawy i uzyskano zgodę ojca i brata, zapytano Rebekę, czy zgodzi się pójść ze sługą Abrahama daleko od rodziny ojca i swojego domu, by zostać żoną Izaaka. Na podstawie zaistniałych okoliczności, Rebeka uwierzyła, że ręka Boża wybrała ją za żonę Izaaka i odpowiedziała – „Pójdę” (I Mojż. 24,58).

Związki małżeńskie zawierano wówczas przez ojców, którzy nie stosowali żadnego przymusu do poślubienia kogoś, kogo nie można było darzyć uczuciem. Dzieci posiadały zaufanie do rodziców, szły za ich radą i darzyły uczuciem tych, których wybrali im bogobojni i doświadczeni ojcowie. Postępowanie wbrew temu zwyczajowi uważane było za przestępstwo.

## SYNOWSKIE POSŁUSZEŃSTWO

Izaak ćwiczył się w bojaźni Bożej, by móc prowadzić życie w posłuszeństwie Jego woli. Gdy miał 40 lat, zgodził się, że bogobojny i doświadczony sługa ojca dokona dla niego wyboru żony. Wierzył, że Bóg będzie kierował tą sprawą.

Posłuszeństwo Izaaka ma służyć jako przykład dzieciom przyszłych pokoleń, a przede wszystkim tym, którzy utrzymują, iż boją się Boga.

Metoda, jaką Abraham stosował w wychowaniu Izaaka, pobudzająca syna do prowadzenia życia pełnego szlachetnego posłuszeństwa, zapisana jest dla pożytku rodziców. Nauczeni przykładem powinni stosować ją w prowadzeniu swych własnych domów. Rodzice powinni uczyć dzieci posłuszeństwa i poszanowania dla swego autorytetu, powinni wiedzieć, że na nich spoczywa odpowiedzialność za kierowanie uczuciami swych dzieci, a wówczas wybór dzieci padnie na osoby nadające się, według zdania rodziców, na towarzyszy życia i synów swych córek.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 11. Jakub i Ezaw

Bóg zna koniec na początku. Jeszcze przed narodzeniem się Jakuba i Ezawa wiedział, jaki charakter objawią obaj bracia. Wiedział, że Ezaw nie będzie chciał Mu być posłuszny. W odpowiedzi na modlitwy zakłopotanej Rebeki oznajmił, że porodzi dwóch synów, z których wyjdą dwa narody, jeden większy od drugiego, i że starszy będzie służył młodszemu. Pierworodny posiadał prawo do szczególnych korzyści i przywilejów, jakie nie przysługiwały nikomu więcej w rodzinie.

Izaak miłował bardziej Ezawa niż Jakuba, ponieważ Ezaw dostarczał mu potraw z upolowanej przez siebie zwierzyny. Podobały się ojcu śmiałość i odwaga, jakie przejawiał polując na dzikie zwierzęta. Jakub był umiłowanym synem Rebeki, miał usposobienie łagodne, bardziej nadając się do uszczęśliwienia matki. Jakub wiedział od matki, że Bóg powiedział, iż starszy będzie służył młodszemu (I Mojż. 25,23). Jego młodzieńczy rozum podpowiadał mu, że obietnica ta nie wypełni się, dopóki Ezaw będzie posiadał przywileje z tytułu pierworództwa. Pewnego dnia nadszedł z pola bardzo głodny Ezaw. Jakub postanowił wykorzystać przykre położenie brata i zaproponował głodnemu miskę soczewicy, jeśli wyrzeknie się wszelkich praw do pierworództwa. Ezaw sprzedał pierworództwo Jakubowi.

Dwie córki pogańskie wziął Ezaw za żony, co bardzo zmartwiło Izaaka i Rebekę, mimo to Izaak bardziej miłował Ezawa aniżeli Jakuba. I gdy sądził, że śmierć się zbliża, prosił Ezawa o przygotowanie uczty, aby mógł mu błogosławić zanim umrze. Ezaw nie przyznał się ojcu, że pierworództwo sprzedał Jakubowi i wyszedł spełnić jego wolę. Rebeka usłyszała słowa Izaaka i przypomniały się jej słowa Pańskie, że starszy brat będzie służył młodszemu. Wiedziała, że Ezaw zlekceważył swe pierworództwo odstępując je Jakubowi. Namówiła więc Jakuba, żeby oszukał ojca i podstępem zdobył błogosławieństwo, którego, jej zdaniem, nie można było osiągnąć inną drogą. Jakub początkowo wzbraniał się dokonać oszustwa, lecz w końcu zgodził się na plan matki.

Rebeka wiedziała, że Izaak bardziej miłuje Ezawa i była pewna, że słowami nie zmieni zamiarów ojca. Zamiast ufać Bogu, który kieruje wydarzeniami, okazała brak wiary namawiając Jakuba do oszukania niewidomego starca. W tym wypadku Pan nie uznał postępowania Jakuba. Zamiast starać się dopomóc wypełnieniu przepowiedni przy pomocy podstępów, matka i syn powinni poczekać, aż Bóg na swój sposób i w wybranym przez Siebie czasie przeprowadzi Swoje zamiary.

Otrzymałszy od ojca błogosławieństwo należne jedynie pierworodnemu, musiałby Ezaw uzyskać jeszcze przychyłność Boga, który błogosławiłby go dobrobytem lub nawiedził nieszczęściem, zależnie od sposobu postępowania Ezawa. Ezaw, kochający i szanujący Boga tak jak sprawiedliwy Abel, byłby przez Pana przyjęty i

błogosławiony. Gdyby natomiast na wzór bezbożnego Kaina, nie wielbiąc Boga ani Jego przykazań, szedł złą drogą, nie otrzymałby błogosławieństwa Bożego – Pan odrzuciłby go podobnie jak Kaina. Również i Jakub gdyby wiódł życie sprawiedliwe, kochał i bał się Boga, błogosławiłby go Pan i udzielił wszystkiego w obfitości, nawet gdyby nie posiadał błogosławieństwa ojca, a wraz z nim przywilejów przysługujących pierworodnym.

## JAKUB NA WYGNANIU

Rebeka gorzko żałowała złej rady, jakiej udzieliła Jakubowi, gdyż na zawsze rozdzieliła ją ona z umiłowanym synem. Jakub ratując swe życie musiał uciekać przed gniewem Ezawa. Matka już nigdy więcej nie oglądała twarzy swego ulubieńca. Izaak żył jeszcze długie lata po udzieleniu błogosławieństwa Jakubowi i ze sposobu życia Ezawa przekonał się, że błogosławieństwo słusznie należało się młodszemu synowi.

Jakub w pożyciu małżeńskim nie był szczęśliwy, mimo, że jego żony były siostrami. Z Labanem zawarł umowę małżeńską o córkę Rachelę, którą kochał. Po odsłużeniu za nią siedmiu lat, Laban oszukał go i dał mu za żonę Lee. Skoro Jakub spostrzegł, że go oszukano, i że Lea świadomie uczestniczyła w tym podstępie, zniechęcił się do niej. Laban widząc jak mu Jakub wiernie służył pragnął go zatrzymać na dłuższy czas dlatego dał mu Lee zamiast Racheli, by za umiłowaną Rachelę służył drugie siedem lat. Jakub miał słuszny żal do Labana za igranie jego uczuciem i podsunięcie Lei, której nie kochał. Laban prosił zięcia, aby nie odrzucał Lei, byłaby to wielka hańba, nie tylko dla kobiety, ale dla całej rodziny. Jakub znalazł się w bardzo trudnej sytuacji; w końcu postanowił zatrzymać Lee i poślubić jej siostrę. Lee kochał jednak o wiele mniej niż Rachelę.

Laban w postępowaniu z Jakubem kierował się tylko samolubstwem. Myślał jak najbardziej wzbogacić się kosztem pracy Jakuba. Jakub dawno byłby porzucił chytrego Labana, gdyż słyszał narzekanie jego synów, mówiących: „Jakub zabrał wszystko, co miał nasz ojciec, i z tego co należało do ojca naszego, dorobił się całego tego bogactwa. Spostrzegł też Jakub, że oblicze Labana nie było już wobec niego takie jak dawniej” (I Mojż. 31,1.2). Wstrzymywała go jednak obawa przed Ezawem.

Jakubem targał niepokój. Nie wiedział, w którą stronę się zwrócić, przedstawił więc Bogu sprawę i prosił o jego wskazówki. Pan łaskawie odpowiedział na jego żalosne prośby: „Wtedy rzekł Pan do Jakuba: Wróć do ziemi ojców swoich i do rodziny swojej, a Ja będę z tobą” (I Mojż. 31,3).

„Posłał więc Jakub i wezwał Rachelę i Lee na pole, gdzie były jego trzody, i rzekł do nich: Widzę ja po obliczu ojca waszego, że wobec mnie nie jest ono już takie jak dawniej, lecz Bóg ojca mojego był ze mną. Wy same przecież wiecie, że służyłem ojcu waszemu ze wszystkich sił swoich, ale ojciec wasz oszukał mnie i dziesięć razy zmieniał zapłatę moją, lecz Bóg nie dozwolił mi szkodzić mi” (I Mojż. 31,4-7).

Jakub opowiedział żonom sen dany mu od Boga, w którym Pan polecił mu zostawić Labana i udać się do swojej rodziny. Rachelę i Lea nie były zadowolone z postępowania ojca. Gdy Jakub zwierzył żonom swoje krzywdy i zaproponował im opuścić Labana, Rachelę i Lea rzekły do Jakuba: „Czy mamy jeszcze jaki dział i dziedzictwo w domu ojca naszego? Czy nie byliśmy uważane przez niego za obce, skoro nas sprzedał i zużył dla siebie uzyskane za nas pieniądze? Tak tedy wszystko bogactwo, które Bóg odebrał ojcu naszemu, należy do nas i do synów naszych. Czyż więc teraz wszystko, co ci Bóg rozkazał” (I Mojż. 31,14-16).

## WYJŚCIE DO KANAANU W CZASIE NIEOBECNOŚCI LABANA

Jakub umieścił rodzinę na wielbłądach, wziął cały swój dobytek i skrycie opuścił Labana. Gdy już trzy dni znajdowali się w drodze, dowiedział się Laban o ucieczce Jakuba z rodziną i majątkiem. Rozgniewał się bardzo, puścił się za nimi w pogoń, mając zamiar siłą ściągnąć go z powrotem. Lecz Pan użalił się nad Jakubem i gdy Laban zamierzał go napaść, polecił mu we śnie, aby nie wyrządzał Jakubowi żadnej przykrości. To znaczy, aby nie zmuszał go przemocą do powrotu i nie kusił fałszywym pochlebstwem.

Spotkawszy się z Jakubem Laban zapytał go o przyczynę potajmego opuszczenia domu i uprowadzenia córek, jak gdyby były niewolnicami zdobytymi na wojnie. Laban rzekł do Jakuba: „Mógłbym teraz z wami surowo postąpić, lecz Bóg ojca waszego rzekł do mnie minionej nocy: Uważaj, abys tylko uprzejmie rozmawiał z Jakubem” (I Mojż. 31,29). Jakub robił Labanowi wymówki za jego nikczemne z nim postępowanie jak i za to, że szukał tylko własnej korzyści. Powoływał się na swą uczciwą pracę słowami: „Tego co dziki zwierz rozszarpał, nie przyniosłem ci, ale z mojego szkoda ci wyrównywałem. Ty zaś ode mnie żądałeś tego, co skradziono we dnie lub co skradziono w nocy. Bywało, że we dnie pozbawił mnie siły upał, a w nocy chłód, i sen uchodził z oczu moich” (I Mojż. 31,39-40).

Dalej mówił: „Tak oto dwadzieścia lat służyłem w domu twoim, czternaście lat za dwie córki twoje, a sześć lat za trzodę twoją, ty zaś dziesięć razy zmieniałeś zapłatę moją. Gdyby Bóg ojca mego nie był ze mną, Bóg Abrahama i

Bóg, przed którym drżał Izaak, byłbyś mnie teraz puścił z pustymi rękoma. Lecz Bóg wejrzał na niedolę moją i na trud rąk moich i minionej nocy wydał wyrok” (I Mojż. 31,41-42).

Laban zapewnił wówczas Jakuba, że miłuje swe córki i ich dzieci i nie uczyni im żadnej krzywdy. Zaproponował więc zawarcie przymierza. „Chodź więc teraz, a zawrzyjmy przymierze, ja i ty, i niech ono świadczy o zgodzie między nami. Wziął tedy Jakub kamień i postawił go jako pomnik. I rzekł Jakub do krewnych swoich: Nazbierajcie kamieni. I nazbierali kamieni i ułożyli z nich kopiec, a potem na tym kopcu urządzili ucztę” (I Mojż. 31,44-46).

W odpowiedzi na to rzekł Laban: „Niech Pan będzie stróżem między mną i między tobą, gdy się rozstaniemy. Gdybyś skrzywdził córki moje albo wziął sobie inne żony oprócz córek moich, to choć nie ma przy nas żadnego człowieka, zważ, że Bóg jest świadkiem między mną i między tobą” (I Mojż. 31,49-50).

Jakub przyrzekł uroczyście przed Panem, że nie będzie brał innych żon. „Rzekł jeszcze Laban do Jakuba: Ten oto kopiec i ten pomnik, który postawiłem między mną a tobą, będą świadkami, że ja, idąc do ciebie, nie przejdę mimo tego kopca, ani ty, idąc do mnie, nie przejdiesz mimo tego kopca i tego pomnika ze złym zamiarem. Bóg Abrahama i Bóg Nahora, Bóg ojca ich niech będzie sędzią między nami. Jakub zaś przysiągł na tego, przed którym drżał Izaak, ojciec jego” (I Mojż. 31,51-53).

W drodze spotkali Jakuba aniołowie Boży, a on ujrawszy ich rzeki: „To obóz Boży”, widział bowiem we śnie aniołów obozujących wokoło niego. Wkrótce potem wysłał Jakuba do brata swego Ezawa posłów z pełnym pokory pokłonem. „A gdy posłowie wrócili do Jakuba rzekli: Przyszliśmy do brata twego, do Ezawa, lecz on już idzie na twoje spotkanie, a jest z nim czterystu mężów. Wtedy Jakub zląkł się bardzo i zatrwożył. Rozdzielił więc na dwa obozy ludzi, którzy z nimi byli, owce, bydło i wielbłądy, pomyślał bowiem: Jeżeli Ezaw napadnie na jeden obóz i pobije go, wtedy ocaleje drugi obóz” (I Mojż. 32,6-8).

Nie wystarczyły Jakubowi te środki ostrożności; pełny niepokoju udał się w modlitwie do Boga, mówiąc: „Boże ojca mego Abrahama i Boże ojca mego Izaaka, Panie, który do mnie powiedziałeś: Wróc do ziemi swojej i do ojczyzny swojej, a będę ci czynił dobrze. Niegodny jestem wszystkich dowodów łaski i wszystkich objawów wierności, jakie okazałeś słudze twemu, bo tylko o tym kiju moim przepравиłem się przez Jordan, a teraz mam dwa obozy. Wyrwij mnie, proszę, z ręki brata mego, z ręki Ezawa, bo boję się go, że przyjdzie i zabije mnie oraz matkę z dziećmi. Wszak sam powiedziałeś: Będę ci czynił dobrze i rozmnożę potomstwo twoje jak piasek morski, którego nie można zliczyć z powodu wielkiej ilości!” (I Mojż. 32,9-12).

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 12. Jakub i anioł

Zło, jakie popełnił Jakub zdobywając podstępem błogosławieństwo należne bratu, stało mu znów bardzo wyraźnie przed oczyma. Zląkł się, czy Bóg nie dopuści, aby mu Ezaw odebrał życie. Zgnębiony i strapiony modlił się do Boga przez całą noc. Pokazano mu, że anioł stanął przed Jakubem i przedstawił mu właściwy charakter jego niecnego postępków. Gdy odwrócił się i chciał odejść, Jakub chwycił anioła i nie chciał go puścić. Ze łzami wyznał swój głęboki żal za grzechy i zło wyrządzone bratu i to, że już 20 lat żyje w oddaleniu od domu ojcowskiego. Przytoczył obietnice Boże i dowody łaski okazywane mu nieraz w okresie pobytu poza domem rodzinnym.

Przez całą noc mocował się Jakub z aniołem, błagając go o błogosławieństwo. Anioł udawał, że opiera się jego modlitwom i ustawicznie przypominał mu popełnione grzechy, starając się jednocześnie uwolnić się od niego. Jakub zdecydowany był zatrzymać anioła nie siłą fizyczną, lecz potęgą żywej wiary. W wielkim strapieniu powoływał się na pokutę, na głęboki żal, jaki wzbudzały w nim własne przestępstwa. Poseł Boży słuchał modlitw Jakuba z pozorną obojętnością, usiłując wyrwać się z objęć proszącego. Anioł mógłby wprawdzie użyć swej nadprzyrodzonej siły i uwolnić się z objęć Jakuba, lecz nie uczynił tego.

Gdy wreszcie ujrzał, że nie zdołał przemóc Jakuba, a chcąc go przekonać o swej nadludzkiej sile, dotknął jego biodra, które natychmiast wyskoczyły ze stawu. Jakub mimo fizycznego cierpienia nie zaniechał usilnych próśb. Postanowił otrzymać błogosławieństwo za wszelką cenę. Nawet dotkliwy ból nie zdołał odwrócić jego uwagi od tego postanowienia, a silniejsze się ono stawało im bliższy był koniec walki. W miarę zbliżania się czasu wzejścia zorzy wiara stawała się coraz bardziej głęboka i wytrwała. Nie zamierzał puścić anioła, dopóki mu nie pobłogosławi. „I rzekł: Puść mnie, bo już wzeszła zorza. Ale on odpowiedział: Nie puszcę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz. Wtedy rzekł do niego: Jakie jest imię twoje? I odpowiedział Jakub. Wtedy rzeki: Nie będziesz już nazywał się Jakub, lecz Izrael, bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi i zwyciężyłeś” (I Mojż. 32,26-28).

### WIARA ZWYCIĘŻA

Dzięki swej wytrwałej wierze Jakub odniósł zwycięstwo. Trzymał anioła mocno, dopóki nie otrzymał upragnionego błogosławieństwa i zapewnienia, że grzechy są mu darowane. Wtedy zmieniono imię jego Jakub –

oszust, na imię Izrael – zwycięzca. „A Jakub zapytał, mówiąc: Powiedz mi proszę, jakie jest imię twoje? Na to odpowiedział: Dlaczego pytasz o imię moje? I tani mu błogosławił. I nazwał Jakub to miejsce Peniel, mówiąc: Oglądałem Boga twarzą w twarz, a jednak ocalało życie moje” (I Mojż. 32,29.30). Tym aniołem był Chrystus. Jakub walczył z Nim i tak mocno trzymał się Go, aż mu błogosławił.

Pan wysłuchał błagania Jakuba i zmienił zamiary Ezawa. Nie potępił żadnego ze złych uczynków Jakuba, którego życie było pełne zwątpienia, kłopotów i zmartwień, jakie przyczyniły mu jego grzechy aż do chwili decydującej walki z aniołem i otrzymania zapewnienia, że Bóg mu przebaczył.

„Walcząc z aniołem zwyciężył, z płaczem błagał o zmiłowanie; w Betel znalazł Boga i tam z nim rozmawiał: Pan, Bóg Zastępów, Pan imię jego” (Ozeasz 12, 5.6). Ezaw zamierzając zabić brata szedł z wojskiem naprzeciw Jakubowi. Lecz tej samej nocy, kiedy Jakub walczył z aniołem, niebo wysłało na ziemię innego anioła, aby podczas snu zmienił zamiary Ezawa. We śnie widział Ezaw Jakuba żyjącego przez 20 lat daleko od domu ojcowskiego w ciągłej obawie o swe życie. Wyobrażał sobie jego ból po stracie matki. Widział we śnie Jakuba upokorzonego i aniołów Bożych wokół niego. Śniło mu się, że gdy się z bratem spotkał, nie wyrządził mu żadnej krzywdy. Po przebudzeniu się opowiedział sen towarzyszącym mu czterystu mężom i zapowiedział, aby nikt nie ważył się krzywdzić Jakuba, gdyż Bóg ojca jego jest z nim. Gdy bracia się spotkają, nikomu nie wolno wyrządzić Jakubowi żadnej szkody. „A gdy Jakub podniósł oczy swoje, zobaczył, że Ezaw nadchodzi a z nim czterystu mężów. Rozdzielił więc dzieci pomiędzy Lee. Rachelę zaś z Józefem na końcu. Sam natomiast poszedł przed nimi i pokłonił się siedem razy aż do ziemi, zanim zbliżył się do brata swego. Ezaw wybiegi naprzeciw niego, objął go, rzucił mu się na szyję i ucałował go; i rozplakali się” (I Mojż. 33,1-4). Na znak pojednania przygotował Jakub dla Ezawa podarunki, lecz Ezaw odmówił ich przyjęcia. Jakub jednak nalegał na brata: „Przyjmij, proszę, upominek mój, który ci złożyłem, gdyż Bóg był mi łaskawy i mam wszystko! A gdy usilnie nalegał na niego, przyjął” (I Mojż. 33,11).

## NAUKI Z ŻYCIA JAKUBA

Jakub i Ezaw – to dwie grupy ludzi: sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Lęk Jakuba przed nadciągającym Ezawem z czterystu mężami, wyraża obawę sprawiedliwych w obliczu wyroku jaki ich spotka przed samym powtórnym przyjściem Chrystusa. Gdy niesprawiedliwi otoczą ich zewsząd, sprawiedliwi pełni trwogi, podobnie jak Jakub, nie będą widzieli sposobu ratowania życia. Przed Jakubem stanął anioł. Jakub uchwycił się go i mocował z nim całą noc. Podobnie w czasie trwogi i trudności sprawiedliwi będą w modlitwie walczyć z Bogiem, tak jak Jakub z aniołem. W nieszczęściu swym modlił się Jakub całą noc o wybawienie z ręki Ezawa. Sprawiedliwi strwożeni będą we dnie i w nocy wołać do Boga o wybawienie z rąk niepokojących ich grzeszników.

Jakub wyznał Bogu swoją nicość: „Niegodny jestem wszystkich dowodów łaski i wszystkich objawów wierności, jakie okazałeś słudze twemu” (I Mojż. 32,10). Sprawiedliwi w nieszczęściu głęboko odczuwają swą nieprawość, przyznają się do niej ze łzami i podobnie jak Jakub powoływali się będą na obietnice Boże w Jezusie, dane takim właśnie bezradnym, pokutującym grzesznikom.

Jakub w nieszczęściu uchwycił się mocno anioła i nie chciał go puścić. Gdy ze Izami wypowiadał swe prośby, anioł przypomniał mu jego dawne postęпки i usiłował wyniknąć się Jakubowi, aby go doświadczyć i wypróbować. Tak też sprawiedliwi będą w czasie trwogi doświadczeni i wyprobowani, aby okazali jak silną mają wiarę, wytrwałość i niezachwianą ufność w moc Bożą, która jedynie może wybawić.

Jakub nie dał się odwieść od raz powziętego postanowienia. Wiedział, że Bóg jest miłosierny, więc odwoływał się do Jego łaski. Wskazywał na swoje przeszłe troski, pokutę i gorąco nalegał na wybawienie z ręki Ezawa. W ten sposób prosił całą noc. Czyniąc przegląd swych przeszłych przewinień wpadał w rozpacz. Wiedział jedno, że albo otrzyma od Boga pomoc, albo zginie. Trzymał mocno anioła i w śmiertelnej trwodze powtarzał swe prośby z wytrwałością prowadzącą do zwycięstwa.

Tak samo dziać się będzie ze sprawiedliwymi. Gdy przypomną sobie ubiegłe życie, ogarnie ich beznadziejność. Uświadomiwszy sobie, że walka idzie o życie lub śmierć, gorliwie będą wołali do Boga i wzywali Go, przypominając Mu przebyte smutki i szczerą pokutę za rozliczne grzechy. Powołując się na obietnicę: „Chyba że cię poddadzą pod moją ochronę, zawrą ze mną pokój; niech zawrą ze mną pokój” (Iz. 27,5). W ten sposób we dnie i w nocy będą wysyłane usilne prośby do Boga w niebie. Pan nie wysłuchałby modlitw Jakuba i w miłosierdziu Swym nie uratowałby jego życia, gdyby Jakub poprzednio nie pokutował za przestępstwa, których dopuścił się, aby podstępem zdobyć błogosławieństwo rodzicielskie.

Podobnie jak Jakub, objawiają sprawiedliwi niezachwianą wiarę i wytrwałość, której Bóg nie odrzuci. Będą rozumieli swój upadek, nie będą mieli do wyznania żadnych ukrytych przestępstw. Gdyby w przystępie trwogi i strachu stanęły przed nimi jeszcze jakieś nie wyznane i nie odpokutowane grzechy, świadomość własnego upadku przytłoczyłaby ich. Rozpacz odebrałaby gorącą wiarę i nie starczyłoby śmiałości by tak usilnie błagać Boga o



wybawienie. Drogocenne chwile upływałyby na wyznawaniu ukrytych grzechów i oplakiwaniu beznadziejnego stanu.

Okres próby jest czasem udzielanym wszystkim w celu przygotowania się na Dzień Pański. Jeżeli ktoś zaniedba przygotowań i nie będzie zważał na dawane w tym czasie przestrogi, nie będzie miał wymówki. Bezustanna i wytrwała walka Jakuba z aniołem powinna być przykładem dla wszystkich chrześcijan. Tylko wytrwałość i zdecydowanie pozwoliły Jakubowi zwyciężyć.

Wszyscy, którzy podobnie jak Jakub pragną błogosławieństwa Bożego, niech uchwycą się obietnicy tak jak on i okażą taką samą stanowczość i wytrwałość, a zwyciężą, tak jak zwyciężył Jakub.

Wielu pozornie wierzących dlatego tak mało posiada wiary i poczucia odpowiedzialności, ponieważ są gnuśnymi w sprawach duchowych. Nie czynią żadnych wysiłków, nie ćwiczą się w samozaparciu, w długich i gorliwych modlitwach nie walczą z Bogiem o błogosławieństwo, dlatego też nie osiągają go. Do wiary mającej przetrwać okres próby, musimy już teraz codziennie się wprawiać. Ci, którzy nie starają się należycie wyrobić w sobie silnej wiary, będą nie przygotowani i pozbawieni możliwości wytrwania w czasie doświadczenia.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

### 13. Synowie izraelscy

Józef bał się Pana i pilnie słuchał nauk ojca. Był posłuszniejszy i gorliwiej przestrzegał wskazówek ojcowskich, aniżeli reszta braci. Cenił te nauki, szczerym sercem kochał Boga i był Mu wierny. Martwiło go złe postępowanie niektórych braci wzywał ich więc do kroczenia drogą prawą i zaniechania złych uczynków. Lecz napomnienia Józefa jeszcze bardziej oddalały braci od niego. Józef nienawidził grzechu i nie mógł patrzeć, jak bracia grzeszyli przeciwko Bogu. Przedstawił sprawę ojcu w nadziei, że autorytetem swoim wpłynie na nich hamująco. Tymczasem skutek był odwrotny. Napiętnowanie złych uczynków jeszcze bardziej rozgniewało braci. Widzieli, jak bardzo ojciec miłuje Józefa i zazdrościli mu. Zazdrość przemieniła się w nienawiść, aż w końcu zrodziła się chęć morderstwa. Pewnego razu anioł Boży pokazał Józefowi sny, które ten w swej niewinności opowiedział braciom: „Słuchajcie, proszę, tego snu, który mi się śnił: Oto wiązaliśmy snopy na polu; wtem snop mój podniósł się i stanął, a wasze snopy otoczyły go i pokłoniły się mojemu snopowi. Rzekli do niego bracia: Czy chciałbyś naprawdę królować nad nami? Czy chciałbyś naprawdę nami rządzić? I jeszcze bardziej znienawidzili go z powodu snów i słów jego” (I Mojż. 37,6-8).

„Potem miał jeszcze inny sen i opowiedział go braciom swoim. Powiedział: Miałem znowu sen: oto słońce, księżyc i jedenaście gwiazd kłaniało mi się. A gdy to opowiedział ojcu i braciom, zgromił go ojciec i rzekł do niego: Cóż to za sen, który ci się śnił? Czyż więc ja, matka twoja i bracia twoi mielibyśmy przyjść i pokłonić ci się do ziemi? Wtedy zazdrościli mu bracia, lecz ojciec jego zachował to słowo w pamięci” (I Mojż. 37,9-11).

#### JÓZEF W EGIPCIE

Pełni obrazy i nienawiści bracia zamierzali zabić Józefa, lecz w końcu zadowolili się sprzedaniem go do niewoli, aby w ten sposób przeszkodzić mu w wywyższeniu się nad nimi. Zdawało się im, że usunęli go tak daleko, iż już nie będzie mógł ich niepokoić swymi snami, i gdzie nie będzie miał możliwości ich spełnienia. Lecz Opatrzność Boża miała co do Józefa inne zamiary. Plany braci zostały pokrzyżowane, postępek ich nie pociągnął za sobą upragnionych skutków.

Bóg nie posłał Józefa do Egiptu samego. Aniołowie szli przed nim przygotowując drogę na jego przyjęcie. Od handlarzy kupił go Potyfar, wysoki urzędnik faraona, dowódca straży przybocznej. I Pan był z Józefem, i pomagał mu w zdobyciu zaufania pana, tak iż wszystko co posiadał, powierzył Potyfar pieczy Józefa. „Powierzył więc całe swoje mienie Józefowi i o nic już się nie troszczył, tylko o chleb, który spożywał”, (I Mojż. 39,6). Dla Hebrajczyków przygotowywanie pokarmów dla Egipcjanina było obrzydliwością.

W czasie pobytu w domu Potyfara, Józef nie dał się skusić, nie zszedł z prawej drogi i nie przestąpił zakonu Bożego. W odpowiedzi danej żonie pana swego dowiódł, że bo jaźn Boga posiada moc podniesienia człowieka na wysokie szczyty moralności. Wspomniawszy o wielkim zaufaniu, jakie pan miał do niego powierzając jego opiece wszystko co miał, zawołał: „Jakże miałbym więc popełnić tak wielką niegodziwość i zgrzeszyć przeciwko Bogu?” (I Mojż. 39,9). Żadnym namowom ani groźbom nie dał się nakłonić do zejścia z drogi sprawiedliwości i nie podeptał zakonu Bożego.

Gdy oskarżono go o popełnienie haniebnego czynu, nie poddał się rozpacz. Świadomy swej niewinności i prawości, nadal ufał Bogu. A Pan, który aż dotąd go wspierał, nie zapomniał o nim. Skuto go łańcuchami i zamknięto w ponurej ciemnicy. Jednak Bóg i to nieszczęście odmienił w błogosławieństwo. Dał mu łaskę u straży więziennej i Józef wkrótce pełnił nadzór nad wszystkimi więźniami.

Jest to przykład dla wszystkich pokoleń, jakie będą żyć na ziemi. Wystawieni na najcięższe pokusy, winni zawsze pamiętać, że niedaleko istnieje pomoc, a jeżeli nie będą zachowani, to jedynie z własnej winy. Bóg przyjdzie dzieciom Swoim natychmiast z pomocą, a Duch Jego będzie im tarczą. Dla otoczonych wielkimi pokusami istnieje źródło siły, do którego zawsze można się zwrócić o pomoc.

Jak niezwykle był zakus na moralność Józefa! Dokonany przez osobę wpływową, posiadającą wszelkie szanse, został stanowczo i bez namysłu odparty. Józef cierpiał za swoją sprawiedliwość i cnotę, gdyż kobieta, która chciała go zwiść, pomściła się na nim. Nie mogąc przemóc bogobojności Józefa spowodowała swym wpływem uwięzienie go pod zarzutem popełnienia tego haniebnego czynu. Józef cierpiał, aby móc się przygotować do przyjęcia wysokiego stanowiska. Nad dobrym imieniem Józefa czuwał Bóg. Zostało ono oczernione przez złośliwego oskarżyciela, a Pan w odpowiednim czasie przywrócił mu jego blask. Bóg sprawił, że nawet więzienie przyczyniło się do wywyższenia Józefa. Cnota zostaje nagrodzona we właściwym czasie. Tarczą osłaniającą serce Józefa była bojaźń Boża, która uczyniła go wiernym i sprawiedliwym wobec pana, a szczerym wobec Boga.

Józef jako rządca wielkiego państwa nie zapomniał o Bogu. Pamiętał, że jest przyrodnim w obcym kraju, rozłączony z ojcem i braćmi, co często przejmowało go smutkiem. Mocno jednak wierzył, że ręka Boża kierowała wszystkim, by wreszcie postawić go na tak wysokim stanowisku. Polegając ustawicznie na Bogu wiernie sprawował obowiązki rządcy nad krajem egipskim.

Józef chodził z Bogiem. Nie dał się przez żadne podstępny ani groźby nakłonić do zejścia z drogi sprawiedliwości i do przestąpienia prawa Bożego. Jego panowanie nad sobą, cierpliwość w trudnych sytuacjach oraz niezachwiana wierność zostały umieszczone w Piśmie dla dobra tych, którzy po nim mieli żyć na ziemi. Gdy bracia Józefa wyznali mu swe grzechy, chętnie im przebaczył obdarzając dobrodziejstwem i miłością. Dowiódł tym, że nie żywi żadnych mściwych uczuć, za poprzednie okrutne z nim postępowanie.

## OKRES DOBROBYTU

Synowie izraelscy nie byli niewolnikami. Nigdy za pożywienie nie sprzedawali faraonowi swego bydła ani ziemi lub samych siebie, jak to czyniło wielu Egipcjan. Za przysługę, jaką Józef oddał królestwu, wyznaczono jego braciom i ojcu część ziemi. Zamieszkali tam wraz ze swoimi trzodami. Faraon cenił mądrość Józefa w zarządzaniu sprawami państwa, pamiętał o przygotowaniach na długie lata głodu, który nawiedził kraj. Rozumiał, że całe królestwo zawdzięcza swój dobrobyt mądrym rządcom Józefa, przeto na znak swej wdzięczności rzeki do niego: „Ziemia egipska stoi dla ciebie otworem. W najlepszej części kraju daj mieszkanie ojcu swemu i braciom swoim, niech mieszkają w krainie Goszen. Jeśli zaś wiesz, że są między nimi ludzie dzielni, uczyn ich nadzorcami trzód, które do mnie należą” (I Mojż. 47,6).

„A Józef osiedlił ojca swego i braci swoich i dał im posiadłość w ziemi egipskiej, w najlepszej części kraju, w ziemi Ramses, jak rozkazał faraon. Józef zaopatrywał w chleb ojca swego i braci swoich, i cały dom ojca swego według liczby dzieci” (I Mojż. 47,11-12).

Król egipski nie wymagał od ojca i braci Józefa żadnego podatku, a Józef otrzymał przywilej zaopatrywania ich w dowolną ilość żywności. Król rzekł do swoich rządców: „Czy nie jesteśmy dłużni Bogu Józefowemu i jemu samemu za tę obfitość pokarmu? Czy nie za jego to mądrą radą nagromadziliśmy tak wielki zapas, podczas gdy inne kraje giną, my mamy dostatek?” Rządy Józefa niezwykle wzbogaciły królestwo faraona.

„Potem umarł Józef i wszyscy jego bracia, i całe to pokolenie. A synowie Izraelscy byli płodni i rozmnażali się, i byli liczni. Coraz bardziej potężnieli, tak że było ich pełno w całym kraju. Tymczasem rządy nad Egiptem objął nowy król, który nie znał Józefa. Rzekł on do ludu swego: oto lud izraelski stał się liczniejszy i potężniejszy od nas. Postąpmy więc z nim mądrze, aby się nie mnożył. Bo gdyby nas zaskoczyła wojna, mógłby także on przyłączyć się do naszych wrogów, walczyć przeciwko nam i ująć z kraju” (II Mojż. 1,6-10).

## UCISK

Nowy król egipski dobrze wiedział o tym, że synowie izraelscy poważnie przyczynili się do rozbudowy kraju. Między nimi było wielu zdolnych i rozumnych ludzi, przeto nie chciał stracić cennych pracowników. Mimo to stawiano synów izraelskich na równi z niewolnikami, którzy zmuszeni byli zaprzedać państwu swoje trzody, stada, a nawet samych siebie. „Ustanowiono przeto nad nim nadzorców pańszczyźnianych, aby go gnębili ciężkimi robotami; budowano wtedy dla faraona miasta – spichlerze: Pitom i Rarases.”

„Lecz im bardziej go gnębili, tym więcej się rozmnażał i rozrastał; i bano się synów izraelskich. Egipcjanie zmuszali Izraelitów do ciężkich robót i uprzykrzali im życie uciążliwą robotą w glinie i przy ceglach i różną pracą na polu. Wszystkie te prace wykonywali pod przymusem” (II Mojż. 1,11-14).

Choć zmuszano i niewiasty do prac rolnych, jak gdyby były niewolnicami, liczba synów izraelskich nie zmniejszała się. Gdy król i jego doradcy stwierdzili, że naród izraelski nadal się rozmnaża, postanowili zmusić go do wykonywania codziennie pewnej określonej ilości pracy. Zamierzali pognębić ich nadmiernym wysiłkiem. Gniew ogarnął Egipcjan gdyż nie mogli znaleźć środka hamującego przyrost hebrajskiej ludności ani złamać ducha niezależności.

Ponieważ tą drogą nie udało się osiągnąć zamierzonego celu, posunięto się jeszcze dalej. Król rozkazał, aby dzieci Hebrajczyków płci męskiej były zabijane natychmiast po urodzeniu. Głównym sprawcą tego pomysłu był szatan, wiedział bowiem, że wśród Hebrajczyków ma powstać wybawiciel, który uwolni naród z ucisku. Sądził, że jeżeli skłoni króla do dania rozkazu wyniszczenia chłopców, plan Boży będzie zniweczony. Położne jednak bały się Boga, nie stosowały rozkazu króla egipskiego, zostawiały chłopców przy życiu.

Toteż Bóg im błogosławił. Król egipski dowiedziawszy się, że jego rozkaz nie jest wypełniany, rozgniewał się bardzo i nakazał jeszcze surowsze postępowanie. Mianowicie polecił: „Każdego chłopca, który się urodzi u Hebrajczyków, wrzucicie do Nilu, a każdą dziewczynkę pozostawcie przy życiu” (II Mojż. 1,22).

## MOJŻESZ

W czasie rygorystycznego stosowania tego okrutnego dekretu, urodził się Mojżesz. Matka ukrywała go jak długo mogła. Gdy podrósł, dłużej nie była w stanie go kryć więc przygotowała z sitowia małą plecionkę, załaza szpary smołą aby woda nie przedostawała się do środka. Włożyła w nią syna i umieściła plecionkę u brzegu rzeki. Siostra chłopca stała w pobliżu czuwając pilnie nad dalszym losem braciszka. Aniołowie również czuwali nad tym, aby krzywda nie stała się bezbronnemu niemowlęciu, umieszczonemu przez kochającą matkę na wodzie. Dziecko z gorącą prośbą i łzami powierzyła opiece Bożej. Boży posłańcy skierowali córkę faraona nad rzekę blisko miejsca, gdzie leżało niemowlę. Mały koszyk pływający po wodzie zwrócił jej uwagę, posłała więc jedną ze służebnic, aby go przyniosła. Gdy usunęła przykrycie tej niezwyklej łódeczki, ujrzała piękne dziecko. „I ulitowała się nad nim mówiąc: Jest to jedno z dzieci hebrajskich” (II Mojż. 2,6). Zrozumiała, że jakaś czuła Hebrajka użyła tego niezwyklego środka, aby zachować życie ukochanego dziecka. Postanowiła więc wziąć je na wychowanie. Siostra Mojżesza podeszła natychmiast i spytała: „Czy mam pójść i zawołać ci kobietę, mamkę hebrajską, by ci karmiła to dziecko? I rzekła do niej córka faraona: Idź! Dziewczyna poszła i zawołała matkę dziecka” (II Mojż. 2,7.8). Uradowana dziewczynka pobiegła do matki, opowiedziała cudowną nowinę, i spiesznie przywiodła matkę do córki faraonowej.

Ta zaś oddała dziecko matce pod opiekę, płacąc hojnie za wychowanie jej własnego syna. Z radością przystąpiła matka Mojżesza do bezpiecznego już teraz i miłego zadania. Wierzyła, że to Bóg uratował dziecku życie. Z całym oddaniem starała się wykorzystać sposobność wychowania syna i przygotowania go do prowadzenia użytecznego życia. Uczyla go z większą starannością niżeli inne matki swoje dzieci, gdyż pewna była, że został uratowany do spełnienia wielkiego zadania. Naukami swymi zaszczerpiła w jego młodym umyśle bojaźń Pańską i pragnienie wierności i sprawiedliwości.

Nie ustawała w usiłowaniu, wytrwale prosiła Boga za synem, aby zachował go przed wszelkim złym wpływem. Uczyla go oddawania czci Stwórcy i modlenia się do Niego. Gdyż tylko On – Bóg żywy – może wysłuchać i pomóc w każdej potrzebie. Starala się utrwalić w jego pamięci świadomość, że bałwochwalstwo jest grzechem. Wiedziała iż niedługo odbiorą go spod jej opieki i wpływu. Oddadzą przybranej królewskiej matce i otoczą wpływem, który będzie zmierzał do pozbawienia go wiary w istnienie Stwórcy.

Nauki, jakie otrzymał w domu rodzinnym, zmierzały do rozwinięcia umysłu i zachowania go przed wyniosłością i pychą oraz zepsuciem i grzechem. Chłopiec posiadał jasny umysł i szczerze serce, nigdy nie zapomniał pobożnych wskazówek, które otrzymał w swej młodości. Matka trzymała go przy sobie jak długo mogła, lecz w końcu, gdy miał około dwanaście lat, zmuszona była rozstać się z nim. Odtąd stał się Mojżesz synem córki faraonowej. Tutaj szatan poniósł klęskę. Skłaniając faraona do zabijania chłopców, zamierzał zniweczyć zamiar Boży i zniszczyć tego, którego Bóg miał powołać na wybawiciela Swego ludu. Lecz właśnie dekret, który skazywał dzieci Hebrajczyków na śmierć stał się w rękach Bożych środkiem umieszczenia Mojżesza w rodzinie królewskiej. Dał mu sposobność zdobycia wiary i otrzymania kwalifikacji potrzebnych do wyprowadzenia ludu z Egiptu.

Faraon zamierzał osadzić na tronie egipskim swego przybranego wnuka. Wychował go na dowódcę zdolnego prowadzić armię do zwycięskich bojów. Mojżesz był w wojsku faraonowym bardzo lubiany, otrzymywał wielkie zaszczyty, gdyż w wyprawach wojennych okazywał spryt i mądrość. „Wdrożono też Mojżesza we wszystką mądrość Egipcjan, a był dzielny tak w słowach, jak i w czynach” (Dz. 7,22). Egipcjanie uważali Mojżesza za wybitną osobistość.

## SZCZEGÓLNE PRZYGOTOWANIA

Pewnego razu aniołowie powiadomili Mojżesza, że Bóg wybrał go na wybawiciela z niewoli ludu izraelskiego. Także starsi z synów izraelskich zostali powiadomieni, że zbliża się czas wyswobodzenia i że Mojżesz jest mężem na to przeznaczonym. Mojżesz przypuszczał, iż naród izraelski będzie wyswobodzony przez wojnę i on będzie stał na czele wojsk hebrajskich, aby walczył przeciwko wojskom egipskim i wybawił swych braci z jarzma niewoli i ucisku. Pamiętając o tym Mojżesz panował nad swymi uczuciami, nie przywiązywał się nadmiernie do przybranej matki ani do faraona. Przeszkadzałoby mu to w zachowaniu osobistej wolności, w wykonaniu woli Bożej.

Pan ochronił Mojżesza przed szkodliwym wpływem otoczenia. Strzegł, by nie zapomniał prawd otrzymanych od bogobojnych rodziców w młodości. Gdy najbardziej potrzebował ochrony przed wpływem dworskiego swawolnego życia, przychodziły mu na pamięć nauki matki. Bojaźń Boża stała w nim żyła. Miłość do braci była tak silna, szacunek dla wiary Hebrajczyków tak wielki, że nawet dla zaszczytu stania się dziedzicem królewskiego tronu nie chciał wyrzec się swego pochodzenia.

Gdy Mojżesz miał lat 40 „wyszedł do swoich braci i przypatrywał się ich ciężkiej pracy. Zobaczył też pewnego Egipcjanina, który bił Hebrajczyka, jednego z jego rodaków. Rozejrzał się więc dookoła, a widząc, że nie ma nikogo, zabił Egipcjanina i zagrzebał go w piasku. Gdy nazajutrz wyszedł, oto dwaj mężowie hebrajscy klócili się. Wtedy rzeki do tego, który zawinił: Czemu bijesz bliźniego swego? A ten odpowiedział: Któż cię ustanowił przełożonym i sędzią nad nami? Czy zamierzasz mnie zabić, tak jak zabiłeś Egipcjanina? Mojżesz zląkł się i pomyślał: Zapewne sprawa ta wyszła na jaw. A gdy faraon usłyszał o tym, chciał Mojżesza zabić. Lecz Mojżesz uciekł przed faraonem, udał się do ziemi Midianitów i usiadł przy studni” (II Mojż. 2,11-15). Pan kierował drogą ucieczki. Mojżesz znalazł gościnę u Jetry, pasterza i jednocześnie kapłana midiańskiego. Zanim Mojżesz przybył do ziemi midiańskiej, trzodę doglądały córki Jetry, potem czynność tę powierzono pieczy Mojżesza, który poślubiwszy jedną z córek kapłana pozostał w ziemi midiańskiej przez czterdzieści lat.

Zbyt pośpiesznie porwał się Mojżesz do walki zabijając Egipcjanina. Przypuszczał, że lud izraelski zrozumie, że oto szczególna opatrzność Boska powołała go, aby stał się wybawicielem narodu. Lecz Bóg nie zamierzał wybawić synów izraelskich przez prowadzenie wojny, jak sądził Mojżesz, tylko przez Swoją potężną moc, aby chwala przypadła wyłącznie Jemu. Opatrznością Swoją umieścił Mojżesza w egipskiej rodzinie królewskiej, gdzie Mojżesz otrzymał gruntowne wychowanie i zdobył wiedzę, lecz mimo to nie był przygotowany do podjęcia tak wielkiego dzieła, do jakiego był powołany. Mojżesz porzuciwszy dwór królewski i przywileje wnuka królewskiego, nie mógł podjąć się natychmiast przeprowadzenia owego szczególnego dzieła Bożego. Musiał mieć czas do nabycia doświadczenia i przejścia przez szkołę niepowodzenia i ubóstwa. Żyjącemu w odosobnieniu posłał Pan aniołów, aby wyjaśnili mu przyszłe dzieje. Tutaj nauczył się panowania nad sobą i pokory. Strzegącego trzodę Jetry i wykonującego skromne obowiązki pasterza przygotował Bóg na duchowego pasterza Swoich owiec, czyli ludu izraelskiego. Zabicie Egipcjanina wykorzystał Pan do przeprowadzenia własnych zamiarów.

Mojżesz strzegąc stada na pustyni doszedł pewnego dnia do Horebu, góry Bożej, i tu „ukazał mu się anioł Pański w płomieniu ognia ze środka krzewu... Rzekł jeszcze Pan: Napatrzyłem się na niedolę ludu mojego w Egipcie i słyszałem krzyk ich z powodu naganiaczy jego; znam cierpienia jego. Zstąpiłem przeto by go wyrwać z mocy Egiptu i wyprowadzić go z tego kraju do ziemi żyznej i rozległej, do ziemi opływającej w mleko i miód... Teraz oto krzyk synów izraelskich dotarł do mnie. Widziałem także udrękę, którą Egipcjanie ich dręczą. Przeto teraz idź! Posyłam cię do faraona. Wyprowadź lud mój, synów izraelskich, z Egiptu” (II Mojż. 3,2.7-10).

Nadszedł już właściwy czas i Bóg chciał, aby Mojżesz zmienił kij pasterski na laskę Bożą. Poprzez nią będzie miał moc czynienia cudów i znaków dla wyswobodzenia ludu Bożego z ucisku i zachowa go przed pogonią nieprzyjaciela. Mojżesz przystał na to posłannictwo. Wrócił do teścia i otrzymał jego zgodę na powrót do Egiptu. Nie śmiał powiedzieć Jetrze o swym poselstwie do faraona, gdyż obawiał się, że teść nie zechce, by żona i dzieci towarzyszyły mu w tak niebezpiecznej misji. Pan pokrzepił Mojżesza i rozpraszał jego obawy mówiąc: „Idź, wróć do Egiptu, bo zmarli wszyscy mężowie, którzy czyhali na twoje życie” (II Mojż. 4,19).

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 14. Objawienie mocy Bożej

Wiele lat byli synowie izraelscy w niewoli egipskiej. Do Egiptu przybyło zaledwie kilka rodzin, a tam rozmnożyli się w wielki naród. Wielu żyjąc wśród bałwochwalstwa straciło znajomość prawdziwego Boga i zapomniało o Jego zakonie. Razem z bałwochwalcami czcili słońce, księżyc, gwiazdy oraz zwierzęta i obrazy, dzieła rąk ludzkich.

Wszystko co otaczało synów izraelskich obliczone było na to, by zapomnieli o żywym Bogu. Znajdowali się jednak i tacy, którzy zachowali znajomość prawdziwego Boga, Stwórcy niebios i ziemi. Trapiło ich to, że własne dzieci przypatrują się codziennie, a nawet uczestniczą w obrzydliwościach bałwochwalstwa i kłaniają się bóstwom egipskim, składają ofiary martwym przedmiotom. Wierzący smucili się i wołali do Boga o wyswobodzenie ich z

jarzma egipskiego. Prośli Go, by ich wyprowadził tam, będą wolni od bałwochwalstwa i wszelkiego zgubnego wpływu.

Byli jednak Hebrajczycy, którzy woleli zostać w niewoli, aniżeli iść do nowego kraju i narażać się na trudności, jakie można spotkać w takiej wędrówce. Dlatego Pan nie wyswobodził ludu zaraz po okazaniu pierwszych Swych znaków i cudów przed faraonem. Pan kierował wydarzeniami w ten sposób, żeby wobec Egipcjan – jak i ludu izraelskiego – objawił się z jednej strony despotyzm faraona, z drugiej okazała się wielka moc Boga skłaniająca do opuszczenia Egiptu i służenia Bogu.

Choć wielu Izraelitów zaraziło się bałwochwalstwem, ci, co byli wierni Bogu, tworzyli jedną zwartą grupę. Nie ukrywali swojej wiary, jawnie wyznawali przed Egipcjanami, że służą jednemu, prawdziwemu i żywemu Bogu. Przedstawiali dowody istnienia Boga i Jego mocy od początku stworzenia świata. Egipcjanie mieli sposobność zapoznania się z wiarą Hebrajczyków i ich Bogiem. Mimo to próbowali odwrócić wiernych czcicieli od prawdziwego Boga. Gniewało ich, że nie udało im się osiągnąć celo ani przez groźby, ani piękne obietnice, a nawet okrucieństwa.

Ostatni dwaj królowie egipscy byli tyranami i trapiли Hebrajczyków. Starsi izraelscy starali się podtrzymać słabnącą wiarę ludu Bożego przypominając mu obietnicę uczynioną przez Boga Abrahamowi i prorocze słowa Józefa, który przed śmiercią przepowiadał wybawienie z Egiptu. Jedni słuchali i wierzyli, inni spoglądali na swój oplakany stan i tracili nadzieję.

## IZRAEL POD WPLYWEM OTOCZENIA

Egipcjanie dowiedziawszy się o nadziei synów izraelskich, wyśmiewali się z nich i szydzili z mocy Bożej. Wypominali Hebrajczykom ich położenie jako niewolników i drwiąco mówili: „Jeśli wasz Bóg jest tak sprawiedliwy i miłosierny jak mówicie i posiada moc większą od bogów egipskich, dlaczego nie uczyni was ludem wolnym? Dlaczego nie okaże Swojej wielkiej mocy i nie wyzwoli was?”

Egipcjanie zwracali uwagę Izraelitów na potęgę swego narodu kłaniającego się bogom własnego wyrobu, których Izraelici nazywali fałszywymi bogami. Chętni się, że ich bogowie dają dobrobyt, zaopatrują w pokarm, odzienie, dostarczają wielkich bogactw i że ci właśnie bogowie oddali w ręce Egipcjan Izraelitów aby ci im służyli. Mają więc prawo uciskać niewolników a nawet zniszczyć ich, ażeby przestali, być narodem. Szydzili z nadziei Hebrajczyków, że będą wyswobodzeni z niewoli.

Faraon mówił drwiąco, że chciałby widzieć, jak Bóg będzie wyswobadzał Żydów z jego ręki. Słowa te niweczyły nadzieję wielu synów izraelskich. Zdawało się, że król i jego doradcy mają słuszność. Izraelici wiedzieli, że traktowani są jako niewolnicy i że muszą znosić wyzysk jaki będą stosować dozorczy i kierownicy robót. Na synów ich urządzano polowania i zabijano. Życie stawało się nie do zniesienia, choć wierzyli i kłaniali się Bogu niebieskiemu.

Wierni słudzy Boży zdawali sobie sprawę, że Pan dopuścił, aby dostali się do Egiptu, ponieważ jako naród nie byli całkowicie wierni Bogu. Skłonni byli do spokrewnienia się z innymi narodami, przez co poddawali się bałwochwalstwu. Oni, wierni słudzy Boży, pocieszałi braci, że Bóg rychło wyprowadzi ich z Egiptu i uwolni od uciążliwego jarzma.

Nadszedł wreszcie czas kiedy Bóg wysłuchał modlitwy swego uciśnionego ludu i postanowił wyprowadzić go z Egiptu przy potężnym objawieniu Swej mocy. Tak aby poganie uznali, iż Bóg Hebrajczyków, którego znieważyli, jest ponad wszystkich bogów. Pan zamierzał ukarać teraz Egipcjan za bałwochwalstwo i za chętnie się, iż łaski doznają od swych martwych bogów. Bóg mocą Swoją dokonał, że inne narody drżały na dźwięk Jego wielkiego imienia. A naród izraelski odwrócił się od bałwochwalstwa, chwalił Stworzyciela wszechświata i uczył swoje dzieci oddawania czci prawdziwemu Bogu. Przez wyswobodzenie Izraela z Egiptu okazał Bóg Swemu ludowi przed wszystkimi Egipcjanami osobliwą łaskę. Plagi musiały dotknąć królestwo faraona, aby ten pyszny władca poznał przez ciężkie doświadczenia, że Stwórca jest Bogiem. Bowiem w inny sposób nie dałby się przekonać, że moc Boża góruje ponad wszystkim.

W rozmowie z faraonem, gdy ten zażądał od ludu wyrabiania cegieł nie dostarczając mu plew, Mojżesz ostrzegł go, że Bóg izraelski zmusi go do wypełnienia Swych żądań i do uznania Swego autorytetu jako Najwyższego Władcy.

## PLAGI

Uczyniony przez Mojżesza cud przemienienia laski w węża i rzeki w krew nie wzruszył zatwardziałego serca faraona, spotęgował tylko jego nienawiść do Izraelitów. Król sądził, że cuda te powstały przy pomocy magii, jak to miało miejsce przy sztuczach jego nadwornych czarowników, a że tak nie było przekonał się na pladze żab. Bóg

mógł wprawdzie spowodować ich zniknięcie lecz nie uczynił tego, żeby Egipcjanie po ich usunięciu nie mogli powiedzieć, że stało się to na skutek magii. Gdy żaby wyzdychały, zgarnięto je na jedno miejsce, aby ludzie mogli je widzieć i poczuć, jak zatrwały powietrze. Tutaj król i cały Egipt miał przed sobą fakty, których egipska filozofia wyjaśnić nie mogła. Były one sądem Boga Niebieskiego, a nie magią.

Czarownicy nie mogli uczynić komarów. Pan nie chciał aby nawet sobie wyobrażali, że są w stanie uczynić coś podobnego. Zmusił nawet czarowników do powiedzenia: „W tym jest palec Boży” (II Mojż. 8,19).

Potem przyszła plaga much. Nie były to muchy, jakie bez szkody dokuczają nam w niektórych porach roku. Muchy sprowadzone na Egipt były duże i jadowite. Ukąszenie ich było bardzo bolesne dla ludzi i zwierząt. Jednak plaga ta ominęła obszar zajmowany przez Hebrajczyków.

Następnie dopuścił Pan na stada plagę moru, chroniąc jednocześnie bydło Hebrajczyków tak, że ani jedna sztuka nie padła. Dalszą plagą były wrzody występujące u ludzi i zwierząt, od których nawet czarodzieje nie byli wolni. Wkrótce zesłał Pan na Egipt plagę gradu zmieszanego z ogniem, błyskawicami i gromem. Nadejście każdej plagi było ogłaszane, aby nikt nie mógł powiedzieć, że to przypadek. Pan dowiedział Egipcjanom, że cała ziemia jest pod rozkazami Boga Hebrajczyków, że gromy, grad i burze słuchają Jego głosu. Faraon, ten dumny król, który poprzednio zapytał: „Któż jest Pan, żebym miał posłuchać głosu jego i puścić Izraela?” upokorzył się i rzekł: „Zgrzeszyłem. Pan jest sprawiedliwy, a ja i lud mój jesteśmy grzeszni” (II Mojż. 9,27). Prosił też Mojżesza o wstawiennictwo u Boga, aby ustały straszne gromy i błyskawice.

Gdy plaga minęła, król zapomniał o swej pokorze i dalej sprzeciwiał się wypuszczeniu Izraela z Egiptu, dlatego dopuścił Pan straszną plagę szarańczy. Król wołał wybrać plagę, aniżeli poddać się Bogu. Bez zalu przypatrywał się jak straszliwe sady nawiedzają całe królestwo. Potem zesłał Pan ciemność na Egipt. Nie tylko pozbawiła ona światła Egipcjan, ale stworzyła atmosferę tak ciężką, że trudno było oddychać, jednak Hebrajczycy mieli powietrze czyste i światło w mieszkaniach.

Jeszcze jedną straszną plagę zesłał Pan na Egipt, sroższą od wszystkich poprzednich. Już tylko król i bałwochwalczy kapłani sprzeciwiali się żądaniom Mojżesza, naród pragnął aby, Hebrajczynom pozwolono opuścić Egipt. Mojżesz oznajmił faraonowi i ludowi egipskiemu, jak również Izraelitom, rodzaj i skutek mającej nadejść ostatniej plagi. Owej nocy, tak strasznej dla Egipcjan i tak pamiętnej dla ludu Bożego został ustanowiony obrządek Paschy.

Trudno było dumnemu, bałwochwalczemu władcy poddać się żądaniom Boga niebieskiego. Pod naciskiem srogiej plagi uległ na chwilę, by skoro tylko cierpienie minęło, cofnąć wszelkie swe zezwolenia. Plaga za plagą spadały na Egipt, a faraon nie ustępował ani trochę. Trwał w swym uporze, nawet gdy Egipt i jego ludność były już zrujnowane.

Mojżesz i Aaron oznajmiali faraonowi rodzaj i skutki każdej plagi, jaka miała nadejść, jeśli odmówi uwolnienia Izraela. W każdym wypadku król stwierdził, że plagi przychodziły ściśle tak, jak były zapowiedziane, mimo to nie chciał ustąpić. Po pierwszych plagach pozwolił na składanie w kraju egipskim ofiar Bogu izraelskiemu; potem, gdy Egipt ucierpiał od gniewu Bożego, zezwolił na wyjście samych mężczyzn. Gdy plaga szarańczy prawie całkowicie zniszczyła ziemię, zgodził się faraon, aby Hebrajczycy wyszli z dziećmi i żonami, pozostawiając bydło na miejscu. Wtedy Mojżesz oznajmił królowi, że anioł pobije pierworodnych z ziemi egipskiej.

Każda plaga stawała się coraz dotkliwsza i sroższa, a teraz miała przyjść najokrutniejsza ze wszystkich. Dumny król rozgniewał się niezmiernie, lecz nie upokorzył. Egipcjanie widząc wielkie przygotowania, jakie czynili Izraelici na tę straszną noc, wyśmiewali się ze znaków krwi na drzwiach.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 15. Ucieczka Izraela z niewoli

Żydzi zastosowali się do wszystkich wskazówek Bożych, i gdy anioł śmierci przechodził wśród ludności egipskiej od domu do domu, Izraelici byli gotowi do drogi, czekając tylko na zezwolenie opornego króla i jego dostojników, aby opuścić kraj.

„O północy zabił Pan wszystkich pierworodnych w ziemi egipskiej, od pierworodnego syna faraona, który miał zasiąść na jego tronie, aż do pierworodnego syna więźnia, który był w więzieniu, i wszelkie pierworodne bydło, I wstał faraon tej nocy, on i wszyscy dworzanie jego, i wszyscy Egipcjanie; i powstał wielki krzyk w Egipcie, gdyż nie było domu, w którym nie byłoby umarłego. I wezwał Mojżesza i Aarona w nocy mówiąc: Wstańcie, wyjdźcie spośród ludu mojego, zarówno wy jak i synowie izraelscy; idźcie, służcie Panu jak mówiliście. Zabierzcie też trzody wasze i bydło wasze, jak mówiliście, i idźcie; a błogosławcie też i mnie. I nalegali Egipcjanie na lud, by ich spiesznie wyprawić z kraju, bo mówili: Wszyscy pomrzemy” (II Mojż. 12,29-33).

„Wtedy lud zabrał ciasto swoje, zanim się zakwasiło, dzieże swoje, owinięte w szaty, niosąc je na swoich ramionach. I synowie izraelscy uczynili tak, jak kazał Mojżesz, i pożyczili od Egipcjan srebrne i złote przedmioty

oraz szaty. A Pan usposobił Egipcjan życzliwie do ludu, tak że im pożyczyli; i tak złupili Egipcjan” (II Mojż. 12,34-36).

Bóg objawił Abrahamowi tę rzecz 400 lat przed jej wypełnieniem. „Lecz dopiero czwarte pokolenie wróci tutaj, gdyż przed tym czasem nie dopełni się wina Amorytów” (I Mojż. 15,16).

„A szło z nimi także mnóstwo obcego ludu I trzody, i bydła, bardzo liczny dobytek”. Synowie izraelscy wyszli z Egiptu z całą swoją majątnością – nie należała ona do faraona, ponieważ Żydzi nigdy nie byli mu zaprzędani. Jakub i synowie jego przybywając do Egiptu przypędzili wraz z sobą trzodę i bydło. Synowie izraelscy rozmnożyli się wielce, powiększyły się również ich stada i trzoda. Bóg nawiedzając Egipcjan plagami spowodował, że przynaglali oni Jego lud do opuszczenia kraju wraz z całą majątnością.

„A gdy faraon wypuścił lud, nie prowadził ich Bóg drogą do ziemi Filistynów, chociaż była bliższa, bo pomyślał Bóg, że lud, przewidując walki, mógłby żałować i mógłby zawrócić do Egiptu. Prowadził więc Bóg lud drogą okrężną przez pustynię ku Morzu Czerwonemu. A synowie izraelscy wyszli z ziemi egipskiej uzbrojeni. Mojżesz zabrał też z kości Józefa, gdyż ten związał synów izraelskich uroczystą przysięgą, mówiąc: Gdy was Bóg łaskawie nawiedzi, zabierzcie stąd z sobą moje kości” (II Mojż. 13,17-19).

## SŁUP OGNISTY

„I wyruszyli z Sukkot, i rozłożyli się obozem w Etam, na skraju pustyni. A Pan szedł przed nimi w dzień w słupie obłoku, by ich prowadzić w drodze, a w nocy w słupie ognia, aby im świecić, żeby mogli iść dniem i nocą. Nie ustępował przed ludu słup obłoku w dzień ani słup ognia w nocy” (II Mojż. 13,20-22). Pan wiedział, że Filistyńczycy sprzeciwią się przejściu przez ich kraj. Będą podejrzewać, że Izraelczycy uciekli z Egiptu od swoich panów i będą walczyć z uciekinierami. Dlatego Bóg prowadząc lud drogą przez morze okazał się litościwym i przewidującym. Pan poinformował Mojżesza, że faraon będzie Izraelczyków gonił i wskazał mu nad morzem miejsce obozowania. Powiedział też Mojżeszowi, że imię Boga będzie uwielbione przed faraonem i wszystkim wojskiem jego.

W kilka dni po wyjściu Hebrajczyków, Egipcjanie dali znać faraonowi, że Żydzi wyszli, że już nigdy nie wrócą, by im służyć. Żalowali Egipcjanie, że pozwolili ludowi izraelskiemu opuścić Egipt. Była to dla państwa wielka strata – pozbyli się rąk do pracy. Minio iż wszyscy Egipcjanie ucierpieli od sądów Bożych, to jednak tak zatwardzili swoje serca ustawicznym uporem, że postanowili gonić Izraelczyków i siłą ściągnąć ich z powrotem do Egiptu. Król z wielką armią i sześciuset wozami puścił się w pogoń i dopędził lud, gdy ten obozował nad morzem.

„A gdy faraon się zbliżył, synowie izraelscy. podnieśli oczy swoje i ujrzeni, że Egipcjanie ciągną za nimi, i zlekli się bardzo. Wołali tedy synowie izraelscy do Pana, a do Mojżesza rzekli: Czy dlatego., że w Egipcie nie było grobów, wyciągnąłeś nas, abyśmy pomarli na pustyni? Cóżes nam to uczynił, wyprowadzając nas z Egiptu? Czy nie powiedzieliśmy ci tego już w Egipcie, mówiąc: Zostaw nas w spokoju, będziemy służyli Egipcjanom, gdyż lepiej nam służyć Egipcjanom, niż umierać na pustyni. Na to rzekł Mojżesz do ludu: Nie bójcie się, wytrwajcie, a zobaczycie pomoc Pana, której udzieli wam dzisiaj! Egipcjan, których dzisiaj oglądacie, nie będziecie już nigdy oglądali” (II Mojż. 14,10-13).

Jakże szybko Izraelici okazali nieufność Bogu! Byli świadkami Jego sądów nad Egiptem, które wreszcie zmusiły króla do wypuszczenia Izraela, a gdy ich zaufanie do Boga wystawione zostało na próbę, zaczęli szemrać, chociaż tyle widzieli dowodów Jego miłości w tym cudownym oswobodzeniu. Zamiast w doświadczeniu, jakie spadło na nich, polegać na Bogu, zaczęli narzekać i występować przeciwko Mojżeszowi przypominając mu słowa, jakie wypowiedzieli przed wyjściem z Egiptu. Winili go, że jest przyczyną nieszczęścia. Mojżesz zaś wzywał lud, aby ufał Bogu i zaprzestał narzekania, a zobaczy, co Bóg uczyni.

## WYBAWIENIE NAD MORZEM CZERWONYM

„Potem rzekł Pan do Mojżesza: Dlaczego wołasz do mnie? Powiedz synom izraelskim, aby ruszyli. Ty podnieś rękę swoją i wyciągnij rękę swoją nad morzem, i rozdziel je, a synowie izraelscy przejdą środkiem morza po suchym gruncie” (II Mojż. 14,15.16). Bóg w ten sposób chciał dać Mojżeszowi do zrozumienia, że On, Pan, sam będzie działać na rzecz ludu. Mojżesz ze swej strony ma prowadzić lud wciąż naprzód i posłużyć się laską, którą Bóg mu dał, do rozdzielenia wód.

„A oto Ja przywiodę do zatwardziałości serce Egipcjan i pójdę za nimi. Wtedy okryję się chwałą kosztem faraona i całego jego wojska, I jego rydwanów, i jego jeźdźców. I poznają Egipcjanie żem Ja Pan, gdy się okryję chwałą kosztem faraona, jego rydwanów i jego jeźdźców. A anioł Boży, który kroczył przed obozem Izraela, przesunął się i szedł za nimi. I ruszył słup obłoku sprzed oblicza ich i stanął za nimi, tak iż wsunął się między obóz Egipcjan i obóz

Izraela. Z jednej strony obłok był ciemnością, z drugiej zaś strony rozświetlał noc. I nie zbliżyli się przez całą noc jedni do drugich” (II Mojż. 14,17-20).

Egipcjanie nie widzieli Hebrajczyków; stał między nimi ciemny obłok, który dla Izraelitów był jednocześnie światłością. Bóg ukazując swoją moc? chciał wypróbować lud, czy będzie mu wreszcie ufał, gdy ujrzy takie dowody opatrności i miłości. „A Mojżesz wyciągnął rękę nad morze. Pan zaś sprowadził gwałtowny wiatr wschodni wiejący przez całą noc i cofnął morze, i zamienił w suchy ląd. Wody się rozstały. A synowie izraelscy szli środkiem morza po suchym gruncie, wody zaś były im jakby murem po ich prawej i lewej stronie” (II Mojż. 14,21.22). Wody podniosły się i stanęły jak zamrożone ściany po obu stronach, a Izrael przechodził przez środek morza po suchym gruncie.

Wojska egipskie triumfowały tej nocy. Egipcjanie uważali, że mieli Izraelczyków znowu w swej mocy. Sądzi, że nie ma takiej siły, która pozwoliłaby ściganym ujsć; mając przed sobą Morze Czerwone, za sobą – potężną armię. Następnego dnia, gdy ścigający zbliżyli się do morza, ujrzeli niezwykle zjawisko: rozdzielone wody spiętrzyły się po obu stronach tworząc drogę, a Izraelici szli po suchym dnie morskim. Goniący zatrzymali się, jakby namyślając się, jaki obrać kierunek, ale rozczarowani i źli, że Hebrajczycy, których jak sądzili, mają już w swej mocy, znaleźli nieoczekiwane wolne przejście przez morze, postanowili pójść tą samą drogą.

„Egipcjanie ścigali ich i weszli za nimi w środek morza – wszystkie konie faraona, jego rydwany i jego jeźdźcy. A nad ranem spojrzął Pan na wojsko Egipcjan ze słupa ognia i obłoku, wzniecił popłoch w wojsku egipskim i sprawił, że odpadły koła jego rydwanów, tak że z trudnością mogli posuwać się naprzód. Wtedy rzekli Egipcjanie: uciekajmy przed Izraelem, gdyż Pan walczy za nich z Egipcjanami” (II Mojż. 14,23-25).

Egipcjanie odważyli się wstąpić na drogę, jaką Bóg przygotował dla swego ludu; aniołowie Boży przeszli między wojskiem i pozrzucaли koła z wozów. Powoli mogli Egipcjanie posuwać się naprzód; powstał między nimi popłoch i ogarnął ich strach. Zaczęła się panika. Przypomnieli sobie plagi, jakie Bóg Hebrajczyków zesłał na Egipt, by zmusić faraona do wypuszczenia Izraela. Przerazili się, że Pan wyda ich wszystkich w ręce Izraelitów, więc w okropnej trwodze rzucili się do ucieczki. „Pan zaś rzekł do Mojżesza: Wyciągnij rękę nad morze, aby się wody wróciły i zalały Egipcjan, ich rydwany i ich jeźdźców. Mojżesz wyciągnął rękę nad morze i wróciło morze nad ranem na swoje miejsce, podczas gdy Egipcjanie uciekali w jego stronę. Tak wtrącił Pan Egipcjan w sam środek morza. Powracające wody okryły wozy i jeźdźców całego wojska faraona, które weszło za nimi w morze. Nie ostał się z nich ani jeden. Synowie izraelscy zaś przeszli po suchym gruncie środkiem morza, a wody były im jakby murem po ich prawej i lewej stronie. Tak wybawił Pan w tym dniu Izraela z ręki Egipcjan; i widział Izrael Egipcjan martwych na brzegu morza. Izrael ujrział wielką moc, jaką okazał Pan na Egipcjanach, a lud bał się Pana i uwierzyli w Pana i w służę Jego Mojżesza” (II Mojż. 14,26-31).

Hebrajczycy, ponownie wybawieni przez moc Bożą z ręki Egipcjan, zaśpiewali chórem pełną chwały pieśń dziękczynną.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 16. Wędrowka Izraela

Od trzech dni wędrowali Izraelczycy, nie mogąc nigdzie znaleźć wody do picia. Cierpieli wskutek wielkiego pragnienia. „Wtedy lud szemrał przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: Co będziemy pić? Mojżesz wołał do Pana, a Pan wskazał mu drzewo; i wrzucił je do wody, a woda stała się słodka. Tam ustanowił dlań przepisy i prawo i tam go doświadczył, i rzekł: Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach jego, i jeżeli zważać będziesz na przykazania jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów jego to żadną chorobą, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę ciebie, bom Ja, Pan, twój lekarz” (II Mojż. 15,24-26).

Hebrajczycy, jak się okazało, byli złego i niewiernego serca. Sarkali na niewygody trapiące ich na pustyni. Napotykając w drodze na jakąś przeszkodę, uważali ją zaraz za niepokonaną. Zaufanie do Boga zmalało, nie widzieli przed sobą nic prócz śmierci. „Cały zbór synów izraelskich szemrał na pustyni przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. I rzekli do nich synowie izraelscy: Obyśmy byli pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej, gdyśmy siadali przy garnku mięsa i mogli się najeść chleba do syta! Bo wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby całe to zgromadzenie zamorzyc głodem” (II Mojż. 16,2.3).

Żydzi nie doznawali na razie żadnych dolegliwości głodu, mieli jeszcze dostateczny zapas pożywienia zabranego z sobą, lękali się jednak o przyszłość. Nie mogli zrozumieć, jak przeżyją czas długiej wędrowki, czerpiąc pożywienie tylko ze skromnych zapasów. Z braku wiary wyobrażali sobie, że dzieci ich będą głodować. Pan widział ubywanie żywności, lecz chciał, żeby naród zetknął się z trudnościami przez co nawróci się do Tego, który mu dotychczas pomagał, aby wierzył w Niego. Był gotów udzielić natychmiastowej pomocy. Gdyby Izraelczycy zwrócili się w swej trosce do Pana, okazałby im niezawodnie dowody Swej miłości i opieki. Nie chcieli jednak polegać na Panu, nie widząc na własne oczy ustawicznych dowodów Jego pomocy. Gdyby posiadali prawdziwą wiarę i mocne zaufanie



do Boga, znosiliby chętnie wszystkie niewygodności i pokonywaliby wszystkie przeszkody, a nawet rzeczywiste cierpienia pamiętając, w jaki cudowny sposób wybawił ich Pan z niewoli. Wszak Pan przyobiecał, że jeśli będą posłuszni Jego przykazaniom, nie dopuści na nich choroby, gdyż powiedział: „Bom Ja Pan, twój lekarz”.

Mając od Boga takie stanowcze zapewnienie, przestępstwem był wielki przejaw niedowiarstwa oraz przypuszczenie, że dzieci mogą umrzeć z głodu. W Egipcie, przeciążeni pracą, cierpieli bardzo. Dzieci były tam naprawdę skazane na śmierć, zatem Bóg wysłuchał modlitwy zanoszonej do Niego w czasie trwogi i w miłosierdziu Swym wybawił ich. Obiecał, że będzie ich Bogiem, że weźmie ich za lud Swoj i wprowadzi do wielkiego i bogatego kraju. Lecz oni upadali na duchu przy każdym cierpieniu, jakie musieli znosić w drodze do tego obiecanego kraju. W służbie Egipcjan cierpieli dużo, teraz nie chcieli cierpieć w służbie Boga. Skoro tylko przychodziła jakakolwiek próba, wpadali natychmiast w ponure zwątpienie i zniechęcenie. Szemrali wówczas przeciwko wiernemu słudze Bożemu, przypisując jemu winę za wszystkie swoje niepowodzenia i wypowiadali bluźniercze uwagi, że woleliby zostać w Egipcie, gdzie zasiadali przy kotłach z mięsem i mieli chleba do syta.

## NAUKA NA NASZ CZAS

Niesprawiedliwość i szemranie synów izraelskich przedstawia lud Boży na ziemi w ostatnim czasie. Wielu czytających historię starotestamentowego Izraela dziwi się jego niedowiarstwu i ustawicznemu szemraniu, mimo tak wielkich dowodów bezustannej miłości i troskliwości Boga. Tymczasem ci, którzy tak myślą, sami szemrzą i narzekają na rzeczy jeszcze mniej znaczące. Nie znają siebie. Bóg często doświadcza i próbuje wiarę w małych rzeczach, lecz często, tak jak Izrael w dawnych czasach, nie wytrzymuje się próby. Wielu ma wszystko, co jest potrzebne do utrzymania życia, jednak nie ufa Panu, jeśli chodzi o przyszłość. Okazuje niedowiarstwo, kłopotczy się i martwi tym co będzie. Wielu ustawicznie lęka się, że przyjdzie niedostatek i dzieci będą cierpiały. Gdy przychodzą chwile trudne i trzeba się ograniczyć, gdy doświadczone bywają wiara i miłość do Boga, cofają się przed próbą i szemrzą przeciwko sposobom, jakich używa Bóg, by człowieka oświecić. Wtedy miłość okazuje się nie dość wielka i doskonała aby można było wytrwać.

Wiara ludu Bożego powinna być silna, skuteczna i wytrwała. Ma być gruntem rzeczy, których oczekujemy. Wtedy będziemy mogli zawsze powiedzieć: „Błogosław, duszo moja, Panu i wszystko, co we mnie, imieniu jego świętemu!” (Psalm 103,1), gdyż obdarzył nas wszelką obfitością. Niektórzy traktują każde ograniczenie jako cierpienie. Dogadzają swemu złemu smakowi. Poskromienie niezdrowego apetytu może doprowadzić niektórych chrześcijan z nazwy, nawet do cofnięcia się z drogi prawdy, bowiem uważają oni dietę za śmiertelną głodówkę. Podobnie jak synowie izraelscy wybraliby raczej niewolę, chorobę a nawet śmierć, niż wyrzeczenie się garnków z mięsem. Chleb i woda, to wszystko co jest obiecanie ostatkom w czasie ucisku.

## MANNA

„A gdy warstwa rosy się podniosła, oto na powierzchni pustyni było coś drobnego, ziarnistego, drobnego niby szron na ziemi. Gdy to ujrzeni synowie izraelscy, mówili jeden do drugiego: Co to jest? – bo nie wiedzieli co to było. A Mojżesz rzekł do nich: To jest chleb, który Pan dał wam do jedzenia. Oto, co rozkazał Pan: Zbierajcie z niego, każdy według tego, ile potrzebuje do jedzenia, omer na głowę. Niechaj każdy zbierze według liczby osób, które należą do jego namiotu. Synowie izraelscy uczynili tak i zbierali, jedni więcej, drudzy mniej. A gdy to odmierzali na omery, ten, co zebrał więcej, nie miał nadmiaru, a ten, co zebrał mniej, nie miał braku. Każdy zebrał tyle, ile mógł zjeść. I rzekł Mojżesz do nich: Niechaj nikt nie pozostawia z tego nic do rana. Ale niektórzy nie usłuchali Mojżesza i pozostawili z tego nieco do rana, lecz to pokryło się robactwem i zacuchnęło. I Mojżesz rozgniewał się na nich. I zbierali to co rano, każdy według swojej potrzeby; a gdy słońce grzało, topniało to. Szóstego dnia zbierali pokarm w dwójnasób, po dwa omery na każdego. Wtedy przyszli wszyscy przełożeni zboru i donieśli o tym Mojżeszowi. A on rzekł do nich: Tak powiedział Pan: Jutro będzie wypoczynek, poświęcony Panu, dzień sabatu. Upieczcie, co macie upiec, ugotujcie, co macie ugotować. Lecz wszystko, co zbędzie, przechowajcie do następnego rana. I przechowali to do następnego rana, jak rozkazał Mojżesz, i nie zacuchnęło to, ani też nie było w tym robactwa. I rzekł Mojżesz: zjedzcie to dzisiaj, gdyż dzisiaj jest sabat Pana; dzisiaj nie znajdziecie tego na polu. Przez sześć dni będziecie to zbierać, ale dnia siódmego jest sabat. W tym dniu tego nie będzie. A dnia siódmego wyszli niektórzy z ludu, aby zbierać, lecz nic nie znaleźli” (II Mojż. 16,14-27).

Pan nie mniej skrupulatnie przestrzega dzisiaj czci Swojego dnia sobotniego jak wówczas, kiedy dawał synom izraelskim te szczególne wskazówki. W szóstym dniu nakazał piec i gotować podwójną ilość, jest to bowiem dzień przygotowania na dzień sobotni.

Bóg okazał Swemu ludowi wielką miłość i troskliwość o jego dobro, zsyłając mu chleb z nieba. Człowiek spożywał chleb anielski (Psalm 78,25), to znaczy, pokarm przygotowany przez aniołów. Ten potrójny cud –

podwójna porcja manny dnia szóstego, zupełny jej brak w dniu siódmym i zachowanie świeżości przez dzień sobotni, podczas gdy w innym dniu wzięta na zapas stawała się nie do użytku – miał podkreślić świętość soboty.

Otrzymałszy pożywienia pod dostatkiem, zawstydziła się wędrowcy swego niedowiarstwa i szemrania, i przyrzekli na przyszłość ufać Bogu, lecz wkrótce zapomnieli o swym przyrzeczeniu i zawiedli znowu przy pierwszej próbie wiary.

## WODA ZE SKAŁY

Przeszedłszy przez pustynię synajską stanęli Izraelczycy obozem w Refidim, gdzie nie było wody do picia. „I spierał się lud z Mojżeszem, mówiąc: dajcie nam wody do picia! Mojżesz im odpowiedział: Dlaczego spieracie się ze mną? Dlaczego kusicie Pana? Ale lud tam miał pragnienie i szemrał przeciw Mojżeszowi, mówiąc: Czy dlatego wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby przyprawić nas i dzieci nasze i dobytek nasz o śmierć z pragnienia? I wołał Mojżesz do Pana mówiąc: Co mam począć z tym ludem? Niewiele brakuje a ukamienują mnie. I rzekł Pan do Mojżesza: Przejdź się przed ludem i weź z sobą kilku ze starszych Izraela. Weź także do ręki laskę swoją, którą uderzyłeś Nil, i idź! Oto Ja stanę przed tobą na skale, tam na Horebie, a ty uderzysz w skałę i wytryśnie z niej woda, i lud będzie pił. Mojżesz uczynił tak na oczach starszych Izraela. I nazwał to miejsce Massa i Meriba, ponieważ synowie izraelscy, spierali się tam i kusili Pana, mówiąc: Czy jest Pan pośród nas, czy nie?” (II Mojż. 17,2-7).

Bóg tak pokierował sprawą, że Izraelczycy stanęli obozem w miejscu, gdzie nie było wody; tutaj chciał ich doświadczyć, czy w strapieniu swym zwrócą się do Niego czy też będą szemrać, jak to czynili poprzednio. Widząc, co Bóg już dla nich uczynił w okresie cudownego oswobodzenia, powinni byli wiedzieć, że nie dozwoli im zginąć z pragnienia, gdyż przyobiecał wziąć ich sobie na własność. Lecz zamiast błagać Pana w pokorze o zaspokojenie potrzeb, szemrali przeciw Mojżeszowi i od niego żądali wody.

Bóg bezustannie w cudowny sposób okazywał im Swoją moc, by przywieść ich wreszcie do zrozumienia, że wszystkie dobrodziejstwa pochodzą od Niego, że mogą z nich korzystać lub nie, według własnej woli. Niekiedy rozumieli to i korzystali się wielce przed Panem, lecz gdy przychodziło pragnienie lub głód, zwalali winę na Mojżesza, jak gdyby porzucili Egipt aby sprawić mu zadowolenie. Mojżesz martwił się tym uporczywym szemraniem. Zapytywał Pana co ma czynić, gdyż lud gotów jest go ukamienować. Pan kazał mu pójść i uderzyć laską w skałę, nad którą spoczywał obłok Jego chwały. „Rozłupał skały na pustyni i napoił ich obficie jakby. głębiami wód. Sprawił, że strumienie trysnęły ze skały i wody spływały jak rzeki” (Psalm 78,15.16).

Mojżesz wprawdzie uderzył w skałę, lecz Chrystus, który stał przy nim, sprawił, że popłynęły wody z kamienia. Lud spragniony kusił Pana mówiąc: „Jeżeli Bóg wyprowadził nas tutaj, dlaczego nie daje nam wody ani chleba?” To „jeżeli” wyrażało źródło niedowiarstwa i Mojżesz obawiał się, że Bóg ukarze Izraelczyków za złośliwe szemranie. Pan doświadczał wiarę Swego ludu, który jednak nie wytrzymał próby. Szemrał gdy nie miał pożywienia i wody i narzekał na Mojżesza. Niedowiarstwo Izraelitów sprawiło, że Bóg dopuścił, aby wrogowie ich wszczęli walkę, by pokazać ludowi Swemu, skąd pochodzi jego moc i siła.

## WYBAWIENI Z RĄK AMALEKITÓW

„I nadciągnęli Amalekici, aby walczyć z Izraelem w Refidim. Wtedy rzekł Mojżesz do Jozuego: Wybierz nam mężów i wyrusz do boju z Amalekitami. Jutro ja z laską Bożą w ręku stanę na szczycie wzgórza. Jozue uczynił tak, jak mu rozkazał Mojżesz, i wyruszył do boju z Amalekitami, a Mojżesz, Aaron i Chur weszli na szczyt wzgórza. Dopóki Mojżesz trzymał swoje ręce podniesione do góry, miał przewagę Izrael, a gdy opuszczał ręce, mieli przewagę Amalekici. Lecz ręce Mojżesza zdrętwiały. Wzięli więc kamień i podłożyli pod niego, i usiadł na nim; Aaron zaś i Chur podpierali jego ręce, jeden z tej, drugi z tamtej strony. I tak ręce jego były stale podniesione aż do zachodu słońca” (II Mojż. 17,8-12).

Mojżesz wznosił ręce ku niebu, trzymając w prawej laskę Bożą, i błagał Go o pomoc. Izrael wówczas przemagał i odpędzał nieprzyjaciół; gdy Mojżesz opuszczał ręce, okazało się, że Izrael tracił wszystko, co zdobył i ulegał nieprzyjaciółom. Mojżesz ponownie wznosił ręce do nieba i Izrael zwyciężał – wrogowie byli zmuszeni do odwrotu.

Czynność Mojżesza wznoszenia rąk ku niebu miała nauczyć Izraelitów, że gdy będą polegać na Bogu i ufać Jego mocy, On sam będzie walczył za nich i pobije nieprzyjaciół. Lecz gdy wypuszczą z rąk Jego siłę i będą polegać na własnej, zostaną zwyciężeni przez wrogów nie znających Boga. „Tak pobił, Jozue Amalekitów i ich lud ostrzem miecza”.

„Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Zapisz to dla pamięci w księdze i wbij to w głowę Jozuego, że całkowicie wymażę pamięć o Amalekitach pod niebem. Potem zbudował Mojżesz ołtarz i nazwał go: Pan sztandarem moim! I rzekł: Przyłóż rękę do sztandaru Pana; wojna jest między Panem a Amalekitami z pokolenia w pokolenie!” (II Mojż.

17,14-16). Gdyby synowie izraelscy nie szemrali przeciwko Panu, nie byłby dopuścił, aby nieprzyjaciele napadli na nich.

## ODWIEDZINY JETRA

Zanim Mojżesz opuścił Egipt odesłał żonę i dzieci z powrotem do teścia. Gdy Jetro usłyszał o cudownym wybawieniu Izraela z Egiptu, odwiedził Mojżesza na pustyni i przyprowadził mu żonę wraz z dziećmi. „Wtedy Mojżesz wyszedł na spotkanie swego teścia, pokłonił się i ucałował go i wypytywali jeden drugiego o powodzenie, po czym weszli do namiotu” (II Mojż. 18,7).

„Jetro cieszył się ze wszystkiego dobrego, jakie Pan wyświadczył Izraelowi, że go wyratował z ręki Egipcjan. I rzekł Jetro: Błogosławiony Pan, który wyratował was z ręki Egipcjan i z ręki faraona, teraz wiem, że Pan jest większy niż wszyscy bogowie, bo dlatego wyratował lud z niewoli Egipcjan, że ci zuchwale z nim postępowali. Potem Jetro, teść Mojżesza, złożył Bogu całopalenie i ofiary rzeźne. Przyszedł też Aaron i wszyscy starsi Izraela, aby wraz z teściem Mojżesza spożyć chleb przed Bogiem” (II Mojż. 18,9-12).

Wprawne oko Jetry wkrótce spostrzegło, że Mojżesz jest przepracowany, bowiem naród wszystkie trudne sprawy przedkładał jemu, a on uczył lud ustaw i zakonu Bożego. Rzekł tedy Jetro do Mojżesza: „Przeto słuchaj teraz głosu mego: Udzielę ci rady a niechaj Bóg będzie z tobą. Ty sam stawaj przed Bogiem za lud i ty sam przedkładaj te sprawy Bogu. Wdrażaj ich w przepisy i prawa i wskazuj im drogę, po której mają chodzić, i czyny, które mają spełniać. Ale ty upatrz sobie z całego ludu mężów dzielnych, bogobojnych, mężów godnych zaufania, nieprzekupnych, i tych ustanów nad nimi jako przełożonych nad tysiącem albo nad setką, albo nad pięćdziesiątką, albo nad dziesiątką, aby sędzili lud w każdym czasie. Tobie zaś niech przedkładają każdą ważniejszą sprawę, a każdą pomniejszą sprawę niech rozsądzą sami; tak odciążysz siebie, a oni ponosić będą odpowiedzialność wraz z tobą. Jeżeli to uczynisz, to podołasz temu, co Bóg ci nakazuje, a również cały ten lud wróci w spokoju do swego miejsca” (II Mojż. 18,19-23).

„Mojżesz usłuchał głosu teścia swojego i uczynił wszystko, co ten powiedział. Mojżesz wybrał mężów dzielnych z całego Izraela i ustanowił ich naczelnikami nad ludem, przełożonymi nad tysiącem, przełożonymi nad setką, przełożonymi nad pięćdziesiątką i przełożonymi nad dziesiątką. I sędzili lud w każdym czasie; tylko sprawę trudniejszą przedkładali Mojżeszowi, a każdą sprawę mniejszą rozsądza sami. I pożegnał Mojżesz teścia swego a on poszedł do ziemi swojej” (II Mojż. 18,24-27).

Mojżesz chętnie wysłuchał rad teścia i przyjął jego plany jako mądre zarządzenia. Ten mąż Boży, nie rozumował w ten sposób, że ponieważ Bóg go wybrał aby uczył innych, i przy jego udziale dokonał wielu cudów, nie potrzebuje już od nikogo przyjmować nauk.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 17. Prawo Boże

Po opuszczeniu Refidim przyszedli synowie izraelscy na pustynię Synaj. „Wyruszyli z Refidim, a przybywszy na pustynię Synaj, rozłożyli się obozem na pustyni. Tam obozował Izrael naprzeciw góry. A Mojżesz wstąpił na górę do Boga, Pan zaś zawołał nań z góry, mówiąc: Tak powiesz domowi Jakuba i to oznajmisz synom izraelskim: Wy widzieliście co uczyniłem Egipcjanom, jak nosiłem was na skrzydłach orlich i przywiódłem was do Siebie. A teraz, jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu mego i przestrzegać mego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym. Takie są słowa, które powiesz synom izraelskim, i przyszedł Mojżesz, i zwołał starszych ludu, i przedstawił im te wszystkie słowa, które Pan mu nakazał. Wtedy cały lud odpowiedział razem, mówiąc – Uczynimy wszystko co Pan rozkazał. A Mojżesz powtórzył Panu słowa ludu. Potem rzekł Pan do Mojżesza: Oto Ja przyjdę do ciebie w gęstym obłoku, aby lud słyszał, gdy będę rozmawiał z tobą i aby uwierzył ci na zawsze. A Mojżesz oznajmił Panu słowa ludu” (II Mojż. 19,2-9). Od tej chwili, wszedł lud w uroczyste przymierze z Bogiem i przyjął Go jako prawego władcę przez co stał się poddany autorytetowi Bożemu. „Potem rzekł Pan do Mojżesza: Oto ja przyjdę do ciebie w gęstym obłoku, aby lud słyszał, gdy będę rozmawiał z tobą i aby uwierzył ci na zawsze” (II Mojż. 19,9). Gdy Hebrajczycy napotykali w drodze na trudności, szemrali przeciw Mojżeszowi i Aaronowi i oskarżali ich, że wywiedli zastępy izraelskie z Egiptu po to, aby je zniszczyć. Bóg zamierzał uczcić Mojżesza przed nimi, aby mieli zaufanie do jego wskazówek i wiedzieli, że Pan dał mu Swego ducha.

## PRZYGOTOWANIE NA SPOTKANIE Z BOGIEM

Pan udzielił Mojżeszowi dokładnych wskazówek co do przygotowania ludu na spotkanie z Nim oraz wysłuchania Jego zakonu, Bóg będzie oznajmiał go Sam, a nie przez aniołów. I rzeki Pan do Mojżesza: „Idź do ludu i nakaż im, by przygotowali się na święto dziś i jutro i wyprali swoje szaty, by byli gotowi na trzeci dzień, gdyż trzeciego dnia zstąpi Pan na oczach całego ludu na górę Synaj” (II Mojż. 19,10.11).

Od ludu żądano aby wstrzymał się od codziennych prac i zaniechał trosk, a zajął się pobożnym rozmyśleniem. Pan polecił, aby każdy wyprał swe odzienie. Dziś nie wymaga On mniej, aniżeli wówczas. Stwórca jest Bogiem porządku i żąda aby Jego lud żyjący obecnie na ziemi, skrupulatnie przestrzegał czystości. Ci, którzy czczą Boga w nieczystych szatach i nieczystym sercem, nie zbliżają się do Niego w sposób godny przyjęcia. Nie podoba Mu się brak poważania dla Niego i nie przyjmie służby od nieczystych czcicieli, gdyż hańbią Swego Stworzyciela. Stwórca niebios i ziemi przywiązywał wielką wagę do czystości, gdyż rzekł: „I niech upiorą szaty swoje”.

„I zakreślisz ludowi granice dokoła, mówiąc: Strzeżcie się wstępować na górę albo dotykać się jej podnóża. Każdy bowiem kto się dotknie góry zginie. Niechaj nikt nie dotyka jej ręką bo na pewno będzie ukamienowany albo przeszyty strzałą; czy to zwierzę, czy człowiek, nie pozostanie przy życiu. Gdy odezwie się róg barani, wtedy niech wstąpią na górę” (II Mojż. 19,12.13).

Zarządzenie to miało na celu obudzić w umysłach buntowniczego ludu potrzebę głębokiej czci dla Boga, który jest autorem i autorytetem ich ustaw.

## BÓG OBJAWIA SWÓJ MAJESTAT

„Trzeciego dnia, z nastaniem poranku, pojawiły się grzmoty i błyskawice, i gęsty obłok nad górą i doniosły głos trąby tak, że zadrżał cały lud, który był w obozie” (II Mojż. 19,16). Zastępy aniołów towarzyszące Boskiemu majestatowi wezwały naród głosem podobnym do głosu trąby; stawał się on coraz głośniejszy, aż cała ziemia zaczęła drżeć.

„Mojżesz wyprowadził z obozu lud naprzeciw Boga, a oni ustawili się u stóp góry. A góra Synaj cała dymiła, gdyż Pan zstąpił na nią w ogniu. Jej dym unosił się jak dym z pieca, a cała góra trzęsła się bardzo” (II Mojż. 19,17.18). Majestat Boski zstąpił w obłoku wraz ze wspaniałym orszakiem aniołów, wyglądających jak płomienie ognia.

„A głos trąby wzrastał się coraz bardziej. Mojżesz przemawiał, a Bóg odpowiadał mu głosem. A gdy Pan zstąpił na górę Synaj, na szczyt góry, wezwał Pan Mojżesza na szczyt góry i Mojżesz wstąpił. I rzekł Pan do Mojżesza: zejdziesz, przestrzeż lud, by nie napierał się na Pana aby Go zobaczyć, bo by wielu z nich zginęło. Również kapłani, którzy poza tym mogą się zbliżać do Pana, niech się oczyszczą aby Pan ich nie pobił” (II Mojż. 19,19-22).

Z góry Synaj wśród przerażającej wspaniałości ogłaszał Pan swoje prawo. W tym czasie nastąpiło wspaniałe objawienie się Bożego autorytetu, aby lud poznał, że On jest jedynym i prawdziwym Bogiem. Mojżeszowi nie wolno było wstąpić w ten obłok chwały, lecz tylko przybliżyć się i wejść w gęstą ciemność, która go otaczała. Stał się między Bogiem a ludem.

## OGŁOSZENIE PRAWA BOŻEGO

Bóg, okazawszy ludowi dowody swej mocy, powiedział mu kim jest i czego żąda. „Ja jestem Jahwe, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.

Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!

Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Jahwe, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuje zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i strzegą moich przykazań.

Nie będziesz wzywał imienia Boga twego, Jahwe, do czczych rzeczy, gdyż Jahwe nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy.

Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci twego Boga, Jahwe. Nie możesz przeto w dniu tym, wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. Bo w sześciu dniach uczynił Jahwe niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień szabatu i uznał go za święty. (W Słowniku Biblii Tysiąclecia czytamy: „Szabat – siódmy dzień tygodnia (sobota)... – przyp. tłum.”).

Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą twój Bóg Jahwe, da tobie.

Nie będziesz zabijał.

Nie będziesz cudzołożyl.

Nie będziesz kradł.

Nie będziesz mówił przeciw bliźnieniu twemu kłamstwa jako świadek.

Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego” (II Mojż. 20,2-18 BT).

Pierwsze i drugie przykazanie wypowiedziane przez Boga Jahwe jest ustawą przeciw bałwochwalstwu. Lekkoomyślnie przestępowane zakorzeni się jako grzech i bunt, aż wreszcie doprowadzi do składania ofiar z ludzi. Bóg przestrzega nas, abyśmy nawet w najmniejszym stopniu nie zbliżali się do tych obrzydliwości. Pierwsze cztery przykazania są dane, aby wskazać ludziom obowiązek wobec Boga. Czwarte jest ogniwem łączącym wielkiego Stwórcę z człowiekiem. Sobota dana była przede wszystkim dla dobra człowieka i chwały Boga. Dalsze sześć przykazań wskazuje na obowiązek człowieka wobec bliźnich.

Sobota miała być wiecznym znakiem między Bogiem, a Jego ludem. Miała być znakiem w tym znaczeniu, że wszyscy, którzy zachowują sobotę świadczą, że są czcicielami żywego Boga, Stwórcy niebios i ziemi. Sobota ma być znakiem między Bogiem a Jego ludem tak długo, jak długo będzie na ziemi lud, który będzie Mu służył.

„A gdy wszystkim lud zauważył grzmoty i błyskawice, i głos trąby, i górę dymiącą, zląkł się lud i zadrżał, i stanął z daleka, i rzekli do Mojżesza: Mów ty z nami, a będziemy słuchali; a niech nie przemawia do nas Bóg, abyśmy nie pomarli. Wtedy rzekł Mojżesz do ludu: Nie bójcie się, bo Bóg przyszedł, aby was doświadczyć i aby bojaźń przed Nim była w was, byście nie zgrzeszyli. Lecz lud stał z daleka, a Mojżesz zbliżył się do ciemnego obłoku, w którym był Bóg. I rzekł Pan do Mojżesza: Tak powiedz do synów izraelskich: Widzieliście, że z nieba z wami mówiłem” (II Mojż. 20,18-22). Majestat Boży na górze Synaj, trzęsienie ziemi spowodowane Jego obecnością, straszne gromy i błyskawice, jakie towarzyszyły nawiedzeniu Bożemu, wywarły tak silne wrażenie na umysłach ludzi wywołując strach i wzbudzając cześć przed Jego świętym majestatem, że odruchowo cofnęli się przed budzącą groźną obecnością Bożą w obawie, że nie zdołają znieść Jego strasznej chwały.

## NIEBEZPIECZEŃSTWO BAŁWOCHWALSTWA

Bóg, chcąc ostrzec synów izraelskich przed bałwochwalstwem, rzekł: „Nie czyn sobie żadnych bogów obok mnie, ani bogów ze srebra, ani złota nie czyńcie sobie” (II Mojż. 20,23). Groziło im bowiem niebezpieczeństwo naśladowania Egipcjan i czynienia sobie obrazów przedstawiających Boga.

I rzekł Pan do Mojżesza: „Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w drodze i zaprowadził cię na miejsce, które przygotowałem. Miej się przed nim na baczności, słuchaj głosu jego i nie przeciwstawiaj mu się, bo nie przebaczy występków waszych, gdyż imię moje jest w nim. A jeżeli będziesz pilnie słuchać jego głosu i wykonasz wszystko, co powiem, wtedy będę nieprzyjacielem nieprzyjaciół twoich i przeciwnikiem przeciwników twoich. Albowiem anioł mój pójdzie przed tobą i zaprowadzi cię do Amorejczyków i Chetejczyków, i Peryzycjczyków, i Kananejczyków, i Chiwwijczyków, i Jebujezycjczyków, i wytepię ich.” (II Mojż. 23,20-23). Aniołem, który szedł przed Izraelem był Jezus Chrystus. „Nie kłaniaj się ich bogom ani im nie służ. Nie czyn tak jak oni, ale doszczętnie zburz i potłucz ich pomniki. Służcie Panu, Bogu waszemu, a On pobłogosławi chleb twój i wodę twoją. Oddalę też choroby spośród ciebie” (II Mojż. 23,24.25).

Bóg chciał, by lud Jego kłaniał się wyłącznie Jemu, toteż po zwyciężeniu sąsiednich bałwochwalczych narodów, Izraelici nie powinni byli zachować żadnego przedmiotu przestępczego kultu, ale natychmiast go zniszczyć. Pogańskie bóstwa były przeważnie artystycznie wykonane z kosztownych materiałów, co mogło być pokusą dla tych, którzy byli świadkami bałwochwalczego kultu, tak powszechnego w Egipcie. Izraelici mogliby ze względu na ich wartość otaczać je pewnego rodzaju poważaniem. Pan chciał ludowi dać do zrozumienia, że właśnie bałwochwalstwo spowodowało upadek bałwochwalczych narodów, że Izraelitów użył jako narzędzie kary na bezbożnych ludzi i zniszczenia ich bogów.

„Lęk mój wzbudzę przed tobą i wprawię w przerażenie wszelki lud, przeciw któremu wyruszysz, i sprawię, że uciekać będą przed tobą wszyscy twoi nieprzyjaciele. Poślę też przed tobą szerszenie, które wypędzą Chiwwijczyków, Kananejczyków i Chetejczyków przed tobą. Nie wypędzę ich przed tobą w jednym roku, aby ziemia nie stała się pustkowiem i nie rozmnożył się zwierz dziki przeciwko tobie. Powoli będę ich wypędzał przed tobą, aż się tak rozmnożysz, iż będziesz mógł objąć tę ziemię, dziedzictwo twoje. Ustanowię też granicę twoją od Morza Czerwonego do Morza Filistyńczyków i od pustyni aż do Rzeki, bo oddam w ręce wasze mieszkańców tej ziemi i wypędzisz ich sprzed oblicza swego. Nie zawieraj przymierza ani z nimi, ani z ich bogami. Nie będą mieszkać w twojej ziemi, by cię nie zwiedli do grzechu przeciwko mnie; bo jeśli będziesz służył bogom ich, będzie to dla ciebie sidłem” (II Mojż. 23,27-33). Ta obietnica Boża była dana ludowi na warunkach posłuszeństwa. Jeśli Izraelczycy będą Panu służyć z całego serca, dokona On dla nich wielkich rzeczy. Po otrzymaniu i spisaniu tych

praw i obietnic wydano Mojżeszowi następujące polecenie – „Wstąp do Pana, ty i Aaron, Nadab i Abihu oraz siedemdziesięciu ze starszych Izraela i złożcie pokłon z daleka, a niech tylko sam Mojżesz zbliży się do Pana, natomiast oni niech się nie zbliżają, a lud niech nie wstępuje z nim. Przyszedł więc Mojżesz i obwieścił ludowi wszystkie słowa Pana i wszystkie prawa, lud zaś jednogłośnie odpowiedział, mówiąc: Wszystkie słowa, które wypowiedział Pan, wypełnimy” (II Mojż. 24,1-3).

Mojżesz spisał sądy, które Bóg dał ludowi oraz obietnice, urzeczywistnienie których związane było z posłuszeństwem względem Stwórcy. Potem odczytał wszystko przed narodem, który zobowiązał się być posłusznym słowom powiedzianym przez Pana. Mojżesz wpisał uroczyste przyrzeczenie do księgi i złożył Bogu ofiarę za lud. „Następnie wziął Księgę Przymierza i głośno przeczytał ludowi, ten zaś rzeki: Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni. Wziął też Mojżesz krew i pokropił lud, mówiąc: Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów” (II Mojż. 24,7.8). Lud powtórzył uroczyste przyrzeczenie przed Panem, że uczyni wszystko, co Pan rzekł, i będzie Mu posłuszny.

## WIECZNE PRAWO BOŻE

Prawo Boże istniało przed stworzeniem człowieka, według niego rządzeni byli aniołowie. Najwspanialszy z aniołów, Lucyfer, upadł, ponieważ przestąpił zasadę rządów Bożych. Po stworzeniu Adama i Ewy Pan oznajmił im Swoje prawo, które wówczas nie było spisane, lecz ustnie podawane przez samego Boga.

Święcenie dnia sobotniego, potwierdzone później w czwartym przykazaniu było ustanowione w raju, po tym, gdy Bóg uczynił świat i stworzył człowieka na ziemi. Sabat został uczyniony dla człowieka. Po grzechu Adama nic nie zostało ujęte z prawa Bożego. Zasady dziesięciorga przykazań istniały przed upadkiem i posiadały charakter odpowiadający warunkom, w jakich znajdowały się istoty wyższe i święte. Po upadku zasada tych przykazań nie została zmieniona, dodano tylko przepisy odpowiednie dla człowieka znajdującego się w stanie grzechu.

Ustanowiono system, który nakazywał składanie ofiar ze zwierząt i ustawicznie przypominał człowiekowi to, w co Ewa na skutek namowy węża nie uwierzyła, mianowicie, że karą za nieposłuszeństwo jest śmierć. Przystąpienie prawa Bożego spowodowało konieczność śmierci Chrystusa jako ofiary, by w ten sposób umożliwić człowiekowi ujęcie przed karą, a jednocześnie zachować niezmiennosc prawa Bożego. Zadaniem systemu ofiarniczego było nauczyć człowieka pokory w jego upadku i przyprowadzić go do pokuty, aby polegał wyłącznie na Bogu przez obiecanego Odkupiciela, który miał wyjednać przebaczenie poprzednio dokonanego przestępstwa prawa. Gdyby prawo Boże nie zostało przestąpione, nie byłoby nigdy śmierci, nie zaistniałaby potrzeba ustanowienia dodatkowych przykazań dostosowanych do możliwości upadłego człowieka.

Adam uczył swych potomków prawa Bożego, z pokolenia na pokolenie. Ustawiczne przestępowanie przykazań sprowadziło na ziemię potop. Noe i jego rodzina byli posłuszni prawu, dlatego Bóg zachował ich za sprawiedliwe postępowanie. Noe uczył swych potomków dziesięciorga przykazań. Pan, począwszy od Adama, zachowywał tych, w których sercach było Jego prawo. O Abrahamie powiedział: „Strzegł tego, co mu poleciłem, przykazań moich, przepisów moich i praw moich” (I Mojż. 26,5).

Gdy Abraham liczył dziewięćdziesiąt lat, ukazał mu się Pan i rzekł do niego: „Jam jest Bóg Wszechmogący, trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały! Ustanowię bowiem przymierze między mną a tobą i dam ci bardzo liczne potomstwo. I ustanowię przymierze moje między mną a tobą i potomkami twoimi po tobie według pokoleń ich jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim i potomstwa twego po tobie” (I Mojż. 17,1.2.7).

Potem zażądał Pan od Abrahama i jego potomków obrzezki na znak, że ich poświęcił i odłączył od wszystkich innych narodów, jako Swoją wybrany lud. Przyjmując ten znak Izraelici zobowiązali się uroczyście, że nie będą spokrewniać się z innymi narodami, bowiem postępując inaczej, wykazaliby Bogu i Jego świętemu prawu brak ufności i staliby się podobni okolicznym bałwochwalczym narodom.

Aktem obrzezki uroczyście zgodzili się dotrzymać ze swej strony warunków tego przymierza, jakie Bóg uczynił z Abrahamem, że będą się trzymali z daleka od wszystkich narodów i będą dążyli do doskonałości. Gdyby potomkowie Abrahama odłączyli się od innych narodów, nie zostaliby wciągnięci do służby bałwanom. Trzymając się z dala od pogańskich narodów uniknęliby wielkiej pokusy brania udziału w grzesznych zwyczajach i buncie przeciw Bogu. Przez pokrewieństwo z okolicznymi narodami stracili w wielkiej mierze swój odrębny, święty charakter. By ich ukarać, dopuścił Pan głód na kraj, co zmusiło Izraelczyków udać się dla zachowania życia do Egiptu. Lecz Bóg pamiętny Swego przymierza z Abrahamem nie zapomniał o nich podczas ich pobytu w Egipcie. Dopuścił ucisk, ze strony Egipcjan, aby w nieszczęściu nawrócili się do Niego, by wybrali Jego sprawiedliwe i łaskawe panowanie i byli posłuszni Jego żądaniom.

Do Egiptu weszło kilka rodzin. Tam rozmnożyli się w wielkie mnóstwo. Niektórzy Izraelici sumiennie uczyli swoje dzieci zakonu Bożego, lecz inni tak przejęli się bałwochwalstwem, że słabe pozostało im pojęcie o zakonie Bożym. Ci, którzy bali się Boga, w trwodze ducha wołali do Niego, by złamał jarzmo ciężkiej niewoli i wywiódł ich

z tego kraju by na wolności mogli Mu służyć. Bóg wysłuchał te wołania i wzbudził Mojżesza, narzędzie oswobodzenia Swego ludu. Izraelczycy opuścili Egipt i przeszli przez Morze Czerwone, którego wody rozstały się przed nimi. Pan doświadczał lud i chciał się przekonać, czy widząc przy wyprowadzeniu z niewoli Jego moc objawioną przez znaki, doświadczenia i cuda będą Mu ufali. Izraelici w tej próbie nie wytrwali. Trudności napotymane w drodze budziły ustawiczne szemranie i chęć powrotu do Egiptu.

## NAPISANE NA KAMIENNYCH TABLICACH

Aby zostawić Izraelitów bez wymówki, Pan przy odziany chwałą i otoczony aniołami, zstąpił na górę Synaj i w sposób wspaniały i pełen grozy oznajmił Swoje prawo zawarte w dziesięciu przykazaniach. Nie powierzył tej rzeczy nikomu, nawet Swoim aniołom, lecz Sam oznajmił Swoją zakon głosem dobitnym, słyszonym przez cały lud. Nie polegał na pamięci ludzi skłonnych do zapomnienia Jego wymagań, lecz wypisał je własnym świętym palcem na tablicach kamiennych. Chciał odebrać wszelką możliwość pomieszenia Jego świętych przykazań z jakąkolwiek tradycją lub spowodowania nieporozumienia przez dodanie do Jego żądań pomysłów ludzkich. Przez prawo stał się Pan bliższy Swemu ludowi, tak bardzo skłonnemu do odstępstwa. Nakazał też Pan Mojżeszowi, aby spisywał wszystko, czego Pan od ludu wymaga, by w ten sposób obwarować te dziesięć przykazań wyrytych na kamiennych tablicach. Specjalne wskazówki i wymagania były dane po to, by nauczyć błędzącego człowieka posłuszeństwa względem moralnego prawa.

Gdyby człowiek zachował prawo Boże takim, jakie było dane Adamowi po upadku, a później przestrzegane przez patriarchów, nie byłoby potrzeby wprowadzić obrzezki. Dalej, gdyby potomkowie Abrahama przestrzegali przymierza, którego znakiem i rękojmią była obrzezka, nie staliby się nigdy bałwochwalcami, ani nie byłiby zmuszeni iść do Egiptu, Bóg nie potrzebowałby ogłaszać Swego prawa na górze Synaj, ani obwarować go specjalnymi wskazówkami zawartymi w sądach i ustawach Mojżeszowych.

## USTAWY I SĄDY

Mojżesz spisał ustawy i sądy podane przez Boga na górze Synaj. Gdyby lud Boży był posłuszny zasadom dziesięciu przykazań, nie byłoby potrzeby udzielania Mojżeszowi szczególnych dodatkowych wskazówek, dotyczących obowiązków ludu względem siebie i względem przychodnia. Są one zasadami dziesięcin przykazań, lecz uproszczonymi i szczegółowo określonymi, aby uniknąć niebezpiecznego błędzenia. Również dokładnie pouczył Pan Mojżesza co do ceremonialnych ofiar, które miały ustać z chwilą śmierci Chrystusa. System ofiariczny symbolizował ofiarę Jezusa – Baranka bez skazy.

Składanie ofiar ustanowił Pan za życia Adama, po jego upadku, a Adam przekazał tę powinność swoim potomkom. System ofiar został zniekształcony przed potopem przez tych, którzy odłączyli się od wiernych naśladowców Boga i przystąpili do budowy wieży Babel. Składali oni ofiary bogom własnego wyrobu zamiast Bogu niebieskiemu, zaś ofiary przynosili nie dlatego, że wierzyli w przyjście Odkupiciela, lecz ponieważ sądzili, że przez ofiarowanie wielkiej ilości zwierząt na splugawionych bałwochwalczych ołtarzach zjedną sobie przychylność swoich bogów. Wszelkiego rodzaju zabobony doprowadziły do wielkich dziwactw. Nauczano lud, że im droższa jest ofiara, tym większą radość sprawia się bożkom, nagrodą zaś będzie dobrobyt i bogactwo narodu. Często składano martwym bałwanom ofiary z ludzkich istot. Bałwochwalcze narody posiadały okrutne prawa i przepisy. Prawa te były ustanawiane przez ludzi bezwzględnych, którzy wymagali najokrutniejszych kar za małe nieraz wykroczenie, mimo że sami nie cofali się przed najpodlejszymi przestępstwami. To miał na myśli Mojżesz, gdy mówił do Izraela: „Patrzcie! Nauczyłem was ustaw i praw, jak mi rozkazał Pan, mój Bóg, abyście tak postępowali w ziemi, do której wchodzić, aby ją wziąć w posiadanie. Przestrzegajcie ich więc i spełniajcie je, gdyż one są mądrością waszą i roztropnością waszą w oczach ludów, które usłyszawszy o wszystkich tych ustawach, powiedzą: Zaprawdę, mądry i roztropny jest ten wielki naród. Bo któryż wielki naród ma bogów tak bliskich, jak bliski jest nam Pan, nasz Bóg, ilekroć go wzywamy. I któryż wielki naród ma ustawy i prawa tak sprawiedliwe, jak cały ten zakon, który wam dziś nadaję” (V Mojż. 4,5-8).

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 18. Świątynia

Świątynię zbudowano według rozkazania Bożego. Pan powołał ludzi, obdarzył ich nadzwyczajnymi zdolnościami, aby mogli wykonać najbardziej wymyślną robotę. Ani Mojżeszowi, ani rzemieślnikom nie przysługiwało prawo planowania pracy ani kształtu budynku. Sam Bóg obmyślił plan i dał go Mojżeszowi do wykonania wraz ze szczegółowymi wskazówkami co do rozmiarów, wyglądu oraz materiału, jaki miał być użyty. Wyszczególnił każdy

przedmiot, jaki w świątyni miał się znajdować. Przedstawił Mojżeszowi miniaturowy model niebieskiej świątyni i przykazał, aby uczynił wszystko według wzoru pokazanego mu na górze. Mojżesz wpisał wszystkie wskazówki do księgi i odczytał je najbardziej wpływowym osobom.

Od ludu zażądał Pan, aby składał dobrowolne ofiary na budowę świątyni, by mógł mieszkać wśród niego. „I odszedł cały zbór synów izraelskich sprzed oblicza Mojżesza. Potem przychodził każdy, kto miał ochotne serce, i każdy, kogo duch pobudził, i przynosili dar ofiarny Panu na wykonanie Namiotu Zgromadzenia i na wszelką służbę w nim, i na święte szaty. Przychodzili zarówno mężczyźni, jak i kobiety, i przynosili wszyscy, którzy byli ochotnego serca, obrączki i kolczyki, i pierścienie, i naszyjniki, wszelkie przedmioty złote, i każdy składał dar ofiarny ze złota Panu” (II Mojż. 35,20-22).

Potrzebne były wielkie i kosztowne przygotowania, ponieważ należało zebrać cenny i drogi materiał. Pan przyjmował tylko dobrowolne ofiary. Od przygotowujących miejsce dla Boga wymagano przede wszystkim oddania się dziełu Bożemu i ofiary serca. Budowa świątyni postępowała już naprzód, a lud wciąż znosił przed Mojżesza ofiary, aby ten przekazywał je rzemieślnikom na potrzeby budowy. Wówczas kierownicy robót po obejrzeniu darów stwierdzili, że wszystkiego, co potrzeba jest pod dostatkiem, a nawet więcej, aniżeli można zużyć. Przeto Mojżesz oznajmił całemu obozowi mówiąc: „Niechaj już nikt – ani mężczyzna, ani kobieta, nie przynosi ze swego dorobku żadnego daru ofiarnego na rzecz świątyni. I lud zaprzestał przynosić” (II Mojż. 36,6).

## DLA NASTĘPNYCH

Ustawiczne szemranie Izraelitów i dopusta gniewu Bożego za ich przestępstwa są opisane w Biblii dla dobra ludu Bożego mającego żyć na ziemi w następnych pokoleniach, a przede wszystkim na przestrożę dla tych, którzy żyć będą przy końcu wieków. Ofiarność Żydów, ich gorliwość i szczerłość w przynoszeniu Mojżeszowi dobrowolnych darów są podane również dla dobra ludu. Przygotowanie materiału do budowy świątyni jest przykładem dla wszystkich, którzy prawdziwie miłują służbę Bożą. Ci, którzy pragną błogosławieństwa obecności Bożej, przygotowują budynek, aby mieszkał z nimi. Dlatego ceniąc bardziej błogosławieństwo nieba niż ziemskie korzyści, większą powinni okazać gorliwość i większe zainteresowanie dziełem świętym. Powinni rozumieć, że dom przygotowany na spotkanie się Boga ze Swoim ludem należy urządzić starannie, aby był wygodny, schludny i porządny, gdyż ma być poświęcony Najwyższemu i Jemu ofiarowany. On ma być zaproszony do przebywania w tym domu, i poświęcenia go Swoją świętą obecnością. Chętnie powinno się ofiarować wszystko, co potrzebne jest do wykonania takiej pracy, aby pracujący mogli powiedzieć: „Nie przynosicie więcej darów”.

## WEDŁUG WZORU

Gdy przybytek Pański został ukończony, Mojżesz skontrolował robotę i porównał ją ze wzorem i wskazówkami otrzymanymi od Boga. Stwierdził, że każdy szczegół odpowiada wzorowi. Błogosławił więc ludowi.

Bóg dał Mojżeszowi wzór Skrzyni Przymierza z dokładnymi wskazówkami, jak należy ją wykonać. W skrzyni tej miały się znaleźć tablice kamienne, na których Bóg Swoim własnym palcem wypisał dziesięć przykazań. Była ona powleczona z zewnątrz i wewnątrz szczerem złotem, dookoła wierzch ozdabiał wieniec złotych koron. Wieko tej świętej skrzyni stanowiło ubłagalnię i zrobione było ze szczerego złota. Na obydwu końcach ubłagalni przymocowane były postacie cherubów wykonane również ze szczerego złota. Zwróceni twarzami ku sobie spoglądali w dół na ubłagalnię, co miało wskazywać na aniołów niebieskich spoglądających z zaciekawieniem i czcią na prawo Boże złożone w świątyni w arce. Każdy anioł miał jedno skrzydło uniesione w górę, drugim nakrywał swoją postać. Skrzynia Przymierza w ziemskiej świątyni była podobieństwem prawdziwej skrzyni przymierza znajdującej się w niebie. Tam z obydwu stron skrzyni stoją żywi aniołowie, każdy jednym podniesionym skrzydłem zasłania ubłagalnię, drugim – swoją postać na znak czci i pokory.

W Skrzyni umieścił Mojżesz tablice kamienne. Nazywały się one tablicami świadectwa, skrzynia zwała się Skrzynią Świadectwa, ponieważ zawierała świadectwo Boże zawarte w dziesięciu przykazaniach.

## DWA POMIESZCZENIA

Świątynia składała się z dwóch pomieszczeń oddzielonych od przedsionka zasłoną. Wszystek sprzęt świątyni wykonany był ze szczerego złota lub powleczony złotem. Na niezwykle pięknej różnobarwnej zasłonie wyhaftowane były srebrnymi i złotymi nićmi postacie cherubinów, mające wyobrażać zastępy anielskie służące w niebieskiej świątyni. Symbolizowali oni jednocześnie aniołów usługujących świętemu na ziemi. Za drugą zasłoną dzielącą pomieszczenie święte od najświętszego umieszczona była skrzynia świadectwa. Zasłona ta, również pięknie ozdobiona, nie sięgając do sufitu, zasłaniała świętą skrzynię. Chwałę Bożą, która znajdowała się nad ubłagalnią,



można było widzieć w obu pomieszczeniach, chociaż w pierwszym znacznie mniej. Na wprost przed skrzynią stał złoty ołtarz kadzenia, oddzielony od niej zasłoną. Ogień na ołtarzu zapalony przez samego Pana był ze złości pielęgnowany i podsycany świętym kadzidłem, które w dzień i w nocy napełniało świątynię swoim wonnym obłokiem. Woń ta rozchodziła się daleko. Gdy kapłan ofiarowywał kadzidło przed Panem – spoglądał na ubłagalnię. Chociaż nie mógł jej widzieć, jednak wiedział gdzie się znajduje i gdy kadzidło jak obłok unosiło się w górę, chwała Pańska wstępowała nad obłok napełniając najświętsze; była ona widziana i w świętym, a częstokroć w tej mierze napełniała oba pomieszczenia, że kapłan nie mógł wykonywać swojej czynności i był zmuszony stać u drzwi przybytku.

Kapłan zanoszący z wiarą w świątyni swoje modlitwy do tronu łaski, którego nie mógł widzieć, wyobrażał wierzących, zanoszących swoje modlitwy do Chrystusa przed tron łaski w niebieskiej świątyni. Wprawdzie nie mogą oni fizycznym wzrokiem widzieć swego Pośrednika, lecz okiem wiary widzą Chrystusa przed ubłagalnią, zasyłają do niego modlitwy i z ufnością przyjmują dobrodziejstwa Jego pośrednictwa.

Oba pomieszczenia nie posiadały okien dających dostęp światłu. Świecznik ze szczerego złota, który palił się dniem i nocą dostarczał światła miejscu świętemu i najświętszemu. Światło lamp świecznika odbijało się od powleczonych złotem ścian świątyni, od sprzętów oraz pięknych, różnobarwnych zasłon, na których lśniły srebrnymi i złotymi nićmi wyszyte postacie cherubów. Wszystko to tworzyło wspaniały, nie dający się opisać widok. Żaden język nie zdołał oddać piękna, powabu i wspaniałości tego pomieszczenia. Cudowny koloryt zasłon mienił się w złocie świątyni, przybierając barwy tęczy.

Tylko raz w roku mógł najwyższy kapłan wejść do miejsca najświętszego i to dopiero po starannym i uroczystym przygotowaniu. Żadne śmiertelne oko, prócz najwyższego kapłana, nie mogło oglądać świętej wspaniałości tego miejsca – było ono osobliwe, ponieważ przebywała w nim widzialna chwała Boża. Najwyższy kapłan z drżeniem wchodził za zasłonę, a naród w uroczystym milczeniu oczekiwał jego powrotu. Przed ubłagalnią Bóg spotykał się z najwyższym kapłanem, a kapłan błagał Pana usilnie o błogosławieństwo dla ludu. Gdy pobyt kapłana się przedłużał, lud trwożył się, czy na skutek grzechu ogółu lub grzechów samego kapłana chwała Pańska nie zabiła go. Ulga następowała, gdy dawał się słyszeć dźwięk dzwonek znajdujących się u szat kapłańskich. Kapłan wychodził ze świątyni i błogosławił lud.

Po ukończeniu służby w przybytku „Obłok zakrył Namiot Zgromadzenia, a chwała Pana napełniła przybytek. Mojżesz nie mógł wejść do Namiotu Zgromadzenia, gdyż spoczywał na nim obłok a chwała Pana napełniała przybytek. Obłok Pana bowiem był nad przybytkiem w dzień, w nocy zaś był w nim ogień przed oczyma całego domu izraelskiego w ciągu całej ich wędrówki”. (II Mojż. 40,34.35.38). Przybytek był tak zbudowany, że można było go rozkładać na części. W czasie wędrówki noszono go ze sobą.

## OBŁOK PROWADZIŁ

Podczas wędrówki przez pustynię Izraelitami kierował Pan. Kiedy dla dobra ludu i chwały Boga należało rozbić ich namioty, wówczas Bóg sygnalizował Swą wolę przez obniżenie się obłoku nad przybytkiem. Zatrzymywali się wtedy tak długo, dopóki Bóg nie rozkazał ruszyć w dalszą drogę. Obłok chwały unosił się wówczas wyżej nad przybytkiem i Izraelici szli dalej. Podczas całej wędrówki naród zachowywał wzorowy porządek. Każde pokolenie niosło chorągiew ze znakiem domu ojca i miało rozkaz rozbicia obozu pod swym własnym znakiem. Na miejscu odpoczynku rozbijano namiot zgromadzenia i każde pokolenie obozowało pod swoją chorągwią w szeregu wskazanym przez Pana wokoło namiotu zgromadzenia, jednak w pewnej od niego odległości.

Podczas pochodu niesiono namiot zgromadzenia przed ludem. „A obłok Pański był nad nimi w dzień, gdy wyruszali z obozu. Gdy skrzynia wyruszała, Mojżesz mówił: Powstań, Panie, a niech się rozproszą twoi wrogowie. I niech uciekną przed tobą ci, którzy cię nienawidzą. Gdy zaś zatrzymywała się, mówił: Wróć, Panie, do niezliczonych tysięcy Izraela” (IV Mojż. 10,34-36).

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 19. Szpiedzy i ich sprawozdanie

Pan zamierzał dać ziemię kananejską synom izraelskim, dlatego polecił Mojżeszowi wysłać odpowiednich mężów, aby ziemię tę przeszpiegowali. Do tego celu wybrano z każdego pokolenia najlepszego. Poszli, a gdy po czterdziestu dniach wrócili, udali się do Mojżesza i Aarona oraz całego zgromadzenia izraelskiego, aby pokazać im owoce przeszpiegowanego kraju. Wszyscy zgodzili się z tym, że jest to kraj urodzajny, czego dowodem była obfitość przyniesionych owoców. Jedna gałąź winnego krzewu była tak duża, iż dwóch ludzi musiało ją nieść na drążku. Przyniesiono również figi i jabłka granatu rosnące w Kanaanie w ogromnych ilościach.

Wysłani na przeszpiesi mężowie nie wierzyli w możliwość zdobycia tej ziemi. Rozwodzili się nad siłą jej mieszkańców i opowiadali, że posiadają oni miasta obwarowane wysokimi, wielkimi murami, a przede wszystkim, że widzieli tam synów olbrzyma Anaka. Opisywali rozmieszczenie ludności w Kanaanie i twierdzili, że nigdy Izraelici nie zdołają go opanować.

Gdy lud usłyszał to sprawozdanie, dał wyraz swemu rozczarowaniu i płacząc gorzko narzekał. Izraelici nie zastanowili się i nie pomyśleli, że Bóg, który aż dotąd ich prowadził, na pewno da im w posiadanie obiecaną ziemię. Od razu wpadli w zniechęcenie. Ograniczyli moc Świętego i przestali ufać Bogu, który stale nimi kierował. Ganili Mojżesza i szemrząc mówili jeden do drugiego: Tutaj jest koniec wszelkiej naszej nadziei. Taki oto jest kraj, do którego idziemy z Egiptu, aby go osiąść.

Spośród szpiegujących jedynie dwaj mężowie Kaleb i Jozue starali się uciechyć lud i przemówić mu do rozsądku, lecz Hebrajczycy byli tak podnieceni, że nie mogli zdobyć się na wysłuchanie słów tych mężów. Gdy się nieco uspokoili, przemówił Kaleb do ludu: „Gdy wyruszymy na nią, to ją zdobędziemy, gdyż ją przemożemy” (IV Mojż. 13,30). Lecz mężowie, którzy byli w Kanaanie rzekli: Nie możemy wyruszyć na ten lud, gdyż jest on od nas silniejszy” (IV Mojż. 13,31). W dalszym ciągu powtarzali swoje obawy i twierdzili, że wszyscy mieszkańcy Kanaanu są wielkiego wzrostu. Widzieliśmy też tam olbrzymów, synów Anaka, z rodu olbrzymów, i wydawaliśmy się sobie w porównaniu z nimi jak szarańcza, i takimi też byliśmy w ich oczach” (IV Mojż. 13,33).

## IZRAEL SZEMRZE

„Wtedy wzburzył się cały zbor i podniósł swój głos, i płakał lud tej nocy. I szemrali wszyscy synowie izraelscy przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. I mówił cały zbor do nich: Obyśmy byli pomarli w Egipcie albo na tej pustyni abyśmy pomarli. Po cóż prowadzi nas do tej ziemi? Abyśmy padli od miecza? Aby nasze żony i dzieci stały się łupem? Czy nie lepiej nam wrócić do Egiptu? I mówili jeden do drugiego: Obierzmy sobie wodza i wróćmy do Egiptu! A Mojżesz i Aaron padli na twarz przed całym zgromadzeniem zboru synów izraelskich” (IV Mojż. 14,1-5).

Izraelici narzekali nie tylko na Mojżesza, ale oskarżali samego Boga o to, że ich zwodzi, że obiecuje im kraj, którego osiąść nie mają możliwości. Duch buntowniczy wzrósł do tego stopnia, że zapomniawszy o silnym ramieniu Wszechmocnego, który ich wyprowadził aż tak daleko, postanowili obrać wodza, aby ich z powrotem zawiódł do Egiptu, gdzie byli niewolnikami i tak dużo cierpieli. Wybrali sobie wodza, odrzucając tym samym Mojżesza, wielce cierpliwego i współczującego kierownika. Gorzko szemrali przeciw Bogu.

Mojżesz i Aaron padli na oblicze przed Bogiem w obecności całego zgromadzenia, aby błagać o miłosierdzie dla zbuntowanego ludu. Smutek i rozpacz obu mężów były zbyt wielkie, by mogli przemówić. Zwróceniem twarzami do ziemi leżeli pogrążeni w milczeniu. Kaleb i Jozue rozdarli szaty swoje jako wyraz najgłębszego bólu. „I rzekli do całego zboru izraelskiego: Ziemia, przez którą przeszliśmy, aby ją zbadać, jest ziemią bardzo, bardzo dobrą. Jeżeli Pan ma w nas upodobanie, to wprowadzi nas do tej ziemi i da nam tę ziemię, która opływa w mleko i miód. Tylko nie buntujcie się przeciwko Panu. Nie lękajcie się ludu tej ziemi, będą oni naszym pokarmem; odeszła od nich ich osłona, a Pan jest z nami. Nie bójcie się ich! A gdy cały zbor zamierzał ich ukamienować, chwała Pana ukazała się w Namiocie Zgromadzenia wszystkim synom izraelskim” (IV Mojż. 14,7-10).

„Odeszła od nich ich osłona” (IV Mojż. 14,9). Słowa te znaczyły, że Kananejczycy dopełnili miary nieprawości i Bóg cofnął im Swą ochronę, mimo to czuli się zupełnie bezpieczni i nie byli przygotowani do walki – Bóg zaś według przymierza Swego przeznaczył ten kraj dla Izraelitów. Słowa Kaleba zamiast uspokoić wzburzone umysły jeszcze bardziej spotęgowały wyraźny bunt. Izraelici wpadli w szał i poczęli krzyczeć, wołając głośno i gniewnie, że Kaleb i Jozue powinni być ukamienowani, co nastąpiłoby, gdyby Pan nie wystąpił z niezwykłym objawieniem Swej strasznej chwały nad przybytkiem zgromadzenia przed wszystkimi synami izraelskimi.

## PROŚBA MOJŻESZA ZWYCIĘŻA

Mojżesz wszedł do przybytku, aby mówić z Bogiem: „Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Jak długo znieważać mnie będzie ten lud? Jak długo nie będą mi wierzyć mimo wszystkich znaków, które wśród nich uczyniłem? Wytracę ich zarazą i wygubię ich, a ciebie uczynię ludem większym i silniejszym od nich. Lecz Mojżesz rzekł do Pana: Egipcjanie usłyszą o tym, że spośród nich wywiodeś mocą Swoją ten lud, i powiedzą to mieszkańcom tej ziemi. Oni też już słyszeli, że Ty, Panie, jesteś pośród ludu tego, że oko w oko im się ukazujesz, Ty, Panie, i że twój obłok stoi nad nimi, i że w słupie obłocznym krocysz przed nimi w dzień, a w słupie ognia w nocy. Jeżeli tedy zabijesz ten lud jak jednego męża, to narody, które słyszały wieść o tobie, będą mówić: Ponieważ nie mógł Pan wprowadzić ludu tego do ziemi, którą im poprzysiągł, zabił ich na pustyni” (IV Mojż. 14,11-16).

Mojżesz ponownie nie zgodził się na zniszczenie Izraela i wyprowadzenie z siebie narodu potężniejszego aniżeli był Izrael. Ten umiłowany sługa Boży objawił swą miłość do Hebrajczyków i wykazał gorliwość dla chwały swego

Stwórcy i ku czci swego ludu: „Przebaczałeś ludowi temu począwszy od Egiptu aż dotąd, aż dotąd okazywałeś cierpliwość i miłosierdzie niewdzięcznemu narodowi. Chociaż nie wart jest tego, łaska twoja jest zawsze z nim”. Wstawiał się za Izraelitami: „czy nie zechcesz ich jeszcze tym razem zachować i do wielu danych im już przykładów dodać jeszcze jeden twej Boskiej cierpliwości?” „I rzekł Pan: Opuściłem na twoje słowo; Ale – jak żyję i jak pełna jest cała ziemia chwały Pana – żaden z tych mężów, którzy widzieli moją chwałę i moje znaki, jakich dokonywałem w Egipcie i na pustyni, a oto już dziesięciokrotnie wystawiali mnie na próbę i nie słuchali mojego głosu, nie zobaczy ziemi, którą przysiągłem ich ojcom. Żaden z tych, którzy mnie znieważyli, jej nie zobaczy. Jednakże sługę mojego Kaleba, za to, że inny duch jest w nim i on był mi wierny całkowicie, wprowadzę do ziemi, do której poszedł, i jego potomstwo ją posiędzie” (IV Mojż. 14,20-24).

## Z POWROTEM NA PUSTYNIĘ

Pan rozkazał Hebrajczykom, aby zawrócili i powędrowali na pustynię wiodącą nad Morze Czerwone. Byli już bardzo blisko upragnionego kraju, lecz złośliwy bunt pozbawił ich ochrony Bożej. Gdyby usłuchali wezwania Kaleba i Jozuego i poszli naprzód, Bóg dałby im ziemię kananejską. Ponieważ objawili niedowiarstwo i wystąpili zuchwale przeciwko Bogu – ściągnęli na siebie wyrok orzekający, że nigdy nie wejdą do Ziemi Obiecanej. Przez litość i miłosierdzie zawrócił ich Bóg drogą wokoło Morza Czerwonego, gdyż Amalekici i Kananejczycy dowiedzieli się o izraelskich szpiegach i przygotowali się do wojny z synami izraelskimi, którzy zwlekali z zajęciem ziemi i tracili czas na bunt i rozterki. „I przemówił Pan do Mojżesza i do Aarona tymi słowy: Jak długo jeszcze będzie ten zły zbór szemrać przeciwko mnie? Słyszałem bowiem szemranie synów izraelskich, z jakim występują przeciwko mnie” (IV Mojż. 14,26.27). Pan powiedział Mojżeszowi i Aaronowi, aby oznajmili ludowi, że uczyni im według tego, co mówili. Wszak powiedzieli: „Obyśmy byli pomarli w Egipcie albo na tej pustyni abyśmy pomarli” (IV Mojż. 14,2). I Bóg wziął ich za słowo. Kazał swym sługom powiedzieć, że wszyscy mający powyżej lat dwudziestu zginą na pustyni, ponieważ buntowali się i szemrali przeciwko Panu. Jedynie Kaleb i Jozue wejdą do ziemi kananejskiej. „Lecz dzieci wasze, o których mówiliście, że staną się łupem, te wprowadzę i one posiadą ziemię, którą wy pogardziliście” (IV Mojż. 14,31). Pan oznajmił, że dzieci Hebrajczyków będą wędrować po pustyni 40 lat, licząc od czasu wyjścia z Egiptu, aż pomrą wszyscy zbuntowani rodzice. Ponosić będą następstwa swej nieprawości przez czterdzieści lat, według liczby dni, przez które szpiegowali kraj, licząc dzień za rok. „I doznacie mojej niechęci” (IV Mojż. 14,34). Izraelici zrozumieli, że aby ukarać ich za bałwochwalstwo i buntownicze szemranie, Pan zmuszony był zmienić Swoje co do nich zamiary. Jedynie Kalebowi i Jozuemu przyobiecano nagrodę przed całym narodem izraelskim, ponieważ nabyli oni wszelkie prawo do Boskich względów i ochrony. Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 20. Grzech Mojżesza

Zgromadzenie izraelskie przyszło jeszcze raz na miejsce, gdzie Bóg doświadczał lud zaraz po wyjściu z Egiptu. Tutaj wywiódł Pan ze skały wodę, która odtąd wypływała ustawicznie. Gdy wędrowcy przybyli na to miejsce, Pan sprawił, że żywy potok przestał ze skały płynąć, aby znów doświadczyć lud i przekonać się, czy wytrzyma próbę wiary, czy też ponownie będzie szemrać przeciw Najwyższemu.

Spragnieni Hebrajczycy, nie mogąc znaleźć wody, zniecierpliwili się i zapomnieli o mocy Bożej, która przed czterdziestu laty wywiódła z tej skały ożywiający strumień. Zamiast zaufać Bogu, narzekali na Mojżesza i Aarona, i wołali do nich: „Obyśmy to byli pomarli wtedy, gdy nasi bracia pomarli przed Panem!” (IV Mojż. 20,3). Innymi słowy chcieli być zaliczeni do tych, którzy poginęli od plagi w czasie buntu Korego, Datana i Abirona.

W gniewie mówili: „Dlaczego przywieźliście zgromadzenie Pana na tę pustynię? Czy dlatego abyśmy tu pomarli, my i nasze bydło? I dlaczego to wyprowadziliście nas z Egiptu, czy dlatego, aby nas przywieść na to nędzne miejsce, gdzie nie ma zboża, fig, winorośli i jablek granatu, a zwłaszcza nie ma wody do picia?” (IV Mojż. 20,4.5).

„Mojżesz i Aaron odeszli sprzed zgromadzenia, skierowali się ku wejściu do Namiotu Zgromadzenia, upadli na swoje twarze i wtedy ukazała się im chwała Pana. I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowy: Weź laskę i zgromadź zbór, ty, i Aaron, twój brat. Przemówcie na ich oczach do skały, a ona wypuści z siebie wodę. Wydobędziesz dla nich wodę ze skały i napoisz zbór i ich bydło. Mojżesz wziął laskę sprzed oblicza Pana, jak mu Pan rozkazał” (IV Mojż. 20,6-9).

### MOJŻESZ ULEGA ZNIECIERPLIWNIENIU

„Zgromadzili tedy Mojżesz i Aaron zbór przed skałą. I rzekł do nich: Słuchajcie, pokornie! Czy z tej skały wydobędziemy dla was wodę? I podniósł Mojżesz rękę swoją, i uderzył dwa razy swoją laską w skałę. Wtedy

trysnęła obficie woda i napił się zbór oraz ich bydło. I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona: Ponieważ mi nie zaufaliście, aby mnie uwielbić na oczach synów izraelskich, dlatego nie wprowadzicie tego zgromadzenia, do ziemi którą im daję” (IV Mojż. 20,10-12).

Mojżesz zgrzeszył. Zniechęcony ustawicznym szemraniem ludu i narzekaniem przeciwko niemu, jako wodzowi, wziął z rozkazu Pańskiego łaskę i zamiast przemówić do skały jak mu Bóg rozkazał, uderzył łaską dwukrotnie w skałę mówiąc: „Czy z tej skały wydobędziemy dla was wodę?” (IV Mojż. 20,10). Słowa te wypowiedział nierozważnie. Nie powiedział, że Bóg po raz drugi okaże dowód Swej mocy i chwały i wywiedzie wodę ze skały. Nie przypisał Bogu mocy i chwały za to, że wody powtórnie wypłynęły z krzemiennej skały, nie uwielbił Go przed ludem. Za to uchybienie nie pozwolił mu Bóg, aby wprowadził lud do Ziemi Obiecanej.

Konieczność objawienia się znowu Boskiej mocy dawała Mojżeszowi i Aaronowi sposobność wykorzystania tej uroczystej chwili na wywarcie na narodzie właściwego wrażenia. Tymczasem Mojżesz, zdenerwowany i zniecierpliwiony, rozgniewał się na lud za jego szemranie i rzekł: „Słuchajcie przekorni! Czy z tej skały wydobędziemy dla was wodę?” (IV Mojż. 20,10). Powiedziawszy te słowa niejako potwierdził oskarżenie z jakim przeciwko niemu wystąpił szemrzący Izrael, że to on, Mojżesz, a nie Bóg wyprowadził naród z Egiptu.

Bóg przebaczał Swemu ludowi większe przestępstwa niż błąd, jaki popełnił Mojżesz, lecz nie mógł stawiać grzechu wodza Swego ludu na równi z grzechami prowadzonego przez niego narodu. Nie mógł usprawiedliwić grzechu Mojżesza i pozwolić mu wejść do Ziemi Obiecanej.

Pan dawał Swemu ludowi wyraźne dowody, że nie Mojżesz, lecz potężny anioł dokonał cudownego oswobodzenia, wyprowadzając go z niewoli egipskiej i że we wszystkich jego wędrówkach szedł przed nim ten, o którym Pan powiedział: „Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w drodze i zaprowadził cię na miejsce, które przygotowałem. Miej się przed nim na baczności, słuchaj głosu jego i nie przeciwstawiaj mu się, bo nie przebaczy występków waszych, gdyż imię moje jest w nim” (II Mojż. 23,20.21).

Mojżesz przywłaszczył sobie chwałę należącą Bogu i Bóg zmuszony był postąpić tak, by raz na zawsze upewnić zbuntowanego Izraela, że nie Mojżesz, lecz Sam Bóg wyprowadził lud z Egiptu. Pan co prawda powierzył Mojżeszowi prowadzenie Swego ludu, lecz potężny anioł szedł we wszystkich wędrówkach przed ludem i kierował wszystkimi jego drogami. Ponieważ Izraelici zawsze skłonni byli nie pamiętać o Boskim prowadzeniu i przypisywali człowiekowi to, co jedynie moc Boża mogła uczynić. Doświadczył ich Pan i wypróbował, aby przekonać się, czy będą Mu posłuszni. W każdej próbie zawadzili. Zamiast wierzyć Bogu i uznać Go za okazywanie licznych dowodów mocy, troskliwości i miłości, nie ufali Mu, przypisując wyprowadzenie z Egiptu Mojżeszowi, którego uważali za przyczynę wszystkich swoich nieszczęść. Mojżesz znosił ich krnąbrność z zadziwiającą cierpliwością. Pewnego razu chciano go nawet ukamienować.

## KARA

Przez oświadczenie Mojżeszowi, że nie wejdzie do Ziemi Obiecanej chciał Bóg usunąć mylne pojęcie, jakoby Mojżesz własną mocą wyprowadził Izraelitów z Egiptu i wiódł ich przez pustynię. Pan wielce wywyższał Mojżesza, bowiem okazał mu Swoją „chwałę, dopuścił go do Swojej świętej obecności na górze i unżył się rozmawiając z nim, jako rozmawia człowiek z przyjacielem swoim. Oznajmił Mojżeszowi, a przez niego ludowi Swoją wolę, Swe ustawy i Swe prawa. Fakt, że człowiek ten był tak przez Boga wywyższony i uczczony, jeszcze bardziej powiększył jego uchybienie. Mojżesz żałował swego czynu i upokorzył się przed Bogiem. Całemu Izraelowi okazał swój żal za ten grzech i nie ukrywał jego następstw. Oznajmił, że ponieważ nie oddał chwały Bogu, nie będzie mógł wejść i wprowadzić ludu do Ziemi Obiecanej. Powołując się na swoje uchybienie zapytał, czy Izraelici zdają sobie sprawę, jak będzie Bóg zapatrywał się na ich ustawiczne szemranie i na to, że za kary, jakie Bóg zsyła za ich własne grzechy, czynią odpowiedzialnym Mojżesza.

Raz na zawsze zamierzał Pan ustalić w pojęciu Swego ludu to, że Mojżesz był tylko człowiekiem, którego On prowadził, a którym kierował ktoś mocniejszy, mianowicie Syn Boży. Chciał, aby odtąd nigdy o kierownictwie tym już nie wątpili. Komu wiele dano, od tego wiele się wymaga. Mojżesz dostąpił wielkich przywilejów przez osobliwe oglądanie majestatu Bożego, Jego światłości i wspaniałości. Twarz Mojżesza promieniowała przed ludem tą chwałą, jaką Pan oświecił go na górze. Każdy będzie sądzony według przywilejów, jakie mu zostały udzielone, według światła i dobrodziejstw jakich doznał.

Bóg szczególnie brzydzi się grzechami ludzi, których ogólne zachowanie jest godne naśladowania. One bowiem sprawiają, że szatan triumfuje i drwi z aniołów Bożych za uchybienia narzędzi wybranych przez Boga i dających bezbożnym sposobność do powstawania przeciw Bogu. Pan Sam prowadził Mojżesza w nadzwyczajny sposób i objawił mu swoją chwałę, jak nikomu innemu na ziemi. Mojżesz był z natury niecierpliwy, lecz uchwycił się łaski Bożej tak mocno i tak pokornie prosił o mądrość z nieba, że Bóg wzmocnił go i uzdolnił do przezwyciężenia niecierpliwości tak dalece, że został przez Boga nazwany najpokorniejszym człowiekiem na obliczu całej ziemi.

Aaron umarł na górze Horeb. I jemu powiedział Pan, że nie wejdzie do Ziemi Obiecanej, bowiem wraz z Mojżeszem zgrzeszył podczas wyprowadzenia wód ze skały w Meriba. Mojżesz i synowie Aaronowi pochowali go na górze, aby lud nie pokusił się czynić jakichkolwiek obrzędów nad ciałem Aarona i nie popełnił przez to grzechu bałwochwalstwa.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 21. Śmierć Mojżesza

Mojżesz przed śmiercią otrzymał rozkaz zgromadzenia synów izraelskich i opowiedzenia im historii wędrówki zastępów hebrajskich od chwili opuszczenia Egiptu oraz wszystkich wielkich przestępstw ojców, które sprowadziły na lud sądy Boże. Za przestępstwa te Bóg nie pozwolił im wejść do Ziemi Obiecanej. Ojcowie pomarli na pustyni według słowa Pańskiego. Dzieci zaś podrosły i dla nich miała się wypełnić obietnica objęcia w posiadanie ziemi kananejskiej. Gdy Bóg dawał zakon, wielu z obecnego narodu było jeszcze dziećmi i nie pamiętało nic z tego wielkiego wydarzenia. Inni urodzili się na pustyni, i żeby nie zapomniano o konieczności posłuszeństwa dziesięciu przykazaniom oraz wszystkim prawom i sądom danym przez Mojżesza, otrzymał Mojżesz od Boga zlecenie powtórzenia tych przykazań oraz wszystkich okoliczności związanych z daniem zakonu.

Mojżesz spisał w księdze wszystkie prawa, sądy i nauki, jakie Bóg podczas wędrówki dawał ludowi oraz cuda, jakich On dokonał dla nich. Wpisał każdy fakt szemrania synów izraelskich przeciwko Bogu. Wspomnił też o swojej porażce.

### OSTATNIE NAUKI

Naród zgromadził się przed Mojżeszem, a on z ksiąg odczytywał synom Izraela całą historię ludu. Czytał o obietnicach Bożych, które się spełnią, jeśli będą posłuszni oraz o przekleństwach, które przyjdą na nich w razie nieposłuszeństwa.

Mojżesz opowiedział, jak skutkiem buntów kilkakrotnie zamierzał Pan zniszczyć lud, lecz on, Mojżesz wstawiał się za nimi tak usilnie, że Bóg z łaski Swojej oszczędził synów Izraela. Przypomniawszy im cuda czynione przez Pana przed faraonem i w całym kraju egipskim. Rzekł też do nich: „Gdyż wasze oczy widziały całe to wielkie dzieło Pana, którego dokonał. Przestrzegajcie więc wszystkich przykazań, które Ja wam dzisiaj daję, abyście się wzmocnili, poszli i posiadli ziemię, do której ciągniecie, aby ją wziąć w posiadanie” (V Mojż. 11,7.8).

Szczególnie usilnie przestrzegał Mojżesz Izraelitów, aby się nie dali zwieść do bałwochwalstwa. Uroczyście nakazał, aby byli posłuszni przykazaniom Bożym. Jeśli okażą się posłuszni i będą miłować Pana i służyć Mu z całego serca, będzie im Pan dawał deszcz w porę i obfity urodzaj oraz rozmnoży trzody. Będą cieszyć się wyjątkowymi przywilejami i będą triumfować nad wrogiem.

Mojżesz nauczał synów izraelskich w poważny i dostępny sposób, wiedział, że jest to jego ostatnia sposobność przemawiania do nich. Zakończył wpisywanie do księgi wszystkich praw, sądów i ustaw, które mu Bóg dał, jak również przepisów sprawowania ofiar. Wręczył księgę mężom sprawującym świątynny urząd i zażądał, aby dla zabezpieczenia włożono ją obok Skrzyni Przymierza, bowiem opieka Boża nad Świętą Skrzynią trwa ustawicznie. Księga Mojżesza miała być przechowywana po to, aby sędziowie izraelscy mogli powoływać się na nią, gdyby zaszła ku temu potrzeba. Naród błędził i często wyjaśniał sobie Boskie wymagania odpowiednio do własnej korzyści; dlatego księgę Mojżesza przechowano w miejscu najświętszym na przyszły użytek.

Swe słowa do ludu zakończył Mojżesz potężnym prorockim przemówieniem. Było ono wzruszające i wymowne. Z natchnienia Bożego błogosławił poszczególne pokolenia i plemiona izraelskie. W ostatnich słowach mówił długo o majestacie Bożym i dostojności narodu izraelskiego, która trwać będzie zawsze, jeśli synowie Izraela będą posłuszni Bogu, i trzymać się będą Jego mocy.

### ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE MOJŻESZA

„Potem wstąpił Mojżesz ze stepów moabskich na górę Nebo, naprzeciw Jerycha; i Pan pokazał mu całą ziemię, od Gileadu aż po Dan, cały okrąg Naftaliego, ziemię Efraima i Manassesy, całą ziemię judzką, aż po Morze Zachodnie. I Negeb i obwód doliny Jerycha, miasta palm, aż po Soar. I rzekł Pan do niego: To jest ziemia, którą poprzysiągłem Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi mówiąc: Twojemu potomstwu dam ją; pokazałem ci ją naocznie, lecz do niej nie wejdiesz. I umarł tam Mojżesz, sługa Pana, w ziemi moabskiej zgodnie ze słowem Pana. I pogrzebał go w dolinie, w ziemi moabskiej naprzeciw Bet-Peor; a nikt nie zna po dziś dzień jego grobu. A Mojżesz miał sto dwadzieścia lat w chwili swojej śmierci, ale wzrok jego nie był przyćmiony i nie ustała jego świeżość” (V Mojż. 34,1-7).

Bóg nie życzył sobie, aby ktokolwiek towarzyszył Mojżeszowi, gdy szedł na górę. Stał więc mąż Boży sam na wierchołku góry w obecności Boga i Jego aniołów. Obejrawszy z dala ziemię kananejską jak zmęczony wojownik położył się, aby odpocząć. Ogarnęła go senność. Była to senność śmiertelna. Aniołowie zabrali ciało Mojżesza i pochowali w dolinie. Izraelici nigdy nie mogli odnaleźć miejsca, gdzie był pochowany. Jego tajemnicze pogrzebanie miało przeszkodzić ludowi w dokonaniu bałwochwalczych obrzędów nad ciałem Mojżesza, a tym samym popełnieniu grzechu.

Szatan radował się, że skłonił Mojżesza do wystąpienia przeciw Bogu. Przez to przestępstwo Mojżesz dostał się pod władzę śmierci. Gdyby życia swego nie zmazał pojedynczym czynem nieoddania chwały Bogu przy wyprowadzeniu wód ze skały, byłby wszedł do Ziemi Obiecanej i został zabrany do nieba nie oglądając śmierci. Po krótkim przebywaniu Mojżesza w grobie zstąpił na ziemię Michał, czyli Chrystus, w otoczeniu aniołów, którzy grzebali ciało, wzbudził Mojżesza z umarłych i wprowadził do nieba.

Nim Chrystus i aniołowie przyszli do grobu, zjawił się szatan ze swoimi aniołami i pilnował ciała Mojżesza, aby go nie zabrano. Gdy Chrystus i Jego aniołowie podeszli blisko, szatan sprzeciwił się im, lecz chwałą i mocą Chrystusa i Jego aniołów został zmuszony do cofnięcia się. Na skutek grzechu Mojżesza szatan rościł pretensje do jego ciała, lecz Chrystus łagodnie odwołał się do Ojca mówiąc: „Niech cię Pan potępi” (Juda 1,9). Powiedział szatanowi, iż wie, że Mojżesz pokornie pokutował za swe jedyne przestępstwo, że na charakterze Mojżesza nie było żadnej plamy i imię jego nie zostało wymazane z niebieskich ksiąg żywota. Chrystus wzbudził z martwych ciało Mojżesza i zabrał go ze Sobą.

Przy przemienieniu Chrystusa Mojżesz i Eliasz zostali posłani na górę aby rozmawiali z Jezusem o Jego cierpieniach i aby oddać chwałę Synowi Bożemu. Bóg wielce uczcił Mojżesza dając mu przywilej rozmawiania z Sobą twarzą w twarz jak rozmawia człowiek ze swoim przyjacielem. Objawił mu też Bóg Swoją wielmożną chwałę, czego nigdy nie uczynił żadnemu człowiekowi.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 22. Wejście do Ziemi Obiecanej

Po śmierci Mojżesza Jozue miał być wodzem Izraela i wprowadzić lud do Ziemi Obiecanej. Przez pewien okres w czasie wędrówki Izraelitów po pustyni był on pierwszym po Mojżeszu. Widział cudowne dzieła jakie Bóg dokonywał przez Mojżesza i znał dobrze usposobienie ludu. Był jednym z dwunastu szpiegów, których wysłano dla spenetrowania Ziemi Obiecanej, i jednym z dwóch, którzy zdali wierne sprawozdanie o jej bogactwach i zachęcali naród do pójścia naprzód i opanowania tej ziemi. Należycie uzdolniony, nadawał się na tak ważny urząd, a Pan przyobiegał Jozuemu, że będzie z nim tak, jak był z Mojżeszem i z łatwością pozwoli mu opanować ziemię kananejską, jeżeli tylko wiernie będzie przestrzegał wszystkich Jego przykazań. Jozue obawiał się, czy będzie mógł wykonać zlecenie wprowadzenia narodu do Ziemi Obiecanej, lecz ta zachęta usunęła z serca wszelki lęk.

Jozue rozkazał synom izraelskim, aby przygotowali się do trzydniowej podróży oraz żeby wystąpili wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni. „I odpowiedzieli Jozuemu, mówiąc: Wszystko, co nam rozkazałeś, uczyniliśmy i dokądkolwiek nas pošlesz, pójdziemy; Jak byliśmy posłuszni we wszystkim Mojżeszowi, tak będziemy posłuszni i tobie. Oby tylko Pan, Bóg twój, był z tobą, jak był z Mojżeszem. Ktokolwiek sprzeciwi się twoim rozkazom i nie usłucha twoich słów we wszystkim, co mu rozkażesz, poniesie śmierć. Tylko bądź mocny i mężny” (Joz. 1,16-18).

Przejście Izraelitów przez Jordan miało być cudem. „A Jozue rzekł do ludu: Poświęćcie się, bo jutro Pan dokona wśród was cudów. Do kapłanów zaś Jozue rzekł: Podnieście Skrzynię Przymierza i przejdźcie przed ludem. Podnieśli więc Skrzynię Przymierza i szli przed ludem. A Pan rzekł do Jozuego: Dzisiaj zacznę cię wywyższać na oczach całego Izraela, który pozna, że jak byłem z Mojżeszem, tak będę i z tobą” (Joz. 3,5-7).

### PRZEJŚCIE PRZEZ JORDAN

I ruszył lud z namiotów, a kapłani szli przed nimi i nieśli skrzynię zawierającą prawo Boże. Skoro tylko stopy kapłanów dotknęły rzeki Jordan, wody rozdzieliły się i kapłani poszli naprzód niosąc Skrzynię Przymierza symbol obecności Bożej. Zastępy hebrajskie szły za nimi. Gdy znaleźli się w połowie Jordanu, otrzymali od Jozuego rozkaz zatrzymania się w korycie rzeki, ażeby przejść mogli wszyscy Izraelczycy. Tutaj przekonali się, że wody Jordanu podlegają tej samej mocy, jaką przed czterdziestu laty widzieli ich ojcowie nad Morzem Czerwonym. Wielu przeszło przez to morze w wieku dziecięcym, teraz szli przez Jordan jako wojsko wyćwiczone do walki.

Gdy wszystek lud przeszedł przez Jordan, Jozue rozkazał kapłanom wyjść z rzeki. Skoro tylko kapłani niosący Skrzynię Przymierza stanęli na suchym lądzie, fale Jordanu ruszyły i jak przedtem popłynęły dawnym korytem. Ten dziwny cud dokonany dla Izraelitów wzmocnił wielce ich wiarę. Aby nigdy nie poszedł w zapomnienie, nim wody Jordanu znów popłyną, Pan polecił Jozuemu, by rozkazał zacniejszym mężom, jednemu z każdego pokolenia, żeby

każdy z nich wziął po jednym kamieniu z dna koryta rzeki, z miejsca, gdzie stały nogi kapłanów w czasie, gdy Izrael przechodził przez rzekę. Na własnych barkach zaniesiono te kamienie na miejsce w Gilgal i tam zbudowano pomnik na pamiątkę przejścia suchą nogą przez Jordan. Gdy kapłani wyszli z Jordanu, Bóg dał znak Swą możną ręką i wody ruszyły w dół niczym potężny wodospad.

Gdy królowie amorejscy i królowie kananejscy usłyszeli, iż Pan zatrzymał przed Izraelitami wody Jordanu, zatrwożyli się. Cudowne przejście przez wezbraną i bystrą rzekę nappełniło ich niezwykłą bojaźnią. Teraz Pan polecił Jozuemu obrzezać wszystek lud, który urodził się na pustyni. Po dokonaniu tego obrzędu święcono Paschę na równinach Jerycha. I rzekł Pan do Jozuego: „Dzisiaj zdjęłem z was hańbę Egiptu” (Joz. 5,9). Wkrótce po opuszczeniu Egiptu Hebrajczycy nie posiadli ziemi kananejskiej, którą spodziewali się objąć w posiadanie. Narody pogańskie zaczęły szydzić z Pana i Jego ludu. Wrogowie triumfowali, ponieważ Izraelici tak długo błakali się po pustyni i dumnie powstawali przeciw Panu oświadczając, że nie potrafi On wprowadzić ich do ziemi kananejskiej. Teraz, gdy Hebrajczycy suchą nogą przeszli Jordan, ich wrogowie nie mogli się już więcej naśmiewać.

Mannę otrzymywał lud do czasu, kiedy Izraelici przeszli Jordan i zaczęli spożywać owoce, jakie dała im Ziemia Obiecana. Manna była zbyt cenna – przestała padać.

## HETMAN WOJSKA PAŃSKIEGO

Jozue oddalił się od wojsk izraelskich, aby rozmyślać i prosić Boga o Jego obecność i pomoc. Wtem ujrzał męża wyniosłej postaci przyodzianego w ubiór wojenny, z mieczem dobytym w dłoni. Jozue nie rozpoznał w nim wojownika armii izraelskiej, ani nie widział w nim nieprzyjaciela. Zbliżył się do niego i rzekł: „Czy należysz do nas, czy do naszych nieprzyjaciół? A ten odpowiedział: Nie, ale jestem wodzem wojska Pana; przyszedłem teraz. Wtedy Jozue upadł twarzą na ziemię, oddał mu pokłon i rzekł do niego: Co rozkaże mój pan słudze swemu? A wódz wojska Pana rzekł do Jozuego: zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce, na którym stoisz, jest święte. I Jozue tak uczynił” (Joz. 5,13-15).

Nie był to żaden z aniołów. Był to Jezus Chrystus. Ten, który prowadził Hebrajczyków przez pustynię ukryty w słupie ognistym nocą, a w słupie z obłoków we dzień. Miejsce Jego obecności stało się miejscem świętym; dlatego Jozue otrzymał rozkaz zdjęcia obuwia.

I dał Pan wskazówki Jozuemu, jak ma postąpić, żeby zdobyć Jerycho. Wszystkim wojownikom miał być dany rozkaz okrążenia miasta raz dziennie w przeciagu sześciu dni, a siódmego dnia mieli obejść Jerycho siedem razy.

## ZDOBYCIE JERYCHA

„Wtedy Jozue, syn Nuna, przywołał kapłanów i rzekł do nich: Podnieście Skrzynię Przymierza, a siedmiu kapłanów niech poniesie siedem trąb z baranich rogów przed Skrzynią Pana. Do ludu zaś rzekł: Ruszajcie i obejdźcie miasto wokoło, a zbrojni niech idą przed Skrzynią Pana. A gdy Jozue powiedział to ludowi, ruszyło siedmiu kapłanów, niosących siedem trąb z baranich rogów przed Panem i trąbili na trąbach; zaś Skrzynia Przymierza Pana szła za nimi”.

„Zbrojni szli przed kapłanami, trąbiącymi na trąbach, straż tylnia zaś szła za Skrzynią, trąbiąc bez ustanku na trąbach. Ludowi zaś Jozue przykazał: Nie wznoscie okrzyku bojowego i nie podnoście swego głosu, i niech z waszych ust nie wyjdzie słowo aż do dnia, kiedy wam powiem: Wzniescie okrzyk bojowy. I zarządził, że Skrzynia Pana obesła miasto wokoło, raz je okrążając. Potem weszli do obozu i pozostali przez noc w obozie” (Joz. 6,6-11).

Hebrajczycy maszerowali w idealnym porządku. Najpierw szedł wyborowy oddział uzbrojonych mężów przyodzianych w wojenny strój, tym razem nie po to, by wykazać swą sprawność we władaniu orężem, lecz aby okazać wiarę otrzymanym wskazówkom i wykonać je. Za zbrojnymi szło siedmiu kapłanów niosących trąby. Za nimi szli kapłani w bogatych osobliwych szatach wskazujących na święty urząd, jaki piastowali, i nieśli Skrzynię Bożą błyszczącą złotem, jak aureolą na skutek chwały jaka spoczywała nad nią. Za nimi w doskonałym porządku szła olbrzymia armia izraelska – każde pokolenie pod własną chorągwią. Skrzynia Boża i lud okrążyli miasto. Nie słyhać było żadnego głosu prócz kroków olbrzymiego pochodu i uroczystego dźwięku trąb, którego echo odbijało się od wzgórz i rozlegało się w mieście Jerycho.

Ze zdziwieniem i niepokojem śledzili stróżowie skazanego miasta każde posunięcie Izraelitów i donosili o nim swoim władzom. Nie umieli powiedzieć, co oznaczał ten potężny pochód. Jedni wyśmiewali tego rodzaju pomysł zdobycia miasta, inni z osłupieniem przyglądali się wspaniałości skrzyni i uroczystej, pełnej godności postawie kapłanów oraz całego ludu izraelskiego idącego za kapłanami z Jozuem na czele. Przypomniano sobie, że przed czterdziestu laty Morze Czerwone rozdzieliło się przed Izraelitami i że obecnie przeszli oni przez rzekę Jordan w ten sam sposób. Mieszkańcy Jerycha byli zbyt przerażeni, aby pozwolić sobie na żarty. Pilnie strzegli bram miasta, które ustawicznie były zamknięte i potężni wojownicy trzymali straż przy każdej z nich.

Przez sześć dni armia izraelska obchodziła miasto dookoła, a siódmego dnia obeszła Jerycho siedem razy. Słuchać było tylko głos trąb – rozkaz zachowania milczenia obowiązywał nadal. Naród miał uważać i z chwilą usłyszenia głosu trąby bardziej przewlekłego niż zwykle, miał zakrzyknąć wielkim głosem, bowiem Bóg dał miasto w ręce jego. „Ale siódmego dnia wstali wcześniej, gdy weszła zorza poranna, i obeszli miasto w ten sam sposób, lecz siedem razy. Tylko tego dnia obeszli miasto siedem razy. Za siódmym razem, gdy kapłani zatrąbili na trąbach, rzekł Jozue do ludu: Wzniescie okrzyk bojowy, gdyż Pan dał wam to miasto. Wtedy lud wznosił okrzyk bojowy i zatrąbili na trąbach. A gdy lud usłyszał głos trąb, wznosił potężny okrzyk bojowy i mur rozpadł się w miejscu, lud zaś wkroczył do miasta, każdy prosto przed siebie i zdobyli miasto” (Joz. 6,15.16.20).

Bóg zamierzał wykazać Izraelowi, że zdobycia Kanaanu nie powinni przypisywać sobie. To Hetman wojsk Pańskich zdobył Jerycho. On i Jego aniołowie brali udział w zdobywaniu miasta. Chrystus rozkazał wojskom niebieskim zburzyć mury i przygotować wejście dla Jozuego i wojsk izraelskich. Przez ten niezwykle cud Pan nie tylko wzmocnił wiarę ludu i dowiódł, że w Jego mocy leży pokonanie nieprzyjaciół, lecz zgromił go za poprzednie niedowiarstwo.

Jerycho szydziło z wojsk izraelskich i Boga niebieskiego. Mieszkańcy miasta widząc wojska izraelskie maszerujące wokoło miasta raz dziennie zaniepokoiłi się; lecz spoglądając na potężne obwarowania, silne i wysokie mury, pewni byli, że zdołają oprzeć się każdemu atakowi. Kiedy silne wały nagle zdrząły i padły z ogłuszającym trzaskiem, niby hukiem najpotężniejszych gromów, sparaliżował ich strach i nie mogli stawiać żadnego oporu.

## JOZUE, MĄDRY I DOŚWIADCZONY WÓDZ

Żadna plama nie zbrukała charakteru Jozuego. Był on mądrym wodzem. Życie swe poświęcił Bogu. Przed śmiercią zwołał cały lud i wzorem Mojżesza powtórzył mu historię wędrówki przez pustynię i pełne łaski postępowanie Boże. W pięknych słowach przypominał, jak król moabski wojował z Izraelitami, jak przyzwał Balaama, aby ich przeklinał, lecz Bóg nie chciał słuchać Balaama i błogosławił Swym wybranym. Jozue rzekł do nich: „A jeśliby się wam wydawało, że źle jest służyć Panu, to wybierzcie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć: czy bogom, którym służyli wasi ojcowie, gdy byli za Rzeką, czy też bogom amorejskim, w których ziemi teraz mieszkacie. Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu” (Joz. 24,15).

I odpowiedział lud mówiąc: „Niech nas Bóg uchowa od tego, abyśmy mieli opuścić Pana, a służyć innym bogom. Gdyż to Pan, Bóg nasz, wyprowadził nas i naszych ojców z ziemi egipskiej, z domu niewoli, i On uczynił na naszych oczach te wielkie cuda, i strzegł nas przez całą tę drogę, którą zśliśmy, i wśród wszystkich ludów, wśród których ciągnęliśmy” (Joz. 24,16.17).

Naród odnowił swoje przymierze z Bogiem i potwierdził je słowami: „Panu, Bogu naszemu, służyć będziemy i głosu Jego słuchać” (Joz. 24,24). Jozue wpisał te słowa przymierza do księgi zawierającej prawa i ustawy dane przez Mojżesza. Jozue był lubiany i szanowany przez wszystkich Izraelitów, jego śmierć oplakiwał cały naród.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 23. Skrzynia Boża. Losy Izraela

Skrzynia Boża była świętą skrzynią wykonaną w celu przechowywania w niej przykazań – prawa będącego przedstawicielem samego Boga. Skrzynię tę uważano za chlubę i siłę Izraela. Znak Boskiej obecności trwał nad nią dniem i nocą. Kapłani, którzy służyli przy niej, otrzymywali specjalne święcenia zezwalające na tę służbę. Nosili napierśniki wysadzone drogimi kamieniami rozmaitego gatunku, takimi samymi jak te, które stanowią dwanaście fundamentów miasta Bożego. Na napierśnikach tych były imiona dwunastu pokoleń izraelskich wyrzeźbione na drogocennych kamieniach osadzonych w złocie. Był to kosztowny i ozdobny strój, który zwiślał z ramion kapłanów i przykrywał piersi.

Na prawym i lewym napierśniku były umieszczone dwa większe kamienie mieniące się niezwykłym blaskiem. Gdy przedkładano sędziom trudne sprawy, a oni nie mogli ich rozstrzygnąć, wnoszono je przed kapłanów i ci zapytywali Boga, a Bóg im odpowiadał. Jeżeli Pan przychylił się do sprawy i chciał udzielić Swej zgody, szczególna aureola światła i chwały otaczała drogocenny kamień z prawej strony. Jeżeli był przeciwny, kamień umieszczony po lewej stronie pokrywał się mglistą powłoką. Gdy pytano Boga, czy należy stoczyć bitwę, drogocenny kamień po prawej stronie otoczony światłością oznajmiał: idźcie a poszczęści się wam. Gdy kamień po lewej stronie pokrywał się cieniem obłoku oznaczało to: Nie idźcie, gdyż nie poszczęści się wam.

Gdy najwyższy kapłan wchodził do najświętszego miejsca raz w roku, wykonując służbę przed Skrzynią Przymierza w przejmującej lękiem obecności Bożej, stawiał Panu pytanie, a Pan często odpowiadał. Jeżeli Pan nie odpowiadał głosem, wtedy Swoją przychylność i zgodę wyrażał za pośrednictwem świętych promieni światła i



chwały, jakie spoczywały na cherubie po prawej stronie skrzyni. Jeżeli odpowiedź była odmowna, obłok zakrywał cheruba z lewej strony.

Czterech aniołów Bożych ustawicznie towarzyszyło skrzyni we wszystkich jej wędrówkach, aby ją strzec od wszelkiego niebezpieczeństwa i wykonywać wszelkie zlecenia dawane w związku ze skrzynią. Chrystus, Syn Boży, szedł w towarzystwie świętych aniołów przed skrzynią. Kiedy Izraelici zbliżali się do Jordanu, w Jego obecności rozstały się wody. Chrystus i aniołowie stali w korycie rzeki przy skrzyni i przy kapłanach, aż wszystek Izrael przeszedł Jordan. Chrystus i aniołowie uczestniczyli w pochodach ze skrzynią wokół Jerycha by w końcu obalić masywne mury miasta. Jerycho dostało się w ręce Izraela.

## SKUTKI NIEDBALSTWA HELIEGO

Heli, najwyższy kapłan, wyniósł do godności kapłańskiej swoich synów. Heli wchodził do najświętszego raz w roku, synowie jego sprawowali czynności przy zabijaniu zwierząt i usługiwaniu przy ołtarzu ofiarnym. I tutaj ustawicznie nadużywali swego świętego urzędu. Byli samolubni, chciwi i rozpustni. Bóg karmił Heliego za nieprzestrzeżenie w rodzinie karność. Heli upominał synów, lecz nie powstrzymywał ich od złych uczynków. Słyszał o zachowaniu się synów, kiedy sprawowali swój urząd kapłański, że okradali lud izraelski z ofiar, że zuchwale przestępowali prawo Boże i gwałtownym postępowaniem doprowadzali Izraelitów do grzechu. Pan oznajmił młodemu Samuelowi, jaki sąd zamierzał zesłać na dom Heliego za to niedbalstwo. „I Pan rzekł do Samuela: Oto Ja uczynię w Izraelu rzecz od której każdemu, kto o niej usłyszy, w obu uszach zadźwięczy. W dniu owym spełnię na Helim wszystko, co mówiłem o jego domu, od początku do końca. Donieś mu, że Ja osądzę jego dom na wieki za grzech, o którym wiedział, że jego synowie znieważali Boga, a on ich nie strofował. Dlatego przysiągłem domowi Heliego, że grzech domu Heliego nie będzie zmazany ani ofiarą ze zwierząt, ani ofiarą z pokarmów na wieki” (I Sam. 3,11-14).

Przestępstwo synów Heliego było tak jaskrawe i tak obrażające Boga, że żadna ofiara nie mogła za nie dokonać pojednania. Jako grzeszni kapłani zniesławili ofiary symbolizujące Syna Bożego. Przez swe bluźniercze postępowanie deptali krew przymierza, stanowiącą o wartości wszystkich ofiar.

Gdy Samuel opowiedział Heliemu słowo Pańskie, rzekł on: „Pan to jest. Niech więc czyni, co jest dobre w oczach jego” (I Sam. 3,18). Heli wiedział, że zniesławił Boga i czuł, że zgrzeszył. Zgodził się z tym, że Pan ukarze jego grzeszne niedbalstwo. Heli oznajmił całemu narodowi słowo Pańskie do Samuela. W ten sposób zamierzał w pewnej mierze naprawić swoje dotychczasowe zaniedbanie obowiązków. Nieszczęścia przepowiedziane Heliemu nie dały na siebie długo czekać.

Izraelici prowadzili wojnę z Filistynami i ponieśli klęskę; zginęło ich wtedy cztery tysiące. Hebrajczycy przestraszyli się. Zdawali sobie sprawę, że gdy inne narody dowiedzą się o tej porażce, nabiorą odwagi do walki z nimi. Wtedy starsi izraelscy stwierdzili, że porażka spowodowana była nieobecnością Skrzyni Bożej. Posłano więc do Sylo po Skrzynię Przymierza. Przypominali sobie przejście przez Jordan oraz łatwe zwycięstwo nad Jerychem, kiedy Skrzynia Boża szła przed nimi. Stwierdzili, że należy koniecznie sprowadzić Skrzynię, a zatriumfują nad wrogami. Nie wiedzieli, że moc ich polegała na posłuszeństwie wobec prawa Bożego zawartego w Skrzyni, będącego wyobrażeniem samego Boga. Kapłani Chofni i Pinechas choć przestępowali zakon Boży znajdowali się przy świętej Skrzyni, wprowadzili ją do obozu izraelskiego. Wojownicy nabrali ufności i spodziewali się zwycięstwa.

## WZIĘCIE SKRZYNI BOŻEJ

„A gdy Skrzynia Przymierza Pańskiego dotarła do obozu, cały Izrael podniósł ogromny krzyk, aż ziemia zadrżała. Gdy Filistyńczycy usłyszeli ten donośny krzyk, rzekli: Cóż to za donośny krzyk w obozie Hebrajczyków? A gdy się dowiedzieli, że Skrzynia Pańska dotarła do obozu, przestraszyli się Filistyńczycy, gdyż mówiono: Przybył ich Bóg do obozu. Rzekli więc: Biada nam, gdyż czegoś takiego dotąd nie było. Biada nam! kto nas wyrwie z ręki tego potężnego Boga. To jest bowiem ten Bóg, który uderzył Egipcjan wszelką plagą na pustyni. Zbierzcie siły i okażcie się mężni, Filistyńczycy abyście nie popadli w niewolę Hebrajczyków, jak oni w naszą; okażcie się mężni i walczcie! A gdy Filistyńczycy natarli, Izrael został pobity; wszyscy uciekli do swoich namiotów. Była to bardzo wielka klęska, gdyż z Izraela padło trzydzieści tysięcy pieszych. Także Skrzynia Boża została wzięta, zginęli też obaj synowie Heliego Chofni i Pinechas” (I Sam. 4,5-11).

Filistynowie byli przekonani, że arka jest Bogiem Izraelskim. Nie wiedzieli, że żywy Bóg, który stworzył niebiosy i ziemię i dał na Syonie Swoje prawo, zsyła na lud szczęście lub nieszczęście, zależnie od posłuszeństwa wobec prawa mieszczącego się w świętej skrzyni.

W armii izraelskiej dokonano strasznej rzezi. Heli siedział przy drodze oczekując z drżeniem serca wiadomości o wojsku. Obawiał się, żeby Skrzynia Boża nie dostała się w ręce Filistynów, którzy mogli ją zbezczęścić. Wyślanek wojska dobiegł do Sylo i zawiadomił Heliego, że jego obaj synowie polegli. Wiadomość tę zniósł Heli stosunkowo spokojnie - mógł się tego spodziewać, lecz gdy goniec dodał, że „wzięto Skrzynię Bożą”, Heli z przerażenia zachwiał się na stołku, przewrócił się na wznak i umarł. Dotknął go gniew Boży, który spadł również na jego synów. Heli w dużej mierze był winien ich przestępstw, gdyż nie powstrzymał synów od złego. Wzięcie Skrzyni Bożej przez Filistynów uważano za największe nieszczęście, jakie mogło spotkać naród. Żona Pinechasa umierając nazwała swe dziecię Ikabod, mówiąc: „Odeszła chwała od Izraela, gdyż zdobytą została Skrzynia Boża.” (I Sam. 4,22).

## W ZIEMI FILISTYŃSKIEJ

Bóg dopuścił, aby wrogowie zabrali skrzynię, w ten sposób chciał pokazać Izraelowi, że marnością było poleganie na Skrzyni, symbolu Jego obecności, przy równoczesnym zniesławianiu w niej zawartych Jego przykazań. Bóg zamierzał upokorzyć Izraelitów przez usunięcie spośród nich Świętej Skrzyni, którą tak szczylicili się i na której polegali.

Filistynowie triumfowali – pojмали samego izraelskiego Boga, który dokonywał tyle cudów i uczynił Izraelitów postrachem dla wrogów. Skrzynię Bożą zawieźli do Azotu i umieścili we wspaniałej świątyni, zbudowanej ku czci największego i najbardziej umiłowanego boga, Dagona. Postawili ją obok posągu bożka. Nazajutrz kapłani wszedłszy do świątyni z przerażeniem zobaczyli Dagona leżącego przed arką Pańską twarzą do ziemi. Podnieśli go i postawili na poprzednie miejsce. Myśleli, że upadł przypadkowo. Następnego dnia znaleźli go znów leżącego twarzą do ziemi, głowa zaś i ręce były odcięte.

Aniołowie Boży, którzy ustawicznie towarzyszyli Skrzyni, rzucili bezmyślnego bałwana na ziemię i zniekształcili go, by pokazać, że Bóg żywy jest ponad wszystkich bogów, że wobec Niego każdy pogański bożek jest niczym. Paganie mieli niezwykły szacunek dla boga Dagona. Gdy zobaczyli, że jest zniekształcony i leży na twarzy przed arką Bożą, ogarnął ich lęk – fakt ten uważano za zły znak. Tłumaczyli go w ten sposób, że Filistyni i wszyscy bogowie zostaną przez Hebrajczyków pokonani i zniszczeni, a Bóg hebrajski stanie się potężniejszy ponad wszystkich bogów. Usunęli więc Skrzynię Bożą ze świątyni i umieścili osobno.

Przez siedem miesięcy przechowywali Filistyni Skrzynię Bożą. Pokonawszy Izraelitów wzięli ją sądząc, że w niej leży siła i ochrona, że już na zawsze będą bezpieczni i nie będą się więcej lękać wojsk izraelskich. Lecz obok tej radości zwycięstwa słyhać było płacz i lament; choroba ogarnęła cały kraj – przyczyny dopatrzono się wreszcie w Skrzyni Bożej. Ze strachem przenoszono ją z miejsca na miejsce, a za nią szło zniszczenie. Wreszcie Filistyni wielce zakłopotani, nie wiedzieli co z nią zrobić. Aniołowie, którzy towarzyszyli Skrzyni, chronili ją od wszelkiego uszkodzenia. Filistyni nie odważyli się jej otworzyć; ponieważ zły los spotkał ich boga Dagona, bali się jej dotknąć lub mieć ją blisko siebie. Przywołali kapłanów i wróżbiarzy i pytali, co uczynić ze Skrzynią Bożą. Ci, poradzili odesłać ją z powrotem ludziom, do których należała, a wraz z nią posłać kosztowne dary spodziewając się, że skoro Bóg zechce je przyjąć, zostaną uzdrowieni. Wreszcie zrozumieli, że ręka Boża ciąży nad nimi, zabrali przeciw Skrzynię należąca wyłącznie do Izraela.

## POWRÓT SKRZYNI DO IZRAELA

Jedni z Filistynów sprzeciwiali się odesłaniu arki z powrotem, uważając ten fakt za zbyt wielkie upokorzenie, i twierdzili, iż żaden kapłan nie zaryzykuje życia, aby odnieść skrzynię, Boga izraelskiego, która przywiodła na lud takie nieszczęścia. Inni prosili naród, aby nie zatwardzał serca, jak niegdyś Egipcjanie i faraon, ażeby nie ściągnąć na siebie jeszcze większej niedoli i kary. Ponieważ Filistyni bali się Skrzyni Bożej, poradzono im mówiąc: „Weźcie więc teraz i przygotujcie jeden nowy wóz i dwie mleczone krowy, które jeszcze nie miały na sobie jarzma, i zaprzęgnijcie te krowy do wozu, lecz ich cielęta oddzielcie od nich i odprowadźcie do domu. Weźcie Skrzynię Pańską i włóżcie ją na wóz, a złote przedmioty, które przydajecie dla niego jako daninę pokutną włóżcie do skrzyni obok niej i odesłajcie ją, niech jedzie! I baczenie! Jeżeli pojedzie w swoje strony drogą wzwyż ku Bet-Szemesz, to On wyrządził nam to wielkie zło. Jeżeli zaś nie, to będziemy wiedzieć, że to nie jego ręka nas dotknęła, ale że był to dla nas przypadek. Mężowie ci tak uczynili: Wzięli dwie mleczone krowy i zaprzęgli je do wozu, ale cielęta ich zatrzymali w domu”. „Krowy ruszyły prosto drogą w kierunku Bet-Szemesz i szły jedną drogą, a idąc ryczały, lecz nie zbaczały ani w prawo, ani w lewo, książęta filistyńscy zaś szli za nimi aż do granic Bet-Szemesz” (I Sam. 6,7-10.12).

Filistynowie wiedzieli, że krowy nie dadzą się nakłonić do opuszczenia swych cieląt, chyba że jakaś niewidzialna moc zmusi je do tego. Krowy, chociaż ryczały za cielętami, szły równo przed siebie podążając wprost do Bet-Szemesz. Książęta filistyńscy podążali za arką aż do granic. Nie ważyli się powierzyć świętej Skrzyni wyłącznie

krowom. Obawiali się, że gdyby Skrzyni przytrafiło się coś złego, spadłoby na nich jeszcze większe nieszczęście. Nie wiedzieli, że aniołowie Boży towarzyszą Skrzyni i prowadzą krowy do miejsca przeznaczenia.

## UKARANE ZUCHWAŁSTWO

Mieszkańcy Bet-Szemesz pracowali na polu i gdy ujrzeli Arkę Bożą jadącą na wozie, ucieszyli się wielce. Wiedzieli, że powrót arki jest dziełem Boga. Krowy przywiozły Skrzynię do wielkiego kamienia i spokojnie się zatrzymały. Lewici zdjęli Skrzynię Pańską i dary filistyńskie, a krowy złożyli na ofiarę paloną Bogu. Książęta filistyńscy powrócili do Akkaronu, plaga ustała.

Mieszkańcy Bet-Szemesz byli ciekawi, co za moc znajduje się w skrzyni, która dokonała takich cudownych rzeczy. Myśleli, że sama skrzynia jest tak potężna, nie przypisując wcale mocy Bogu. Nikt prócz osób specjalnie wybranych i poświęconych, nie mógł spoglądać na arkę pozbawioną przykrycia bez narażenia się na śmierć, gdyż było to równoznaczne z patrzeniem na samego Boga. Gdy więc mieszkańcy Bet-Szemesz dla zaspokojenia ciekawości otworzyli skrzynię i zajrzeli do jej świętego wnętrza, do którego nawet bałwochwalczy poganie nie wazyli się zajrzeć, aniołowie znajdujący się przy Skrzyni zabili ponad pięćdziesiąt tysięcy ludzi.

Ludzie z Bet-Szemesz przelekli się Arki i rzekli: „Któż może ostać się przed Panem, tym świętym Bogiem? I do kogo uda On się od nas? Wysłali tedy posłańców do mieszkańców Kiriat-Jearim z wieścią: Filistyńczycy zwrócili Skrzynię Pańską, przyjdźcie i zabierzcie ją do siebie” (I Sam. 6,20.21). Mieszkańcy Kiriat-Jearim przyprowadzili arkę Bożą do domu Abinadaba i wyświęcili jego syna aby jej strzegł. Przez dwadzieścia lat pozostawali Hebrajczycy pod mocą Filistynów, upokarzani pokutowali za swoje grzechy. Gdy Samuel wstawiał się za ludem, Bóg znów okazał narodowi łaskę. Przy ponownej walce z Filistynami Pan w cudowny sposób pomagał Izraelowi, który pokonał swych nieprzyjaciół.

Skrzynia pozostawała w domu Abinadaba aż do czasu, kiedy Dawid został królem. Wybrał on wówczas mężów izraelskich w liczbie trzydziestu tysięcy i udał się z nimi po Skrzynię Bożą. Arkę umieszczono na nowym wozie i wyprowadzono z domu Abinadaba. Uzza i Achio, synowie Abinadaba prowadzili wóz. Dawid i wszystek Izrael pisał przed Panem i grał na wszelkiego rodzaju instrumentach. „A gdy dotarli do klepiska Nachona, Uzza wyciągnął swoją rękę ku skrzyni Bożej i chciał ją podtrzymać, gdyż woły się potknęły. I rozpałił się gniew Pana na Uzze i zabił go tam Bóg za to, że wyciągnął swoją rękę ku Skrzyni i umarł tam przy Skrzyni Bożej” (II Sam. 6,6.7). Uzza chciał pomóc ponieważ woły potknęły się. Okazał tym jawną nieufność Bogu, jak gdyby Ten, który przywiódł arkę z ziemi filistyńskiej, nie potrafił zaopiekować się nią teraz. Aniołowie, którzy towarzyszyli Skrzyni, ukarali Uzze, za zuchwały brak cierpliwości i za to, że ważył się podnieść rękę na skrzynię Bożą.

„I zmartwił się Dawid tym, że Pan poraził Uzze takim ciosem i nazwał to miejsce Peres-Uzza, i tak nazywa się ono do dnia dzisiejszego. Dawid zląkł się w tym dniu i rzekł: Jakże ma być sprowadzona do mnie Skrzynia Boża? Nie chciał więc Dawid sprowadzić do siebie Skrzyni Pańskiej do Miasta Dawida, lecz skierował ją do domu Obeda Edomczyka z Gat. I pozostała Skrzynia Pańska w domu Obeda Edomczyka z Gat przez trzy miesiące, a Pan błogosławił Obedowi Edomczykowi i całemu jego domowi” (II Sam. 6,8-11).

Bóg chciał pokazać ludowi, że aczkolwiek Skrzynia była postrachem i śmiercią dla tych, którzy przestępowali zawarte w niej przykazania, była zarazem błogosławieństwem i siłą dla tych, którzy byli przykazaniom posłuszni. Gdy Dawid usłyszał, że dzięki Skrzyni Bożej dom Obeda był wielce błogosławiony i że mu się we wszystkim szczęściło, zapragnął sprowadzić ją do swego miasta. Lecz zanim sprowadził świętą Skrzynię, poświęcił siebie Bogu i rozkazał, aby wszyscy dostojnicy królestwa wstrzymali się od wszelkich spraw świeckich i od wszystkiego, co by mogło odwrócić uwagę od rzeczy świętych. Poświęceni w ten sposób mogli przyprowadzić skrzynię do miasta Dawidowego. „Wyruszył Dawid i sprowadził Skrzynię Bożą z domu Obeda Edomczyka do Miasta Dawida z radością” (II Sam. 6,12 cz. II).

„Tak więc sprowadzili Skrzynię Pańską i ustawili ją w miejscu dla niej przeznaczonym, w środku namiotu, który Dawid kazał dla niej rozpiąć, i złożył Dawid przed Panem ofiary całopalne i ofiary pojednania” (II Sam. 6,17).

## W ŚWIĄTYNI SALOMONA

Gdy Salomon, syn Dawida ukończył budowanie świątyni, zgromadził starszych izraelskich i najbardziej wpływowych mężów spośród ludu, aby przenieśli -Skrzynię Przymierza Pańskiego do miasta Dawidowego. Mężowie ci poświęcili się Panu i uroczyście z wielkim dostojnością towarzyszyli kapłanom, niosącym Skrzynię. „I przenieśli Skrzynię Pańską oraz Namiot Zgromadzenia wraz ze wszystkimi świętymi przyborami, które były w Namiocie; przenieśli je kapłani i lewici, król Salomon zaś I cały zbór izraelski, wszyscy, którzy się zgromadzili u niego przed Skrzynią, składali ofiary z owiec I wołów w tak wielkiej ilości, że nie można było ich zliczyć ani porachować” (I Król. 8,4.5).

Salomon naśladował swego ojca Dawida. Wśród śpiewów, muzyki i uroczystego ceremoniału kapłani wnieśli Skrzynię Przymierza Pańskiego na jej miejsce do przybytku wewnętrznego świątyni, do miejsca najświętszego, pod skrzydła cherubów (I Król. 8, 6).

Zbudowano świątynię najwspanialszą jaka mogła istnieć zgodnie ze wzorem pokazanym Mojżeszowi na górze, a następnie przedstawionym przez Pana Dawidowi. Ziemska świątynia uczyniona była na podobieństwo niebieskiej. Skrzynię Przymierza przyozdobiono jeszcze piękniej. Do dwóch cherubinów znajdujących się na wierzchu Skrzyni Salomon dodał jeszcze dwóch aniołów o większych rozmiarach stojących przy przeciwległych bokach Skrzyni, co miało przedstawiać aniołów niebieskich zawsze strzegących prawa Bożego. Piękna i wspaniałości świątyni nie da się opisać. Tutaj, jak poprzednio do Namiotu Zgromadzenia, wniesiono Skrzynię uroczyście według ceremoniału i umieszczono pod skrzydłami dwóch okazałych cherubinów stojących na posadźce.

Chór świątynny złączył na chwałę Boga swe głosy z wszelkiego rodzaju instrumentami muzycznymi. Podczas gdy głos śpiewających i dźwięk instrumentów rozbrzmiewały w świątyni i rozlegały się ponad całym Jeruzalemem, obłok chwały Bożej napełnił świątynię, podobnie jak kiedyś w przybytku. „Gdy zaś kapłani wychodzili ze świątyni, obłok napełnił przybytek Pański” (I Król. 8,10).

Król Salomon stał na miedzianym podwyższeniu przed ołtarzem i błogosławił lud. Potem ukląkł i wzniosłszy ręce modlił się szczerze i uroczyście do Boga, a całe zgromadzenie pochyliło twarze do ziemi. Gdy Salomon skończył modlitwę, ogień zstąpił z nieba i spalił ofiary.

Bóg zapowiedział, że nieszczęście spadnie na świątynię, jeżeli lud odstąpi od Niego. Przepowiednia ta wypełniła się w kilkaset lat po wybudowaniu świątyni. Również obiecał Bóg Salomonowi, że jeśli pozostanie wraz z ludem wierny przykazaniom, wspaniała świątynia na wieki stać będzie w swoim blasku, jako dowód pomyślności i wielkich błogosławieństw, spływających na Izraela w nagrodę za posłuszeństwo.

## NIEWOLA IZRAELA

Ponieważ Izraelici przestępowali przykazania Boże i czynili zło, Bóg dopuścił, aby dostali się do niewoli, by naród w ten sposób upokorzyć i ukarać. Jeszcze przed zniszczeniem oznajmił Bóg kilku Swym wiernym sługom los świątyni będącej chlubą Izraela i czczoną w sposób wprost bałwochwalczy, przy równoczesnym grzeszeniu przeciwko Bogu. Przepowiedział Pan również niewolę Izraela. Sprawiedliwi mężowie przed samym zniszczeniem świątyni usunęli Skrzynię zawierającą tablice kamienne i pogrążeń w smutku i żalobie skryli ją w jaskini, gdzie miała pozostać ukryta przed ludem izraelskim czyniącym zło i nigdy więcej nie miała być mu zwrócona. Skrzynia nadal pozostaje w ukryciu. Nikt jej od tego czasu nie dotknął.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 24. Pierwsze przyjście Chrystusa

Przeniesiono mnie w duchu do owego czasu, kiedy Chrystus miał przyjąć ludzką naturę, upokorzyć się, jak upokorzony jest człowiek, i doznać pokus szatańskich.

Jego narodzenie odbyło się bez żadnej wspaniałości. Przyszedł na świat w stajence, położono Go w żłobku. Narodziny te jednak zostały uczczone daleko więcej, aniżeli jakiegokolwiek człowieka na ziemi. Aniołowie niebiescy zawiadomili pasterzy o przyjściu Jezusa, a światłość i chwała Boża towarzyszyła ich świadectwu. Zastępy niebieskie wielbiły Boga na harfach. Triumfalnie zwiastowały one przyjście Syna Bożego na grzeszny świat, gdzie miał dokonać dzieła odkupienia i przez Swoją śmierć przywrócić człowiekowi pokój, szczęście i życie wieczne. Bóg uczcił przyjście Syna Swego, aniołowie złożyli Mu hołd.

## CHRZEST JEZUSA

Aniołowie Boży unosili się podczas chrztu Chrystusa nad Nim a Duch Święty w postaci gołębiczy i spoczął na Jezusie. Gdy zdumiony lud stojący wokoło skierował wzrok w górę dał się z nieba słyszeć głos Ojca, mówiący: „Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Łuk. 3,22).

Jan nie był pewien, czy ten, kto przyszedł do niego nad Jordan aby być ochrzczony, jest Zbawicielem. Lecz Bóg przyobiegał mu znak, który pozwolił poznać Baranka Bożego. I dano mu ten znak przez gołębia, który spoczął na Chrystusie, i chwałę Bożą, która zewsząd oświeciła Go. Wtedy Jan wyciągnął rękę i wskazując na Jezusa zawołał donośnym głosem: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (Jan 1,29).

## SŁUŻBA JANA

Jan oznajmił swym uczniom, iż Jezus jest przyobiecany Mesjaszem, Zbawicielem świata. Gdy dzieło Jana miało się ku końcowi, polecił on uczniom swoim, aby zawsze Jezusa mieli przed oczyma i naśladowali Go, jako Wielkiego Nauczyciela. Życie Jana było pełne trosk i samozaparcia. Choć zapowiadał pierwsze przyjście Jezusa, nie miał być świadkiem Jego cudów ani radować się tą mocą, jaką objawiał Jezus. Jan wiedział, że gdy Jezus obejmie stanowisko nauczyciela, on, Jan będzie musiał umrzeć. Głos jego rzadko słyszano poza pustynią. Życie prowadził samotne. Nie bywał w swoim domu, ani cieszył się gronem rodzinnym; opuścił wszystko, aby wypełnić swoją misję. Wielkie rzesze ludzi opuszczały ruchliwe miasta i wsie, i gromadziły się tłumnie na pustyni, by słuchać słów cudownego proroka. Jan przyłożył siekiere do korzenia drzewa. Karciał grzech bez względu na następstwa i przygotował drogę Barankowi Bożemu. Wzruszony Herod przysłuchujący się potężnemu i celowemu świadectwu Jana z wielkim zainteresowaniem dopytywał się co ma czynić, aby stać się jego uczniem, Jan wiedział, że Herod zamierza poślubić żonę swego brata, chociaż mąż jej żył, i przestrzegał zyczliwie Heroda, że taka rzecz nie jest dozwolona. Herod nie chciał się wyrzec niczego, nie chciał ponieść żadnej ofiary. Poślubił żonę swego brata i pod jej wpływem uwięził Jana, mając zamiar wkrótce go uwolnić. Będąc w więzieniu Jan słyszał od swych uczniów o wspaniałych uczynkach Jezusa. Sam nie mógł się przysłuchiwać Jego pełnym łaski słowom, uczniowie informowali go i pocieszali tym, co słyszeli. Wkrótce ścięto Janowi głowę na skutek wpływu żony Heroda. Widziałam, iż najskromniejsi uczniowie Jezusa, którzy byli świadkami Jego cudów i słyszeli pocieszające słowa z Jego ust, byli więksi nad Jana Chrzciciela; to jest bardziej poważani, wywyższeni i mieli więcej radości w życiu. Jan przyszedł w duchu i mocy Eliaszowej, by zwiastować pierwsze przyjście Jezusa. Pokazano mi potem czas ostatni i widziałam, iż Jan przedstawiał tych, którzy mają wyjść w duchu i mocy Eliasza aby zwiastować dzień gniewu i powtórne przyjście Chrystusa.

## KUSZENIE

Po chrzcie Chrystusa w Jordanie, poprowadził Go duch na pustynię, aby tam był kuszony przez szatana. Duch Święty przygotował Chrystusa na to osobliwe przeżycie srogich pokus. Przez czterdzieści dni kusił Go szatan i przez ten cały czas Jezus nic nie jadł. Wszystko wokół Niego było odpychające, natura ludzka miała się przed czym wzdrygać. Znajdował się wśród dzikich zwierząt sam z diabłem na pustyni, w samotnym miejscu. Syn Boży wycieńczony był postem i cierpieniem, lecz miał wytyczony kierunek i musiał spełnić dzieło, dla którego przyszedł.

Szatan wykorzystując cierpienie Syna Bożego starał się usidlić Go różnymi pokusami spodziewając się odnieść zwycięstwo, ponieważ jako człowieka widział Go w wielkim poniżeniu. Szatan przyszedł z taką pokusą: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz kamieniowi temu, aby się stał chlebem” (Łuk. 4,3). Kusił Jezusa, by ten unżył się przed nim i dał mu przez użycie Swjej Boskiej siły dowód swego posłannictwa. Chrystus łagodnie odpowiedział: „Napisano: Nie samym chlebem człowiek żyć będzie” (Łuk. 4,4).

Szatan chciał dyskutować z Jezusem na temat Jego Bożego synostwa. Wskazując Mu Jego cierpienie i poniżenie chępliwie twierdził, że ma większą moc niż Jezus. Lecz słowa wypowiedziane z niebios: „Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Łuk. 3,22), wystarczały, aby podtrzymać Jezusa we wszystkich Jego cierpieniach. Widziałam, iż Jezus nic nie potrzebował czynić, aby przekonać szatana o Swjej mocy lub o tym, że jest Zbawicielem świata. Szatan miał dostateczne dowody wzniesłego stanowiska Syna Bożego. Przecież jego opór w poddaniu się autorytetowi Jezusa wyłączył go z nieba.

Szatan chcąc jeszcze okazać swoją moc, zaniósł Jezusa do Jeruzalemu, postawił Go na wierzchołku świątyni i tam Go kusił, aby rzucając się w dół z tej zawrotnej wysokości, dał dowód Swego Synostwa Bożego. Szatan podszedł ze słowami natchnionymi: „Napisano bowiem: aniołom Swoim przykaże o tobie, aby cię strzegli, i na rękach nosić cię będą, abyś nie uraził o kamień nogi swojej. A Jezus, odpowiadając, rzekł mu: Powiedziano: Nie będziesz kusił Pana, Boga swego” (Łuk. 4,10-12). Szatan chciał nakłonić Jezusa, aby polegając na łasce Ojca zaryzykował życie przed spełnieniem Swjej misji. Miał nadzieję, że w ten sposób plan zbawienia się nie uda, lecz plan ten był tak głęboko ugruntowany, że szatan nie mógł go ani zniweczyć, ani zepsuć.

Chrystus jest wzorem dla wszystkich chrześcijan. Gdy chrześcijanie znajdują się w pokusach, lub ktoś kwestionuje ich słusność, powinni być cierpliwi. Nie powinni mniemać, że mają prawo wołać do Pana, by okazał swą moc w celu uzyskania zwycięstwa nad wrogami, chyba że Bóg będzie bezpośrednio uwielbiony i uczczony. Gdyby Chrystus rzucił się z wierzchołka świątyni, nie przyczyniłby się do chwały Ojca, nikt nie byłby świadkiem tego czynu, prócz szatana i aniołów Bożych. W stosunku do Boga byłoby to kuszeniem Go i zmuszeniem do objawienia Swjej mocy przed najzaciętszym wrogiem. Byłoby to poniżeniem się przed tym, kogo Chrystus Pan przyszedł zwyciężyć.

„I wyprowadził Go na górę i pokazał mu wszystkie królestwa świata w mgnieniu oka. I rzekł do Niego diabeł: Dam ci tę całą władzę i chwałę ich, ponieważ została mi przekazana, i daję ją komu chcę. Jeśli więc Ty oddasz mi pokłon, cała ona twoja będzie. A odpowiadając Jezus rzekł mu: Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu będziesz służył” (Łuk. 4,5-8).

Szatan pokazał Jezusowi królestwa świata w najbardziej ponętym świetle. Gdyby Jezus pokłonił się szatanowi, wyrzekłby się przez to Swych praw do posiadania ziemi. Szatan wiedział, że jeśli plan zbawienia będzie wykonany i Chrystus umrze dla odkupienia człowieka, jego moc zostanie ograniczona, w końcu zupełnie odjęta i zniszczona. Dlatego obmyślił plan, który o ile się uda, przeszkodzi w wykonaniu wielkiego dzieła, jakie rozpoczął Syn Boży. Gdyby plan odkupienia człowieka nie udał się, szatan zatrzymałby dla siebie królestwo, do którego rościł pretensje. Spodziewał się, że skoro zwycięży, będzie panował wbrew woli Ojca niebieskiego.

## ZGROMIENIE KUSICIELA

Szatan cieszył się, że Jezus odłożył chwałę i moc i opuścił niebiosa. Myślał, że teraz Syn Boży znajdzie się w jego mocy. Ponieważ kuszenie świętej pary udało mu się z taką łatwością, spodziewał się swoją szatańską mocą i chytrą chytrością pokonać nawet Syna Bożego i przez to uzyskać dla siebie życie i królestwo. Gdyby udało się nakłonić Jezusa do odstąpienia od woli Bożej, cel byłby osiągnięty. Lecz Jezus w odpowiedzi na pokusy zgromił Swego kusiciela: „Pójdź precz ode mnie szatanie” (Łuk. 4,8 BG). Tylko Ojcu Swemu miał obowiązek się kłaniać.

Szatan uważał królestwa tej ziemi za swoją własność. Zaproponował więc Jezusowi, że może oszczędzić sobie wszystkich cierpień, że nie potrzebuje umierać, aby zdobyć królestwa tego świata, że jeśli złoży mu hołd, będzie mógł objąć w posiadanie całą ziemię i w chwale panować nad nią. Jezus nie wahał się. Wiedział, że nadejdzie czas, kiedy własnym Swym życiem wykupi z rąk szatana Swoje królestwo, że po niedługim czasie wszystko na niebie i na ziemi będzie Mu poddane. Wybrał zatem cierpienie i straszną śmierć, drogę przeznaczoną Mu przez Ojca, aby stać się prawowitym dziedzicem, królestw ziemi i moc je otrzymać na wieczną własność. Również i szatan będzie wydany w Jego ręce, aby był zniszczony przez śmierć, by nigdy już nie trapił Jezusa ani Jego świętych.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 25. Służba Chrystusa

Szatan przestawszy kusić Jezusa odstąpił od Niego na pewien czas. Natychmiast aniołowie przygotowali na pustyni pokarm Jezusowi i wzmocnili Go, a błogosławieństwo Ojca spoczęło na Nim. Szatanowi nie udało się zwieść Chrystusa najsilniejszą nawet pokusą; lecz spodziewał się, że w przyszłości w czasie służby Zbawiciela na ziemi, będzie mógł przy rozmaitych okazjach wypróbować na Nim swoją zwodzicielską moc. Wciąż miał nadzieję, że uda mu się zwyciężyć Syna Bożego podburzając przeciwko Niemu ludzi, aby mieli Go w nienawiści i starali się Go zniszczyć.

Szatan odbył ze swymi aniołami specjalną naradę. Gniewni byli i rozczarowani, że nie udało się zwalczyć Syna Bożego. Postanowili zastosować jeszcze większą chytrą, użyć wszelkiej mocy, pobudzić do niedowiarstwa własny Jego lud, aby nie uwierzył, że Jezus jest Zbawicielem świata, i w ten sposób zniechęcić Go do Jego posłannictwa. Niech Żydzi wiernie trwają przy swych ceremoniach i ofiarach, ważnym jest, żeby udało się utrzymać ich w zaślepieniu co do prorocत्व. Jeśli uwierzą, że Mesjasz zjawi się jako potężny świecki król, uda się Żydów nakłonić, by z pogardą odrzucili ubożego i łagodnego Nauczyciela.

Pokazano mi, że w okresie działalności Jezusa, szatan i jego aniołowie byli bardzo czynni, pobudzając ludzi do niedowiarstwa, nienawiści i szyderstwa. Często, gdy Jezus wypowiadał jakąś ostrą prawdę, ganiąc grzechy, lud wpadał we wściekłość. Szatan i jego aniołowie pobudzali naród do odebrania życia Synowi Bożemu. Wiele razy chwymano za kamienie, aby Go nimi obrzucić, lecz aniołowie Boży chronili Jezusa i wyprowadzali spośród rozgniewanego tłumu na bezpieczne miejsce. Zdarzyło się kiedyś, że gdy z Jego świętych ust wyszła niezaprzeczalna prawda, tłum schwytał Go i wyprowadził na szczyt wzgórza, skąd zamierzał strącić Go w przepaść. Nieraz wszczynął się między ludem spór, co z Nim uczynić; wówczas aniołowie ukrywali Go przed oczyma ludzi i On, przeszedłszy pomiędzy nimi, oddalał się.

Szatan ciągle jeszcze sądził, że wielki plan zbawienia nie uda się. Używał wszystkich swoich sił, aby zatwardzić serce ludu i napełnić je goryczą i niechęcią przeciw Jezusowi. Spodziewał się, że tak mało będzie tych, którzy przyjmą Jezusa jako Syna Bożego, że w końcu On Sam uzna Swe cierpienie i Swą ofiarę za zbyt wielkie, by złożyć je za tak małą gromadkę ludzi, lecz pokazano mi, że gdyby nawet tylko dwóch ludzi przyjęło Chrystusa jako Syna Bożego i uwierzyło w Niego dla zbawienia swych dusz – Jezus wykonałby plan zbawienia.

## POMOC W CIERPIENIACH

Jezus rozpoczął Swe dzieło, łamiąc moc szatana nad cierpieniem ludzi. Przywracał zdrowie chorym, dawał wzrok ślepych, uzdrawiał chorych, tak iż z radości skakali chwając Boga. Przywracał zdrowie kalekom pozostawającym przez długie lata w mocy szatana. Pokrzepiającymi słowami pocieszał słabych, strwożonych i zniechęconych. Tych,

nad którymi triumfował szatan, Jezus wyrwał z jego ręki przywracając im zdrowe ciało, radość i szczęście. Umarłych przywracał do życia aby wielbili Boga za potężne objawienie Jego mocy. Z mocą wielką działał Jezus dla tych, którzy uwierzyli w Niego.

Życie Jezusa było pełne słów i czynów miłosierdzia, współczucia i miłości. Zawsze był gotów wysłuchać i ulżyć biedom tych, którzy przychodzili do Niego. Mnóstwo ludzi doznało na sobie dowody Jego Boskiej mocy. Mimo to wielu wstydziło się pokornego, a jednak wielkiego Kaznodziei. Ponieważ przywódcy nie wierzyli w Niego, więc i lud nie chciał Go przyjąć. Jezus był mężem boleści obeznanym z utrapieniem, nie mogli więc znieść, że górował nad nimi Swym czystym i nieskazitelnym charakterem i życiem. Pragnęli tych zaszczytów jakich dostarczał świat. Byli jednak i tacy, co szli za Synem Bożym i słuchali Jego nauk karmiąc się słowami płynącymi z Jego ust. Słowa Jezusa zawierały bardzo głębokie myśli, a były tak proste, że zrozumieć je mogli wszyscy.

## DAREMNY SPRZECIW

Szatan i jego aniołowie zaślepili i zaciemnili umysły Żydów, pobudzając książąt i przywódców ludu do odebrania Zbawicielowi życia. Posłano wysłańców, aby przywiedli Chrystusa. Gdy wysłańcy zbliżyli się do Niego, stanęli zdziwieni. Zobaczyli jak wielkie współczucie i litość okazywał Nauczyciel przy zetknięciu się z ludzką biedą. Słyszeli, jak przemawiał miłosiernie i czule, pocieszając słabych i cierpiących. Słyszeli również, z jaką mocą gromił potęgę szatana, rozkazując mu uwolnić opętanych. Przysłuchiwali się słowom mądrości wpływającym z Jego ust i oczarowani nie zdobyli się na pojmanie Go. Wrócili do kapłanów i starszych bez Chrystusa.

Gdy ich zapytano: „Dlaczego nie przyprowadziliście go?” (Jan 7,45), opowiedzieli o cudach jakie widzieli, o świętych słowach mądrości, miłości i znajomości, jakie słyszeli, i zakończyli słowami: „Nigdy jeszcze człowiek tak nie przemawiał, jak ten człowiek mówi” (Jan 7,46). Starsi i kapłani oskarżyli wysłańców, że ich zwiedziono, a niektórzy z urzędników wstydziło się, że Jezusa nie pojmano. Kapłani w szyderczy sposób zapytywali, czy aby ktoś z książąt uwierzył w Niego? Widziałam, że wielu znaczących przywódców i nauczycieli wierzyło w Jezusa, lecz szatan wstrzymywał ich od jawnego wyznania; obawiali się wzgardy ludzkiej bardziej, aniżeli Boga.

Chytryść i nienawiść szatana nie zniszczyły dotąd planu zbawienia. Zbliżał się czas wykonania sprawy, dla której Chrystus przyszedł na świat. Szatan ze swymi aniołami naradzali się wspólnie i postanowili pobudzić przeciwko Chrystusowi własny Jego lud, aby z uporem wołał o krew swego Zbawiciela i dał upust okrucieństwu i szyderstwu. Spodziewali się, że Chrystus sprzeciwi się takiemu postępowaniu i nie zdoła zachować pokory i łagodności.

Podczas gdy szatan układał swe plany, Chrystus otwarcie mówił uczniom o cierpieniach przez jakie będzie musiał przejść: że będzie ukrzyżowany i że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Lecz umysły uczniów były przyćmione i nie mogli zrozumieć tego, co im mówił.

## PRZEMIENIENIE

Wiara uczniów wzmocniła się bardzo, gdy stali się świadkami przemienienia Pańskiego, gdy wolno im było widzieć chwałę Chrystusową i słyszeć głos z nieba świadczący o boskości Nauczyciela. Bóg uważał za właściwe dać naśladowcom Chrystusa mocne dowody tego, iż Jezus jest obiecany Mesjaszem, aby w chwili ciężkiego smutku i rozczarowania, kiedy nastąpi ukrzyżowanie, nie stracili do reszty swojej ufności. Na górę posłał Pan Mojżesza i Eliasza, aby rozmawiali z Chrystusem o Jego cierpieniach i śmierci. Zamiast wybrać aniołów aby mówili o tym z Synem Bożym, Bóg wybrał tych, którzy byli na ziemi sami doświadczeni.

Eliasz chodził z Bogiem. Praca jego była ciężka i trudna, bowiem Pan gromił przez niego grzechy Izraela. Eliasz był prorokiem Bożym; musiał jednak uciekać z miejsca na miejsce, aby ratować swoje życie. Jego własny naród tropił go jak dzikie zwierzę, aby go zniszczyć. Lecz Bóg wybrał Eliasza. Aniołowie w chwale i triumfie zanieśli Eliasza przemienionego do nieba.

Mojżesz był większy niż ktokolwiek z tych, którzy żyli przed nim. Dostał wielkiego wyróżnienia przez Boga, otrzymawszy przywilej bezpośredniego rozmawiania z Panem, jak mówi przyjaciel ze swym przyjacielem. Dozwolone mu było widzieć jasne światło i wspaniałą chwałę otaczającą Ojca. Przez Mojżesza wyswobodził Pan synów izraelskich z niewoli egipskiej. Mojżesz był pośrednikiem dla swego ludu, stając często między nimi a rozgniewanym Bogiem. Gdy gniew Pański rozpałał się przeciwko Izraelitom za ich niedowiarstwo, szemranie oraz ustawiczne grzechy, miłość Mojżesza do ludu była wystawiona na próbę. Bóg chciał zniszczyć cały lud, a z Mojżesza uczynić potężny naród. Mojżesz trwał w swojej miłości do Izraela i wstawiał się za nimi w gorliwej prośbie. Gorąco prosił Boga, aby odwrócił Swoją srogą gniew i przebaczył Izraelitom, albo wymazał imię jego, Mojżesza, z księgi żywota.

Mojżesz musiał umrzeć, lecz z nieba zstąpił Michał i przywrócił mu życie, zanim ciało jego doznało skażenia. Szatan usiłował zatrzymać ciało Mojżesza twierdząc, iż należy do niego; lecz książę Michał wzbudził Mojżesza z

umarłych i wziął go do nieba. Szatan rzucał się w gniewie przeciwko Bogu nazywając Go niesprawiedliwym, pozbawił go bowiem zdobyczy; lecz Chrystus nie gromił swego przeciwnika, choć właśnie na skutek jego kuszenia sługa Boży upadł. Łagodnie skierował go do Ojca mówiąc: „Niech cię Pan potępi” (Juda 9).

Chrystus opowiedział Swym uczniom, iż wśród nich są niektórzy co nie doznają śmierci, dopóki nie ujrzą królestwa Bożego przychodzącego w mocy. Oblicze Jezusa przemieniło się i zajaśniało jak słońce. Szaty stały się białe i lśniące. Zjawił się Eliasz aby reprezentować tych, którzy będą przyobleczeni w nieśmiertelność przy drugim przyjściu Chrystusa i będą zabrani do nieba bez oglądania śmierci. Uczniowie ze zdziwieniem i strachem patrzyli na wielmożną chwałę Chrystusa i na obłok, który ich okrył oraz słuchali głosu Boga w strasznym majestacie, mówiącego: „Ten jest Syn mój wybrany, tego słuchajcie” (Łuk. 9,35).

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 26. Wydanie Chrystusa

Przeniesiono mnie w te czasy, kiedy Jezus spożywał z uczniami wieczerzę wielkanocną. Szatan zwiódł Judasza tak dalece, iż Judaszowi zdawało się, że jest wiernym uczniem Jezusa, choć przez cały czas jego serce było zaprzęgnięte ziemskimi sprawami. Widział wspaniałe dzieła Mistrza, był z Nim zawsze w okresie Jego służby i miał niezaprzeczone dowody, że Jezus jest Mesjaszem. Lecz Judasz był skryty, skąpy, lubił pieniądze. Sarkał, gdy wylano kosztowną maść na głowę Jezusa.

Maria miłowała Pana. Przebaczył jej grzechy, których było wiele i wzbudził z martwych ukochanego brata, więc uważała, że dla Jezusa nie ma nic zbyt drogiego. Im kosztowniejsza była maść, tym lepiej mogła wyrazić swoją wdzięczność Zbawicielowi, ofiarując Mu ją.

Judasz, chcąc usprawiedliwić swe skąpstwo, twierdził, że maść można sprzedać, a uzyskane pieniądze rozdać ubogim. Nie była to troskliwość o biednych, lecz chęć posiadania pieniędzy; a że był samolubny, często obracał na własny użytek to, co było powierzone jego pieczy i przeznaczone dla biednych. Judasz nie dbał o wygodę a nawet potrzeby Jezusa; aby usprawiedliwić swoje skąpstwo, wspominał często o potrzebujących. Ten czyn hojności ze strony Marii był ostrą naganą dla sknerstwa Judasza. Jednocześnie szatan przygotowywał drogę dla swych podszeptów, aby łatwiej dostały się do serca Judasza.

Kapłani i książęta żydowscy nienawidzili Jezusa, zaś tłumy cisnęły się do Niego, by słuchać Jego słów i być świadkami wspaniałych czynów. Ludzie byli poruszeni i z wielkim zainteresowaniem, trwożnie szli za Jezusem, aby słuchać nauk tego cudownego nauczyciela. Wielu z książąt uwierzyło w Niego, lecz nie odważyło się wyznać swej wiary, bojąc się wyłączenia z Synagogi. Kapłani i starsi postanowili uczynić coś, co by odwróciło uwagę ludu od Jezusa. Obawiali się, iż wszyscy ludzie uwierzą w Niego. Nie czuli się pewnie. Wiedzieli, że muszą albo stracić swoje stanowisko, albo skazać Jezusa na śmierć. A chociaż nawet wydadzą Go na śmierć, pozostaną zawsze jeszcze przy życiu ci, którzy byli świadkami Jego mocy.

Jezus wskrzesił Łazarza i zachodziła obawa, że jeśli nawet zabije się Jezusa, Łazarz będzie z całym przekonaniem świadczył o Nim. Ludzie zgromadzą się aby oglądać tego, który powstał z umarłych. Postanowiono zatem zabić i Łazarza i w ten sposób stłumić poruszenie. Kapłani będą mogli znowu skierować ludzi do tradycji i nauk ludzkich, do dawania dziesięciny z mięty i anyżu i w dalszym ciągu będą wywierać swój wpływ na lud. Uradzano, iż należy pojmać Jezusa gdzieś na uboczu, a nie na oczach tłumu, obawiano się bowiem, że gdy ludzie zobaczą napaść na Nauczyciela mogą ukamienować napastników.

Judasz wiedział, jak bardzo kapłani pragną schwytać Jezusa, dlatego obiecał najwyższym kapłanom i starszym, że wyda Go im za pewną ilość srebrników. Miłość do pieniędzy pchnęła Judasza do zgody na zdradę i wydanie Pana w ręce Jego najzawziętszych wrogów. Szatan działał bezpośrednio przez Judasza. Podczas wzruszających scen ostatniej wieczerzy zdrajca bezustannie układał plany, jak wydać Mistrza. Chrystus ze smutkiem oznajmił uczniom, iż wszyscy zgorszą się z Niego tej nocy. Piotr z zapalem twierdził, że chociażby wszyscy się zgorszyli, on się nie zgorzy. Chrystus rzekł do Piotra: „Oto szatan wyprosił sobie, żebyś was przesiał jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci swoich” (Łuk. 22,31.32).

### W GETSEMANE

Widziałam Jezusa w Getsemane wraz z uczniami. Z wielkim smutkiem napominał ich, aby czuwali i modlili się, bo mogą wejść w pokuszenie. Wiedział, że wiara ich będzie wystawiona na próbę, że nadzieje ich zostaną zawiedzione i potrzebować będą wielkiej siły, którą mogą zdobyć jedynie przez czuwanie i gorliwą modlitwę. Z płaczem i wołaniem modlił się Jezus: „Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie” (Łuk. 22,42). Syn Boży modlił się gorąco w śmiertelnej trwodze. Wielkie krople krwi ściekały z Jego oblicza i spadały na ziemię. Aniołowie unosili się nad miejscem modlitwy i byli świadkami tej sceny, lecz



tylko jeden otrzymał zlecenie, aby iść i pokrzepić Syna Bożego w Jego śmiertelnych zmaganiach. W niebie nie było miejsca na radość. Aniołowie pozrucali korony z głów i odłożyli harfy; w milczeniu, z najgłębszym współczuciem obserwowali Jezusa. Pragnęli ratować Syna Bożego, lecz aniołowie dowodzący nie pozwolili na to, plan był ułożony i musiał być wykonany.

Skończywszy modlitwę, Jezus zbliżył się do uczniów, lecz oni spali. W tej strasznej chwili męki nie znalazł współczucia nawet u najbliższych. Piotr niedawno tak gorliwy, leżał teraz zmożony snem. Jezus przypomniał mu jego słowa i rzekł: „Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?” (Mat. 26,40). W śmiertelnej walce trzykrotnie modlił się Syn Boży.

## JUDASZ ZDRADZA JEZUSA

I oto zjawił się Judasz z orszakiem zbrojnych ludzi. Zbliżył się jak zwykle do swego Mistrza, aby Go pozdrowić. Zgraja obstała Jezusa. On objawiając Swą Boską moc rzekł: „Kogo szukacie?” „Ja jestem” (Jan 18,7.5). Wszyscy napastnicy cofnęli się i upadli na ziemię. Chrystus zadał to pytanie, aby mogli być świadkami Jego mocy, aby otrzymali dowód, że gdyby chciał, uwolniłby się z ich rąk.

Uczniowie nabrali nadziei, gdy ujrzeli, jak zgraja z mieczami i kijami tak prędko padła na ziemię. Gdy powstała i ponownie okrążyła Jezusa, Piotr wyciągnął miecz i uderzył nim sługę najwyższego kapłana, odcinając mu ucho. Jezus nakazał Piotrowi schować miecz mówiąc: „Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów?” (Mat. 26,53). Zobaczyłam, że po wypowiedzeniu tych słów twarze aniołów ożywiła nadzieja. Tu i tam próbowali okrążyć swego Wodza i rozproszyc rozgniewany tłum. I znów ogarnął ich smutek, gdy Jezus dodał: „Ale jak by wtedy wypełniły się Pisma, że tak się stać musi?” (Mat. 26,54). Serca uczniów pogrzały się w rozpacz i gorzkim rozczarowaniu, gdy ujrzeli, że Jezus pozwolił swym wrogom uprowadzić się.

Wszyscy uczniowie w obawie o własne życie, opuścili Go i uciekli. Chrystus pozostał sam w rękach morderczego tłumu. O jakże wtedy szatan triumfował! Jaki smutek i troska ogarnęły aniołów Bożych. Na ziemię wysłano oddziały świętych aniołów, każdy pod wodzą przodującego anioła, aby byli świadkami odbywających się tam wydarzeń. Mieli zdać sprawę z każdej obrazy i każdego okrucieństwa wyrządzonego Synowi Bożemu i zapisać każdy odruch bólu, jaki musiał znieść Jezus; ponieważ ci sami ludzie, którzy brali udział w tak strasznych wydarzeniach mają ujrzeć je jeszcze raz dokładnie i to w żywych barwach.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 27. Proces Chrystusa

Aniołowie opuszczając niebo ze smutkiem odłożyli swe błyszczące korony. Nie mogli nosić koron złotych, gdy Wódz ich cierpiał i miał nieść koronę cierniową. Szatan i jego aniołowie byli na sali sądowej bardzo aktywni; chcieli pozbawić ludzi szlachetniejszych uczuć i zdolności współczucia. Atmosfera była ciężka, zatruta wpływem demonów. Pobudzali oni najwyższych kapłanów i starszyznę do znieważania i lżenia Jezusa w sposób najbardziej przykry dla natury ludzkiej. Szatan spodziewał się, że drwiny i gwałt zmuszą Syna Bożego do skarg lub sprzeciwu, że użyje On Swej Boskiej mocy, by wy dostać się z rąk tłuszczy i plan zbawienia zostanie wreszcie unicestwiony.

### ZAPARCIE SIĘ PIOTRA

Po pojmaniu Chrystusa Piotr poszedł za Panem. Chciał widzieć, co się stanie z Jezusem. Gdy posądzono go o przynależność do uczniów Jego, oświadczył z obawy o swe bezpieczeństwo, iż nie zna tego człowieka. Uczniowie znani byli z prawdomówności. Piotr chcąc przekonać oskarżycieli, że nie należy do uczniów Chrystusa, wyparł się Go po raz drugi i trzeci zaklinając i przysięgając. Chrystus znajdujący się w pewnej odległości, skierował na Piotra smutne i pełne wyrzutu spojrzenie. Uczeń przypomniał sobie wówczas słowa, które Chrystus powiedział do niego, jak również swe własne gorliwe zapewnienie, że „choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę” (Mat. 26,33). I oto zaparł się swego Pana. Spojrzenie Jezusa poruszyło serce Piotra i zbawiło go. Piotr gorzko płakał i żałował swego grzechu; nawrócił się i gotów był wzmacniać swych braci.

### NA SALI SĄDOWEJ

Tłuszcza głośno domagała się krwi Jezusa. Biczowano Go okrutnie, potem włożono na Niego jakąś starą, królewską szatę, a na głowę koronę z ciernia. Do związanych rąk wetknięto trzcinę. Schylano się przed Nim i

pozdrawiano szyderczo: „Witaj, królu żydowski” (Jan 19,3). Trzcina wyjęta z Jego rąk uderzano Go po głowie, wskutek czego ciernie wbijały się w skronie i ciekła krew, spływając po twarzy i brodzie.

Ciężko było aniołom znieść ten widok. Byliby oswobodzili Jezusa, gdyby nie aniołowie dowodzący, którzy zabronili im tego mówiąc, że jest to okup, który musi być zapłacony za zbawienie człowieka; aby zaś był wystarczający, musi spowodować śmierć Istoty mającej władzę nad śmiercią. Jezus wiedział, że aniołowie są świadkami Jego upokorzenia. Najślabszy nawet anioł mógł spowodować to, że ten drwiący tłum szyderców padłby bezsilnie na ziemię, a Jezus byłby uwolniony. Wiedział, że gdyby zażądał od Ojca, aniołowie natychmiast uwolniliby Go. Lecz koniecznym było, aby zniósł te męczarnie, inaczej plan zbawienia nie wypełniłby się.

Jezus pokorny i milczący stał przed rozwścieczonym tłumem, który w haniebnym sposobie pastwił się nad Nim. Pluto Mu w twarz, przed którą kiedyś będą chcieli się skryć, a która będzie udzielała światła miastu Bożemu i będzie błyszczeć jaśniej od słońca. Jezus bez gniewu spoglądał na Swych dręczycieli. Zarzucono Mu na głowę starą szmatę, pozbawiając Go możliwości widzenia, potem bito po twarzy wołając: „Prorokuj, kto cię uderzył?” (Łuk. 22,64). Między aniołami nastąpiło wzburzenie, chciano Jezusa natychmiast uwolnić; lecz aniołowie dowodzący znowu powstrzymali gorliwych.

Kilku uczniów zdobyło się na odwagę, by pójść tam, gdzie był Jezus i przypatrywać się rozprawie sądowej. Spodziewali się, że Jezus użyje Swjej Boskiej mocy, uwolni się z rąk Swych oprawców i ukarze ich za okrucieństwo. Nadzieje te to wzrastały, to malały w zależności od biegu sprawy. Były chwile zwątpienia i obawy, że Jezus ich zniósł, lecz głos słyszany na górze Przemienienia i chwała, którą oglądali, wzmacniały wiarę w to, że Jezus jest Synem Bożym. Przypominali sobie sceny, których byli świadkami, i cuda, które widzieli; oto Jezus uzdrawia chorych, otwiera oczy ślepych, i uszy głuchych, gromi i wyrzuca diabłów, wzbudza umarłych do życia i ucisza wiatry i morze.

Nie wierzyli, aby Jezus miał umrzeć. Spodziewali się, że powstanie z mocą i Swym rozkazującym głosem przepędzi tę krwiożerczą tłuszcę, jak wówczas, gdy wstąpił do świątyni i wypędził z niej tych, którzy z domu Bożego uczynili targowisko. Jakże wtedy uciekali przed Nim, jak gdyby ich pędził oddział uzbrojonych żołnierzy. Uczniowie spodziewali się, że Jezus okaże Swą siłę i przekona wszystkich, że jest królem Izraela.

## WYZNANIE JUDASZA

Judasza ogarnęły gorzkie wyrzuty sumienia i wstyd za popełniony zdradziecki czyn – wydanie Jezusa. Gdy ujrzał znęcanie się nad Zbawicielem, załamał się. Miłował Jezusa, lecz jeszcze bardziej miłował pieniądze. Nie przypuszczał, że Jezus pozwoli się pojmać zgrai, której on, Judasz, przewodził. Spodziewał się, że Mistrz uczyni cud i uwolni się. Gdy ujrzał na sali sądowej rozwścieczone mnóstwo pragnące krwi Nauczyciela, głęboko odczuł swą winę. Gdy wielu gwałtownie oskarżało Jezusa, Judasz przedał się przez tłum, wyznając, iż zgrzeszył, bowiem wydał krew niewinną. Chciał oddać kapłanom pieniądze, którymi zapłacono mu, i domagał się uwolnienia Jezusa oświadczając, że Jezus jest niewinny.

Wśród kapłanów zapanował niepokój i zamieszanie, na chwilę zamilkli. Nie życzyli sobie, aby lud dowiedział się, iż najęli jednego z naśladowców Chrystusa, aby Go wydał w ich ręce. Chcieli ukryć w tajemnicy fakt, iż polowali na Jezusa jak na złodzieja i pojмали Go zdradą. Tymczasem wyznanie Judasza i ponury wygląd winowajcy zdradził kapłanów przed ludem, okazało się, że tylko nienawiść pchnęła ich do pojmania Jezusa. Gdy Judasz głośno oświadczył, że Jezus jest niewinny, kapłani powiedzieli: „Cóż nam do tego? Ty patrz swego” (Mat. 27,4). Mieli Jezusa w swjej mocy i byli zdecydowani nie wypuścić Go. Judasz zdjęty trwogą z pogardą rzucił pieniądze pod nogi tym, którzy go przekupili, odszedł z rozpaczą i ze strachem aby powiesić się.

Jezus miał wielu zwolenników w otaczającym Go tłumie, Jego milczenie na stawiane Mu pytania, wywołało ogólne zdziwienie. W chwili szyderstw i gwałtów tłumowi ani jedna zmarszczka nie ukazała się na Jego czole, ani jeden muskuł nie drgnął na obliczu. Zachował godność i spokój. Obecni przypatrywali Mu się z podziwem. Porównywali Jego szlachetną postać, stanowcze i dostojne zachowanie się z wyglądem zasiadających naprzeciwko Niego na stolicy sądowej i mówili między sobą, że ten oskarżony ma bardziej królewski wygląd, aniżeli którykolwiek z obecnych tu książąt. Nie widać na Nim żadnych cech zbrodniczych. Oczy ma łagodne, jasne i spokojne, czoło wysokie i otwarte. Każdy rys twarzy świadczył wyraźnie o dobroci i prawych zasadach. Cierpliwość i wyrozumiałość tak wielce czyniły Go niepodobnym do człowieka, że wielu czuło drżenie i lęk. Nawet Herod i Piłat byli zaniepokojeni Jego wzniosłym, boskim zachowaniem.

## JEZUS PRZED PIŁATEM

Od samego początku sprawy Piłat był przekonany, że Jezus nie jest zwykłym człowiekiem. Wiedział, że jest wybitną osobistością i niewinny tego, o co Go oskarżali. Aniołowie, którzy byli świadkami tej sceny notowali

zapatrywania rzymskiego prokuratora. Chcąc go przestrzec przed dopuszczeniem się strasznego czynu skazania Jezusa na ukrzyżowanie, wysłali anioła do żony Piłata i anioł udzielił jej wyjaśnienia, że Ten, kogo jej mąż ma sądzić, jest Synem Bożym i cierpi niewinnie. Kobieta natychmiast posłała do męża wiadomość, oświadczając, że wiele cierpiała we śnie z powodu Jezusa, więc przestrzega go, aby nie miał nic do czynienia z tym świętym Człowiekiem. Posłaniec przecisnąwszy się przez tłum oddał list do rąk adresata. Piłat przeczytawszy go zdrzął i zbłądł; od początku postanowił nie mieć nic do czynienia z osądzeniem Jezusa. Jeżeli Żydzi będą domagać się krwi sądownego, nie użyje na to swego wpływu, lecz będzie dążył do uwolnienia Go.

## ODEŚLANY DO HERODA

Piłat usłyszawszy, że Herod jest w Jerozolimie, poczuł wielką ulgę – spodziewał się, że teraz uwolni się od wszelkiej odpowiedzialności za badanie i sądzenie Jezusa. Natychmiast odesłał Go wraz z oskarżycielami do Heroda. Władca ten coraz bardziej pogrążał się w grzechu. Morderstwo dokonane na osobie Jana Chrzciciela pozostawiło na sumieniu Heroda niezatarte piętno, którego w żaden sposób nie mógł się pozbyć. Gdy usłyszał o Jezusie i wielkich czynach, jakich dokonywał, lękał się i drżał, wierząc, iż to Jan Chrzciciel powstał z umarłych. Gdy Piłat oddał Jezusa w ręce Heroda, ten uważał taki postępek za akt przyznania mu władzy, autorytetu i sądu. Skutek był taki, że dwaj władcy, którzy dotąd byli sobie wrogami, stali się naraz przyjaciółmi. Herod ucieszył się ujrzawszy Jezusa, albowiem spodziewał się, że Jezus chcąc zadowolić króla uczyni jakiś wielki cud. Lecz dziełem Jezusa nie było zaspokajanie ciekawości lub szukanie własnego bezpieczeństwa. Swój cudotwórczej Boskiej mocy używał tylko dla zbawienia ludzi, a nie dla Swojej chwały.

Jezus nic nie odpowiadał na pytania, jakie Mu zadawał Herod. Nie odpowiadał też Swym wrogom, którzy Go gwałtownie oskarżali. W Herodzie wzrastał gniew, ponieważ Jezus nie okazywał lęku przed jego mocą; wraz z żołnierzami Herod wyśmiewał, kpił i znieważał Syna Bożego. Zdziwiony i zaniepokojony jakby boskim zachowaniem się Jezusa wobec tak haniebnego znieważania, bał się jednak potępić oskarżonego i odesłał Go z powrotem do Piłata.

Szatan i jego aniołowie kusili Piłata i próbowali przywieść go do upadku. Podsunęli mu myśl, że jeśli nie potępi Jezusa uczynią to inni, ponieważ tłumy łaknęły Jego krwi; jeśli Go nie wyda na ukrzyżowanie – straci władzę i szacunek w świecie i będzie uważany za zwolennika buntownika. Piłat z obawy przed utratą władzy i autorytetu zgodził się wydać Jezusa na śmierć. Zrzucił jednak odpowiedzialność za krew Jezusa na jego oskarżycieli, a tłumy przyjęły ją wołając: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze” (Mat. 27,25). Piłat jednak nie był winny od odpowiedzialności – był winny krwi Jezusa. Dla własnych samolubnych interesów, dla czci u wielkich ludzi tej ziemi, wydał na śmierć niewinnego człowieka. Gdyby Piłat postąpił według własnego przekonania, nie miałby nic do czynienia z osądzeniem Jezusa.

Postawa i słowa Jezusa w czasie rozprawy sądowej uczyniły wielkie wrażenie na umysłach wielu obecnych na tym posiedzeniu. Skutki tego wrażenia okazały się dopiero po Jego zmartwychwstaniu. Wśród tych, którzy później przyłączyli się do zboru, byli również ci, których przekonania uległy zmianie podczas rozprawy Jezusa.

Wielką złość miał szatan gdy widział, że mimo okrucieństwa z jakim Żydzi traktowali Jezusa, nie mógł wydobyć z Niego najmniejszej skargi. Jezus mimo przybrania ludzkiej natury, zachował męstwo podobne Boskiemu, tak iż nawet w najmniejszej rzeczy nie odstąpił od woli Swego Ojca.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 28. Ukrzyżowanie Chrystusa

Jezusa, umiłowanego Syna Bożego, wyprowadzono i oddano ludowi na ukrzyżowanie. Uczniowie i wierzący z całej okolicy przyłączyli się do tłumy, który odprowadzał Nauczyciela na Golgotę. Wśród ludu znajdowała się również matka Zbawiciela, podtrzymywał ją Jan, umiłowany uczeń Jezusa. Serce jej wypełniał niewymowny lęk, chwilami wraz z uczniami spodziewała się, że ta bolesna scena się zmieni, że Jezus użyje Swego mocy i dowiedzie nieprzyjaciółom, że jest Synem Bożym. Lecz znowu serce matki zamierało, gdy przypominała sobie słowa, jakimi niedawno Syn wskazywał na wydarzenia, które dokonywały się tego dnia.

Ledwie Jezus wyszedł poza bramę domu Piłata, wyniesiono i włożono na Jego zranione i pokrwawione barki krzyż, przygotowany dla Barabasza. Włożono też krzyże na towarzyszy Barabasza, którzy mieli ponieść śmierć razem z Jezusem. Zbawiciel ledwie kilkanaście kroków uniósł Swoją ciężar, kiedy na skutek utraty krwi oraz nadmiernego osłabienia i bólu, padł zemdłony na ziemię. Skoro odzyskał przytomność, znów nałożono na Niego krzyż i kazano Mu iść dalej. Co kilka kroków potykał się ze Swym ciężarem, wreszcie padł na ziemię jak martwy. Z początku sądzono, że już nie żyje, lecz wreszcie oprzytomniał. Kapłani i wodzowie nie mieli żadnego współczucia dla cierpiącej ofiary, zdawali sobie jednak sprawę, że skazaniec nie będzie mógł nieść dalej swego narzędzia tortury.

Gdy namyślano się co zrobić, z przeciwnej strony nadchodził Szymon Cyrenejeczyk, a gdy zbliżył się do tłumu, na rozkaz kapłanów schwytano go i zmuszono nieść krzyż Jezusa. Synowie Szymona byli uczniami Jezusa, lecz on sam nigdy nie obcował z Jezusem.

Wielkie tłumy odprowadzały Jezusa na Golgotę. Wielu szydziło i wyśmiewało się, wielu płakało wspominając Jego chwalebne uczynki. Ci, których uzdrowił z różnych chorób i ci, których wzburzył z umarłych głosili z przejęciem o Jego cudownych dziełach i chcieli wiedzieć, co złego uczynił Jezus, że potraktowano Go jak złoceńcę. Przecież przed kilku dniami wołano radośnie „Hosanna” wymachując gałązkami palmowymi, kiedy tak triumfalnie wjeżdżał do Jeruzalem. Byli tu i tacy, którzy wówczas wykrzykiwali na Jego cześć, bo był to objaw powszechny, a teraz głośno krzyczeli „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!”

## UKRZYŻOWANIE

Po przybyciu na miejsce egzekucji przywiązano skazańców do narzędzi tortur. Podczas gdy dwaj złoceńcy szarpali się w rękach tych, którzy ich rozciągali na krzyżu, Jezus nie stawiał żadnego oporu. Matka Jezusa w śmiertelnej udreće i z zapartym tchem spoglądała na to, co się dzieje spodziewając się, że Jezus jednak uczyni cud i zbawi siebie. Widziała jak rozpinali Jego ręce na krzyżu, te drogie ręce, które zawsze udzielały błogosławieństw i tyle razy uzdrawiały cierpiących. Przyniesiono młot i gwoździe, a gdy wbijano je w delikatne ciało przymocowując dłonie do krzyża, głęboko poruszeni uczniowie odciągnęli od tej okrutnej sceny zemdlałą matkę Jezusa.

Jezus nie wydał żadnej skargi; blada Jego twarz pozostała pogodną; na czole wystąpiły tylko wielkie krople potu. Nie znalazła się żadna litościwa ręka, która by otarła z Jego oblicza ten śmiertelny pot. Nie dały się słyszeć żadne słowa współczucia i prawdziwego oddania, które by pokrzepiły to cierpiące ludzkie serce. Tłoczył prasę wina sam; wśród tych wszystkich ludzi nie było nikogo, kto by stał przy Nim. Gdy żołnierze dokonywali swego strasznego dzieła, Jezus zmagając się ze śmiercią, modlił się za swych nieprzyjaciół: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łuk. 23,24).

Ta modlitwa Jezusa za wrogów obejmowała cały świat, wszystkich grzeszników, jacy żyć będą aż do skończenia świata.

Gdy Jezusa przybito do krzyża, kilku silnych mężczyzn podniosło pień w górę i z wielką gwałtownością wrzuciło do dołu przygotowanego w tym celu, sprawiając Synowi Bożemu niewymowny ból. Rozpoczęło się okropne widowisko. Kapłani, przywódcy ludu i nauczycieli w Piśmie zapominając o swojej godności i świętym urzędzie, złączywszy się z motłochem, szydzili i drwili z umierającego Syna Bożego, mówiąc: „Jeżeli ty jesteś królem żydowskim, ratuj samego siebie” (Łuk. 23,37). Inni zaś szydercy powtarzali między sobą: „Innych ratował, a siebie samego wyratować nie może” (Mar. 15,31). Dostojnicy kościoła, twardzi żołnierze, złodziej na krzyżu, ludzie podli i okrutni, wszyscy zgodnie znieważali Jezusa.

Ukrzyżowani z Jezusem złoceńcy razem z Nim znosili cielesne tortury; jednego z nich doznawane męki jeszcze bardziej zatwardziły, czyniąc go opornym i zuchwałym. Powtarzał szyderstwa kapłanów i lżył Jezusa mówiąc: „Czy nie ty jesteś Chrystusem? Ratuj siebie i nas” (Łuk. 23,39).

Drugi złoceńca nie był zatwardziałym zbrodniarzem. Słyszając szydercze słowa towarzysza zgromił go mówiąc: „Czy ty się Boga nie boisz, choć taki sam wyrok ciąży na tobie? Na nas co prawda sprawiedliwie, gdyż słuszną ponosimy karę za to, co uczyniliśmy. Ten zaś nic złego nie uczynił” (Łuk. 23,40.41). Z chwilą kiedy złoceńca sercem zwrócił się do Jezusa, światłość niebiańska ogarnęła jego umysł. W zranionym, wyśmianym i wyszydzonym na krzyżu Jezusie ujrzał swego Odkupiciela, swoją jedyną nadzieję i zwrócił się do Niego w pokornej wierze: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego. I rzekł mu: Zaprawdę powiadam ci dziś, będziesz ze mną w raju” (Łuk. 23,42.43).

Z podziwem przyglądali się aniołowie nieskończonej miłości Jezusa, gdy cierpiąc najokrutniejsze męki ciała i ducha myślał jeszcze o innych i zachęcał pokutujące dusze do wiary. Wydając duszę Swoją na śmierć okazywał ludziom miłość silniejszą niż śmierć. Wielu będących świadkami tych scen na Golgocie, umocniło później swą wiarę w Jezusa.

Wrogowie Chrystusa z niecierpliwością oczekiwali Jego śmierci. Wyobrażali sobie, że to wydarzenie raz na zawsze rozwieje sławę Jego boskiej mocy i niezwykłych cudów. Pocięli się, że już nie będą więcej drzeć przed Jego wpływem. Pozbawieni współczucia żołnierze, którzy przybijali ciało Jezusa do krzyża, dzielili między siebie Jego odzienie, sprzecząc się o jedną z szat, która była tkana bez szwu. Natchnione pióro przepowiedziało dokładnie tę scenę na setki lat przed jej wypełnieniem. „Oto psy otoczyły mnie, osaczyła mnie gromada złośliwych, przebodli ręce i nogi moje... Między siebie dzielą szaty moje i o suknię moją los rzucają” (Psalm 22,17-19).

## SYNOWSKA MIŁOŚĆ

Jezus powiódł oczyma po mnóstwie ludzi będących świadkami Jego męki i ujrzał u stóp krzyża Marię, matkę Swoją podtrzymywaną przez Jana. Wróciła nie mogąc być dłużej z dala od Syna. Ostatnia lekcja Jezusa była lekcją synowskiej miłości. Spojrzawszy na zbolałą twarz matki, a następnie na Jana, zwrócił się do niej i rzekł: „Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja” (Jan 19,26,27). Jan należycie zrozumiał słowa Jezusa i święty obowiązek, jaki mu powierzono. Natychmiast usunął matkę od tego straszego widoku. Od tej chwili zabrawszy matkę Jezusa do własnego domu troszczył się o nią tak, jak troszczyłby się kochający syn. Doskonały przykład synowskiej miłości Chrystusa jaśnieje przez wszystkie wieki nie zmniejszającym się blaskiem. Znosząc największe tortury Zbawiciel nie zapomniał o matce i zabezpieczył jej przyszłość.

Zbliżał się koniec ziemskiego posłannictwa Jezusa. Język miał spieczony z pragnienia, gdy zawołał: „Pragnę” (Jan 19,28). Żołnierze umoczyli gąbkę w occie i żółci i podali Mu ją do picia; gdy skosztował, nie chciał pić. Oto Pan życia i chwały umiera jako Odkupiciel rodzaju ludzkiego. Świadomość grzechu, który ściągnął na Niego, w miejsce człowieka, gniew Ojca, spowodowała, że kielich, który pił, był tak gorzki, iż złamał serce Syna Bożego.

Nieprawość ludzką włożono na Jezusa. Stał się On zastępcą i osłoną człowieka. Zaliczony do przestępców, mógł przestępców wykupić od przestępstwa zakonu. Serce Chrystusa zdruzgotał ciężar win każdego potomka Adama, wszystkich czasów, a gniew Boży i straszne objawienie Jego niełaski za nieprawości, których przecież nie popełnił, napełniło duszę Syna Bożego ciężkim przygnębieniem. Odsunięcie się Ojca od Jezusa w chwili największej śmiertelnej trwogi przeszło Jego serce takim bólem, jakiego żaden człowiek nigdy nie zrozumie. Ból, jakiego doznał Syn Boży na krzyżu, każda kropla krwi spływająca z Jego głowy, rąk i nóg, konwulsje przedśmiertne wstrząsające Jego ciałem, niewymowna trwoga napełniająca Jego duszę, gdy Ojciec odwrócił Swe oblicze, głęboko przemawiają do człowieka. To z miłości do ciebie Syn Boży zgodził się, aby włożono na Niego te wszystkie ohydne zbrodnie; dla ciebie zniszczył królestwo śmierci, otworzył bramy raju i nieśmiertelnego życia. Ten, który słowem Swym uśmierzał rozszalałe burze i chodził po spienionych falach, przed którym drżały demony, od czyjego dotknięcia uciekały choroby, który przywoływał umarłych do życia i otwierał oczy ślepym – ofiarował samego siebie na krzyżu, jako ofiarę za życie człowieka.

Szatan gwałtownymi pokusami ranił serce Jezusa. Grzechy, których Zbawiciel nienawidził, spadły na Niego w takiej mierze, że ugiął się pod ich ciężarem. Nic dziwnego, że Jego ludzka natura tak okropnie cierpiała w owej strasznej chwili. Aniołowie z podziwem przypatrywali się tej rozpaczliwej męce Syna Bożego, większej od fizycznych cierpień, których prawie nie odczuwał. Wojska niebieskie zasłoniły twarze na ten straszny widok.

Jedynie przyroda wyraziła swoje współczucie zelzonemu, umierającemu Stwórcy. Słońce nie chciało patrzeć na to straszne widowisko, oświecając pełnym blaskiem ziemię w południowej porze, naraz przestało świecić. Całkowita ciemność niby kirem na trzy godziny okryła krzyż i całą okolicę. O godzinie dziewiątej okropna ciemność ustąpiła, wciąż jeszcze okrywając Zbawiciela jakby płaszczem. Gniewne błyskawice uderzały wokół wiszącego na krzyżu, a „Jezus zawołał donośnym głosem: Eloi, Eloi, lama sabachtani? Co się wyklada: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mar. 15,34).

## WYKONAŁO SIĘ

W milczeniu przyglądali się ludzie tej strasznej scenie. Słońce zaświeciło, lecz krzyż pozostawał nadal otoczony ciemnością. Naraz zmrok oddalił się od krzyża, a Jezus głosem dobitnym, podobnym do głosu trąby, zdającym odbijać się echem w całym wszechświecie, zawołał: „Wykonało się” (Jan 19,30). „Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego” (Łuk. 23,46). Światłość otoczyła krzyż, twarz Zbawiciela zajaśniała chwałą podobną do słońca, po chwili schylił głowę na piersi i skonał. W chwili śmierci Jezusa kapłani odprawiali służbę w świątyni przed zasłoną dzielącą miejsce święte od najświętszego. Nagle poczuli, że ziemia pod nimi strasznie się zatrzęsa, zasłona świątyni, mocna, wielobarwna tkanina, rokrocznie odnawiana, rozdarta została na dwoje od góry do dołu tą samą ręką, która kiedyś wypisała słowa wyroku na ścianach pałacu Baltazara.

Jezus nie oddał prędkiej Swego życia, aż ukończył dzieło, dla którego przyszedł na świat. Ostatnim tchnieniem zawołał „Wykonało się”. Aniołowie cieszyli się słysząc te słowa, plan zbawienia został wykonany z triumfem. W niebie zapanowała radość. Synowie Adama przez życie w posłuszeństwie będą mogli z powrotem być przyjęci do społeczności Bożej. Szatan poniósł klęskę i wie, że stracił swoje panowanie.

## POGRZEB

Jan był w kłopotcie, co począć z ciałem umiłowanego Mistrza. Wzdrygał się na myśl, że srodzy i pozbawieni uczucia żołnierze mogą obejść się z nim brutalnie i umieścić Go w jakimś nieodpowiednim miejscu. Wiedział, że u władz żydowskich nie uzyska żadnych względów, nie mógł się też wiele spodziewać po Pilacie. W tej krytycznej

chwili wystąpili na widownię Józef i Nikodem. Obydwaj mężowie byli członkami Najwyższej Rady (Sanhedrynu) i znali Piłata. Byli to ludzie zamożni i wpływowi. Postanowili godnie pogrzebać Jezusa.

Józef śmiało poszedł do Piłata i poprosił go o wydanie ciała Jezusa, aby je pochować. Piłat wydał urzędowy rozkaz zezwalający na wydanie zwłok Józefowi. Kiedy uczeń, Jan, kłopotał się jeszcze o pogrzebanie umiłowanego Mistrza, Józef z Arymatei wrócił ze zleceniem od prokuratora, a Nikodem przewidując wynik jego prośby przyniósł kosztowną mieszaninę mirry i aloesu, w ilości około stu funtów, aby namaścić ciało. Najzaczniejszej osobie w całej Jerozolimie nie można było okazać większej czci. Delikatnie i ostrożnie zdejmowali Józef i Nikodem zwłoki Jezusa z narzędzia tortury. Z oczu ich płynęły obfite łzy na widok posiniaczonego i okaleczonego ciała, które starannie obmyli z krwi. Józef posiadał nowy grób wykuty w skale, zachowany dla siebie, a znajdujący się blisko Golgoty; teraz przygotował go dla Jezusa. Ciało natarte wonną maścią zawinięto starannie w lniane prześcieradło. Trzech uczniów zaniósło ten drogi ciężar do nowego grobu, w którym jeszcze nikt nie leżał. Tam wyprostowano okaleczone nogi i złożono przebite ręce na piersi. Niewiasty galilejskie podeszły bliżej, aby zobaczyć, czy uczyniono dla zmarłego, umiłowanego Nauczyciela wszystko, co było można. Widziały, jak zatoczono ciężki kamień u wejścia do grobu i zostawiono Syna Bożego w spokoju. Niewiasty były ostatnie pod krzyżem i ostatnie przy grobie Jezusa.

Pomimo, iż żydowscy przywódcy wykonali swe wrogie zamiary, skazując Syna Bożego na śmierć, umysły ich nie były spokojne, ani też nie wygasła zazdrość. Radość zaspokojonej zemsty przyćmiewał ustawiczny strach, żeby martwe ciało spoczywające w Józefowym grobie nie powstało do życia. Dlatego przedniejsi kapłani i faryzeusze zgromadzili się u Piłata, mówiąc: „Panie, przypomnieliśmy sobie, że ten zwodziciel jeszcze za życia powiedział: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Rozkaż więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby czasem uczniowie jego nie przyszli, nie ukradli go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze” (Mat. 27,63.64). Piłat również jak i Żydzi nie życzył sobie, aby Jezus wstał z umarłych i ukarał przestępców, którzy wydali Go na mękę. Dał więc do dyspozycji kapłanów oddział rzymskich żołnierzy. „Rzekł im Piłat: Macie straż, idźcie, zabezpieczcie jak umiecie. Poszli więc i zabezpieczyli grób, pieczętując kamień i zaciągając straż” (Mat. 27,65.66).

Żydzi rozumieli, jaką korzyść przyniesie im postawienie takiej straży koło grobu Chrystusowego. Nałożyli pieczęć na kamień zamykający grób, aby uniemożliwić jakiegokolwiek jego naruszenie, zachowując wielką ostrożność, aby uczniowie nie dokonali z ciałem Jezusa jakiegoś oszustwa. Tymczasem wszystkie te plany i ostrożności posłużyły do większego jeszcze triumfu i do całkowitego ukazania prawdy.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 29. Zmartwychwstanie Jezusa

W sobotę uczniowie odpoczywali pogrążeni w smutku. Śmierć zabrała Pana; Jezus, Król chwały leżał w grobie. Gdy noc się zbliżała, Żydzi postawili żołnierzy, by strzegli miejsce spoczynku Zbawiciela. Niewidzialni aniołowie unosili się nad grobem. Noc mijała powoli. Choć było jeszcze ciemno, aniołowie trzymający straż już wiedzieli, że nadchodzi czas uwolnienia umiłowanego Syna Bożego, umiłowanego Wodza. Gdy tak z głębokim wzruszeniem oczekiwali chwili Jego triumfu, szybkim lotem nadleciał z nieba potężny anioł. Oblicze anioła było niczym błyskawica, szaty białe jak śnieg. Światłość bijąca z jego postaci rozproszyła ciemności i aniołowie szatana roszczący pretensje do ciała Jezusowego pierzchli w popłochu, uciekając przed chwałą Bożego anioła. Jeden z grupy aniołów, który był świadkiem upokorzenia Jezusa, czuwający nad miejscem Jego spoczynku, przyłączył się do anioła przybyłego z nieba, obaj poszli do grobu. Ziemia zatrzęsa się i zachwiała, nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi.

Strach zdjął straż. Gdzie była ich moc zatrzymania ciała Jezusowego? Gdy wokół zajaśniał blask anioła jaśniejszy od słońca zapomnieli o swym obowiązku i o tym, że uczniowie mogą wykraść ciało Ukrzyżowanego, i jak martwi padli na ziemię. Jeden z aniołów odsunął kamień zamykający wejście do grobu i usiadł na nim. Drugi wszedł do grobu i rozwiązał płótno owinięte wokół głowy Jezusa.

Ojciec woła

Anioł, przybyły z nieba zawołał potężnym głosem, aż ziemia zadrżała: „Synu Boży, Ojciec Cię woła! Wyjdź!”. Śmierć nie mogła panować dłużej nad Zbawicielem. Jezus zmartwychwstał jako triumfujący zwycięzca. Z uroczystą powagą patrzyło wojsko niebieskie na tę scenę. Gdy Jezus wyszedł z grobu, aniołowie padli przed Nim na twarz, kłaniając Mu się i witając Go pieśniami zwycięstwa i triumfu.

Aniołowie szatana musieli uciekać przed olśniewającym światłem niebiańskich aniołów i biadali nad swym wodzem, że odebrano mu przemocą łup, i że Ten, którego tak bardzo nienawidzili, powstał z umarłych. Szatan i jego zastępcy chwalili się, że dzięki mocy, jaką sprawują nad upadłym człowiekiem potrafili złożyć do grobu Władcę życia. Lecz krótko trwał ich piekielny triumf; gdy Jezus jako potężny zwycięzca wyszedł ze swego więzienia, szatan

już wiedział, że po pewnym czasie będzie musiał umrzeć i królestwo jego przypadnie Temu, który jest prawowitym władcą. Szatan biadał i szalał; mimo wszystkich jego wysiłków Jezus nie tylko nie został pokonany, lecz otworzył drogę zbawienia człowiekowi, wszystkim, którzy będą chcieli trwać w Nim i być zbawieni.

Aniołowie szatana i ich wódz zeszli się na radę, aby zastanowić się, jak należy pracować dalej przeciwko rządowi Bożym. Szatan polecił swym sługom aby poszli do najwyższych kapłanów i starszych i powiedział im: „Udało nam się zwieść lud, zaślepić oczy i zatwardzić serca przeciw Jezusowi. Udało nam się przekonać go, i uwierzył, iż Jezus był oszustem. Rzymska straż rozniesie nienawistną wieść, że Jezus ożył. Myśmy skłonili kapłanów i starszych, aby znenawidzili Jezusa i zabili Go. Teraz musicie starszym i kapłanom przedstawić, że gdy lud dowie się o zmartwychwstaniu Jezusa, ukamienuje ich za to, że wydali na śmierć niewinnego człowieka.”

#### Sprawozdanie straży

Gdy wojska aniołów niebieskich odeszły od grobu i zniknęło światło i chwała, rzymska straż odważyła się podnieść głowy i spojrzeć dookoła. Zdziwienie ogarnęło żołnierzy, gdy ujrzeli, że wielki kamień zamykający wejście do grobu jest odwalony i że ciała Jezusa nie ma. Pobiegli więc do miasta, aby oznajmić kapłanom i starszym to, co widzieli. Twarze morderców Jezusa przysłuchujących się tej cudownej opowieści, zbladły. Przerazenie ogarnęło ich na myśl, co uczynili. Jeśli wydarzenie, o jakim mówili żołnierze, było prawdziwe – przepadli. Przez chwilę siedzieli w milczeniu patrząc na siebie i nie wiedząc co czynić i mówić. Przyjęcie opowieści straży za wiarygodną oznaczało potępienie samych siebie. Odeszli więc na bok, aby naradzić się co czynić. Rozumowali tak; jeśli historia ta rozejdzie się między ludem, wówczas ci, którzy wydali Jezusa na śmierć zostaną straceni jako mordercy.

Postanowili zatem przekupić żołnierzy, aby zachowali tę rzecz w tajemnicy. Kapłani i starsi ofiarowali im wielką sumę pieniędzy mówiąc: „Powiedzcie, że uczniowie jego w nocy przyszli i ukradli go, gdy spaliśmy” (Mat. 28,13). Gdy straż zapytała czy nie będzie ukarana za to, że na posterunku spała, żydowscy urzędnicy przyobiecali, że wytłumaczą namiestnikowi sprawę i nic żołnierzom za to nie będzie. Rzymska straż sprzedała za pieniądze swój żołnierski honor i zgodziła się usłuchać rady kapłanów i starszych.

#### Pierwiastki odkupienia

Gdy Jezus wisząc na krzyżu zawołał: „Wykonało się!” (Jan 19,30), skały się rozpadły, ziemia zatrzęsła i groby otworzyły. Gdy powstał jako zwycięzca śmierci i grobu, a ziemia drżała i chwała niebieska oświeciła miejsce spoczynku, wielu umarłych sprawiedliwych, posłusznych głosowi Zbawiciela wyszło z grobów, aby być świadkami Jego zmartwychwstania. Ci uprzywilejowani zmartwychwstali święci wyszli z grobów uwielbieni. Byli to wybrani z każdego wieku począwszy od stworzenia świata aż do czasów Chrystusowych. Gdy dowódcy żydowscy starali się zataić fakt zmartwychwstania Jezusa, Bóg upodobał sobie, wyprowadzić z grobu pewną liczbę ludzi, która świadczyła o zmartwychwstaniu Jezusa i opowiadała Jego chwałę.

Zmartwychwstali różnili się między sobą postawą i kształtem. Zwyródniłi mieszkańcy ziemi, stopniowo utracili swoją siłę i urodę. Szatan miał moc nad chorobami i śmiercią i z każdym wiekiem skutki przekleństwa grzechu i potęga szatana stawały się coraz bardziej widoczne. Ci, którzy żyli za dni Noego podobni byli z postaci, urody i siły do aniołów, każde następne pokolenie stawało się coraz słabsze i bardziej podatne na wpływ choroby, przez co życie stawało się coraz krótsze. Szatan badał, w jaki sposób dręczyć i osłabić rodzaj ludzki.

Ci, którzy wyszli z grobów po zmartwychwstaniu Jezusa ukazywali się wielu osobom opowiadając, że ofiara za człowieka została wykonana i że Jezus, którego Żydzi ukrzyżowali, zmartwychwstał; na dowód prawdziwości swych słów oświadczały: „Myśmy zmartwychwstali wraz z Nim”. Świadczyli również, że tylko na skutek Jego potężnej mocy powstał z grobów. Mimo rozpowszechniania kłamliwych pogłosek nie udało się szatanowi, jego aniołom i najwyższym kapłanom zataić zmartwychwstanie Jezusa. Grupa ludzi, która powstała z grobów, rozpowszechniła cudowną wiadomość o zmartwychwstaniu i Chrystus sam pokazał się Swym zgnębnym i zrozpaczonym uczniom, rozprasząc obawy, powodując radość i wesele.

#### Niewiasty u grobu

Wczesnym rankiem pierwszego dnia tygodnia przed świtem, przyszły niewiasty do grobu, niosąc wonne maści, aby namaścić ciało Jezusa. Znalazły kamień odwalony od wejścia do grobu, ale ciała w nim nie było. Zmartwiły się bardzo i płakały, że to pewnie wrogowie zabrali ciało Jezusa. Naraz ujrzęły dwóch aniołów w białym odzieniu o twarzach pełnych blasku. Niebieskie istoty wiedziały, po co niewiasty przyszły i natychmiast powiedziały im, że tu Jezusa nie ma, bowiem powstał On z grobu lecz mogą obejrzeć miejsce, gdzie leżał. Aniołowie polecieli niewiastom

pójść i zawiadomić uczniów, że Jezus oczekuje ich w Galilei. Ze strachem i radością pobiegły niewiasty do miasta, aby opowiedzieć uczniom o rzeczach, które widziały i słyszały.

Uczniowie nie mogli uwierzyć, że Jezus zmartwychwstał. Wraz z niewiastami, które przyniosły tę wiadomość, pobiegli szybko do grobu i przekonali się, że Jezusa w nim nie ma – zobaczyli tylko lniane prześcieradło – mimo to, nie mogli uwierzyć tej radosnej nowinie, że powstał z martwych. Wrócili do domu, dziwiąc się temu, co widzieli, jak również nowinie jaką przyniosły niewiasty.

Maria zatrzymała się jeszcze w pobliżu grobu, rozmyślając nad tym co widziała, i obawiając się, czy nie została oszukana. Czuła, że czeka ją nowa próba. Smutek jej wrócił i gorzko zapłakała. Zstąpiła ponownie, by zajrzeć do grobu i ujrzała dwóch aniołów w białym odzieniu. Jeden siedział w miejscu, gdzie leżała głowa Jezusa, drugi u jego stóp. Rozmawiali z nią łagodnie i pytali dlaczego płacze. Rzekła im: „Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli” (Jan 20,13).

„Nie dotykaj się mnie”

Odwróciwszy się od grobu Maria ujrzała Jezusa stojącego w pobliżu, lecz nie poznała Go. Rozmawiał z nią serdecznie, wypytując o powód jej smutku oraz kogo szuka. Maria przypuszczała, że to ogrodnik i prosiła go, że jeśli zabrał jej Pana, niech powie, gdzie Go położył, aby mogła Go zabrać. Teraz Jezus przemówił Swym własnym głosem: „Mario”. Znany jej był ten głos, ten drogi dźwięk, który od razu rozpoznała. Szybko więc odpowiedziała: „Nauczycielu”. Z radości chciała objąć Go za nogi, lecz Jezus rzekł: „Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź do braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego” (Jan 20,17). Z radością pobiegła Maria do uczniów niosąc wspaniałą nowinę. Jezus szybko wzniósł się do Ojca, żeby usłyszeć z Jego ust, że ofiara jest przyjęta i otrzymać wszelką moc na niebie i na ziemi.

Aniołowie jakby obłokiem otoczyli Syna Bożego i dali rozkaz bramom niebieskim, aby podniosły się, by mógł wejść Król Chwały. Widziałam, że gdy Jezus przebywał z jaśniejącymi zastępami anielskimi w obecności Bożej, otoczony Jego chwałą, nie zapomniał o uczniach na ziemi. Otrzymał moc od Ojca, aby mógł wrócić i udzielić Swojej pomocy. Wrócił tego samego dnia i pokazał się uczniom. Dozwoił im dotykać się, bowiem był już u Ojca i otrzymał moc.

Niewierny Tomasz

Tomasza w owym czasie nie było z uczniami. Opowieść uczniów przyjął bez pokory i stanowczo, z ogromną pewnością siebie twierdził, że nie uwierzy, dopóki nie włoży palca w znaki po gwoździach i ręką nie dotknie się boku przebitego okrutnie ostrą włócznią. Tym samym okazał swym braciom brak zaufania. Gdyby wszyscy domagali się dowodu jak Tomasz, nikt nie przyjąłby Jezusa i nie wierzyłby w Jego zmartwychwstanie. Wolą Bożą było, aby nowinę przyniesioną przez uczniów przyjęli ci, którzy sami nie mogli ani widzieć, ani słyszeć zmartwychwstałego Zbawiciela.

Nie podobało się Bogu niedowiarstwo Tomasza. Kiedy Jezus ponownie zjawił się wśród uczniów, Tomasz znajdował się między nimi, a ujrzawszy Jezusa – uwierzył. Jezus wiedząc o jego niedowiarstwie dał mu dowody, jakich żądał, wówczas Tomasz zawołał: „Panie mój, i Boże mój”. Jezus zgał jego niedowiarstwo mówiąc: „Że mnie ujrzałeś, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (Jan 20,28.29).

Los zabójcy Jezusa

Wieść o zmartwychwstaniu Jezusa biegła od miasta do miasta i od miasteczka do miasteczka. Żydzi poczęli obawiać się o swe życie i skrywali nienawiść, jaką w sercu hodowali do uczniów. Jedyłą ich nadzieją było rozpowszechnianie fałszywych opowieści. Ci, którzy chcieli, aby to kłamstwo było prawdą przyjmowali je. Piłat drżał usłyszawszy, że Jezus zmartwychwstał. Nie mógł wątpić w świadectwo wydane przez uczniów i pokój go opuścił. Dla świeckich zaszczytów, ze strachu, aby nie stracić autorytetu i życia, wydał Jezusa na śmierć. Teraz przekonał się, że Ten którego krew przelał, był nie tylko człowiekiem niewinnym, ale był Synem Bożym. Życie Piłata było nędzne aż do śmierci. Rozpacz i trwoga zabiły w nim wszelką nadzieję i wszelką radość. Nie dał się niczym pocieszyć i umarł nędzną śmiercią.

Czterdzieści dni z uczniami

Jezus przebywał z uczniami przez czterdzieści dni, sprawiając im radość i zadowolenie tym, że odkrywał dokładniej prawdy o Królestwie Bożym. Dał im zlecenie, aby świadczili o rzeczach, które widzieli i słyszeli, o Jego



cierpieniach, śmierci i zmartwychwstaniu. O tym, że poniósł ofiarę za grzechy i że każdy, kto chce, może przyjść do Niego i otrzymać żywot. Z wielką serdecznością uprzedzał ich, że będą prześladowani i utrajeni, lecz znajdą ulgę przypominając sobie dawne doświadczenia i pamiętając słowa, które mówił do nich. Powiedział im, że przemógł pokusy szatana i wyszedł zwycięsko z prób i cierpień. Szatan nie będzie miał więcej władzy nad Jezusem, wszelkie pokusy będzie zsyłał bezpośrednio na uczniów i na wszystkich, którzy uwierzą w imię Zbawiciela. Będą jednak mogli zwyciężyć, tak jak On zwyciężył. Jezus udzielił uczniom mocy czynienia cudów. Powiedział im, że kiedy będą prześladowani ześle od czasu do czasu Swych aniołów, aby ich ratowali; śmierć nie będzie im groziła dopóki nie ukończą swojej misji; wtedy dopiero zażąda od nich, by krwią przypieczętowali swoje świadectwo.

Zalęknieni naśladowcy z radością słuchali i rozkoszowali się każdym słowem, które wychodziło z ust Mistrza. Teraz wiedzieli, że był Zbawicielem świata. Słowa Jego zapadły im głęboko w serca; żalność ogarnęła ich, że tak szybko będą musieli rozstać się ze swym niebieskim Nauczycielem i nie będą mogli dłużej przysłuchiwać się łaskawym i pocieszającym słowom Jego ust. I znów serca rozgorzały miłością i wezbrały radością, gdy Jezus powiedział, że pójdzie i przygotuje im miejsce, potem przyjdzie z powrotem i weźmie ich, aby byli z Nim zawsze. Przyobiecał też posłać Pocieszyciela – Ducha Świętego, który wprowadzi ich we wszelką prawdę. „A podniósłszy ręce swoje, błogosławił ich” (Łuk. 24,50).

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

### **30. Wniebowstąpienie Jezusa**

Niebo oczekiwało chwili triumfu, kiedy Jezus będzie wstępować do Ojca. Aniołowie wyszli na powitanie Króla Chwały, aby towarzyszyć Mu w triumfalnym powrocie do nieba. Jezus pobłogosławiwszy uczniów, rozstał się z nimi i wzniósł się w górę. Unosząc się do nieba wiódł ze Sobą wielu jeńców, którzy wraz z Nim powstali z umarłych. Towarzyszyło Mu mnóstwo zastępów niebieskich, niezliczona ilość oczekiwała w niebie Jego powrotu.

Aniołowie towarzyszący Jezusowi w czasie Jego wznoszenia się do świętego miasta zawołali: „Podnieścież, o bramy, wierzchy wasze; Podnieście się, bramy wieczne, aby wszedł król chwały”. Aniołowie trzymający straż przy bramach zapytali: „Któryż to król chwały?” Towarzyszący Panu aniołowie odrzekli z triumfem: „Pan mocny i możny, Pan mocny w boju. Podnieścież, o bramy, wierzchy wasze. Podnieście się o wy bramy wieczne, aby wszedł król chwały”. Znów oczekujący aniołowie zapytali: „Któryż to jest król chwały?”, a towarzyszący aniołowie odpowiedzieli chórem: „Pan zastępów. Ten jest królem chwały” (Psalm 24,7-10). Orszak niebieski wkroczył do miasta Bożego.

Wszystkie zastępy niebieskie otoczyły swego dostojnego Wodza i z wielką czcią kłaniały się, składając u Jego nóg swe błyszczące korony. Potem aniołowie poruszyli struny złotych harf i melodyjną słodką muzyką i śpiewem napełniali niebiosa ku chwale Baranka, który był zabity, lecz żyje w chwale i majestacie.

#### **OBIETNICA POWROTU**

Gdy uczniowie ze smutkiem patrzyli w górę, aby po raz ostatni uchwycić wzrokiem odchodzącego Jezusa, dwóch aniołów w białym odzieniu stanęło przy nich i rzekło: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba” (Dz. 1,11). Uczniowie i matka Jezusa, która wraz z nimi była świadkiem wniebowstąpienia Syna Bożego, spędzili następną noc na omawianiu Jego cudownego dzieła i niezwykle wspaniałych wydarzeń, jakie się dokonały w tak krótkim czasie.

#### **GNI EW SZATANA**

Szatan naradzając się ze swymi aniołami, w gorzkiej nienawiści do Boskich rządów powiedział im, że aczkolwiek zatrzymał swą władzę na ziemi, wysiłki wszystkich wobec naśladowców Chrystusa muszą być dziesięciokrotnie zwiększone. Wprawdzie nie udało się pokonać Jezusa, trzeba było zatem zniszczyć Jego naśladowców. W każdym pokoleniu muszą starać się omotać tych, którzy będą wierzyć w Jezusa. Opowiedział swym aniołom, że Jezus dał uczniom moc gromienia ich, i uzdrawiania tych, których oni będą dręczyć. Wtedy odeszły złe duchy ryczące jak lwy, szukając jakby zniszczyć naśladowców Chrystusa.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

### **31. Zesłanie Ducha Świętego**

Jezus otworzył umysły uczniów, aby zrozumieli znaczenie proroctw dotyczących Jego osoby. Zapewniwszy, że dana jest Mu wszelka moc na niebie i na ziemi, posłał ich, aby głosili ewangelię wszelkiemu stworzeniu. W uczniach odżyła nagle dawna nadzieja, że Jezus zasiądzie na stolicy Dawida w Jeruzalem i zapytali: „Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?” (Dz. 1,6). Zbawiciel ponownie rzucił cień niepewności na ich dusze odpowiadając, iż to nie jest ich rzecz „znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy Swojej ustanowił” (Dz. 1,7).

Uczniowie spodziewali się, że rezultatem cudownego zstąpienia Ducha Świętego będzie przyjęcie Jezusa przez naród izraelski. Zbawiciel odmówił dalszego wyjaśnienia, bo wiedział, że gdy Duch Święty w pełnej mierze zstąpi na uczniów, oświeci ich umysły. Wtedy doskonale zrozumieją swoje zadanie i podejmą je właśnie tam, gdzie On je postawi.

Uczniowie zgromadzili się w sali na modlitwie, łącząc swe prośby z prośbami wierzących niewiast oraz Marii, matki Jezusa i Jego braci. Bracia, którzy nie wierzyli w Jezusa, całkowicie utwierdzili swą wiarę w Niego, widząc sceny jakie odgrywały się podczas ukrzyżowania oraz zmartwychwstania i wniebowstąpienia Pana. Liczba zgromadzonych wynosiła około stu dwudziestu osób.

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał” (Dz. 2,1-4).

Duch Święty przybrał formę rozdzielonych języków ognistych, które spoczęły na zgromadzonych i były wyrazem udzielonego uczniom daru mówienia płynnie różnymi językami, poprzednio im nieznanymi. Ogień symbolizował gorliwość, z jaką mieli podjąć pracę oraz moc, jaka miała towarzyszyć ich słowom. Pisma wyjaśnione przez Jezusa, stanęły im żywo w pamięci, jako oczywista i niezaprzeczalna prawda. Niebieskie olśnienie zdarło zasłonę, która przeszkadzała widzieć to, co już było zniesione. Cel posłannictwa Chrystusa i charakter Jego królestwa zrozumieli jasno i dokładnie.

## W MOCY DUCHA ŚWIĘTEGO

Żydzi byli rozproszeni wśród niemal wszystkich narodów i mówili różnymi językami. Przybyli do Jeruzalem z odległych stron, zamieszkali tutaj czasowo, by wziąć udział w uroczystościach i w obrzędach religijnych, jakie się wtedy odbywały. Zgromadzeni byli przedstawicielami wszystkich znanych języków. Ta różnorodność języków stanowiła bardzo wielką przeszkodę, w pracy sług Chrystusowych. Fakt, iż Bóg uzupełnił braki apostołów w tak cudowny sposób, był dla ludu najbardziej przekonującym dowodem, że świadectwo świadków Jezusa było prawdziwe. Duch Święty uczynił dla nich to, czego sami nie dokonaliby przez całe życie; teraz mogli rozpowszechnić prawdę ewangelii wszędzie, władając doskonale językami ludzi, wśród których pracowali. Ten cudowny dar był największym dowodem, jaki mogli dać światu, że otrzymane zlecenie nosi na sobie pieczęć niebios.

„A przebywali w Jeruzolimie Żydzi, mężowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem; gdy więc powstał ten szum, zgromadził się tłum i zatrwożył się, bo każdy słyszał ich mówiących w swoim języku. I zdumieni się, i dziwili, mówiąc: Czyż oto wszyscy ci, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc to jest, że słyszymy, każdy z nas, swój własny język, w którym urodziliśmy się?” (Dz. 2,5-8).

Wściekłość ogarniała kapłanów i przywódców ludu na widok tak cudownego objawienia, o którym wieść rozeszła się po całym Jeruzalemie i okolicy, lecz nie ważyli się okazać swej złości ze strachu, by nie ściągnąć na siebie nienawiści ludu. Wydali Mistrza na śmierć, a oto stoją Jego słudzy, nieuczenni mężowie galilejscy, którzy wskazują na cudowne wypełnienie się proroctw i głoszą nauki Chrystusa we wszystkich używanych wówczas językach. Z zapałem opowiadają o cudownych dziełach Zbawiciela i roztaczają przed słuchaczami plan zbawienia przez łaskę i ofiarę Syna Bożego. Słowa apostołów przekonywały i nawracały tysiące słuchaczy. Przesady wszczepione przez kapłanów były wprost wymiatane z umysłów i przyjmowano czyste nauki Słowa Bożego.

## KAZANIE PIOTRA

Piotr wykazywał ludowi, że zesłanie Ducha Świętego było dokładnym wypełnieniem proroctw Joela, który przepowiedział, że taka moc zstąpi na sługi Boże, aby uzdolnić ich do specjalnego zadania.

Nakreślił potem rodowód Jezusa sięgający w prostej linii do darzonego szacunkiem domu Dawida. Aby wykazać prawdziwość i słuszność swego stanowiska nie posługiwał się żadnymi naukami Jezusa, wiedział bowiem, że przesady ludu były tak wielkie, iż nie odniosłoby to żadnego skutku. Zwrócił uwagę na Dawida, którego Żydzi uważali za zacnego patriarchę swego narodu. Piotr powiedział: „Dawid bowiem mówi o nim: Miałem Pana zawsze przed oczami moimi, gdyż jest po prawicy mojej, abym się nie zachwiał. Przeto rozweseliło się serce moje i

rozradował się język mój, a nadto i ciało moje spoczywać będzie w nadziei, bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani, i nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie” (Dz. 2,25-27).

Piotr dowodził, że Dawid nie mógł mówić sam o sobie, ale wyraźnie wskazywał na Jezusa Chrystusa. Dawid umarł śmiercią naturalną, jak każdy inny człowiek. Grób zawierający jego prochy był pielęgnowany z wielką starannością aż do ich czasów. Dawid, jako król izraelski i jako prorok, był szczególnie przez Boga wyróżniony. W prorockim widzeniu pokazano mu przyszłe życie i służbę Jezusa. Widział odrzucenie Go, mękę, ukrzyżowanie, pogrzebanie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Dawid oświadczył, że dusza Jezusa Chrystusa nie miała pozostać w piekle (grobie) ani ciało Jezusa nie miało być skażone. Piotr przedstawił, iż prorocтво to wypełniło się w Jezusie z Nazaretu. Bóg istotnie wzbudził Swego Syna z umarłych i wyprowadził z grobu, zanim ciało uległo skażeniu. Teraz Jezus Chrystus wywyższony jest ponad niebiosa niebios.

Wielu z tych, którzy dotąd wyszydzały myśl, że ta niepokazna istota jaką był Jezus, mogła być Synem Bożym, obecnie na skutek niebywałych wydarzeń, całkowicie przekonało się o słuszności tej myśli i uznano Go za swego Zbawiciela. Trzy tysiące dusz przyłączyło się do zboru. Apostołowie przemawiali w mocy Ducha Świętego, a słowom ich nie mógł się nikt przeciwstawić – były bowiem potwierdzone potężnymi cudami, dokonywanymi na skutek wylania Ducha Świętego. Uczniowie sami byli zdziwieni skutkami nawiedzenia Ducha Świętego, takim szybkim i obfitym żniwem dusz. Dziwił się cały naród. Ci, którzy nie wyzbyli się jeszcze przesądów i obłudnej świętości, byli tak przytłoczeni, że nie ważyli się ani słowem, ani czynem przeszkodzić potężnemu dziełu, ani wstrzymać go. Ucichła opozycja kapłanów i przywódców ludu.

Argumenty apostołów, aczkolwiek jasne i przekonujące, nie zdołałyby usunąć przesądów Żydów. To Duch Święty Swą potężną mocą Bożą umieszczał te argumenty w głębi serc ludzi. Były jak ostre strzały Wszechmocnego, uświadamiające straszną winę odrzucenia i ukrzyżowania Pana chwały. „A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co mamy czynić mężowie bracia? A Piotr do nich: Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego” (Dz. 2,37.38).

Piotr przekonywał ludzi, że odrzucili Jezusa zwiedzeni przez kapłanów i starszych. Jeżeli nadal będą szukać u nich rady i czekać, aż oni uznają Jezusa, a sami nie odważą się tego uczynić – nigdy Go nie przyjmą. Wpływowi ludzie, aczkolwiek na zewnątrz święci, byli żądni sławy, chciwi majątku i ziemskiej chwały. Oni nigdy nie przyjdą po światło do Jezusa. Jezus przepowiedział, że strasna kara spadnie na lud za jego uparte niedowiarstwo mimo najpotężniejszych dowodów, że Jezus był Synem Bożym.

Od tego czasu mowa uczniów była czysta, prosta i jasna w słowach i akcencie, bez względu na to, czy mówili własnym językiem czy obcym. Skromni ludzie, którzy nigdy nie uczęszczali do szkół prorockich, wygłaszali prawdy tak wzniosłe i czyste, że wprowadzali słuchaczy w podziw. Apostołowie nie mogli udać się osobiście do wszystkich zakątków ziemi, ale na uroczystościach odbywających się w Jeruzalemie znajdowali się ludzie ze wszystkich stron świata. Prawdy, które usłyszeli tutaj, nieśli do swych domów i rozgłaszali między ludem, pozyskując dusze dla Jezusa.

## NAUKA NA NASZ CZAS

Fakty o założeniu zboru chrześcijańskiego są podane nie tylko jako część historii świętej, ale i jako nauka na obecny czas dla nas. Wszyscy, którzy wyznają imię Chrystusowe, powinni w jedności czekać, czuwać i modlić się. Wszelkie różnice należy usunąć; wśród członków zboru powinna panować jedność i wzajemna miłość. Wtedy będziemy wznosić do Ojca niebieskiego modlitwy z silną i szczerą wiarą. W cierpliwości i nadziei będziemy oczekiwać wypełnienia obietnic.

Odpowiedź na prośbę może przyjść nagle i z niezwykłą mocą. Może też przeciągnąć się na dni i tygodnie! Wtedy wiara nasza będzie poddana próbie. Bóg wie, kiedy i jak odpowiedzieć na modlitwy. Naszym zadaniem jest połączyć się z Boskim źródłem, Bóg zaś odpowiada za Swoją część dzieła. Wierny jest ten, który obiecał. Niezmiernie ważną dla nas rzeczą jest, abyśmy byli jednego serca i jednej myśli, abyśmy odłożywszy wszelką złość i zawiść czuwali i czekali w pokornej prośbie. Jezus, nasz Przedstawiciel i nasza Głowa, jest gotów dla nas uczynić to, co uczynił dla modlących się i czuwających w dzień zesłania Ducha Świętego.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 32. Uzdrawienie kaleki

Wkrótce po zesłaniu Ducha Świętego, bezpośrednio po gorących modłach, Piotr i Jan idąc na nabożeństwo do świątyni, ujrzeli nieszczęśliwego ubogiego kalekę. W swym czterdziestoletnim życiu nie zaznał on nic, prócz cierpień kalectwa. Już dawno pragnął udać się do Jezusa, aby go uzdrowił, lecz nie miał nikogo, kto by mu pomógł.

Sam znajdował się zbyt daleko od terenu pracy Wielkiego Lekarza. Wreszcie na skutek usilnych próśb, jakaś litościwa osoba zaprowadziła go przed bramę świątyni. Gdy się tam biedak znalazł, dowiedział się, że Lekarz, w którym pokładał wszystkie swoje nadzieje, został skazany na okrutną śmierć.

Jego wielkie rozczarowanie wzbudziło współczucie tych, którzy wiedzieli jak długo czekał i liczył na to, że będzie przez Jezusa uzdrowiony. Codziennie przeto przynosili go przed świątynię, aby zdjęci litością przechodnie udzielali mu drobnych datków na zaspokojenie potrzeb. Gdy Piotr i Jan przechodzili obok, poprosił ich o jałmużnę. Uczniowie spojrzeli na niego z litością. „A Piotr wraz z Janem, wpatrzywszy się uważnie w niego rzekł: Spójrz na nas. On zaś spojrzął na nich uważnie, spodziewając się, że od nich coś otrzyma. I rzekł Piotr: Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, chodź!” (Dz. 3,4-6).

Zachmurzyła się twarz biedaka, gdy Piotr wspomniał o swoim ubóstwie, lecz natychmiast rozjaśniła się nadzieją i wiarą, kiedy apostoł zaczął mówić dalej. „I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go; natychmiast też wzmocniły się nogi jego i kostki, i zerwawszy się, stanął i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, przechadzając się i podskakując, i chwając Boga. A cały lud widział go, jak chodził i chwalił Boga; poznali bowiem, że to był ten, który dla jałmużny siadywał przy Bramie Pięknej świątyni; i ogarnęło ich zdumienie i oszołomienie z powodu tego, co mu się przydarzyło” (Dz. 3,7-10).

Żydów zdziwił fakt, że uczniowie potrafią czynić cuda podobne do tych, jakie czynił Jezus. Byli przekonani, że Jezus umarł i spodziewali się, że wraz z Jego śmiercią ustaną wszelkie cudowne zjawiska. Lecz oto człowiek, który przez czterdzieści lat był bezwładnym kaleką, cieszy się, że może włączyć do swych członków swobodnie i bez bólu. Szczęśliwy jest dzięki wierze w Jezusa.

Apostołowie widząc zdumienie narodu, pytali o powód tego zdziwienia, jak również o to, dlaczego patrzą na nich, jak gdyby własną mocą cud ten uczynili. Piotr zapewniał lud, iż stało się to przez zasługi Jezusa z Nazaretu, którego odrzucili i zamordowali, lecz którego Bóg dnia trzeciego wzbudził z umarłych. „Przez wiarę w imię Jego wzmocniło jego imię tego, którego widzicie i znacie, wiara zaś przez niego wzbudzona dała mu zupełne zdrowie na oczach was wszystkich. A teraz, bracia, wiem, że w nieświadomości działaliście, jak i wasi przełożeni; Bóg zaś wypełnił w ten sposób to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że Jego Chrystus cierpieć będzie” (Dz. 3,16-18).

Po dokonaniu cudu zgromadziła się w świątyni wielka ilość ludzi. Piotr przemawiał w jednej części świątyni, a Jan w drugiej. Apostołowie wyraźnie powiedzieli Żydom, jak wielką zbrodnię popełnili, odrzucając i skazując na śmierć Księcia Żywota (byli jednak ostrożni, aby nie pobudzić ludu do szaleństwa i rozpaczki). Piotr starał się zmniejszyć wielkość ich winy, wyrażając przypuszczenie, że uczynili to nieświadomie. Następnie oświadczył, że Duch Święty wzywa, aby pokutowali za swe grzechy i nawrócili się; bowiem nie ma dla nich innej nadziei prócz łaski tego Jezusa, którego ukrzyżowali. Jedynie przez wiarę w Niego i Jego krew, ich grzechy mogą być zglądzone.

## ARESztOWANIE I PRZESŁUCHANIE APOSTOŁÓW

Kazanie o zmartwychwstaniu Jezusa, o tym, że przez Jego śmierć i zmartwychwstanie wszyscy umarli powstaną kiedyś z grobów, silnie zaniepokoiło saduceuszów. Czuli, że ich nauka jest zagrożona, a wraz z nią stanowisko sekty. Kilku urzędników świątyni, wraz z jej przełożonymi, przy pomocy pewnej liczby saduceuszów schwytali dwóch apostołów Piotra i Jana. Zamknęli ich w więzieniu, ponieważ było już późno, aby sprawę rozpatrzyć jeszcze tego samego dnia.

Nazajutrz Annasz i Kajfasz oraz inni dostojnicy świątyni zebrali się, w celu przeprowadzenia śledztwa nad więźniami. Przyprawiono ich na salę sądową. W tym samym pokoju, przed tymi samymi ludźmi, wcześniej Piotr zaparł się haniebnie swego Pana. Wszystkie poprzednie przeżycia w żywych barwach stanęły mu przed oczyma; teraz on będzie badany. Teraz ma sposobność naprawić swoją poprzednią nędzną tchórzliwość.

Zebrani przypomnieli sobie, jaką rolę odegrał Piotr podczas badania Mistrza, i spodziewali się, że uda go się nastraszyć groźbą więzienia i śmierci. Lecz Piotr, który zaparł się Jezusa w godzinie Jego największego opuszczenia, wówczas porywczy i pewny siebie, różnił się wielce od Piotra, który stał na przesłuchaniu przed Sanhedrynem. Nawrócony, nie polegał już więcej na sobie, ani też nie chlubił się dumnie. Pełny Ducha Świętego, niezachwiany w Jego mocy jak skała, odważnie, choć skromnie, świadczył o Jezusie. Był gotów zmasać piętno swego zaparcia przez oddanie czci imieniu, którego się zaparł.

## ŚMIAŁA OBRONA PIOTRA

Kapłani dotychczas starannie unikali wszelkiej wzmianki o ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu Jezusa. Teraz, w celu wypełnienia swego zamiaru, byli zmuszeni zapytać oskarżonego, jaką mocą dokonał tak niezwykłego uzdrowienia kaleki. Piotr, pełen Ducha Świętego, przemówił z szacunkiem do kapłanów i starszych: „To niech wam wszystkim i całemu ludowi izraelskiemu wiadome będzie, że stało się to w imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego,

którego wy ukrzyżowaliście, którego Bóg wzbudził z martwych; dzięki niemu ten oto stoi zdrów przed wami. On to jest owym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, On stał się kamieniem węgielnym. I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz. 4,10-12).

Pieczęć Jezusa spoczywała na słowach Piotra, twarz jego świeciła jasnością Ducha Świętego. Przy nim, jako potężny świadek, stał człowiek uzdrowiony w tak cudowny sposób. Wygląd człowieka, który jeszcze kilka godzin temu był bezsilnym, kalekim, a teraz cieszył się zdrowiem i miał właściwe pojęcie o Jezusie z Nazaretu, dodawał ważności świadectwu słów Piotra. Kapłani, starszyzna i lud zamilkli. Starszyzna nie mogła się sprzeciwić oświadczeniu uzdrowionego. Kapłani byli zmuszeni słuchać o tym, czego sobie najmniej życzyli, mianowicie o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa i Jego mocy w niebiesiech, pozwalającej apostołom wykonywać cuda na ziemi.

Obrona Piotra, w której śmiało wyznał, skąd pochodzi jego moc, przeraziła kapłanów. Piotr wspominał o kamieniu odrzuconym przez budowniczych, mając na myśli władzę kościelną, która powinna była należycie ocenić wartość Tego, kogo odrzucono, a kto pomimo wszystko stał się głową węgielną. Tymi słowami wskazywał bezpośrednio na Jezusa – gruntowny kamień Kościoła.

Lud był zdziwiony odwagą uczniów. Przypuszczał, że jako nieuczni rybacy stropią się stając przed kapłanami, nauczonymi w Piśmie i starszymi. Poznano ich, że chodzili z Jezusem. Tymczasem apostołowie przemawiali tak, jakiegdyś przemawiał On, z przekonywującą mocą, zmuszającą przeciwników do milczenia. By nie dać poznać swego zakłopotania, kapłani i starsi kazali wyprowadzić apostołów. Przez ten czas chcieli naradzić się między sobą.

Wszyscy zgodzili się, iż daremną rzeczą byłoby zaprzeczać, że człowiek ten został w imieniu ukrzyżowanego Jezusa uzdrowiony, mocą daną apostołom. Chętnie by ten cud zatuszowali za pomocą jakiegoś fałszerstwa, ale dokonano go w jasny dzień w obecności tłumów i wiadomość o nim rozeszła się między wieloma tysiącami ludzi. Czuli, że należy natychmiast powstrzymać to dzieło, inaczej Jezus zdobędzie wielu wyznawców, a oni wpadną w niełaskę i będą uważani za winnych śmierci Syna Bożego.

Mimo chęci unieszkodliwienia uczniów, nie odważyli się uczynić im nic gorszego, jak zagrozić karą, jeśli będą nadal nauczali lub działali w imieniu Jezusa. Na to Piotr i Jan oświadczyli, że dzieło to powierzył im Bóg i nie mogą nie mówić o rzeczach, które sami widzieli i słyszeli. Kapłani chętnie by ukarali obu mężów za ich niezachwianą wierność swemu świętemu powołaniu, lecz bali się ludu, „wszyscy bowiem wysławiali Boga za to co się stało” (Dz. 4,21). Zagroziwszy ponownie, wypuścili apostołów na wolność.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

### **33. Wierność wśród prześladowań**

Apostołowie w dalszym ciągu wykonywali swe dzieło miłosierdzia uzdrawiając chorych, z wielką mocą opowiadając o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Zbawicielu. Wielka liczba osób przyłączała się ustawicznie do zboru przez chrzest, lecz nikt nie ważył się przyłączyć do niego, kto nie był sercem i umysłem połączony z wierzącymi w Chrystusa. Wielkie tłumy dążyły do Jeruzalem niosąc chorych oraz trapionych przez nieczyste duchy. Wielu cierpiących kładziono wzdłuż ulic, którymi przechodzili Piotr i Jan, ażeby choć cień przechodzących padł na nich i uzdrowił chorych. Moc Zbawiciela spoczywała na apostołach i dokonywali oni cudów i znaków, wskutek czego codziennie powiększała się liczba wierzących.

Wydarzenia te niepokoiły bardzo kapłanów i przywódców, szczególnie zaś saduceuszów. Wiedzieli, że gdy dozwolą w dalszym ciągu mówić o zmartwychwstaniu Jezusa i w Jego imieniu czynić cuda, nauka o tym, że nie ma zmartwychwstania zostanie odrzucona przez wszystkich i sekta przestanie istnieć. Natomiast faryzeusze obawiali się, że kazania apostołów podkopią istnienie żydowskich ceremonii i system ofiarny straci swoje znaczenie. Poprzednie wysiłki usunięcia tych nauczycieli okazały się daremne, teraz postanowili stanowczo uspokoić wzburzenie.

#### **UWOLNIENI PRZEZ ANIOŁA**

Apostołów aresztowano i uwięziono, a Sanhedryn zebrał się, aby rozpatrzyć ich sprawę. Powołano dodatkowo wielką liczbę uczonych i naradzano się, co należy uczynić z ludźmi, którzy zakłócali spokój. „Ale anioł Pański otworzył w nocy drzwi więzienia i wyprowadziwszy ich, rzekł: Idźcie, a wystąpiwszy, głóście ludowi w świątyni wszystkie te słowa, które darzą życiem. Usłyszawszy to, weszli z brzaskiem dnia do świątyni i nauczali” (Dz. 5,19-21).

Gdy apostołowie zjawili się wśród wierzących, opowiedzieli jak anioł wyprowadził ich z więzienia, mimo że oddziały straży pilnowały ich i polecił podjąć dzieło, które zostało przerwane przez kapłanów i starszych, bracia wielce się cieszyli i dziwili.

Tymczasem kapłani i książęta uchwalili na radzie, że apostołów należy postawić w stan oskarżenia za wichrzycielstwo, zarzucić im zamordowanie Ananiasza i Safiry (Dz. 5,1-11) oraz tworzenie spisku w celu pozbawienia kapłanów władzy i wydać wyrok skazujący na śmierć. Byli pewni, że podburzony tłum weźmie sprawę w swoje ręce i postąpi z apostołami tak, jak postąpił z Jezusem. Zauważyli jednak, iż wielu było takich, którzy chociaż nie przyjmowali nauk Jezusa Chrystusa, mieli jednak dość samowolnych rządów żydowskich władz i pragnęli jakiejś stanowczej zmiany. Obawiali się, że jeśli te osoby zainteresują się nauką apostołów i przyjmą ją uznając tym samym Jezusa za Mesjasza, wówczas gniew całego narodu skieruje się przeciwko kapłanom i pociągnięci będą do odpowiedzialności za zamordowanie Jezusa. Postanowili zatem zastosować skuteczne środki, aby takiemu biegowi wypadków zapobiec. Wreszcie posłali po więźniów, aby przywieziono ich przed sąd. Jakże wielkie było zdziwienie, gdy otrzymali wieść, że drzwi więzienia znaleziono zamknięte i zabezpieczone, a straż, która była postawiona, stała na miejscu, lecz więźniów nigdzie nie znaleziono. Wtem przyniesiono wiadomość: „Mężowie, których wtrąciliście do więzienia, znajdują się w świątyni i nauczają lud” (Dz. 5,25). Apostołowie, wyprowadzeni w cudowny sposób z więzienia, nie byli wolni od śledztwa i kary. Jezus powiedział, gdy był z nimi: „I strzeżcie się ludzi, albowiem będą was wydawać sądom” (Mat. 10,17). Dowodem opieki Boga i Jego zapewnienia o Swojej obecności było posłanie do więzienia anioła; teraz zadaniem apostołów było cierpieć dla Jezusa, o którym opowiadali. Naród był tak silnie przekonany o prawdziwości tego, co widział i słyszał, że kapłani i książęta zrozumieli, iż nie da się podburzyć ludu przeciwko apostołom.

## DRUGIE PRZESŁUCHANIE

„Wówczas dowódca straży poszedł ze sługami i przyprowadził ich bez użycia siły; obawiali się bowiem ludu, aby ich nie ukamienowano. A gdy ich przywieśli, stawili ich przed Radą Najwyższą, i zapytał ich arcykapłan, mówiąc: Nakazaliśmy wam surowo, abyście w tym imieniu nie uczyli, a oto napełniliście nauką waszą Jerozolimę i chcecie ściągnąć na nas krew tego człowieka” (Dz. 5,26-28).

Przywódcy żydowscy nie byli już tacy skorzy do wzięcia na siebie winy za zabicie Jezusa Chrystusa, jak wtedy, kiedy krzyczeli wraz z motłochem: „Krew jego na nas i na dzieci nasze” (Mat. 27,25).

Piotr oraz inni apostołowie podjęli ten sam sposób obrony, jaki stosowali przy pierwszym przesłuchaniu. „Piotr zaś i apostołowie odpowiadając, rzekli: Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz. 5,29). Anioł posłany od Boga uwolnił ich z więzienia i polecił pójść i uczyć w świątyni. Idąc za tym wskazaniem okazali posłuszeństwo rozkazowi Bożemu i bez względu na cenę tak będą czynić zawsze. Piotr mówił: „Bóg ojców naszych wzbudził Jezusa, którego wy zgładziliście, zawiesiwszy na drzewie, Tego wywyższył Bóg prawicą swoją jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi możliwość upamiętania się i odpuszczenia grzechów. A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni. A gdy to usłyszeli, wpadli we wściekłość i chcieli ich zabić” (Dz. 5,30-33).

Pod natchnieniem Ducha Świętego, który spoczął na apostołach, oskarżeni stali się oskarżycielami, obciążając kapłanów i książąt zasiadających w radzie winą za zabicie Jezusa. Żydzi byli tak rozwścieczeni, że postanowili bez dalszego śledztwa i upoważnienia władzy rzymskiej ująć prawo w swe ręce i skazać więźniów na śmierć. Będąc już winnymi krwi Jezusa, nie mieli skrupułów przed splamieniem swych rąk krwią Jego apostołów. Znalazł się jednak pewien mąż uczony i na wysokim stanowisku, którego bystry umysł przewidział, że ten gwałtowny krok może spowodować straszne następstwa. Bóg wpłynął na męża z samej rady, aby powstrzymał szaleństwo kapłanów i książąt.

Gamaliel, uczony faryzeusz, człowiek wielkiej sławy, był bardzo ostrożny i kazał więźniów wyprowadzić, zanim przemówił w ich obronie. Potem przemówił swobodnie i łagodnie: „I rzekł: Mężowie izraelscy, rozważcie dobrze, co z tymi ludźmi chcecie uczynić. Albowiem nie tak dawno wystąpił Teudas, podając siebie za nie byle kogo, do którego przyłączyło się około czterystu mężów; gdy on został zabity, wszyscy, którzy do niego przystali, rozproszyli się i zniknęli. Po nim wystąpił w czasie spisu Juda Galilejczyk i pociągnął lud za sobą; ale i on zginął, a wszyscy, którzy do niego przystali, poszli w rozsypkę. Toteż teraz, co się tyczy tej sprawy, powiadam wam: Odstąpcie od tych ludzi i zaniechajcie ich; jeśli bowiem to postanowienie albo ta sprawa jest z ludzi, wniwecz się obróci; jeśli jednak jest z Boga, nie zdołacie ich zniszczyć, a przy tym mogłoby się okazać, że walczyacie z Bogiem” (Dz. 5,35-39).

Kapłani musieli uznać słusność tego poglądu, musieli zgodzić się z nim i niechętnie zwolnili więźniów, obiwszy ich uprzednio różgami i zakazawszy wielokrotnie, aby nigdy więcej nie uczyli w imię Jezusa; w przeciwnym razie przyplacą życiem swoją śmiałość. „A odchodzili sprzed oblicza Rady Najwyższej, radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia Jego” (Dz. 5,41).

Prześladowcy apostołów mieli słusne powody do zmartwienia, widząc swoją bezsilność i niemożność zniszczenia świadków Chrystusa. Uczniowie mieli tyle wiary i odwagi przez miłość do Mistrza, który już przedtem przeszedł przez upokorzenie i cierpienie i przemienił hańbę w chwałę, a cierpienie w radość. W ten sposób

apostołowie prowadzili Dzieło Boże, ucząc publicznie i potajemnie w prywatnych domach na życzenie mieszkańców, którzy ze strachu przed Żydami nie mieli odwagi wyznać jawnie swej wiary w Jezusa.  
Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 34. Organizacja

„A w owym czasie, gdy liczba uczniów wzrastała, wszczęło się szemranie hellenistów przeciwko Żydom, że zaniedbywano ich wdowy przy codziennym usługiwaniu” (Dz. 6,1). Żydzi mieszkali w różnych krajach, gdzie mówiono po grecku. Jakkolwiek większość nawróconych Żydów mówiła po hebrajska, część z nich mieszkająca stale w cesarstwie rzymskim poza granicami Judei mówiła tylko po grecku. I wszczęło się szemranie między nimi, że greckie wdowy nie były tak hojnie zaopatrywane, jak biedni w Judei. Wszelka w tym wypadku stronniczość zasmuciłaby Boga; wydano więc szybko odpowiednie zarządzenia, mające przywrócić pokój i zgodę wśród wierzących.

Duch Święty podał sposób uwolnienia apostołów od obowiązku rozdawania darów biednym oraz innych temu podobnych spraw, aby mogli swobodnie głosić o Jezusie. „Wtedy dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, rzekło: Nie jest rzeczą słuszną, żebyśmy zaniedbali słowo Boże, a usługiwali przy stołach. Upatrzcie tedy bracia, spośród siebie siedmiu mężów, cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości, a ustanowimy ich, aby się zajęli tą sprawą; My zaś pilnować będziemy modlitwy i służby Słowa” (Dz. 6,2-4).

Zgodnie z tą uchwałą zbór wybrał siedmiu mężów pełnych wiary i mądrości Ducha Bożego, aby zajęli się czynnościami należącymi do spraw stołu. Między innymi wybrano Szczepana, Żyda z urodzenia i wiary, który mówił językiem greckim i był dobrze obeznany ze zwyczajami i sposobem życia Greków. Uważano go więc za najodpowiedniejszego na zajęcie tak odpowiedzialnego stanowiska nadzoru nad rozdziałem funduszy przeznaczonych dla wdów, sierot i biednych. Ten wybór podobał się wszystkim, niezadowolone i szemranie uciekło.

Siedmiu wybranych mężów odłączono uroczyście przez modlitwę i wkładanie rąk, do spełniania nowych obowiązków. Nowo wyświęceni nie byli odsunięci od nauczania zasad wiary. Przeciwnie, sprawozdanie mówi, iż: „Szczepan pełen wiary i mocy czynił cuda i znaki wielkie wśród ludu” (Dz. 6,8). Byli to więc mężowie, przygotowani do głoszenia prawdy, o łagodnym usposobieniu i zdrowym rozsądku, zdolni do rozstrzygnięcia wszelkich sporów, uspokajania szemrań czy wybuchów zazdrości.

Bóg wielce błogosławił wybór braci mających załatwiać sprawy zborowe, dając tym samym możliwość apostołom wykonywania osobliwego dzieła – głoszenia prawdy. Zbór wzrastał w liczbie i sile. „A Słowo Boże rosło i poczet uczniów w Jerozolimie bardzo się pomnażał, także znaczna liczba kapłanów przyjmowała wiarę” (Dz. 6,7).

Jest rzeczą konieczną, aby i teraz, tak jak za dni apostołów, zachowywano w zborze ten sam porządek i system. Powodzenie sprawy Bożej zależy w dużej mierze od tego, czy jej poszczególnymi działami kierują ludzie zdolni, odpowiedni do zajmowanych przez siebie stanowisk. Ci, których Bóg wybrał, aby byli kierownikami w dziele Bożym i sprawowali ogólny nadzór nad duchowymi sprawami zboru, powinni być według możliwości zwolnieni od zajmowania się sprawami doczesnymi. Kogo Bóg powołał do głoszenia Swojego Słowa i Swojej nauki, powinien mieć czas na rozmyślanie, modlitwę i badanie Pisma. Zajmowanie się sprawami mniej ważnymi, administracyjnymi i obcowanie z ludźmi o różnych usposobieniach, temperamentach, przyćmiewa własny pogląd na sprawy duchowe. Jest rzeczą wskazaną, ażeby wszelkie sprawy natury administracyjnej powierzano właściwym urzędnikom. Gdyby jednak były tak trudne, że rozstrzygnięcie ich przewyższałoby możliwość urzędników, należy przedstawić je na radzie tych osób, które czuwają nad całym zбором.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 35. Śmierć Szczepana

Szczepan w sprawie Bożej był bardzo czynny i wyznawał śmiało swoją wiarę. „Niektórzy zaś z synagogi zwanej libertyńską, oraz z synagog Cyrenejczyków i Aleksandryjczyków, a również z Cylicji i Azji, wystąpili, rozprawiając ze Szczepanem. Lecz nie mogli sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał” (Dz. 6,9.10). Uczniowie wielkich rabinów byli pewni, że w publicznej dyskusji osiągną nad Szczepanem całkowite zwycięstwo, liczyli bowiem na jego nieuczoność. Lecz Szczepan nie tylko przemówił w mocy Ducha Świętego, lecz jawnie przekonał całe tak liczne zgromadzenie, że posiada znajomość proroctw i jest biegły we wszystkich sprawach prawa. Umiejętnie bronił głoszonych przez siebie prawd i całkowicie pokonał swych przeciwników. Kapłani i księżęta, którzy byli świadkami tego cudownego objawienia mocy towarzyszącej Szczepanowi w jego służbie dla Pana, zapalali do niego wielką nienawiścią. Zamiast uznać słuszość dowodów jakie podawał, postanowili zmusić go do milczenia, skazując na śmierć.

Schwytano Szczepana i zaprowadzono na przesłuchanie przed radę Sanhedrynu. Zwołano uczonych Żydów z okolicznych krajów, aby odrzucili dowody obrony oskarżonego. Obecny też był Saul, który jako gorliwy przeciwnik nauki Jezusa, wyróżniał się w prześladowaniu wszystkich w Niego wierzących. Uczony ten człowiek zajął wybitne stanowisko w walce ze Szczepanem. Użył całego swego krasomówstwa i sposobu rozumowania właściwego rabinom, aby przekonać naród, iż Szczepan głosi zwodnicze i niebezpieczne nauki.

Saul przekonał się, że oskarżony, jest nie mniej wyszkolony i posiada zrozumienie Bożego głoszenia Ewangelii innym narodom. Szczepan wierzył w Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba i był przekonany o słuszności przywilejów, jakie posiadali Żydzi. Jednakże wiedział, iż nadszedł czas, kiedy prawdziwi wierzący będą chwalić Boga nie tylko w świątyniach ręką ludzką uczynionych, lecz wszędzie, na całym świecie, będą kłaniać się Bogu w duchu i w prawdzie. Sługa Boży doskonale rozumiał koniec tego, co zostało unieważnione przez śmierć Jezusa.

Kapłani i księżęta nic nie zdołali przeciwstawić jego łagodnej mądrości, choć sprzeciwiali się gwałtownie. Dając upust swej nienawiści, postanowili dla przykładu stracić Szczepana i strachem wstrzymać innych od przyjęcia wiary Chrystusowej. W szumny sposób prowadzono proces. Najęto fałszywych świadków, aby świadczyli, że wypowiedział bluźniercze słowa przeciw świątyni i prawu. Powiedzieli: „Słyszeliśmy go bowiem, jak mówił, że ów Jezus Nazareński zburzy to miejsce i zmieni zwyczaje jakie nam Mojżesz przekazał” (Dz. 6,14).

Oblicze Szczepana, stojącego przed sędziami i odpierającego zarzut bluźnierstwa, świeciło niezmiernym blaskiem. „A gdy wszyscy, którzy zasiadali w Radzie Najwyższej, utkwili w nim wzrok, ujrzeli jego oblicze niby oblicze anielskie” (Dz. 6,15). Wielu, widząc oblicze Szczepana, drżało i zasłaniało twarz, lecz uparte niedowiarstwo i przesąd nie cofnęły się.

## OBRONA SZCZEPANA

Szczepana zapytano, czy jest prawdą to, o co go oskarżają. W odpowiedzi Szczepan rozpoczął swą mowę obronną jasnym i dźwięcznym głosem, słyszonym w całej sali, gdzie zasiadała rada. Zaczął opowiadać historię wybranego ludu Bożego słowami, które trzymały w napięciu całe zgromadzenie. Wykazał, iż posiada doskonałą znajomość wszystkich praw i zwyczajów żydowskich oraz ich duchowe znaczenie, objawione przez Jezusa Chrystusa. Począwszy od Abrahama, przechodził przez całą historię z pokolenia na pokolenie, wspominając wszystkie ważniejsze wydarzenia narodu izraelskiego aż do Salomona, wybierając dla swej obrony najbardziej wymowne punkty. Wyjaśnił swoją wierność Bogu i wierze żydowskiej, wykazując jednak, że prawo, po którym spodziewano się zbawienia, nie zdołało powstrzymać Izraela od bałwochwalstwa. Włączył Jezusa Chrystusa do całej żydowskiej historii. Wspomniał o świątyni, którą wybudował Salomon oraz o słowach Salomona i Izajasza: „Ale Najwyższy nie mieszka w budowach rękami uczynionych”. „Niebo jest tronem moim, a ziemia podnóżkiem stóp moich; jaki dom zbudujecie mi mówi Pan, albo jakie jest miejsce odpoczynienia mego? Czy nie ręka moja uczyniła to wszystko?” (Dz. 7,48-50). Miejsce największego kultu Boga jest w niebie.

Gdy Szczepan zaczął omawiać ten punkt, rozruch powstał między ludem. Podsądny wyczytał swój wyrok w obliczach, które miał przed sobą. Wyczuł opór, jaki wywołały jego słowa dyktowane przez Ducha Świętego. Wiedział, iż składa swoje ostatnie świadectwo. Niewielu czytających tę przemowę Szczepana ocenia ją należycie. Trzeba uprzytomnić sobie okoliczności, czas i miejsce, aby w zupełności zrozumieć znaczenie jego słów. Gdy Szczepan wykazał ścisły związek między Jezusem a prorocत्वami i wypowiedział zdanie o świątyni, kapłan, udając przerażonego, rozdarł swe szaty. Czyn ten był znakiem, że głos Szczepana umilknie na wieki. Chociaż oskarżony znajdował się dopiero w połowie swej mowy obrończej, zakończył ją nagle. Przerywając łańcuch historii Izraela i zwracając się do rozszcieczonych sędziów, rzekł: „Ludzie twardego karku i opornych serc i uszu, wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu, jak ojcowie wasi, tak i wy! Któregoż z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? Pozabijali też tych, którzy przepowiedzieli przyjdzie Sprawiedliwego, którego wy teraz staliście się zdrajcami i mordercami, wy, którzy otrzymaliście zakon, jak wam go dali aniołowie, a nie przestrzegaliście go” (Dz. 7,51-53).

## ŚMIERĆ MĘCZENNIKA

Kapłani i starsi ludu nie mogli na te słowa opanować gniewu. Bardziej byli podobni do dzikich, drapieżnych bestii, aniżeli do istot ludzkich. Zgrzytając zębami, rzucali się na Szczepana, lecz on nie dał się zastraszyć – był na to przygotowany. Łagodna jego twarz jaśniała blaskiem. „On zaś, będąc pełen Ducha Świętego, utkwivszy wzrok w niebo, ujrzął chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej i rzekł: Oto widzę niebiosą otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej” (Dz. 7,55.56). Na chwilę otoczenie znikło sprzed jego wzroku – bramy niebios otworzyły się na oścież, Szczepan, spojrzawszy w głąb ujrzął mieszkanie Boże i Jezusa gotowego wesprzeć Swego sługę, mającego ponieść męczeńską śmierć dla Jego imienia. Gdy Szczepan opowiedział o wspaniałej scenie, jaka odkryła się przed nim, prześladowcy nie mogli dłużej znieść tego „bluźnierstwa”. Zatkali sobie uszy, aby nie



słyszeć słów Szczepana i wśród głośnych okrzyków rzucili się z furią na niego. „I kamienowali Szczepana, który się modlił tymi słowy: Panie Jezu, przyjmij ducha mego. A padłszy na kolana, zawołał donośnym głosem: Panie, nie policz im grzechu tego. A gdy to powiedział, skonał” (Dz. 7,59.60).

Wśród potwornych cierpień tej najokrutniejszej śmierci wierny męczennik, podobnie jak jego Mistrz, modlił się za swych morderców. Od świadków oskarżających Szczepana wymagano, aby pierwsi rzucili kamień. Złożyli oni swe odzienie u stóp Saula, który brał czynny udział w dyspucie i wyraził zgodę na śmierć więźnia.

Męczeństwo Szczepana wywarło głębokie wrażenie na wszystkich obecnych. Była to dla zboru bolesna próba, która w następstwie przyniosła nawrócenie Saula. Wiara męczennika, jego stałość i uwielbienie Chrystusa, nie dały się wymazać z pamięci młodego faryzeusza. Boska pieczęć na twarzy Szczepana, słowa przenikały do głębi dusz wszystkich słuchaczy, z wyjątkiem tych, którzy zatwardzili serca przez stawianie oporu wpływowi Duchu Świętego, pozostały w pamięci widzów i świadczyły o prawdziwości tego, co głosił zamęczony.

Wyrok wydany na Szczepana nie był legalny, wielką sumą pieniędzy przekupiono rzymskie władze, aby nie czyniły żadnego dochodzenia. Zdawało się, że jakiś szal gorliwości ośwładną Saulem podczas przesłuchiwania i śmierci Szczepana. Gniewało go własne wewnętrzne przekonanie, że Bóg uczcił Szczepana wielką chwałą właśnie w tym czasie, kiedy był tak upokarzany przez ludzi.

Saul w dalszym ciągu prześladował Kościół Boży, ścigając wierzących, chwytając ich w mieszkaniach, by wydać kapłanom i starszym do więzienia i na śmierć. Jego gorliwość i wytrwałość w prześladowaniu przejęły strachem chrześcijan w Jeruzalemie. Rzymskie władze nie czyniły żadnych specjalnych wysiłków, aby powstrzymać to okrutne dzieło, a nawet potajemnie wspierały Żydów, by zjednać ich sobie i pozyskać względy.

Saul był potężnym narzędziem w rękach szatana, popierającym bunt przeciwko Synowi Bożemu; lecz ktoś potężniejszy od szatana wybrał Saula, aby zajął miejsce zamęzonego Szczepana, aby pracował i cierpiał dla Jego imienia. Saul posiadał wielkie poważanie wśród Żydów nie tylko z powodu wiedzy, ale i gorliwości w prześladowaniu wierzących. Do tego czasu nie był członkiem Sanhedrynu. Został do niego wybrany po śmierci Szczepana, w nagrodę za wzięcie czynnego udziału w tej sprawie.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 36. Nawrócenie Saula

Bohaterska śmierć Szczepana wstrząsnęła silnie umysłem Saula. Zachwiał się w swych przekonaniach, lecz opinia oraz argumenty kapłanów i ksiąg przekonały go ostatecznie, że Szczepan był bluźniercą, a Jezus przez tegoż głoszony – oszustem i że ci, którzy sprawują święte obrzędy zakonu Mojżesza, mają słusność. Będąc człowiekiem o zdecydowanym charakterze i wytrwałym w postanowieniach, bardzo zawzięcie tępił chrześcijaństwo ustalwszy raz na zawsze, że poglądy kapłanów i nauczonych w Piśmie są słuszne. Gorliwie podjął się prześladowania wierzących. Dzięki niemu stawiano świętych mężów przed radą, zamykano w więzieniach lub osądzano na śmierć bez udowodnienia innej winy, prócz wiary w Jezusa. Podobny charakter, tylko idący w innym kierunku, mieli Jan i Jakub, którzy w gorliwości swej chcieli sprowadzić ogień z nieba, aby pożarł tych, którzy lekceważyli Mistrza i szydzili z Niego.

Pewnego dnia Saul we własnych sprawach udał się do Damaszku, lecz przy tej okazji postanowił przysłużyć się radzie i wyszukać w czasie podróży wszystkich, którzy wierzyli w Jezusa. Od najwyższego kapłana otrzymał listy do odczytania w synagogach zawierające upoważnienie do chwytania podejrzanych o wiarę w Chrystusa i odsyłania ich pod strażą do Jeruzalemu dla przeprowadzenia śledztwa i ukarania. Wybrał się w podróż pełen siły, męstwa, zapału i źle zrozumianej gorliwości.

Znużeni podróży zbliżali się do Damaszku. Wzrok Saula rozkoszował się widokiem żyznych pól, pięknych ogrodów, urodzajnych sadów i chłodnych strumieni szemrzących wśród świeżej zieleni. Po długiej i uciążliwej podróży przez rozległą pustynię widok ten działał orzeźwiająco. Gdy Saul i jego towarzysze z podziwem patrzyli na cuda przyrody, otoczyła ich nagie światłość jaśniejsza od słońca, „a gdy upadł na ziemię, usłyszał głos mówiący do niego: Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz? I rzeki: Kto jesteś, Panie? A On: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” (Dz. 9,4.5).

### WIDZENIE SAULA

Powstało wielkie zamieszanie. Towarzysze Saula zdjęci strachem, niemal oślepli. Słyszeli głos, a nikogo nie widzieli; dla nich było to coś niezrozumiałego i tajemniczego. Lecz leżący na ziemi Saul rozumiał usłyszane słowa i wyraźnie widział przed sobą Syna Bożego. Jedno spojrzenie na wspaniałą Istotę, utrwaliło na zawsze Jej obraz w duszy spokorniałego Żyda. Słowa z nieba przemówiły do serca z przemożną siłą. Potok światła zalał i zapełnił

ciemną komórkę mózgu, odsłaniając błędy i brak zrozumienia. Spostrzegł, że prześladowując wyznawców Chrystusa, służy gorliwie nie Bogu, lecz wykonuje dzieło szatana.

Przekonał się, że wiarę swoją opierał na zapewnieniach kapłanów i książy, którzy świętymi obrzędami wywierali ogromny wpływ na jego umysł tak, że uwierzył, iż historia o zmartwychwstaniu, była wymysłem uczniów Jezusa. Teraz, gdy Chrystus mu się objawił, przypomniał sobie dokładnie mowę Szczepana. Słowa, które kapłani uznali za bluźniercze, stały przed nim jako prawda i rzeczywistość. W chwili cudownego ocknienia umysł Saula pracował z niezwykłą szybkością. Przebiegł myślą historię prorocką. Zrozumiał nagle, że prorocy przepowiadali odrzucenie Chrystusa przez Żydów, ukrzyżowanie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Przekonał się, że Jezus był obiecany Mesjaszem. Przypomniał sobie słowa Szczepana: „Oto widzę niebiosa otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej” (Dz. 7,56); rozumiał, że umierający widział Królestwo Chwały. Jak wielkim objawieniem było to wszystko dla prześladowcy wierzących! Do jego duszy przedostało się jasne, lecz straszne światło. Chrystus objawił mu się jako ten, który przyszedł na ziemię, by spełnić swoje posłannictwo i został odrzucony, znieważony, osądzony i ukrzyżowany przez tych, których przyszedł zbawić, potem powstał i wstąpił do nieba. W owej strasznej chwili przypomniał sobie Saul, że to za jego zezwoleniem został ukamienowany Szczepan i przez niego wielu zacnych ludzi poniosło śmierć wśród okrutnych cierpień.

„A Saul drżąc i bojąc się, rzekł: Panie! co chcesz, abym ja uczynił? A Pan do niego: Wstań, a wnijdź do miasta, a tam ci powiedzą, co byś ty miał czynić” (Dz. 9,6 BG). Saul ani na chwilę nie wątpił, że przemówił do niego Chrystus z Nazaretu, że On był tym tak długo oczekiwanym Mesjaszem, Pocięchą i Odkupicielem Izraela.

Gdy olśniewająca chwała znikła i Saul podniósł się z ziemi, stwierdził, że jest pozbawiony wzroku. Jasność Chrystusa była za silna dla jego śmiertelnych oczu. Gdy zniknęła – ciemność zasnęła jego wzrok. Zrozumiał, że ślepotą jest karą od Boga za okrutne prześladowanie wyznawców Chrystusa. Macał dookoła w strasznej ciemności, jego towarzysze zdziwieni i przestraszeni wiedli go za rękę do Damaszku.

## SKIEROWANIE DO ZBORU

Odpowiedź na pytanie Saula brzmiała: „Powstań i idź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić” (Dz. 9,6). Chrystus odesłał pytającego o wskazówki Żyda do Swego Kościoła, by tam dowiedział się o czekającym go obowiązku. Chrystus objawił się i dokonał dzieła nawrócenia. Teraz pokutujący grzesznik miał przyjąć naukę od tych, których Bóg postanowił, aby nauczali Jego prawd i od nich miał usłyszeć o dalszych warunkach. Odsyłając Saula do zboru, Chrystus potwierdził autorytet Swego zorganizowanego Kościoła i połączył nawróconego ze Swymi przedstawicielami na ziemi. Blask niebiańskiej światłości pozbawił Saula wzroku i Jezus, ten wielki Lekarz, nie przywrócił mu go zaraz. Chrystus jest źródłem wszystkich błogosławieństw, lecz na ziemi ustanowił Kościół jako Swego przedstawiciela, którego obowiązkiem jest kierować każdego pokutującego na drogę życia. Ludzie, których Saul zamierzał zniszczyć, mieli stać się jego nauczycielami religii, którą znieważał i prześladował. Pan srodze doświadczył wiarę Saula podczas trzech dni postu i modlitwy w domu Judy w Damaszku. Saul był ślepy, umysł pogrążony w ciemnościach nie wiedział, co od niego wymagano. Chrystus skierował Saula do Damaszku, gdzie miano mu powiedzieć, co ma czynić. Niepewny i strapiiony wołał usilnie do Boga. „A był w Damaszku pewien uczeń, imieniem Ananiasz. I rzekł Pan do niego w widzeniu: Ananiaszu! On zaś rzeki: Otom ja, Panie. Pan zaś do niego: Wstań i idź na ulicę Prosta, i zapytaj w domu Judy o Saula z Tarsu; oto właśnie się modli. I ujrzał w widzeniu męża, imieniem Ananiasz, jak wszedł, i ręce na niego włożył, aby przejrzał” (Dz. 9,10-12).

Ananiasz z trudem mógł uwierzyć słowom anioła, gdyż wiadomość o srogim prześladowaniu świętych w Jerozolimie rozeszła się szeroko i daleko. Pozwolił więc sobie na uwagę, mówiąc: „Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, ile złego wyrządził świętym Twoim w Jerozolimie; ma także upoważnienie od arcykapłanów, aby tutaj uwięzić wszystkich, którzy wzywają imienia twego” (Dz. 9,13.14). Lecz rozkaz dany Ananiaszowi brzmiał stanowczo: „Idź albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela” (Dz. 9,15).

Uczniowie, posłuszni wskazówkom anioła, odszukali męża jeszcze niedawno pałającego chęcią zemsty przeciw wszystkim wierzącym w imię Chrystusa. Ananiasz odezwał się do niego: „Bracie Saulu, Pan Jezus, który ci się ukazał w drodze, jaką szedłeś, posłał mnie, abys przejrzał i został napełniony Duchem Świętym. I natychmiast opadły z oczu jego jakby łuski i przejrzał, wstał i został ochrzczony” (Dz. 9,17.18).

Chrystus dał przykład, w jaki sposób działa dla zbawienia ludzi. Mógł dla Saula uczynić wszystko Sam, lecz nie byłoby to zgodne z Jego planem. Błogosławieństwo miało przyjść przez czynniki do tego powołane. Saul miał coś do wyznania przed tymi, których niedawno zamierzał zniszczyć, zaś Bóg powierzył pewne odpowiedzialne zadanie do wykonania mężom, których upoważnił do działania w swoim zastępstwie. Saul stał się uczniem uczniów. W świetle przykazań widział grzesznika – siebie. Rozumiał, że Jezus, którego, przez nieznaną mu uważał za oszusta, jest założycielem i podstawą religii ludu Bożego od czasów Adama, jest dokończycielem wiary, którą teraz tak jasno

zrozumiał, jest zwycięskim bojownikiem prawdy i wypełnieniem proroctw. Przedtem uważał Jezusa za tego, który niweczy prawo Boże. Teraz, gdy palec Boży dotknął jego duchowego wzroku, poznał, że Jezus był twórcą całego żydowskiego systemu ofiarniczego, że przyszedł na ten świat nie w celu obalenia zakonu Ojca, ale by w Jego śmierci znalazł on urzeczywistnienie. W świetle przykazań, gorliwie, według swego mniemania przestrzeganych, ujrzał się Saul najgrzeszniejszym z grzesznych.

## Z PRZEŚLADOWCY – APOSTOŁ

Paweł został ochrzczonym przez Ananiasza w rzece w Damaszku. Pokrzepiwszy się pokarmem, zaczął w mieście głosić wierzącym Jezusa, tym których wybierając się do Damaszku, zamierzał zniszczyć. Uczył też w synagogach, iż ten Jezus, którego skazano na śmierć, był naprawdę Synem Bożym. Jego wywody z proroctw były tak jasne, jego wysiłkom towarzyszyła taka moc Boża, że wśród opornych Żydów powstało zamieszanie i nie potrafili dać mu odpowiedzi. Paweł, wykształcony przez rabinów i faryzeuszów, mógł teraz użyć swego wykształcenia na korzyść Ewangelii i na poparcie tej sprawy, którą niegdyś starał się zniszczyć wszelkimi sposobami. Żydzi byli zaskoczeni i zdziwieni nawróceniem Pawła. Wiedzieli o jego stanowisku w Jeruzalemie i o głównym celu wyprawy do Damaszku, wiedzieli, że posiada zlecenie od najwyższego kapłana upoważniające go do chwywania wyznawców Jezusa i odsyłania jako więźniów do Jeruzalemu. Teraz widzieli, że głosi Ewangelię Jezusa wzmacnia tych, którzy byli Jego uczniami i wciąż zyskuje nowych wyznawców wiary, niegdyś tak gorliwie tępionej. Paweł oświadczył wszystkim, którzy go chcieli słuchać, że zmiana wiary nie nastąpiła w nim na skutek chwilowego impulsu, lecz była spowodowana przemożnymi dowodami.

Dzięki pracy w synagogach wiara Pawła stawała się coraz bardziej silna. Nie bacząc na zaciekły sprzeciw Żydów, coraz gorliwiej świadczył o tym, że Jezus jest Synem Bożym. Nie mógł jednak długo pozostawać w Damaszku. Żydzi, ochłonawszy z przestachu i zdziwienia doznanego na skutek nawrócenia Saula i jego pracy, odwrócili się zdecydowanie od nieodpartych dowodów, przedstawianych im na poparcie nauki Jezusa. Zdziwienie dobrowolnym przejściem Pawła na wiarę uczniów, przemieniło się w silną nienawiść podobną do tej, jaką okazywali Jezusowi.

## PRZYGOTOWANIE DO SŁUŻBY

Życiu Pawła groziło niebezpieczeństwo, dlatego otrzymał od Pana zlecenie, by na pewien czas opuścił Damaszek. Udał się zatem do Arabii, gdzie w głuchej ciszy miał możliwość obcowania z Bogiem i rozmyślenia. Pragnął być sam, by zbadać własne serce, pogłębić swoją pokutę i przez modlitwę i naukę przygotować się do dzieła, które wydawało mu się tak wielkie i ważne, że bał się go podjąć. Był apostołem wybranym nie przez ludzi, lecz przez Boga; dzieło swoje jak mu wyraźnie zaznaczono, miał sprawować wśród pogan.

W czasie pobytu w Arabii Paweł, nie mając łączności z apostołami, szukał Boga usilnie i z całego serca. Postanowił bowiem nie spocząć dopóki nie otrzyma pewności, że pokuta jego została przyjęta i grzech został przebaczony. Nie zamierzał zaprzestać próśb, aż osiągnie zapewnienie, że Jezus będzie z nim w przyszłej służbie. Na sobie będzie zawsze nosić ślady chwały Chrystusowej: oczy oślepienie światłością niebieską. Mimo to, pragnął ustawicznego zapewnienia łaski Bożej, która by go wzmacniała. Paweł nawiązał ścisłą łączność z niebem – Jezus obcował z nim i utwierdzał w wierze, darząc Swoją mądrością i łaską.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 37. Początki służby apostoła Pawła

Paweł, wróciwszy do Damaszku, śmiało przemawiał w imieniu Jezusa. Żydzi nie mogli sprostać mądrości jego wywodów i naradzali się, jaką siłą zmusić go do milczenia. Była to ostatnia nadzieja w przegranej sprawie. Postanowili skrytobójczo zabić Pawła, o czym dowiedzieli się uczniowie i apostoł. Bram miasta strzeżono pilnie dniem i nocą, aby uniemożliwić ucieczkę. Strwożeni uczniowie w modlitwie wzywali Boga; troska spędzała im sen z oczu, usilnie szukali drogi i sposobu ucieczki dla ściganego apostoła. W końcu postanowili spuścić go w nocy w koszu przez okno za mur miasta. Tą drogą uszedł Paweł z Damaszku.

Po szczęśliwej ucieczce udał się do Jeruzalemu, chcąc poznać apostołów, a przede wszystkim Piotra. Pragnął bardzo spotkać się z galilejskimi rybakami, którzy żyli, modlili się i rozmawiali z Chrystusem na ziemi. Gdy Paweł wszedł do Jeruzalemu, innym wzrokiem patrzył na miasto i świat. Teraz wiedział, iż niedługo staną przed sądem Bożym.

Troska i gniew Żydów za odstępstwo Pawła nie miały granic. On natomiast był twardy jak skała i pocieszał się nadzieją, że gdy opowie przyjaciółom swoje cudowne doświadczenia, zmienią się jak on i uwierzą w Jezusa Chrystusa. W stosunku do Chrystusa i do Jego naśladowców nie postępował zawsze szczerze, dlatego kiedy nawrócił

się i przekonał o grzechu, natychmiast porzucił złą drogę i przystąpił do wyznawców Jezusa. Wierzył mocno, że gdy przyjaciele i dawni towarzysze usłyszą, w jakich okolicznościach nastąpiło jego cudowne odmienienie, gdy zobaczą jak bardzo zmienił się on, dumny faryzeusz, który prześladował i wydawał na śmierć wierzących w Chrystusa jako Syna Bożego, oni również porzucą swe błędy i przyłączą się do szeregu wierzących.

Próbował połączyć się z braćmi – uczniami Jezusa; lecz jakże wielkie było jego zmartwienie i rozczarowanie, gdy bracia nie chcieli przyjąć go do swego grona. Pamiętali jeszcze jego dawniejsze prześladowania i podejrzewali o chęć zwiedzenia i zniszczenia. Słyszeli wprawdzie o jego cudownym nawróceniu, ale ponieważ od razu wycofał się do Arabii i od tej chwili nic pewnego nie było o nim wiadome, nie wierzyli pogłoskom o tej wielkiej zmianie.

## SPOTKANIE

Barnaba, który szczerze ofiarował pieniądze na poparcie sprawy Chrystusa i na ulżenie potrzebom biednych, znał Pawła z czasów, gdy ten prześladował wierzących. Teraz odnowił z nim znajomość i słuchał świadectwa Pawła o jego cudownym nawróceniu i przeżyciach od czasu wyjazdu do Damaszku. Barnaba uwierzył Pawłowi i przyjął go; wziął za rękę i zaprowadził do apostołów. Opowiedział historię jaką dopiero co usłyszał, że w drodze do Damaszku Jezus osobiście ukazał się Pawłowi i że rozmawiał z nim; że Paweł odzyskał wzrok w odpowiedzi na modlitwę Ananiasza i że głosił w synagogach tego miasta, iż Jezus jest Synem Bożym.

Apostołowie nie wahali się już dłużej – nie mogli opierać się Bogu. Piotr i Jakub, jedyni apostołowie w tym czasie w Jeruzalemie, podali prawicę byłemu zawziętemu prześladowcy i odąd tak bardzo go miłowali i szanowali, jak poprzednio obawiali się i unikali. Zetknęły się ze sobą dwa wielkie charaktery nowej wiary – Piotr, jeden z wybranych towarzyszy Jezusa podczas Jego pobytu na ziemi i Paweł, faryzeusz, który po wniebowstąpieniu Jezusa spotkał się z Nim twarzą w twarz, rozmawiał z Nim, oglądał w widzeniu i zrozumiał charakter Jego dzieła w niebie.

To pierwsze spotkanie mimo, że było krótkie, ponieważ Paweł spieszył się do pracy dla swego Mistrza, miało wielkie znaczenie i następstwa dla obydwu apostołów. Wkrótce w tej samej synagodze, słyhać było ten sam głos, który niedawno zawzięcie sprzeczał się ze Szczepanem, a teraz bez bojaźni głosił, że Jezus jest Synem Bożym i popierał tę samą sprawę, w obronie której umarł Szczepan. Paweł opowiadał o swoim cudownym doświadczeniu; sercem wypełnionym miłością do braci, pracował dla nich i swoich dawniejszych towarzyszy, przedstawiając dowody z prorocत्व, podobnie jak to czynił Szczepan, że Chrystus ukrzyżowany był Synem Bożym. Lecz Paweł źle obliczył ducha swych żydowskich braci. Ten sam szalony gniew, jaki wyładował się na Szczepanie, skierowano teraz ku niemu. Paweł przekonał się, że musi rozstać się i smutek nappełnił jego serce. Chętnie oddałby życie, gdyby mógł przez to przyprowadzić ich do znajomości prawdy. Żydzi poczęli układać plan odebrania Pawłowi życia. Uczniowie przynaglali go, aby opuścił Jeruzalem, lecz Paweł zwlekał i nie chciał opuścić miasta. Chciał bardzo pracować jeszcze dla swoich żydowskich braci. Odegrał tak czynną rolę w męczeństwie Szczepana, że gorąco pragnął zetrzeć tę plamę, śmiało broniąc prawdy, za którą Szczepan położył życie. Zdawało mu się, że ucieczka z Jeruzalem będzie tchórzostwem.

## UCIECZKA

Gdy w świątyni Paweł modlił się gorąco do Boga, oto zjawił się przed nim w widzeniu Zbawiciel i powiedział: „Pospiesz się i wyjdź prędko z Jeruzolimy, ponieważ nie przyjmą twego świadectwa o mnie” (Dz. 22,18). Paweł jeszcze i teraz wahał się opuścić Jeruzalem, nie przekonawszy upartych Żydów o prawdziwości swojej wiary; uważał, że gdyby życie własne ofiarował za prawdę, spłaciłby tylko straszny dług, do jakiego poczuwał się za śmierć Szczepana, przeto odpowiedział: „Panie, oni sami wiedzą, że to ja więziłem i biłem po synagogach tych, którzy w ciebie wierzyli; a gdy lała się krew Szczepana, świadka twojego, ja sam przy tym byłem i pochwalałem, i strzegłem szat tych, którzy go zabijali” (Dz. 22,19.20). Odpowiedź brzmiała jeszcze bardziej stanowczo: „Idź, bo Ja cię wysłę daleko do pogan” (Dz. 22,21). Gdy bracia dowiedzieli się o widzeniu Pawła i o troskliwości Boga, obawa ich wzrosła, zrozumieli, że Paweł był rzeczywiście wybranym przez Pana narzędziem do niesienia prawdy poganom. Lękając się zabójstwa przyspieszyli jego potajemne wyjście z Jeruzalemu. Odejście Pawła przyczyniło się do chwilowego uciszenia gwałtownej opozycji Żydów. Zbór przez pewien czas miał spokój, liczba wierzących znacznie się powiększyła.

## 37. Początki służby apostoła Pawła

Paweł, wróciwszy do Damaszku, śmiało przemawiał w imieniu Jezusa. Żydzi nie mogli sprostować mądrości jego wywodów i naradzali się, jaką siłą zmusić go do milczenia. Była to ostatnia nadzieja w przegranej sprawie. Postanowili skrytobójczo zabić Pawła, o czym dowiedzieli się uczniowie i apostoł. Bram miasta strzeżono pilnie

dniem i nocą, aby uniemożliwić ucieczkę. Strwożeni uczniowie w modlitwie wzywali Boga; troska spędzała im sen z oczu, usilnie szukali drogi i sposobu ucieczki dla ściganego apostoła. W końcu postanowili spuścić go w nocy w koszu przez okno za mur miasta. Tą drogą uszedł Paweł z Damaszku.

Po szczęśliwej ucieczce udał się do Jeruzalemu, chcąc poznać apostołów, a przede wszystkim Piotra. Pragnął bardzo spotkać się z galilejskimi rybakami, którzy żyli, modlili się i rozmawiali z Chrystusem na ziemi. Gdy Paweł wszedł do Jeruzalemu, innym wzrokiem patrzył na miasto i świat. Teraz wiedział, iż niedługo staną przed sądem Bożym.

Troska i gniew Żydów za odstępstwo Pawła nie miały granic. On natomiast był twardy jak skała i pocieszał się nadzieją, że gdy opowie przyjaciołom swoje cudowne doświadczenia, zmienią się jak on i uwierzą w Jezusa Chrystusa. W stosunku do Chrystusa i do Jego naśladowców nie postępował zawsze szczerze, dlatego kiedy nawrócił się i przekonał o grzechu, natychmiast porzucił złą drogę i przystąpił do wyznawców Jezusa. Wierzył mocno, że gdy przyjaciele i dawni towarzysze usłyszą, w jakich okolicznościach nastąpiło jego cudowne odmienienie, gdy zobaczą jak bardzo zmienił się on, dumny faryzeusz, który prześladował i wydawał na śmierć wierzących w Chrystusa jako Syna Bożego, oni również porzucą swe błędy i przyłączą się do szeregu wierzących.

Próbował połączyć się z braćmi – uczniami Jezusa; lecz jakże wielkie było jego zmartwienie i rozczarowanie, gdy bracia nie chcieli przyjąć go do swego grona. Pamiętali jeszcze jego dawniejsze prześladowania i podejrzewali o chęć zwiedzenia i zniszczenia. Słyszeli wprawdzie o jego cudownym nawróceniu, ale ponieważ od razu wycofał się do Arabii i od tej chwili nic pewnego nie było o nim wiadome, nie wierzyli pogłoskom o tej wielkiej zmianie.

## SPOTKANIE

Barnaba, który szczerze ofiarował pieniądze na poparcie sprawy Chrystusa i na ulżenie potrzebom biednych, znał Pawła z czasów, gdy ten prześladował wierzących. Teraz odnowił z nim znajomość i słuchał świadectwa Pawła o jego cudownym nawróceniu i przeżyciach od czasu wyjazdu do Damaszku. Barnaba uwierzył Pawłowi i przyjął go; wziął za rękę i zaprowadził do apostołów. Opowiedział historię jaką dopiero co usłyszał, że w drodze do Damaszku Jezus osobiście ukazał się Pawłowi i że rozmawiał z nim; że Paweł odzyskał wzrok w odpowiedzi na modlitwę Ananiasza i że głosił w synagogach tego miasta, iż Jezus jest Synem Bożym.

Apostołowie nie wahali się już dłużej – nie mogli opierać się Bogu. Piotr i Jakub, jedyni apostołowie w tym czasie w Jeruzalemie, podali prawicę byłemu zawziętemu prześladowcy i odtąd tak bardzo go miłowali i szanowali, jak poprzednio obawiali się i unikali. Zetknęły się ze sobą dwa wielkie charaktery nowej wiary – Piotr, jeden z wybranych towarzyszy Jezusa podczas Jego pobytu na ziemi i Paweł, faryzeusz, który po wniebowstąpieniu Jezusa spotkał się z Nim twarzą w twarz, rozmawiał z Nim, oglądał w widzeniu i zrozumiał charakter Jego dzieła w niebie.

To pierwsze spotkanie mimo, że było krótkie, ponieważ Paweł spieszył się do pracy dla swego Mistrza, miało wielkie znaczenie i następstwa dla obydwu apostołów. Wkrótce w tej samej synagodze, słyhać było ten sam głos, który niedawno zawzięcie sprzeczał się ze Szczepanem, a teraz bez bojaźni głosił, że Jezus jest Synem Bożym i popierał tę samą sprawę, w obronie której umarł Szczepan. Paweł opowiadał o swoim cudownym doświadczeniu; sercem wypełnionym miłością do braci, pracował dla nich i swoich dawniejszych towarzyszy, przedstawiając dowody z proroctw, podobnie jak to czynił Szczepan, że Chrystus ukrzyżowany był Synem Bożym. Lecz Paweł źle obliczył ducha swych żydowskich braci. Ten sam szalony gniew, jaki wyładował się na Szczepanie, skierowano teraz ku niemu. Paweł przekonał się, że musi rozstać się i smutek nappełnił jego serce. Chętnie oddałby życie, gdyby mógł przez to przyprowadzić ich do znajomości prawdy. Żydzi poczęli układać plan odebrania Pawłowi życia. Uczniowie przynaglali go, aby opuścił Jeruzalem, lecz Paweł zwlekał i nie chciał opuścić miasta. Chciał bardzo pracować jeszcze dla swoich żydowskich braci. Odegrał tak czynną rolę w męczeństwie Szczepana, że gorąco pragnął zetrzeć tę plamę, śmiało broniąc prawdy, za którą Szczepan położył życie. Zdawało mu się, że ucieczka z Jeruzalem będzie tchórzostwem.

## UCIECZKA

Gdy w świątyni Paweł modlił się gorąco do Boga, oto zjawił się przed nim w widzeniu Zbawiciel i powiedział: „Pośpiesz się i wyjdź prędko z Jerozolimy, ponieważ nie przyjmą twego świadectwa o mnie” (Dz. 22,18). Paweł jeszcze i teraz wahał się opuścić Jeruzalem, nie przekonawszy upartych Żydów o prawdziwości swojej wiary; uważał, że gdyby życie własne ofiarował za prawdę, spłaciłby tylko straszny dług, do jakiego poczuwał się za śmierć Szczepana, przeto odpowiedział: „Panie, oni sami wiedzą, że to ja więziłem i biłem po synagogach tych, którzy w ciebie wierzyli; a gdy lała się krew Szczepana, świadka twojego, ja sam przy tym byłem i pochylałem, i strzegłem szat tych, którzy go zabijali” (Dz. 22,19.20). Odpowiedź brzmiała jeszcze bardziej stanowczo: „Idź, bo Ja cię wyślę daleko do pogan” (Dz. 22,21). Gdy bracia dowiedzieli się o widzeniu Pawła i o troskliwości Boga, obawa ich

wzrosła, zrozumieli, że Paweł był rzeczywiście wybranym przez Pana narzędziem do niesienia prawdy poganom. Lękając się zabójstwa przyspieszyli jego potajemne wyjście z Jeruzalemu. Odejście Pawła przyczyniło się do chwilowego uciszenia gwałtownej opozycji Żydów. Zbór przez pewien czas miał spokój, liczba wierzących znacznie się powiększyła.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

### 38. Służba apostoła Pawła

Piotr, wykonując swoją pracę, odwiedził wierzących w Lyddzie. Tutaj uzdrowił Eneasza, który nie opuszczał swojego łóżka przez osiem lat, dotknięty paraliżem. „I rzekł mu Piotr: Eneaszu, uzdrawia cię Jezus Chrystus; wstań i pościel sobie łóżko. I zaraz wstał. I widzieli go wszyscy mieszkańcy Lyddy i Saronu, którzy też nawrócili się do Pana” (Dz. 9,34.35).

Joppa leżała niedaleko Lyddy. W czasie kiedy Piotr był w Lyddzie, umarła w Joppie Tabita, zwana inaczej Dorką. Była to dzielna uczennica Jezusa Chrystusa; jej życie odznaczało się uczynkami miłosierdzia oraz gorliwością do spraw ewangelii. Jej śmierć była wielką stratą; młody zbór nie mógł obejść się bez jej pomocy. Gdy wierzący usłyszeli o cudownym uzdrowieniu dokonany przez Piotra w Lyddzie, zapragnęli, by przyszedł do Joppy. Posłano posłów, prosząc go o przybycie.

„Wybrał się tedy Piotr i poszedł z nimi; a gdy przyszedł, zaprowadzili go do sali na piętrze; i obstały go wszystkie wdowy, płacząc i pokazując suknie i płaszcze, które robiła Dorkas, gdy była z nimi” (Dz. 9,39). Piotr oddalił z mieszkania płaczących i zawodzących przyjaciół, potem ukląkł i modlił się do Boga gorąco o przywrócenie życia i zdrowia martwemu ciału Dorki. „...Potem zwrócił się do ciała i rzekł: Tabito, wstań! Ona zaś otworzyła oczy swoje i, ujrawszy Piotra, usiadła. A on podał jej rękę i podniósł ją; przywoławszy zaś świętych i wdowy, pokazał ją żywą” (Dz. 9,40.41).

Ten wielki czyn przywołania zmarłej do życia stał się powodem nawrócenia wielu dusz na wiarę Jezusową.

#### SETNIK

Był „pewien mąż w Cezarei, imieniem Korneliusz, setnik kohorty, zwanej italską, pobożny i bogobojny wraz z całym domem swoim, dający hojne jałmużny ludowi i nieustannie modlący się do Boga” (Dz. 10,1.2). Korneliusz był Rzymianinem. Poznawszy prawdziwego Boga, porzucił bałwochwalstwo. Był posłuszny woli Boga Jahwe i służył mu w szczerości serca. Nie solidaryzował się w obrzędach z Żydami, znał tylko zakon moralny dziesięciu przykazań i był mu posłuszny. Nie był obrzezany, nie brał udziału w składaniu ofiar – Żydzi uważali go za nieczystego. Mimo to wspierał sprawę żydowską szczerymi datkami i znany był ze swej dobroczynności i miłosierdzia. Sprawiedliwe życie Korneliusza wyrobiło mu rozgłos tak wśród Żydów, jak i pogan.

Korneliusz nie znał wiary w Jezusa Chrystusa, aczkolwiek wierzył prorokom, oczekując przyjścia Mesjasza. Przez miłość do Boga i posłuszeństwo Jego prawu, gotów był przyjąć Zbawiciela, gdyby mu tylko został objawiony. Setnik pochodził ze szlacheckiej rodziny, zajmował wysokie stanowisko; jednak okoliczności te nie zrodziły w jego szlachetnym sercu ani pychy, ani próżności. Prawdziwa dobroć i wielkość uczyniły z niego człowieka o wielkiej wartości. Jego wpływ oddziaływał dodatnio na wszystkich, którzy się z nim spotykali.

Wierzył w jedyne Boga, Stwórcę, nieba i ziemi. Czczył Go, uznawał Jego autorytet i radził się Go we wszystkich sprawach życia. Był wierny w spełnianiu obowiązków rodzinnych i w pracy publicznej; w domu wystawił ołtarz Bogu. Nie śmiał przeprowadzać swoich planów i ponosić ciężaru odpowiedzialności bez pomocy Bożej. Dlatego dużo i gorliwie modlił się o pomoc. Wiara cechowała wszystkie jego uczynki. Bóg cenil go za czystość i szczodrość. Był mu bliski słowem i duchem.

#### ANIOŁ ODWIEDZA KORNELIUSZA

Pewnego razu, gdy Korneliusz modlił się, posłał Bóg posła z nieba, który wzywając go po imieniu przemówił. Setnik przeląkł się, lecz poznał, że to Bóg zesłał anioła, aby go oświecił, przeto rzekł: „Co jest, Panie? I rzekł mu: Modlitwy twoje i jałmużny twoje jako ofiara dotarły przed oblicze Boże. Przeto poślij teraz mężów do Joppy i sprowadź niejakiego Szymona, którego nazywają Piotrem; przebywa on w gościnie u niejakiego Szymona, garbarza, który ma dom nad morzem” (Dz. 10,4-6).

Tutaj Pan znowu zaznaczył, że do głoszenia Ewangelii wyznaczył kaznodziejów i zorganizowany zbór. Nie było zadaniem anioła opowiadać Korneliuszowi historii o krzyżu. O ukrzyżowanym, zmartwychwstałym i wniebowziętym Zbawicielu miał go pouczyć człowiek, który jak on był poddany ludzkim słabościom i pokusom.

Anioł był wyraźnie posłany po to, aby skierować Korneliusza do służby Bożego, który miał mu wskazać, w jaki sposób może być zbawiony wraz z całym domem.

Korneliusz chętnie wysłuchał polecenia i natychmiast wysłał posłów, aby zgodnie ze wskazówkami anioła odszukali Piotra. Ścisłe wskazówki podające nawet zajęcie człowieka, u którego Piotr mieszkał, służą za dowód, że niebo doskonale zna sytuację ludzi we wszystkich okolicznościach życia. Bóg jednakowo zajmuje się skromnym robotnikiem jak królem siedzącym na tronie. Ludzka chciwość, okrucieństwo, tajemne zbrodnie i samolubstwo, są Mu tak samo znane, jak dobre uczynki, miłosierdzie, szczodrość i uprzejmość. Nic nie jest skryte przed Bogiem.

## WIDZENIE PIOTRA

Po rozmowie z Korneliuszem anioł poszedł do Piotra, który wróciwszy z podróży, zmęczony i głodny modlił się na dachu domu. W czasie modlitwy otrzymał widzenie: „I ujrzał otwarte niebo i zstępujący jakiś przedmiot, jakby wielkie lniane płótno, opuszczane za cztery rogi ku ziemi. Były w nim wszelkiego rodzaju czworonogi i płazy ziemi i ptactwo niebieskie. I odezwał się do niego głos: Wstań, Piotrze, zabijaj i jedz! Piotr zaś rzekł: Przenigdy, Panie, bo jeszcze nigdy nie jadłem nic skalanego i nieczystego. A głos znowu po raz wtóry do niego: Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane. A stało się to po trzykroć, po czym przedmiot został wzięty do nieba” (Dz. 10,11-16).

Tutaj widzimy, w jaki sposób Bóg przeprowadza swój plan, aby Jego wola wykonała się tak na ziemi, jak i w niebie. Piotr dotychczas nie głosił Ewangelii poganom. Nieliczni z nich przez ciekawość przysłuchiwali się prawdzie, jaką Piotr głosił, lecz ściana, przegroda, którą Jezus zburzył przez Swą śmierć, istniała wciąż jeszcze w umysłach apostołów i odsuwała pogan od łask Ewangelii. Dla greckich Żydów apostołowie wykonali już pewną część pracy i wielu z nich jako jej wynik, przyjęło wiarę Jezusową. Nawrócenie Korneliusza było pierwszym tego rodzaju wybitniejszym wydarzeniem wśród pogan.

Widzenie prześcieradła spuszczonego z nieba i jego zawartość, miało uwolnić Piotra od przesądów w stosunku do pogan i dać mu zrozumienie, że narody pogańskie stały się przez Chrystusa uczestnikami błogosławieństw i przywilejów żydowskich – miały korzystać z nich na równi z Żydami. Niektórzy twierdzą, że to widzenie oznacza zniesienie przez Boga zakazu spożywania mięsa zwierząt poprzednio ogłoszonych za nieczyste i że mięso wieprzowe nadaje się do jedzenia. Jest to pogląd zawężony, źle tłumaczony i stoi wyraźnie w sprzeczności ze sprawozdaniem Pisma o widzeniu i jego następstwach.

Widzenie różnego rodzaju zwierząt w prześcieradle, których rozkaz zabijania i jedzenia Piotr otrzymał, mając zapewnienie, że to, co Bóg oczyścił, nie powinno się uważać za nieczyste i pospolite, było zwykłą przenośnią. Miała ona wyjaśnić prawdziwe położenie pogan, mianowicie, że przez śmierć Chrystusa stali się współdziedzicami obietnic Bożych danych Izraelowi. Było też naganą i nauką dla Piotra. Jego dotychczasowa praca ograniczała się wyłącznie do Żydów, na pogan patrzył jak na istoty nieczyste i odsuwał ich od błogosławieństw Bożych. Teraz pozwolono mu zrozumieć, że plan odkupienia obejmuje cały świat.

Gdy Piotr zastanawiał się jeszcze nad widzeniem, otrzymał jego wyjaśnienie. „Podczas gdy Piotra dręczyła jeszcze niepewność, co mogło oznaczać widzenie, które miał, mężowie wysłani przez Korneliusza, dopytawszy się o dom Szymona, stanęli u bramy i odezwawszy się, dowiadawali się, czy Szymon zwany Piotrem, przebywa tam w gościnie. A gdy Piotr zastanawiał się jeszcze nad widzeniem, rzekł mu Duch: Oto szukają cię trzej mężowie; wstań przeto, zejdź i udaj się z nimi bez wahania, bo ja ich posłałem” (Dz. 10,17-20).

Rozkaz ten był trudny do wykonania, lecz Piotr nie ośmielił się postępować według własnych przekonań. Zstąpił ze swego mieszkania na dół i przyjął posłów Korneliusza. Oznajmili oni apostołowi, w jakiej niezwyklej sprawie przyszli i Piotr, zgodnie ze wskazówką otrzymaną przed chwilą od Boga, zgodził się pójść z nimi nazajutrz. Przyjął ich gościnnie na noc. Rano wybrał się z nimi do Cezarei w towarzystwie sześciu braci, którzy mieli być świadkami wszystkiego, co będzie mówił lub czynił w odwiedzinach u pogan. Wiedział, że będzie wezwany do usprawiedliwienia się z tak jawnego wystąpienia przeciwko wierze i nauce żydowskiej. Podróż trwała niecałe dwa dni i Korneliusz cieszył się wiedząc, iż będzie miał przywilej goszczenia u siebie służby Ewangelii, który według zapewnienia Bożego, miał nauczyć jego całą rodzinę, w jaki sposób mogą być zbawieni. W czasie, gdy posłowie znajdowali się w drodze, setnik zwołał tylu swoich krewnych, ilu mógł w domu pomieścić, aby razem z nim słuchali prawdy. Gdy Piotr przyszedł, wielkie grono zaciekawionych ludzi czekało na jego słowa.

## U KORNELIUSZA

Gdy Piotr wszedł do domu poganina, Korneliusz przyjął go nie jako zwykłego gościa, lecz jako posła wybranego przez niebo i przysłanego przez Boga. Na wschodzie istnieje zwyczaj oddawania gościowi lub dostojnikowi niskiego ukłonu, jak również rodzicom, którzy są darzeni wielkim poważaniem. Korneliusz pełen szacunku dla apostoła przysłanego przez Boga, padł mu do nóg. Piotr cofnął się przerażony zachowaniem setnika, podniósł go i rzekł:

„Wstań, i ja jestem tylko człowiekiem” (Dz. 10,26). Zaczął rozmawiać z nim po przyjacielsku, aby usunąć lęk i nadmierny szacunek, z jakim setnik spoglądał na niego. Gdyby Piotr posiadał autorytet i stanowisko, jakie przypisuje mu Kościół Rzymskokatolicki, byłby on raczej zachęcał, a nie powstrzymywał Korneliusza od oddawania mu czci. Następcy Piotra wymagali, aby królowie i cesarze padali im do nóg, tymczasem Piotr uważał siebie za człowieka błędzącego i omylnego.

Piotr rozmawiał z Korneliuszem i osobami zgromadzonymi w jego domu o panującym u Żydów zwyczaju, który nie pozwala łączyć się towarzysko z poganami, aby uchronić się od pokalania, jak to głosił zakon ceremonialny. Prawo Boże tego nie zabraniało – tradycje ludzkie uczyniły ten zwyczaj obowiązkowym. Dlatego powiedział: „Wy wiecie, że dla Żyda przestawanie z ludźmi innego plemienia lub odwiedzanie ich jest niezgodne z prawem; lecz Bóg dał mi znak, żebym żadnego człowieka nie nazywał skalanym lub nieczystym; dlatego też wezwany, przyszedłem bez sprzeciwu. Zapytuję więc, dlaczego wezwaliście mnie?” (Dz. 10,28.29).

Na to pytanie Korneliusz opowiedział swoje doświadczenie oraz przytoczył słowa anioła widzianego w widzeniu. Na zakończenie rzekł: „Natychmiast więc posłałem po ciebie, a ty dobrze uczyniłeś, że przyszedłeś. A teraz jesteśmy wszyscy zgromadzeni przed Bogiem, aby wysłuchać tego wszystkiego, co ci Pan nakazał” (Dz. 10,33). „Piotr zaś otworzył usta i rzekł: Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje” (Dz. 10,34.35). Aczkolwiek Bóg wyniósł Żydów ponad wszystkie narody, to kiedy Żydzi odrzucili światło i nie żyli zgodnie z Jego przykazaniami, nie stawał ich już wyżej od innych. Ci spośród pogan, którzy podobnie jak Korneliusz bali się Boga i czynili sprawiedliwość, żyjąc według światła jakie posiadali, byli przyjemni w oczach Bożych, a szczerza ich służba była przyjmowana.

Wiara i sprawiedliwość Korneliusza nie mogły być doskonałe bez poznania Jezusa Chrystusa; dlatego Bóg dał Korneliuszowi to poznanie, by jego sprawiedliwy charakter mógł się odpowiednio rozwijać. Wielu wzbrania się przyjmując światło, jakie opatrność im posyła, cytując jako wymówkę dla siebie słowa Piotra do Korneliusza i jego przyjaciół: „Lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje.” Często słyszy się zdanie, że nie jest ważne, w co ludzie wierzą; ważne jest, żeby uczynki ich były dobre. Jest to pogląd mylny; wiara musi iść w parze z uczynkami. Jeśli Bóg wprowadza ludzi w styczność ze Swymi sługami, którzy otrzymali nową dla nich prawdę potwierdzoną przez Słowo Boże, winni ją przyjąć z radością. Prawda kroczy naprzód. Prawda wznosi się w górę. Również ci, którzy myślą, że sama wiara wystarczy, polegają na linie z piasku, ponieważ wiara wzmacnia się i udoskonala tylko przez uczynki.

## POGANIE OTRZYMUJĘ DUCHA ŚWIĘTEGO

Piotr głosił o Chrystusie przed gronem uważnych słuchaczy. Mówił o Jego życiu, służbie, cudach, potem o zdradzeniu Go, ukrzyżowaniu, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, jak również o dziele, jakie Jezus sprawuje w niebie, gdzie jest Przedstawicielem i Orędownikiem grzeszników. Serce przemawiającego apostoła pałało Duchem Prawdy Bożej, którą wykładał ludziom. Słuchaczy oczarowała słyszana nauka; serca ich były przygotowane na przyjęcie Prawdy. Kazanie apostoła zostało przerwane zesłaniem Ducha Świętego, podobnym do tego, jakie stało się w dzień Zielonych Świąt. „I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy z Piotrem przyszedli, że i na pogan został wylany dar Ducha Świętego; Słyszeli ich bowiem, jak mówili językami i wielbili Boga. Wtedy odezwał się Piotr: Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić tych, którzy otrzymali Ducha Świętego jak i my? I rozkazał ich ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa. Wtedy uprosili go, aby pozostał u nich kilka dni” (Dz. 10,45-48).

Zesłanie na pogan Ducha Świętego nie było równoznaczne z chrztem. Od nawróconych wymagana jest w każdym wypadku następująca kolejność: wiara, pokuta i chrzest. W ten sposób jednoczy się prawdziwy Kościół chrześcijański, posiadający jednego Pana, jedną wiarę i jeden chrzest. Łaska wpływa na zmianę temperamentów i charakterów, życie wszystkich regulują jedne i te same podstawowe zasady. Piotr uległ prośbie wierzących pogan i pozostał z nimi przez pewien czas, każąc o Jezusie wszystkim poganom.

Gdy bracia z Judei usłyszeli, że Piotr głosił poganom, bywał u nich, jadł z nimi w ich domach, byli zaskoczeni i zgorszzeni tym niebywałym krokiem z jego strony. Obawiali się, że sposób postępowania, uważany przez nich za zarozumiałość, doprowadzi Piotra do sprzeczności z jego własnymi naukami. Skoro tylko apostoł odwiedził Judeę, bracia przywitali go ostrą naganą, mówiąc: „Poszedłeś do mężów nieobrzezanych i jadłeś z nimi” (Dz. 11,3).

## ZAPATRYWANIE ZBORU ZMIENIA SIĘ

Piotr otwarcie wyluszczył całą sprawę. Opowiedział braciom swoje widzenie i wyjaśnił, że napomniano go w nim, aby nie czynił więcej różnicy między obrzeską a nieobrzezką, aby nie patrzył na pogan jako na nieczystych, gdyż „Bóg nie ma względu na osobę” (Dz. 10,34). Poinformował ich o otrzymanym rozkazie Bożym, by szedł do pogan, o przybyciu posłów, o swojej podróży do Cezarei i o spotkaniu się z Korneliuszem i licznym gronem osób



zgrupowanych w jego domu. Ostrożność Piotra zauważyli bracia w tym, że aczkolwiek otrzymał rozkaz od Boga, by szedł do pogan, zabrał ze sobą sześciu uczniów Jezusa wówczas obecnych w Joppie, jako świadków wszystkiego, co tam mówiono lub czyniono. Powtórzył treść rozmowy z Korneliuszem, który opowiadał mu swoje widzenie, jakie otrzymał od Pana, aby posłał posłów do Joppy i sprowadził Piotra.

Przytoczył również wydarzenia, jakie zaszły w czasie tych odwiedzin u pogan, mówiąc: „A gdy zacząłem mówić, zstąpił na nich Duch Święty, jak i na nas na początku. I przypomniałem sobie słowo Pana, gdy powiedział: Jan chrzczył wodą, ale wy będziecie ochrzczeni Duchem Świętym. Jeżeli więc Bóg dał im ten sam dar, co i nam, którzy uwierzyliśmy w Pana Jezusa Chrystusa, to jakże ja mogłem przeszkodzić Bogu?” (Dz. 11,15).

Uczniowie słysząc to wszystko umilkli, przekonani, że postępowanie Piotra było zgodne z zamierzeniami planu Bożego i że Ewangelia Chrystusowa do gruntu zburzyła stare przesady i separatystyczne zwyczaje. „A gdy to usłyszeli, uspokoił się i wielbili Boga, mówiąc: Tak więc i poganom dał Bóg upamiętanie ku żywotowi” (Dz. 11,18).

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

### 39. Uwolnienie Piotra z więzienia

Herod był rzekomo prozelitą; jawnie wyznawał żydowską wiarę i pozornie gorliwie zachowywał zakon ceremonialny. Choć rząd nad Judeą spoczywał w jego rękach, był poddany Klaudiuszowi, rzymskiemu cesarzowi. Zajmował również stanowisko tetrarchy Galilei. Herodowi zależało bardzo na pozyskaniu względów Żydów – myślał w ten sposób zabezpieczyć sobie urząd i honory. Z tego względu chętnie wykonywał wolę Żydów przesładujących zbór Chrystusowy. Najpierw zaczął niszczyć domy i mienie wierzących, potem zamykać do więzienia przywódców. Podobnie jak inny Herod, który polecił ściąć głowę prorokowi Janowi, uwięził i ściął Jakuba. Widząc, że jego czyny podobały się Żydom, nabrał śmiałości i zamknął w więzieniu Piotra. Okrucieństw tych dokonał w okresie święta Paschy.

Naród oklaskiwał Heroda za spowodowanie śmierci Jakuba. Niektórzy sarkali, że dokonał tego po cichu, będąc zdania, że egzekucja publiczna wywołałaby większy efekt i zastraszyłaby bardziej wszystkich wierzących i ich zwolenników. Z tego powodu tetrarcha Galilei trzymał Piotra pod strażą, aby zadowolić Żydów widowiskiem jego śmierci. Niektórzy przestrzegali króla, że wyprowadzenie starszego apostoła na miejsce stracenia przed całym ludem zgromadzonym w Jeruzalemie na święto Paschy, może być niebezpieczne. Obawiano się, że czcigodna postać Piotra może wywołać współczucie i szacunek. Lękali się, by apostoł nie wystąpił do ludu z potężną mową, jak to często czynił, pobudzając słuchaczy do badania życia i charakteru Jezusa Chrystusa, czemu w żaden sposób nie mogli się przeciwstawić, choć byli tak sprytni i chytry. Żydzi przewidywali, że ludzie będą domagali się od króla uwolnienia Piotra.

Wykonanie wyroku śmierci na Piotrze odkładano z różnych powodów aż do zakończenia świąt Paschy. Zbór Chrystusowy miał czas na głębokie badanie swego serca i żarliwą modlitwę. Mieszały się razem prośby, łzy i posty.

Wreszcie naznaczono dzień egzekucji. Wierzący nadal zasyłali za Piotrem swe prośby do nieba. Gdy tak swą miłość i współczucie wyrażali w gorliwych błagalnych prośbach, aniołowie Boży strzegli uwięzionego apostoła. Trudności nie do przewyciężenia przez ludzi, dają Bogu sposobność do ich usunięcia. Piotra umieszczono między dwoma żołnierzami, skuto dwoma łańcuchami, a każdy łańcuch przymocowano do nadgarstka ręki jednego ze strażników. Piotr nie mógł się poruszyć bez ich wiedzy. Drzwi więzienne zabezpieczono z wielką dokładnością i ustawiono przed nimi silną straż. W ten sposób odebrano skazanemu każdą możliwość oswobodzenia się lub ucieczki.

Położenie, w jakim Piotr się znajdował, nie zastraszyło go. Od czasu, gdy po zaparciu się Jezusa został przywrócony do urzędu apostoła, nie cofał się przed żadnym niebezpieczeństwem, ze szlachetną odwagą i śmiałością kazał ukrzyżowanego, zmartwychwstałego i wniebowziętego Zbawiciela. Wierzył, że nadszedł czas, kiedy będzie musiał oddać życie za sprawę Jezusa. W nocy poprzedzającej stracenie, Piotr skuty łańcuchami, spał jak zwykle między dwoma żołnierzami. Herod, pamiętając o uwolnieniu Piotra i Jana z więzienia, którzy byli kiedyś zamknięci za wiarę, poczynił podwójne zabezpieczenia. Aby żołnierze czujnie trzymali straż, uczyniono ich odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo więźnia. Był on związany i znajdował się w pomieszczeniu wykutym w masywnej skale, do którego drzwi były zakratowane i zaryglowane. Szesnastu ludzi zmieniających się w pewnych odstępach czasu wyznaczono do pilnowania tej celi. Równocześnie trzymały straż cztery osoby. Lecz rygle, zasuw i rzymska straż, które miały uniemożliwić udzielenie więźniowi ludzkiej pomocy, przyczyniły się do większego triumfu Boga, który wyswobodził Piotra. Herod podniósł rękę przeciwko Wszechmocnemu, dlatego miał być ponad miarę upokorzony i pokonany.

UWOLNIENIE

Ostatniej nocy przed wykonaniem wyroku, został z nieba wysłany potężny anioł, aby uwolnić Piotra. Mocne drzwi, za którymi znajdował się mąż Boży otworzyły się bez pomocy rąk ludzkich; wysłannik Najwyższego wszedł i drzwi zamknęły się za nim bez szelestu. Wszedł do celi wykutej w masywnej skale. Piotr leżał w błogim i spokojnym śnie niewinności, pełen zaufania do Boga. Światłość otaczająca anioła oświeciła więźnia, lecz nie obudziła śpiącego. Był to sen zdrowy, wzmacniający i ożywiający, pochodzący z czystego sumienia. Piotr obudził się dopiero, gdy poczuł dotknięcie ręki anioła, i usłyszał głos mówiący: „Wstań prędko” (Dz. 12,7). Zobaczył, że cela, do której nigdy nie dochodziły promienie słoneczne, jest zalana światłością niebiańską, a przed nim stał anioł w niezwyklej chwale. Posłuszny głosowi, automatycznie wstał, podniósł ręce i łańcuchy opadły. Znow usłyszał głos: „Opasz się i włóż sandały swoje” (Dz. 12,8).

Piotr mechanicznie wykonał polecenie, patrząc dziwnym wzrokiem na niebieskiego gościa; zdawało mu się, że śni lub ma widzenie. Uzbrojeni żołnierze byli nieruchomi, jakby wykuci z marmuru. Tymczasem anioł rozkazał: „Narzuć na siebie płaszcz swój i pójdz za mną” (Dz. 12,8). Boży posłaniec zbliżył się do drzwi; Piotr zazwyczaj rozmowny szedł za nim w niemym zdumieniu. Przeszli między nieruchomą strażą, podeszli do mocno zaryglowanych i zakratowanych drzwi, które same otworzyły się na oścież, przepuściły ich i natychmiast zamknęły się. Straż w tym czasie, tak wewnątrz jak i na zewnątrz, stała nieruchomo na swym posterunku.

Doszli do drugiej bramy, która również była strzeżona z wewnątrz i zewnątrz. Otworzyła się ona podobnie jak pierwsza, bez żadnego zgrzytu ani stuku żelaznych zasuw; wyszli, brama zamknęła się bez szmeru. Przeszli przez trzecią bramę, w ten sam sposób, aż w końcu znaleźli się na ulicy. Nie padło żadne słowo, nie było słychać kroków; anioł bezszelestnie posuwał się naprzód otoczony oślepiającym światłem, a oszołomiony Piotr szedł za swym oswobodzicielem sądząc, że to wizja senna. Mijali jedną ulicę za drugą, wreszcie anioł spełniwszy swoją misję – zniknął.

Gdy niebiańskie światło znikło, Piotr dostrzegł, otaczającą go ciemność. Stopniowo w miarę osuwania się, ciemność malała i Piotr stwierdził, że jest sam na cichej ulicy; na twarzy czuł chłód nocnego powietrza. Teraz dopiero zrozumiał, iż to, co go spotkało, nie było snem ani wizją. Był wolny w znajomej dzielnicy miasta; poznał to miejsce, które często przechodził i tak niedawno myślał, że nazajutrz po raz ostatni przejdzie tędy by się udać na miejsce stracenia. Starał się przypomnieć sobie wydarzenia ostatnich chwil. Oto zasnął związany między dwoma żołnierzami, zdjąwszy poprzednio sandały i wierzchnią odzież. Obejrzał się teraz na siebie i zauważył, że jest ubrany i przepasany.

Przeguby rąk nabrzmiały dźwiganiem ciężkich kajdan, były wolne. Pojął, że jego wolność nie jest złudzeniem, lecz szczęśliwą rzeczywistością. Następnego dnia miał iść na śmierć; oto anioł uwolnił go z więzienia i od śmierci. „A gdy Piotr przyszedł do siebie, rzekł: Teraz wiem naprawdę, że Pan posłał anioła swego i wyrwał mnie z ręki Heroda i ze wszystkiego, czego oczekiwał lud żydowski” (Dz. 12,11).

## ODPOWIEDŹ NA MODLITWĘ

Apostoł udał się wprost do domu, gdzie bracia schodzili się na modlitwę; zastał ich w momencie, gdy zanosili za niego gorące modły. „A gdy zakołatał do drzwi bramy, wyszła dziewczyna imieniem Rode, by nasłuchiwać. Poznawszy głos Piotra, z radości nie otworzyła bramy, lecz pobiegła do domu i oznajmiła, że Piotr stoi przed bramą. Oni zaś powiedzieli do niej: Oszalałaś! Ona jednak zapewniała, że tak jest istotnie. A oni na to: To jego anioł. Piotr zaś kołatał nadal. A gdy otworzyli, ujrzeli go i zdumieli się. Dawszy im znak ręką, aby milczeli, opowiedział im jak go Pan wyprowadził z więzienia, i rzekł: Powiadomcie o tym Jakuba i braci. Potem wyszedł i udał się na inne miejsce” (Dz. 12,13-17).

Radością i dziękczynieniem napełniły się serca wierzących, którzy pościli i modlili się żarliwie. Oto Bóg wysłuchał ich prośby, odpowiedział na nią i uwolnił Piotra z ręki Heroda.

Następnego dnia lud zgromadził się, aby być świadkiem egzekucji Piotra. Herod posłał oficerów, by pod silną eskortą przywiedli apostoła z więzienia; miała ona udaremnić wszystkie próby ucieczki, zastraszyć sympatyków i uwidocznic wielką potęgę króla. U drzwi więzienia stała straż, zasuwki i zamki były mocno zawarte, wewnątrz straż była na miejscu, łańcuchy były przymocowane do przegubów rąk dwóch żołnierzy lecz więźnia nie było.

## UKARANIE HERODA

Gdy o tym wszystkim doniesiono Herodowi, król wpadł w rozpacz i posadził strażników więziennych o zdradę. Odpowiednio do przestępstwa skazał ich na śmierć za domniemany brak czujności na posterunku. Jednocześnie Herod zdawał sobie sprawę, że to nie ludzka siła uwolniła Piotra, lecz zdecydowanie nie uznał Boskiej mocy

działającej w zniweczeniu jego nikczemnych zamiarów. Nie chciał się upokorzyć, zuchwale i lekceważąco opierał się Bogu.

Wkrótce po oswobodzeniu Piotra, Herod udał się z Judei do Cezarei i zamieszkał tam. Postanowił tutaj urządzać wielką uroczystość z zamiarem wywołania podziwu i oklasków ludu. Z różnych stron zebrali się miłośnicy zabaw na ucztę połączone z pijaństwem. Król dumnie wystąpił przed ludem. Odziany był w szatę błyszczącą od srebra i złota, w jej fałdach załamywały się i odbijały promienie słoneczne, oślepiając blaskiem oczy widzów. Z wielkim ceremoniałem i wystawnością stanął przed tłumem i wygłosił pełne krasomówstwa przemówienie.

Majestatyczny wygląd króla i odpowiednio dobrane słowa, potężnie oddziaływały na całe zgromadzenie. Ludzie w dużej mierze zamroczeni winem i ucztowaniem, oślepieni blaskiem i oczarowani dostojnym zachowaniem się i wymową Heroda, porwani dzikim zachwytem, obsypali go pochlebstwami i ogłosili bogiem, oświadczyli, iż śmiertelny człowiek nie jest w stanie stworzyć takiego widowiska ani rozwinąć tak zadziwiającej wymowy. Orzekli, że zawsze szanowali go jako władcę, odtąd będą go czcić jak boga.

Herod wiedział, że nie zasługuje na tyle pochwał i taki hołd, jednakże nie zgromił bałwochwalstwa ludu; przyjął je jako należną sobie rzecz. Twarz jego promieniowała blaskiem zadowolenia i pychy, gdy usłyszał jak wznoszono okrzyki: „Boży to głos, a nie ludzki” (Dz. 12,22). Głosy wysławiające teraz grzesznego człowieka, kilka lat temu wznosiły okrzyki: „Precz z Jezusem. Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go!” Herod z wielkim zadowoleniem przyjmował pochlebstwo i hołd. Triumfował. Naraz nastąpiła w nim szybka i straszna zmiana. Twarz zbladła jak u trupa i wykrzywiła się z bólu; na czoło wystąpiły duże krople potu. Stał przez chwilę jakby rażony piorunem, wreszcie zwracając swą wykrzywioną sino-błądą twarz do przerażonych przyjaciół zawołał z rozpaczą: „Ten którego wywyższaliście jako boga jest rażony śmiercią”.

W nieopisaną męce wyniesiono Heroda z bezbożnej uczt. Miał teraz dość uciech świata i ich wystawności. Dumny i pyszny, jeszcze przed chwilą odbierał chwałę i hołd olbrzymiego tłumu, teraz czuł, że znajduje się w rękach potężniejszego od siebie Władcy. Opanowany wyrzutami sumienia, przypomniał sobie okrutny rozkaz zgładzenia niewinnego Jakuba; przypomniał sobie ustawiczne prześladowanie wyznawców Jezusa i skazanie na śmierć apostoła Piotra, którego Bóg uwolnił z jego ręki. Przypomniał sobie jak zły i zawiedziony, wywarł w szale nierozsądną zemstę na strażnikach więzienia i bez litości skazał ich na śmierć. Czuł, że Bóg, który uwolnił apostoła od śmierci, rozprawi się z nim jako z okrutnym swoim prześladowcą. Nie otrzymał ulgi, ani w bólu cielesnym, ani w trwodze duchowej – nie oczekiwał też żadnej. Herod znał zakon Boży, mówiący: „Nie będziesz miał bogów innych przede mną” i wiedział, że przyjmując taki hołd od ludu, dopełnił miary nieprawości i ściągnął na siebie sprawiedliwy gniew Boży.

Ten sam anioł, który opuścił niebieskie pałace, aby uwolnić Piotra z mocy prześladowcy, był dla Heroda posłem gniewu i sądu. Boży posłaniec dotknął Piotra, by go obudzić ze snu. Jakże innym było dotknięcie, którym uderzył bezbożnego króla, przywodząc na niego śmiertelną chorobę. Bóg wylał wzdargę na pychę Heroda, który przyodziany w błyszczące szaty wystawił się na podziw przed wzrokiem zachwyconego ludu. Teraz toczyły go robaki i gnął za życia. Herod zmarł w wielkich boleściach ducha i ciała, dotknięty dłonią sprawiedliwości Bożej.

Objawienie się Boskiego sądu na bezbożnym królu wywarło na narodzie potężne wrażenie. Apostoł Jezusa w cudowny sposób został uwolniony z więzienia i od śmierci, jego prześladowca zaś został porażony przekleństwem Bożym. Wiadomość o tym rozeszła się szeroko i przysporzyła Jezusowi wielu wierzących.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 40. W dalszych krajach

Apostołowie i uczniowie, którzy opuścili Jerozolimę w czasie srogiego prześladowania, jakie rozszalało się po męczeństwie Szczepana, głosili Chrystusa w okolicznych miastach, pracując jedynie dla Żydów. „I ręka Pańska była z nimi, wielka też była liczba tych, którzy uwierzyli i nawrócili się do Pana” (Dz. 11,21).

Wierzący w Jerozolimie, słysząc te dobre nowiny, radowali się, a Barnaba, „mąż dobry i pełen Ducha Świętego i wiary” (Dz. 11,24), został wysłany do Antiochii, stolicy Syrii, aby dopomagał tamtejszemu zborowi. Pomoc jego dała wspaniałe wyniki. W miarę postępu pracy, poprosił o pomoc Pawła. Ci dwaj uczniowie pracowali w Antiochii przez rok, nauczając lud i powiększając ilość członków zboru Chrystusowego.

Antiochia miała dużo mieszkańców, tak Żydów, jak i pogan. Dzięki zdrowemu położeniu i pięknym widokom oraz skupieniu bogactwa i zdobyczy kultury, była ulubionym miejscem wypoczynku i zabaw. Ożywiony handel nadawał miastu duże znaczenie. Spotykali się tutaj kupcy różnych narodowości. Było to miasto zbytku i zepsucia. Kara Boża dotknęła w końcu i Antiochię.

Tutaj po raz pierwszy uczniowie otrzymali nazwę „chrześcijanie”. Nazwano ich tak dlatego, że Chrystus był główną treścią ich kazań, nauk i rozmów. Wciąż powracali do wypadków swego życia związanych z czasem, kiedy cieszyli się bezpośrednim obcowaniem z Jezusem. Niestrudzenie wspominali Jego nauki, cudowne uzdrawianie

chorych, wypędzanie diabłów i wskrzeszanie umarłych. Drżącymi ustami i ze łzami w oczach opowiadali o Jego męce w Ogrójcu, o wydaniu wrogom, – sędzie i skazaniu, wyrozumiałości i pokorze, z jaką znosił znęcanie się nad sobą i męczarnie zadawane przez nieprzyjaciół. Opowiadali o litości, z jaką modlił się za tych, którzy Go prześladowali. Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, Jego dzieło w niebie jako Pośrednika i Orędownika upadłych ludzi – były to ulubione tematy rozmów uczniów. Poganie słusznie nazywali ich chrześcijanami, głosili przeciw Chrystusa i w Jego imieniu zanosili do Boga swe modlitwy.

Paweł znalazł wśród ludności Antiochii doskonałe pole pracy. Jego wielka nauka, mądrość i gorliwość, wywierały w tym ośrodku kultury potężny wpływ tak na rdzennych mieszkańców, jak i na przyjezdnych gości.

Dzieło apostołów ześrodkowało się w Jerozolimie, gdzie Żydzi wszystkich języków i krajów zjeżdżali się do świątyni na uroczyste nabożeństwa. Apostołowie Chrystusa kazali z nieustraszoną odwagą, chociaż wiedzieli, że narażają życie swe na niebezpieczeństwo. Wielu nawróconych, wracając do swych domów, które znajdowały się w różnych częściach kraju, rozsiewało nasienie prawdy między wszystkie narody i wszystkie grupy społeczne.

Piotr, Jakub i Jan byli pewni, że Bóg przeznaczył ich do głoszenia Chrystusa tylko rodakom w kraju. Paweł otrzymał swe posłannictwo od Boga w czasie modłów w świątyni. Bardzo wyraźnie pokazano mu jego pole misyjne. Bóg chcąc przygotować Pawła do tak ważnej pracy, wprowadził go w ścisłą łączność ze Sobą; w zachwyceniu ducha ukazał mu piękno i chwałę niebios.

## ODŁĄCZENIE PAWŁA I BARNABY

Bóg porozumiewał się z pobożnymi prorokami i nauczycielami zboru w Antiochii. „A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem” (Dz. 13,2). Obu apostołów jak najbardziej uroczyście poświęcono Bogu przez post, modlitwę i wkładanie rąk, a potem wysłano do pracy wśród pogan. Paweł i Barnaba od dawna pracowali jako słudzy Chrystusa i Bóg obficie błogosławił ich działalność, lecz żaden z nich nie był formalnie, przez modlitwę i wkładanie rąk, wyświęcony do służby Ewangelii. Odtąd zbór upoważnił ich nie tylko do nauczania prawdy, ale i do sprawowania chrztu i organizowania zborów, posiadali bowiem autorytet Kościoła. Dla zboru zaczął się ważny okres. Aczkolwiek mur dzielący Żydów od pogan zburzyła śmierć Chrystusa i poganie zostali dopuszczeni do wszystkich przywilejów Ewangelii, nie spadła jeszcze zasłona z oczu wielu wierzących Żydów, którzy nie mogli dostatecznie zrozumieć, co właściwie usunął Syn Boży. Teraz dzieło Boże miało z rozmachem rozwijać się wśród pogan i wzmocnić Kościół przez wielkie żniwo dusz.

W tej szczególnej pracy apostołowie narażali się na podejrzania, przesady i zazdrość. Było rzeczą naturalną, że wskutek uchylania się od żydowskiej nauki i jej odrębności, ich poglądy nazwano herezją, a uprawomocnienia w służbie Ewangelii były kwestionowane przez liczne grona gorliwych i wierzących Żydów. Bóg przewidział trudności z jakimi spotkają się Jego słudzy, dlatego w Swjej opatrności postanowił, aby posiadali autorytet Kościoła ustanowionego przez Boga, by nikt nie poddawał w wątpliwość ich misji. W późniejszych latach nadużywano funkcji wyświęcania przez wkładanie rąk. Bezpodstawnie przypisywano ważność tej czynności, jak gdyby ona natychmiast udzielała specjalnej mocy osobie w ten sposób wyświęconej, upoważniając ją bezpośrednio do wszystkich czynności kaznodziejskich. W historii tych dwóch apostołów mamy proste sprawozdanie o wkładaniu rąk i o znaczeniu tego faktu w ich działalności. Tak Paweł, jak i Barnaba otrzymali zlecenie pracy od samego Boga; ceremonia wkładania rąk nie dawała im żadnej nowej łaski, ani istotnego uzdolnienia. Było to jedynie formą przyjętą przez zbór, zatwierdzenie na wyznaczony urząd w dziele Bożym.

## PIERWSZY SOBÓR W JEROZOLIMIE

Niektórzy Żydzi z Judei wywołali ogólne zamieszanie wśród wierzących pogan, poruszając sprawę obrzezania. Twierdzili z całą stanowczością, że nikt nie może być zbawiony, jeżeli nie przyjmie obrzezki i nie będzie zachowywał ceremonialnego zakonu.

Była to ważna sprawa, która w dużym stopniu rozbiła jedność Kościoła. Paweł i Barnaba wystąpili stanowczo przeciwko niej i sprzeciwili się wprowadzeniu obrzezki wśród pogan. Wierzący Żydzi w Antiochii popierali tych, którzy przyszli z Judei. Sprawa stała się przedmiotem licznych dyskusji i powodem rozbieżności w zborze, aż wreszcie zbór antiochijski, widząc iż wszelkie dalsze dyskusje mogą spowodować rozłam, postanowił posłać Pawła i Barnabę wraz z kilku odpowiedzialnymi mężami z Antiochii do Jeruzalemu, by sprawę przedstawić apostołom i starszym. Tam mieli spotkać się z delegatami innych zborów oraz z tymi, którzy przybyli na zbliżające się coroczne uroczystości świąteczne. Chwilowo postanowiono zaniechać wszelkich sporów, aż do ostatecznego orzeczenia, jakie miało wyjść od odpowiedzialnych za sprawę Kościoła apostołów. Rozwiązanie to miało być przyjęte powszechnie przez zbory w całym kraju. Przybywszy do Jeruzalemu, delegaci z Antiochii zdali sprawę przed zgromadzeniem z

osiągnięć uzyskanych w czasie służby oraz z zamieszania jakie powstało na skutek oświadczenia niektórych nawróconych faryzeuszów, że nowo nawróceni poganie muszą przyjąć obrzezanie i zachowywać zakon Mojżesza, inaczej nie będą zbawieni. Żydzi, szczylicili się swoimi nabożeństwami ustanowionymi przez Boga. Uważali, że ponieważ Bóg swego czasu Sam określił Żydom rodzaj nabożeństwa, nie jest rzeczą możliwą, aby kiedykolwiek zmieniono coś, bodaj w szczegółach. Postanowili, że chrześcijaństwo musi się pogodzić z żydowskimi przepisami i obrzędami. Trudno im było rozróżnić należycie, co zostało usunięte przez śmierć Chrystusa i zrozumieć, że cały system ofiarniczy był tylko symbolem śmierci Syna Bożego, a gdy się ona dokonała – symbol znalazł urzeczywistnienie i pozbawił wartości poprzednio przez Boga naznaczonych obrzędów i ofiar żydowskiej religii.

Paweł szczylił się kiedyś swoim faryzeuszowskim schematyzmem. Objawienie się Chrystusa w drodze do Damaszku rozjaśniło w jego umyśle zlecenie Zbawiciela, wyraźniejsza stała się własna praca nawracania pogan i apostoł zrozumiał doskonale różnicę między żywą wiarą, a martwym formalizmem. Nadal uważał się za syna Abrahamowego i zachowywał dekalog w słowie i w duchu tak wiernie, jak nigdy przed przyjęciem chrześcijaństwa. Wiedział, że symboliczne obrzędy muszą ustać zupełnie, ponieważ wykonało się to, czego były cieniem. Światłość oświeciła żydowską religię swoją chwałą, nadając nowe znaczenie starym ceremoniom.

## DOWÓD – DOŚWIADCZENIE KORNELIUSZA

Sprawa przedstawiona zgromadzeniu do rozpatrzenia, zdawała się stwarzać z każdego punktu widzenia nieprzezwyciężone trudności. W rzeczywistości Duch Święty rozwiązał to zagadnienie na podstawie sytuacji, od jakiej zależała pomyślność, a nawet istnienie Kościoła chrześcijańskiego. Do rozstrzygnięcia tej niepokojącej kwestii dana była apostołom łaska, mądrość i światły rozsądek. Piotr rozumiał, że Duch Święty rozstrzygnął sprawę przez to, iż zstąpił z równą mocą na nieobrzezanych pogan, jak na obrzezanych Żydów. Opowiedział ponownie swoje widzenie, w którym Bóg przedstawił mu prześcieradło napełnione różnymi zwierzętami i kazał zarzynać je i jeść, a gdy on się wzbraniał twierdząc, że nic nieczystego ani pospolitego nie jadał, Bóg rzekł do niego: „Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane” (Dz. 10,15). A on rzekł: „Bóg też, który zna serca, przyznał się do nich, dając im Ducha Świętego jak i nam, i nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, oczyściwszy przez wiarę ich serca. Przeto teraz, dlaczego wyzywacie Boga, wkładając na kark uczniów jarzmo, którego ani ojcowie nasi, ani my nie mogliśmy unieść? (Dz. 15,8-10). Tym jarzmem nie był zakon dziesięciu przykazań, jak twierdzą ci, którzy sprzeciwiają się wymaganiom prawa; Piotr miał na myśli zakon ceremonialny, unieważniony i zniesiony przez ukrzyżowanie Chrystusa. Przemówienie Piotra uspokoiło zgromadzonych, tak że mogli z uwagą wysłuchać sprawozdania Pawła o jego doświadczeniach z pracy wśród pogan.

## POSTANOWIENIE

Jakub zdecydowanie stwierdził, że Bóg postanowił dopuścić pogan do korzystania ze wszystkich przywilejów, jakie dał Żydom. Duch Święty uważał za stosowne nie narzucać ceremonialnego zakonu nawróconym poganom. Apostołowie i starsi, po dokładnym rozpatrzeniu sprawy, widzieli ją w takim samym świetle i takie było ich zrozumienie jak Ducha Bożego. Jakub przewodniczył temu zgromadzeniu. Jego ostateczne orzeczenie brzmiało: „Dlatego sądzę, że nie należy czynić trudności tym spośród pogan, którzy nawracają się do Boga” (Dz. 15,19).

Jego zdaniem, w żaden sposób nie należało narzucać poganom ani zalecać ceremonialnego zakonu, a przede wszystkim ustaw o obrzezce. Jakub starał się dać swym braciom do zrozumienia, że poganie odwracając się od bałwochwalstwa i nawracając się do Boga dokonali wielkiej zmiany wiary i należy być ostrożnym, by nie niepokoić ich umysłów zawiłymi i trudnymi sprawami i nie zniechęcać do naśladowania Chrystusa.

W zasadniczych sprawach poganie nie powinni sprzeciwiać się poglądom żydowskich braci ani stwarzać uprzedzeń. Apostołowie i starsi postanowili uczyć pogan przez listy wstrzymywania się od pokarmów ofiarowanych bałwanom, od wszeteczeństwa, od rzeczy dławionych i od krwi. Wymagano, by zachowywali przykazania i prowadzili świętobliwe życie. Poganie otrzymali zapewnienie, że ludzie narzucający im obrzezanie, nie działają z ramienia apostołów.

Polecono im Pawła i Barnabę, jako że ci mężowie narażali swe życie dla Pana. Wraz z apostołami wysłano Judę i Sylasa, aby ustnie zawiadomili pogan o uchwale zgromadzenia. Czterech sług Bożych wysłano do Antiochii z listem i poselstwem, kładącym koniec wszelkim sporom. Zdecydował tutaj głos najwyższego autorytetu na ziemi.

Rada, decydująca w tej sprawie, składała się z założycieli żydowskich i pogańskich zborów chrześcijańskich. Obecni byli starsi z Jeruzalemu, delegaci z Antiochii oraz przedstawiciele najbardziej wpływowych zborów. Rada nie rościła sobie pretensji do nieomyślności swych postanowień, lecz powodowała się wskazówkami oświeconego rozumu i powagą Kościoła postanowionego z woli Bożej. Widziano, że Bóg sam rozstrzygnął sprawę przez udzielenie poganom Ducha Świętego, że sami poganie mają dać się prowadzić temu Duchowi.

Nie cała społeczność chrześcijan była powołana do głosowania nad tą sprawą. Apostołowie oraz starsi mężowie posiadający wpływ i rozsądek, sformułowali i wydali orzeczenie, odtąd przyjęte powszechnie w zborach chrześcijańskich. Nie wszyscy byli zadowoleni z tego orzeczenia; była pewna grupa fałszywych braci, którzy chcieli podjąć pracę na własną odpowiedzialność, szemrali i wyszukiwali błędy, wysuwając własne plany i starając się obalić dzieło doświadczonych mężów, postanowionych przez Boga do głoszenia nauki Chrystusa. Od początku swego istnienia zbor miał do czynienia z trudnościami i będzie miał je zawsze, aż do samego końca.  
Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 41. Służba apostoła Pawła

Paweł był niestrudzonym pracownikiem. Ustawicznie przemieszczał się z miejsca na miejsce, czasem w pustynne okolice, niekiedy wśród burz i nawałnic. Nie dopuszczał, by mu coś przeszkodzić mogło w wykonaniu dzieła; był sługą Bożym i musiał spełniać Jego wolę. Słowami i przez listy głosił poselstwo, które poprzez wszystkie czasy przynosiło pomoc i pokrzepienie zborowi. Dla nas, którzy żyjemy pod koniec historii świata, słowa jego mówią wyraźnie o niebezpieczeństwach, jakie zagrażać będą zborowi oraz o fałszywych naukach, jakie lud Boży napotka. Wędrując z kraju do kraju Paweł kazał Chrystusa i zakładał zbory. Gdziekolwiek znalazł słuchaczy, pracował przeciwdziałając błędom i kierując mężczyzn i niewiasty na prawą drogę. Tam, gdzie przez jego pracę na jakimkolwiek miejscu przyjmowano Chrystusa, organizował zbor. Czynił to bez względu na liczbę wierzących. Nie zapominał o założonych już zborach. Choćby zbor był i bardzo mały, interesował się nim i dbał o niego.

Dzieło, któremu poświęcił się Paweł wymaga zarówno pracy fizycznej dla zaspokojenia potrzeb życiowych, jak i umysłowej – na zakładanie zborów i pisanie listów do zborów już założonych. Wśród tych rozlicznych czynności oświadczał: „To jedno czynię” (Filip. 3,13). Przed sobą miał ustawicznie jeden cel w tej pracy – być wiernym Chrystusowi, który mu się objawił, wówczas gdy bluźnił przeciw Niemu i używał wszelkich dostępnych środków, by zmusić innych do bluźnierstwa. Jedynym wielkim celem jego życia była służba dla chwały imienia, niegdyś tak przez siebie pogardzanego. Jego celem było zyskiwanie dusz Zbawicielowi. Żydzi bądź poganie mogli mu się sprzeciwić i prześladować go, lecz nie mogli odwieść go od upragnionego celu.

### PAWEŁ CZYNI PRZEGLĄD SWYCH DOŚWIADCZEŃ

W liście do Filipian Paweł opisuje swoje doświadczenia przed i po nawróceniu. „Jeżeli ktoś inny sądzi, że może pokładać ufność w ciele, to tym bardziej ja: obrzezany dnia ósmego, z rodu izraelskiego, z pokolenia Beniaminowego, Hebrajczyk z Hebrajczyków, co do zakonu faryzeusz, co do żarliwości prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości, opartej na zakonie, człowiek bez nagany” (Filip. 3,4-6).

Po nawróceniu tak świadczył: „Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa. I znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary” (Filip. 3,8.9).

Sprawiedliwość, którą kiedyś tak bardzo cenił, stała się w Jego oczach bez wartości. Tęsknotą jego duszy było: „Żeby poznać Go i doznać mocy zmartwychwstania Jego, i uczestniczyć w cierpieniach Jego, stając się podobnym do Niego w Jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania. Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwyć, ponieważ zostałem pochwycony przez Jezusa Chrystusa. Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyć...” (Filip. 3,10-13).

### PRAWDZIWY SŁUGA

Przypatrzcie się apostołowi Pawłowi przebywającemu w więzieniu w Filipii. Mimo doznanych tortur pochwalne jego pieśni przerwały ciszę nocną. Gdy wskutek trzęsienia ziemi otworzyły się drzwi więzienia, słychać było jego głos mówiący proste słowa do pogańskiego klucznika: „Nie czyn sobie nic złego, bo jesteśmy tu wszyscy” (Dz. 16,28). Stróż więzienny, przekonany o prawdziwości wiary, która krzepiła Pawła, zainteresował się drogą zbawienia i z całym domem przyłączył się do więziennej gromadki uczniów Jezusa.

Spojrzyjcie teraz na apostoła Pawła stojącego w Atenach przed zgromadzeniem Areopagu, jak przeciwstawił wiedzy – wiedzę, logice – logikę, filozofii – filozofię. Zauważcie, z jakim taktem, zrodzonym z miłości, wskazał na Jahwe jako na „nieznanego Boga” (Dz. 17,23), którego jego słuchacze czcili nieświadomie. Cytując słowa greckiego poety, przedstawił Go jako Ojca, którego dziećmi są również i oni.

Zwróćcie uwagę na jego słowa, gdy w wieku istnienia kast, kiedy prawa człowieka nie były uznawane, wywyższa wielką prawdę o braterstwie rodzaju ludzkiego oświadczaając, że Stworzyciel „z jednego pnia wywiódł też wszystkie

narody ludzkie, aby mieszkaly na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdują, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas” (Dz. 17,26.27). Apostoł Paweł wykazuje, jak przez całą historię Boskiego postępowania z człowiekiem przewija się nić Jego łaski i miłosierdzia. On „ustanowił dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania” (Dz. 17,26).

Posłuchajcie go w pałacu Festusa, kiedy król Agrypa przekonany o prawdzie Ewangelii oświadczył: „Niedługo, a przekonasz mnie, bym został chrześcijaninem” (Dz. 26,28). Z jaką szlachetną godnością odpowiedział Paweł wskazując na swoje kajdany: „Dziękowałbym Bogu, gdyby, niedługo czy długo, nie tylko ty ale i wszyscy, którzy mnie dziś słuchają, stali się takimi, jakim ja jestem, pominawszy te więzy” (Dz. 26,29).

Tak mijalo życie opisane własnymi słowami Pawła: „Byłem często w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimie i nagości” (II Kor. 11,26.27).

„Spotwarzają nas, my błogosławimy: prześladowają nas, my znosimy, złorzeczą nam, my się modlimy” (I Kor. 4,12.13). „Jako zasmuceni, ale zawsze weseli, jako ubodzy, jednak wielu ubogacający, jako nic nie mający, a jednak wszystko posiadający” (II Kor. 6,10).

## SLUŻBA W KAJDANACH

Chociaż Paweł przez długi czas był więźniem, Pan w dalszym ciągu wykonywał przez niego osobliwe dzieło. Jego więzy miały stać się środkiem, rozpowszechniania znajomości Chrystusa i uwielbienia Boga. Gdy go odsyłano z miasta do miasta na śledztwo, wydawał przed królami i starostami świadectwo o Nim oraz o wydarzeniach związanych z własnym nawróceniem, aby byli bez wymówki wobec Jezusa. Wierzył w Zbawiciela, cieszył się w Jego imieniu.

Widziałam, że w morskiej podróży Pawła, wypełnił się szczególny zamiar Boży, mianowicie załoga okrętu miała być świadkiem mocy Bożej okazanej za pośrednictwem Pawła, aby poganie mogli usłyszeć o imieniu Jezusa i nawrócić się przez kazanie apostoła i przez cuda jakich dokonał. Królowie i starostowie byli zachwyceni jego wywodami, a gdy Paweł z zapalem, w mocy Ducha Świętego kazał Jezusa i opowiadał o swych przeżyciach, w serca ich wstępowało przekonanie, że Chrystus był Synem Bożym.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 42. Męczeństwo Pawła i Piotra

Przez wiele lat apostołowie Paweł i Piotr pracowali daleko od siebie, gdyż zadaniem Piotra było głosić Ewangelię głównie Żydom, a Pawła poganom. Według zrządzenia Bożego obaj mieli wydać świadectwo o Jezusie i obaj mieli przelać swą krew, jako posiew dla wielkiego żniwa świętych i męczenników.

Mniej więcej w czasie drugiego aresztowania Pawła, uwięziono również Piotra. Paweł stał się szczególnie znienawidzony w oczach władz, bowiem w swej gorliwości skutecznie zdemaskował oszustwa Szymona Maga, czarownika, który udał się z nim do Rzymu, aby sprzeciwić się i przeszkadzać dziełu Ewangelii. Neron wierzył w magię i otaczał Szymona opieką. Rozgniewany na apostoła, rozkazał go aresztować.

Niechęć cesarza zwiększyła się jeszcze z tego powodu, że podczas pierwszego uwięzienia, Paweł, broniąc swej wiary, nawrócił na chrześcijaństwo członków domu cesarskiego oraz inne wysoko postawione osoby. Dlatego drugie uwięzienie było o wiele ostrzejsze od pierwszego i apostoł nie miał wiele sposobności do głoszenia Ewangelii. Cesarz postanowił w najkrótszym czasie pozbawić go życia, czekał tylko na nadarzącą się sposobność. Słowa Pawła wypowiedziane podczas ostatniego przesłuchania, tak silnie podziałały na umysł Nerona, iż ten odłożył wyrok, nie potępiając Pawła, ani go nie uwalniając. Wreszcie zapadła decyzja skazująca sługę Bożego na śmierć męczeńską. Ponieważ był obywatelem rzymskim, nie mógł być poddany torturom – został ścięty.

Piotra jako Żyda i cudzoziemca, skazano na ubiczowanie i ukrzyżowanie. W obliczu okrutnej śmierci apostoł przypomniał sobie swój straszny grzech, zaparcie się Jezusa i jedyną jego myślą było, iż jest niegodny tak wielkiego zaszczytu – śmierci takiej jaką miał Mistrz. Piotr szczerze żałował popełnionego grzechu i otrzymał od Jezusa przebaczenie, na co wskazywało odpowiedzialne zlecenie, by pasł owce i baranki trzody Bożej. Lecz nigdy nie mógł darować sobie tego przestępstwa. Wspomnienie śmiertelnych mąk ostatniej strasznej sceny nie mogło zmniejszyć jego gorczy, smutku i żalu. Jako o ostatnią łaskę prosił katów o ukrzyżowanie go głową w dół. Prośbę jego uwzględniono i taką śmiercią zmarł wielki apostoł Piotr.

## Ostatnie świadectwo Pawła

Potajemnie wyprowadzono Pawła na miejsce stracenia. Prześladowcy zaniepokojeni wpływem jaki wywierał, obawiali się, że nawet jego śmierć mogłaby pozyskać wyznawców dla idei chrześcijaństwa. Dlatego tylko kilka osób było przy śmierci apostoła. Żołnierze przeznaczeni do pilnowania więźnia ze zdumieniem stwierdzili, że z pogodną, a nawet z radosną twarzą oczekiwał śmierci. Przebaczenie mordercom i niezachwiana ufność Jezusowi aż do ostatniej chwili, stały się dla niektórych świadków jego męczeństwa bodźcem do słuchania Ewangelii. Niejeden przyjął wkrótce Zbawiciela, którego głosił Paweł i bez bojaźni przypieczętował nową wiarę własną krwią.

Życie Pawła do ostatniej chwili świadczyło o prawdziwości słów napisanych w drugim liście do Koryntian: „Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświetlił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym. Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pogiębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło” (II Kor. 4,6-10). Zdolności Pawła wynikały z obecności i działania Ducha Świętego. Fakt, iż własne jego życie było przykładem tej prawdy, jaką głosił nadawał przekonywującą moc jego kazaniom i wystąpieniom. Prorok powiedział: „Temu, którego umysł jest stały, zachowujesz pokój, pokój mówię; bo tobie zaufał” (Iz. 26,3). Niebiański pokój malujący się na twarzy, był powodem pozyskiwania dla Ewangelii wielu dusz.

Apostoł spoglądał poza grób nie z niepewnością i drzeniem, lecz z radosną nadzieją i tęsknym oczekiwaniem. Stanąwszy na miejscu stracenia nie widział błyszczącego miecza katowskiego ani ziemi, która miała przyjąć jego krew; poprzez błękitne, letnie niebo spoglądał na stolicę Wiekuistego. Ostatnimi były takie słowa Pawła: „O Panie, tyś moją pociechą i mym działem. Kiedyż ja cię obejmę, kiedy będę mógł widzieć cię osobiście bez przyćmiewającej zasłony”.

Jeszcze za życia roztaczał Paweł wokoło siebie atmosferę niebiańską. Wszyscy, którzy mieli z nim styczność, wyczuwali jego łączność z Jezusem i społeczność z aniołami. Na tym polega potęga prawdy. Nieumyślny i nieświadomy wpływ świętobliwego życia jest najbardziej przekonującym kazaniem, jakie można wygłosić na rzecz chrześcijaństwa. Argumenty mogą wywołać sprzeciw; pobożny przykład ma moc, której trudno się oprzeć. Apostoł nie myślał o bliskim cierpieniu. Głęboką troską darzył swych uczniów, których wkrótce miał pozostawić samych w obliczu przesądów, nienawiści i prześladowania. Próbował wzmocnić i zachęcić nielicznych chrześcijan towarzyszących mu na miejsce stracenia, powtarzając im niezwykle cenne obietnice dane tym, którzy są prześladowani dla sprawiedliwości Bożej. Zapewniał, że Pan nie uchybi temu, co wypowiedział o Swych wypróbowanych i wiernych naśladowcach. Powstaną oni i zajaśnią, kiedy światłość Boża wszędzie nad nimi. Gdy się objawi chwała Pańska, przyodzieją wspaniałe, świetlane szaty. Ze względu na rozmaite pokusy mogą przez pewien czas znajdować się w trudnych warunkach, mogą być pozbawieni doczesnych dóbr, mimo to, niech pocieszają się słowami: Wiem, w kogo uwierzyłem; On potrafi zachować to, co Mu powierzyłem. Jego strofowanie skończy się, nadejdzie pogodny poranek spokoju i dzień doskonały.

Wódz naszego zbawienia przygotował Swego sługę do ostatniego boju. Odkupiony ofiarą Jezusa Chrystusa, omyty z grzechu Jego krwią i przyodziany Jego sprawiedliwością, Paweł miał pewność, że cenna jest jego dusza w oczach Zbawiciela. Połączony z Chrystusem w Bogu, był przekonany, iż ten, który zwyciężył śmierć, potrafi zachować to, co mu dano w opiekę. Myśl jego chwytała się obietnicy Zbawiciela: „A Ja go wzbudzę w dniu ostatecznym” (Jan 6,40). Myśli i nadzieja skupiły się na powtórny przyjsciu Pana. A gdy spadł miecz kata i cień śmierci okrył duszę męczennika, ostatnia myśl na ziemi i pierwsza w dzień zmartwychwstania wybiegła na powitanie Dawcy Życia, który powita i wprowadzi go do radości błogosławionych.

Dwadzieścia prawie wieków minęło od chwili, kiedy sędziwy Paweł przelał swą krew za Słowo Boże i świadectwo Jezusa. Żadna ręka nie przekazała przyszłym pokoleniom ostatnich chwil życia tego świętobliwego męża; przechowało się dla nas tylko jego przedśmierne świadectwo. Jak głos trąby rozbrzmiewają przez wszystkie wieki jego słowa, dodając odwagi tysiącom świadków Jezusa, budząc w strapiionych sercach echo triumfalnej radości: „Albowiem już niebawem będę złożony w ofierze, a czas rozstania mego z życiem nadszedł. Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjscie Jego” (II Tym. 4,6-8).

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 43. Odstępstwo



Chrystus objawił uczniom los, jaki spotka Jeruzalem i czas Swego powtórnego przyjścia. Przepowiedział też doświadczenia, które staną się udziałem ludu od chwili Jego odejścia do nieba, aż do powrotu w mocy i chwale. Z góry Oliwnej widział Zbawiciel gromy, jakie będą spadały na Jego naśladowców w wiekach ciemnoty i prześladowania. W krótkich, lecz niezwykle ważnych słowach przepowiedział los Kościoła Bożego, zgotowany mu przez władców świata. Naśladowcy Chrystusa będą szli tą samą drogą upokorzenia, hańby i cierpień, jaką szedł ich Mistrz. Nienawiść, która wybuchała przeciw Zbawicielowi świata, objawi się przeciwko wszystkim wierzącym w imię Jego. Historia pierwotnego Kościoła świadczy o wypełnieniu się słów Zbawiciela. Złe moce ziemi zjednoczyły się przeciw Chrystusowi prześladowując Jego naśladowców. Pogaństwo wiedziało, iż w razie triumfu Ewangelii straci świątynie i ołtarze, dlatego w celu zniszczenia chrześcijaństwa zmobilizowało wszystkie siły. Rozgorzało prześladowanie. Chrześcijan pozbawiano posiadłości i wypędzano z domów, znosili oni „wielki bój utrapienia”. „Doznali szyderstw i biczowania, a nadto więzów i więzienia” (Hebr. 11,36). Wielka ich liczba przypieczetowała swe świadectwo własną krwią. Wolnych i niewolników, bogatych i biednych, uczonych i prostaczków zabijano bez miłosierdzia.

Lecz daremne były wysiłki szatana, chcącego zniszczyć zbór Chrystusowy. Wielki bój, w którym uczniowie Jezusa oddali życie, nie ustał – choć wierni przywódcy ginęli na posterunku. Śmierć ich była zwycięstwem. Sługi Boga zabijano – dzieło Jego szło naprzód. Ewangelia rozprzestrzeniała się coraz dalej, liczba jej wyznawców stale wzrastała. Przenikała ona do okolic niedostępnych nawet dla orłów rzymskich. Pewien chrześcijanin czyniąc wymówki pogańskim władcom popierającym prześladowanie, powiedział: „Możecie nas zabijać, torturować i potępiać... wasza niesprawiedliwość jest dowodem naszej niewinności... okrucieństwo nie przyniesie wam żadnej korzyści”. Śmierć jednych była bodźcem do przyjęcia wiary przez drugich. „Im częściej bywamy przez was ścinani, w tym większą liczbę wzrastamy; krew chrześcijanina jest posiewem.”

Wielu więziono i zabijano, inni powstawali, aby zająć opuszczone miejsca. Ci, których zamęczono za wiarę, byli zdobyczą Jezusa i przez Niego zaliczeni do zwycięzców. Stoczyli dobry bój; gdy Syn Boży przyjdzie, otrzymają koronę chwały. Cierpienia jakie znosili, jeszcze bardziej jednoczyły i wiązały chrześcijan ze Zbawicielem. Przykładne życie i zwycięska śmierć były ustawicznym świadectwem o prawdzie; tam, gdzie się najmniej spodziewano, czciciele szatana porzucali jego służbę i przechodzili pod sztandar Chrystusa.

## UGODA

Wobec takiego stanu rzeczy szatan układał plany bardziej skutecznej walki przeciwko rządóm Bożym, by wśród chrześcijańskiego kościoła umieścić swój sztandar. Gdyby udało się oszukać i przywieść naśladowców Chrystusa do klęski, osłabłaby siła, męstwo i stanowczość, a chrześcijanie staliby się łupem szatana.

Przeciwnik Boga usiłował podstępem uzyskać to, czego nie zdołał zdobyć przemocą. Prześladowania ustały, ich miejsce zajęły, jako niebezpieczna przynęta, dobrobyt i świeckie dostojeństwa. Udało się nakłonić bałwochwalców do przyjęcia pewnej części wiary chrześcijańskiej bez brania w rachubę innych istotnych prawd. Wyznawali oni, że przyjmują Chrystusa jako Syna Bożego i wierzą w Jego śmierć i zmartwychwstanie, lecz nie czuli żalu za grzech, niepotrzebna była im pokuta i zmiana serca. Czyniąc ze swej strony pewne ustępstwa, proponowali chrześcijanom poczynienie również pewnych ustępstw, aby wszyscy mogli żyć zgodnie na płaszczyźnie wiary w Jezusa.

Kościółowi zagrażało ogromne niebezpieczeństwo, więzienie, tortury, ogień i miecz były błogosławieństwem w porównaniu z tego rodzaju ugodą. Niektórzy chrześcijanie twardo oświadczyli, że nie pójdą na żadne ustępstwa. Inni rozumowali, że jeśli zmienią nieco cechy swej wiary i połączą się z tymi, którzy częściowo przyjęli chrześcijaństwo, być może przywiodą ich do całkowitego nawrócenia się. Był to dla wiernych naśladowców Chrystusa okres głębokiej trwogi. Pod płaszczem pozornego chrześcijaństwa, szatan wśliznął się do Kościoła, aby zniszczyć wiarę i odwrócić wiernych od Słowa Prawdy.

Ostatecznie większa część chrześcijańskiego obozu obniżyła swój poziom i nastąpiło połączenie chrześcijaństwa z pogaństwem. Aczkolwiek bałwochwalczy twierdzili, że nawrócili się i połączyli z Kościołem, w dalszym ciągu trwali w bałwochwalcztwie, zmieniawszy jedynie przedmiot kultu: obrazy Jezusa, Marii i świętych zajęły miejsce wizerunków różnych bóstw. Kwas bałwochwalcztwa wprowadzony do Kościoła począł dokonywać zgubnego dzieła. Do wiary, do nabożeństw wprowadzono niezdrowe nauki, zabobonne obrzędy i bałwochwalcze ceremonie. Gdy wyznawcy Chrystusa połączyli się z poganami, chrześcijańska religia uległa zepsuciu, Kościół stracił swą czystość i moc. Byli jednak tacy, którzy nie dali się zwieść temu oszukaństwu. W dalszym ciągu trwali w wierności względem Stwórcy i prawdy i kłaniali się jedynie Bogu.

Zawsze istniały dwie grupy ludzi wyznających, iż są naśladowcami Chrystusa. Podczas gdy jedni studiowali życie Zbawiciela i usilnie starali się poznać swe wady, by dostosować się do Wzoru, drudzy uchylali się od rzeczywistych i przyjętych prawd ujawniających ich błędy. Nawet w okresie najlepszego rozwoju zbór nie składał się z samych wiernych i szczerych wyznawców. Zbawiciel uczył, iż tych, którzy świadomie trwają w grzechu, nie należy

przyjmować do zboru. Niemniej był w kontakcie z ludźmi o złych charakterach, darzył dobrodziejstwem Swych nauk i przykładu, aby mieli sposobność spostrzec i poprawić swe błędy.

Między Księciem Światłości a księciem ciemności nie istnieje żadna łączność, dlatego nie powinna ona mieć miejsca między ich naśladowcami. Gdy chrześcijanie zgodzili się na scalenie z tymi, którzy tylko połowicznie byli nawróceni, wkroczyli na ścieżkę coraz dalej i dalej odprowadzającą od drogi prawdy. Szatan cieszył się, że udało mu się zwieść tak wielką liczbę naśladowców Chrystusa. Jeszcze większą mocą zaczął działać, pobudzając ich do prześladowania tych, którzy pozostawali wierni Bogu. Nikt nie potrafi lepiej stawiać oporu prawdziwej wierze chrześcijańskiej niż ci, którzy niegdyś byli jej obrońcami; upadli chrześcijanie, połączywszy się z półpogańskimi towarzyszami, skierowali broń przeciw najistotniejszym zasadom nauk Chrystusowych.

Wszystko to wymagało nieustępliwej walki ze strony tych, którzy pozostali wierni, twardo przeciwstawiając się zwiedzeniu i wprowadzonym do Kościoła obrzydliwościom przybranych w szaty kapłańskie. Biblii jako podstawy wiary nie przyjęto. Zasadę wolności religii uznano za herezję, a jej zwolenników nienawidzono i wyklinano.

## WYCOFYWANIE SIĘ WIERNYCH

Po długiej, zawziętej walce nieliczni wierni postanowili zerwać wszelką łączność z odstępczym kościołem, jeżeli w dalszym ciągu będzie wzbraniał się przed wyzbyciem fałszu i bałwochwalstwa. Rozumieli, że odłączenie się jest koniecznością, jeśli chcą zostać posłusznymi Słowu Bożemu. Nie odważyli się tolerować błędów zagrażających zbawieniu własnych dusz i dawać przykładu, który zagrażałby wierze dzieci i wnuków. Dla zachowania pokoju i jedności, gotowi byli poczynić wszelkie ustępstwa nie naruszające wierności Bogu; lecz pokój ten kosztowałby zbyt drogo, gdyby go miano kupić za cenę odstąpienia od zasad. Jeżeli jedność miałaby być zapewniona wyłącznie przez odchylenie się od prawd i sprawiedliwości, niech raczej istnieje rozłam, a nawet wojna. Z pożytkiem dla zboru i świata byłoby, gdyby zasady jakim hołdowali ówcześni ludzie ożyły dziś ponownie w sercach tych, którzy twierdzą, że są ludem Bożym.

Apostoł Paweł oświadczył, iż „wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą” (II Tym. 3,12). Co więc jest przyczyną tego, że dziś prześladowanie nie istnieje? Jednym z powodów jest to, iż Kościół dostosował się do wymagań świata i nie stawia żadnej opozycji. Powszechna religia naszych czasów nie posiada tak czystego i świętego charakteru, jaki posiadała wiara za dni Chrystusa i Jego apostołów. Jeżeli chrześcijaństwo jest dziś popularne w świecie, dzieje się to na skutek kompromisu z grzechem, z powodu obojętnego traktowania wielkich prawd Słowa Bożego oraz wielkiego braku prawdziwej pobożności w Kościele. Niech tylko ożywi się wiara i moc pierwotnego kościoła, natychmiast odżyje duch oporu i ponownie wybuchną płomienie prześladowań.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 44. Tajemnica nieprawości

Apostoł Paweł w drugim liście do Tesaloniczan przepowiedział wielkie odstęstwo, w wyniku którego powstanie władza papieska. Świadczył on, że dzień Chrystusowy nie przyjdzie „zanim nie przyjdzie odstęstwo i nie objawi się człowiek niegodziwości, syn zatracenia, przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga.” W dalszym ciągu przestrzegał apostoł swych braci, iż „tajemna moc nieprawości już działa” (II Tes. 2,3.4.7). W tak odległych czasach Paweł widział wciśkające się do zboru błędy, które miały przygotować drogę papieżstwu.

Krok za krokiem, z początku po cichu i ukradkiem, z czasem coraz bardziej otwarcie, w miarę wzrastania w siłę i zdobywania kontroli nad umysłami ludzkimi, tajemnica nieprawości rozwijała swe zwodnicze i bluźniercze dzieło. Niespostrzeżenie przedostały się do chrześcijańskiego Kościoła pogańskie zwyczaje. Przez pewien czas zaciekle prześladowania, jakie nosił Kościół od władz pogańskich, powstrzymywały ducha ustępstwa i dostosowania się do wierzeń pogan. Gdy prześladowania ustały, a chrześcijaństwo wkroczyło na dwory i do pałaców królewskich, wyżyło się pokornej prostoty Chrystusa i Jego apostołów w zamian za wystawność i pychę pogańskich władców; w miejsce wymagań Bożych ustanowiono ludzkie teorie i tradycje. Pozorne nawrócenie się Konstantyna w początkach czwartego wieku wywołało wielką radość; świeckość przystroiwszy się w szaty sprawiedliwości wkroczyła do kościoła. Odtąd proces zepsucia postępował szybko. Pozornie zwyciężone pogaństwo stało się zwycięzcą. Jego duch kontrolował kościół, jego nauki, ceremonie i zabobony wcielano do wiary i nabożeństw pozornych naśladowców Chrystusa.

Kompromis między pogaństwem a chrześcijaństwem przyniósł w rezultacie przepowiedziany przez prorocтва rozwój człowieka grzechu, który sprzeciwia się Bogu i wynosi ponad Niego. Ten gigantyczny system fałszywej

religii jest arcydziełem szatańskiej mocy. Jest pomnikiem wysiłków wystawienia sobie stolicy, na której siedząc diabeł rządziłby ziemią według własnej woli.

Dla zabezpieczenia zaszczytów i świeckich korzyści, kościół dał się nakłonić do szukania względów i poparcia u możliwych tego świata; odrzuciwszy w ten sposób Chrystusa, wszedł na drogę przymierza z przedstawicielem szatana – biskupem rzymskim.

Jedną z podstawowych nauk rzymskiego katolicyzmu jest ta, że papież jest widzialną głową Kościoła Chrystusowego i posiada najwyższą władzę nad biskupami we wszystkich częściach świata. Co więcej, przywłaszczył sobie imię Bóstwa.

Szatan wiedział, że Pismo Święte uzdolni ludzi do rozpoznania zwodniczej działalności i oparcia się jego mocy. Zbawiciel świata sam posługiwał się Słowem Bożym odpierając diabelskie ataki. Każdej pokusie przeciwdziałał tarczą wiecznej prawdy mówiąc: „Napisano” (Mat. 4,4). Podszeptom wroga przeciwstawiał mądrość i moc Słowa Bożego. Chcąc utrzymać władzę nad ludźmi i utwierdzić autorytet papieskiego uzurpatora, szatan musi utrzymać ich w nieznajomości Pisma. Biblia wywyższa Boga, a śmiertelnego człowieka stawia na właściwym miejscu; dlatego należało zakryć i stłumić jej święte prawdy. Przez długie stulecia Biblia była księgą zabronioną. Ludziom zakazano czytania jej, a nawet posiadania w domu, pozbawieni sumienia kapłani i prałaci, wykładali opacznie jej nauki, by podtrzymać swe nieuzasadnione roszczenia. W ten sposób doszło do powszechnego uznania papieża jako zastępcy Boga na ziemi, któremu dana jest najwyższa władza nad kościołem i państwem.

## ZMIANA CZASU I PRAWA

Odkąd szatan usunął Biblię mogącą objawić błędy, dalej mógł czynić wszystko, co chciał. Proroctwo głosi, że papieństwo będzie zamierzało „zmienić czasy i prawa” (Dan. 7,25). Faktycznie tak się stało. Aby ochrzczonym poganom dać namiastkę bałwochwalczego kultu i w ten sposób ułatwić nominalne przyjęcie chrześcijaństwa, wprowadzono stopniowo do nabożeństwa chrześcijańskiego kult obrazów i relikwii. Dekretem soboru powszechnego zatwierdzono system papieskiego bałwochwalstwa. Dla dopełnienia świętokradzkiego czynu papież usunął z zakonu Bożego drugie przykazanie zabraniające kultu obrazów, a dziesiąte podzielił na dwie części dla zachowania liczby dziesięć.

Ustępstwa na rzecz pogaństwa otworzyły drogę jeszcze większemu lekceważeniu autorytetu nieba. Szatan zakrzętnął się też i koło czwartego przykazania: postanowił usunąć starodawną sobotę, dzień błogosławiony i poświęcony przez Boga, a na jej miejsce czcić święto obchodzone przez pogan pod nazwą „czcigodnego dnia słońca”. Początkowo próbowano dokonać zmiany nieoficjalnie. W pierwszych wiekach wszyscy chrześcijanie zachowywali sobotę. Gorliwie oddawali Bogu cześć, wierzyli, że Jego zakon jest niezmienny i dlatego pilnie przestrzegali świętości przykazań. Wkrótce szatan sprytnie zaczął działać przez swoich pomocników, by osiągnąć zamierzone cele. Chcąc zwrócić uwagę ludu na niedzielę, obwołano ją świętem na cześć zmartwychwstania Jezusa. Odprawiano w tym dniu nabożeństwa, jednak bardziej uchodził on za dzień rozrywek i fizycznego odpoczynku; sobotę nadal obchodzono jako dzień święty.

Konstantyn, będąc jeszcze poganinem, wydał dekret nakazujący powszechne świętowanie niedzieli na obszarze całego państwa rzymskiego jako święta państwowego. Po przyjęciu chrześcijaństwa pozostał nadal zwolennikiem niedzieli i umocnił jeszcze bardziej swój pogański edykt, ale już na rzecz nowej wiary. Nadanie czci temu dniowi nie powstrzymało chrześcijan od świętowania soboty, jako prawdziwego święta Pańskiego. Należało poczynić dalsze kroki; fałszywy dzień odpoczynku trzeba było wywyższyć i zrównać z prawdziwym. W kilka lat po dekrete wydanych przez Konstantyna, biskup rzymski przeniósł na niedzielę tytuł dnia Pańskiego. W ten sposób ludzie poczęli stopniowo uważać niedzielę za dzień posiadający pewną świętość. Jednakowoż pierwotną sobotę zachowywano nadal.

Arcyzwodziciel nie dokonał jeszcze swego dzieła. Postanowił zgromadzić cały świat chrześcijański pod swój sztandar i sprawować władzę za pośrednictwem pomocnika, pysznego kapłana, który uważał się za zastępcę Chrystusa. Zamiar ten wykonał przy pomocy na pół nawróconych pogan, chciwych czci prałatów i miłującego świat duchowieństwa. Od czasu do czasu zwoływano sobory, na które zjeżdżali się dostojnicy kościoła całego świata. Prawie na każdym z tych zjazdów ustanowioną przez Boga sobotę spychano coraz niżej, a w miarę tego wywyższano niedzielę. Ostatecznie poczęto czcić niedzielę jako ustanowienie Boże, a biblijną sobotę okrzyczano jako żydowski przeżytek, rzucając przekleństwo na tych, którzy ją zachowywali.

Wielkiemu odstępcy udało się wreszcie wywyższyć „ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci” (II Tes. 2,4). Ośmielił się zmienić w prawie Bożym to jedyne przykazanie, które nieomylnie wskazuje wszystkim ludziom prawdziwego i żywego Boga. W czwartym przykazaniu Bóg mówi o Sobie jako o Stwórcy nieba i ziemi i tym różni się od wszelkiego rodzaju fałszywych bogów. Ojciec niebieski poświęcił siódmy dzień na pamiątkę stworzenia świata jako dzień odpocznienia dla człowieka. Dzień ten miał ustawicznie przypominać

ludziom żywego Boga – źródło życia oraz przedmiot czci i uwielbienia. Szatan, chcąc oderwać ludzi od łączności z Bogiem i od oddawania czci Jego prawu, kieruje swe wysiłki przede wszystkim przeciwko temu przykazaniu, które wskazuje na Boga jako Stworzyciela.

Protestanci twierdzą, że zmartwychwstanie Chrystusa w niedzielę uczyniło z niej chrześcijański dzień odpoczynienia. Na to twierdzenie brak dowodów w Piśmie Świętym. Ani Chrystus, ani apostołowie nie wyróżniali tego dnia. Zachowywanie niedzieli jako instytucji chrześcijańskiej ma swój początek w tej „tajemnicy nieprawości” jaka już za czasów Pawła rozpoczęła swoją działalność. Gdzie i kiedy Pan uznał ten papieski twór? Jaki był istotny powód dokonania zmiany, o której Pismo milczy?

W szóstym wieku naszej ery papieństwo posiadało już mocny grunt. Siedzibą jego była dawna stolica cesarzy. Biskupa rzymskiego ogłoszono głową kościoła. Pogaństwo ustąpiło miejsca papieństwu. Smok przekazał swoją władzę bestii, „siłę swoją i tron swój, i wielką moc” (Obj. 13,2). Chrześcijan zmuszano do wyboru: porzucić dotychczasowe przekonania, przyjąć papieskie obrzędy i naukę, albo spędzać życie w ciemnych lochach, ponieść śmierć wśród tortur przez łamanie kołem, palenie na stosie lub ścięcie. Wypełniły się słowa Chrystusa: „A będą was wydawać i rodzice, i bracia, i krewni, i przyjaciele, i zabijać niektórych z was, i będziecie znienawidzeni przez wszystkich dla imienia mego” (Łuk. 21,16.17). Zaczęło się prześladowanie wiernych z większą niż kiedykolwiek siłą i zawziętością; cały świat stał się jednym wielkim pobojo wiskiem. Przez stulecia szukał Kościół Chrystusowy schronienia i odosobnienia. Prorok mówił: „I uciekła niewiasta na pustynię, gdzie ma miejsce przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni” (Obj. 12,6).

## MROKI ŚREDNIOWIECZA

Objęcie władzy przez kościół rzymski dało początek mrocznemu średniowieczu. W miarę wzrostu władzy kościoła powszechnego zwiększyła się ciemność. Prawdziwy fundament wiary przeniesiono z Chrystusa na biskupa Rzymu. Zamiast polegać na Synu Bożym, który odpuszcza grzechy i daje wieczne zbawienie, ludzie oglądali się na papieża, kapłanów i prałatów, którym powierzyli władzę nad swoimi sumieniami. Nauczano, że papież jest pośrednikiem, że nikt nie może zbliżyć się do Boga, jedynie przez niego, że zajmuje on miejsce Boga i dlatego należy mu się bezwzględne posłuszeństwo. Najmniejsze odchylenie od wymagań tej nauki wystarczało, aby przestępców srodze ukarać.

W ten sposób odwrócono umysły ludzkie od Boga, a skierowano ku omylnemu, błędzemu człowiekowi – gorzej jeszcze, do samego księcia ciemności, który przez człowieka wykonuje swoją władzę. Grzech przyodziano w strój świętobliwości. Gdy usunie się Pismo Święte, a człowiek pocnie uważać się za istotę najwyższą, wtedy można oczekiwać tylko kłamstwa, fałszu i upadającej nieprawości. Z wywyższeniem ludzkich praw i tradycji pojawia się zepsucie występujące zawsze wtedy, gdy usuwa się prawa Boże.

## NIEBEZPIECZNY CZAS

Dla Kościoła Chrystusowego były to czasy niebezpieczne. Wiernych wyznawców było mało. Aczkolwiek prawda nie została pozbawiona świadków, zdawało się czasami, że błędy i zabobony przemogą ją całkowicie, a prawdziwa wiara zniknie z ziemi. Stracono z oczu ewangelię, rozmnożyły się różne formy religijne, ludzi obciążano surowymi przepisami.

Uczono nie tylko widzieć w papieżu swego pośrednika, ale też polegać na własnych uczynkach, które mogą wyjednać przebaczenie grzechów. Długie i uciążliwe pielgrzymki, pokutnicze czyny, kult relikwii, budowanie kościołów, kaplic i ołtarzy, płacenie kościołowi wielkich sum i tym podobne rzeczy praktykowano w celu pozyskania względów Boga, jak gdyby był On podobny człowiekowi, którego rozgniewa byle drobnostka, a dar lub czyn pokutniczy przebłaga.

Z biegiem wieków ilość fałszywych nauk wychodzących z Rzymu wzrastała coraz bardziej. Jeszcze przed ustanowieniem papieństwa nauki pogańskich filozofów przyciągały uwagę i wywierały na Kościół swój wpływ. Wielu tych, którzy udawali nawróconych, wyznawało nadal pogańską filozofię i nie tylko studiowało ją, ale zachęcało do tych studiów, jakoby dla rozszerzenia wpływu chrześcijaństwa wśród pogan. W ten sposób do zasad Kościoła Bożego wkradły się poważne błędy. Pierwsze miejsce zajęła wiara w nieśmiertelność człowieka i jego świadomość po śmierci. Ta nauka położyła grunt pod kult świętych i kult panny Marii. Powstała herezja o wiecznych mękach niepoprawnych grzeszników, co bardzo wcześnie weszło w skład wiary kościoła powszechnego.

Przygotowano drogę do jeszcze jednego wymysłu pogańskiego, nazwanego przez Rzym czyścem i używanego dla zastraszania łatwowiernych i zabobonnych tłumów. Ta herezja uczy o istnieniu miejsca męki, gdzie dusze tych, którzy jeszcze nie zasłużyli na wieczne potępienie, cierpią karę za popełnione grzechy i skąd po oczyszczeniu się bywają przyjęte do nieba. Dalej wprowadzono jeszcze jeden wymysł, służący do osiągnięcia korzyści płynących ze

strachu wiernych za popełnione przestępstwa i winy. Była to nauka o odpustach. Wszystkim, którzy zaciągną się w szeregi armii papieża obiecano odpuszczenie grzechów przeszłych, teraźniejszych i przyszłych oraz uwolnienie od wszelkich mąk i kar z nich wynikających. Te same łaski miały spływać na biorących udział w wojnach dla rozszerzenia doczesnych majątkości kościoła, w celu ukarania nieprzyjaciół, względnie wyniszczenia tych, którzy odważyli się przeciwstawić duchowej władzy zwierzchniej. Nauczano ludzi, że przez wpłacenie kościołowi pewnej sumy pieniędzy, można uwolnić się od grzechów, a dusze zmarłych przyjaciół skazanych na męki w czyśćcu uwolnić z płomieni ognistych. Takimi oto środkami napelniał Rzym swą skarbnicę i podtrzymywał wspaniałość, zbytek i występki mniemanego zastępcy Tego, kto nie miał gdzie głowy schronić.

Biblijny obrządek wieczerzy Pańskiej zastąpiono bałwochwalczą ofiarą mszy. Papiescy kapłani głosili, że są zdolni przemienić za pomocą szeptem wymawianych formuł zwykłe chleby i wino w rzeczywiste ciało i krew Chrystusa. Z bluźnierczą zarozumiałością mówili otwarcie, że posiadają moc „stwarzać swego Stwórcę”. Pod karą śmierci wymagano od wszystkich chrześcijan wiary w tę straszną, uwłaczającą niebu herezję. Wzbraniających się skazywano na śmierć.

Apogeum papieństwa było moralną ciemnością świata. Pisma Świętego nie znał nie tylko lud, ale i kapłani. Podobnie jak starożytni kapłani i faryzeusze, przywódcy papiescy nienawidzili światła, bowiem objawiało ono ich grzechy. Usunąwszy prawo Boże, ten wzór sprawiedliwości, piastowali nieograniczoną władzę i dopuszczali się zbrodni. Zapanowało oszustwo, chciwość i rozwiążność. Ludzie nie cofali się przed żadną zbrodnią, aby tylko zdobyć bogactwo lub stanowisko. Pałace papieży i prałatów były widownią najgorszego wyuzdania. Niektórzy papieżę dopuszczali się tak oburzających zbrodni, iż świeccy władcy próbowali zrzucić z urzędu tych dostojników kościelnych jako potwory zbyt nikczemne, aby można było tolerować je na tym stanowisku. Przez całe wieki nie było żadnego postępu w nauce, w sztuce ani cywilizacji. Chrześcijaństwem owładnął moralny i umysłowy paraliż.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 45. Pierwsi reformatorzy

Mroki, jakie zaległy ziemię podczas długiego okresu panowania papieskiego, nie zdołały całkowicie zgasić światła prawdy. W każdym wieku istnieli świadkowie Boży, posiadający wiarę w Chrystusa jako jedyne go pośrednika między Bogiem a ludźmi, uważający Biblię za jedyną regułę życia i świętujący sobotę jako prawdziwy dzień odpoczynku. Ile świat im zawdzięcza, potomność nigdy się nie dowie. Piętnowano ich jako heretyków, zwalczano pobudki, oczerniano, konfiskowano pisma, przedstawiając je w złym świetle lub przekręcając. Oni jednak stali mocno na gruncie Ewangelii i utrzymywali swą wiarę w czystości, aby przekazać ją przyszłym pokoleniom jako święte dziedzictwo.

Walka z Biblią była tak zawzięta, iż był czas, kiedy istniała tylko w kilku egzemplarzach; lecz Bóg nie dopuścił do całkowitego zapomnienia Swego Słowa. Nie na zawsze Jego prawdy miały pozostać ukryte. Z taką samą łatwością mógł Pan wyzwolić Słowo życia, z jaką otworzył drzwi więzienia i odsunął żelazne zasuwki bram, by uwolnić Swoje sługi. W różnych krajach Europy Duch Boży pobudzał ludzi do szukania prawdy Bożej jak ukrytego skarbu. Opatrzność kierowała ich do Pisma Świętego, które poczeli badać z wielkim zainteresowaniem. Gotowi byli przyjąć światło za wszelką cenę. Aczkolwiek nie wszystkie rzeczy były dla nich jasne, to jednak zdolni byli przyjąć prawdy przez długi czas pogrzebane. Wyszli jako posłowie niebios rozrywając łańcuchy błędu i zabobonu, nawołując do powstania i uwolnienia się wszystkich trzymanych tak długo w niewoli ciemnoty.

Nadszedł czas przetłumaczenia Pisma i podania go ludziom różnych krajów w ich ojczystym języku. Północ świata minęła. Kończyły się czasy ciemności, w wielu krajach pojawiły się znaki nadchodzącego świtu.

### JUTRZENKA REFORMACJI

W czternastym wieku weszła w Anglii „jutrzienka reformacji”. Jan Wikliff stał się zwiastunem nie tylko dla swojej ojczyzny, ale dla całego chrześcijaństwa. Był poprzednikiem purytanów. Okres jego działalności to jak oaza na pustyni.

Pan uważał za właściwe polecić dzieło zreformowania Kościoła człowiekowi, którego intelektualne zdolności mogły nadać odpowiedni charakter i dostojność jego pracy. To zmusiło do milczenia pyszałków i przeszkodziło wrogom prawdy w znieważaniu dzieła Bożego i wyśmiewaniu się z nieuctwa obrońcy. Po zdobyciu wiedzy szkolnej Wikliff rozpoczął badanie Pisma Świętego. Tam znalazł to, czego przedtem daremnie szukał. Znalazł plan zbawienia i Jezusa jako obrońcę człowieka. Przekonał się, że dla ludzkich tradycji Rzym porzucił biblijną drogę. Dlatego oddał się służbie Chrystusowej i postanowił rozgłaszać odkryte przez siebie prawdy.

Największym dziełem życia Wikliffa było przetłumaczenie Pisma Świętego na język angielski. Było to pierwsze całkowite angielskie tłumaczenie. Ponieważ sztuka drukarska nie była jeszcze znana, z trudem i powoli można było

wydawać nowe egzemplarze; dokonywano tego jednak i Anglia otrzymała Biblię w swoim języku. W ten sposób Słowo Boże poczęło oświecać i rozpraszać mroki średniowiecza. Boska ręka przygotowała drogę Wielkiej Reformacji.

Apel do ludzkiego rozumu obudził narody z bezwolnego poddania się dogmatom papieskim. Wyższe warstwy społeczne, które jako jedyne w tym czasie posiadały znajomość czytania, przyjęły Pismo Święte przychylnie. Wikliff począł nauczać starych prawd biblijnych: zbawienia przez wiarę w Chrystusa i wyłącznej nieomyślności Pisma Świętego. Wielu kapłanów przyłączyło się do niego, aby rozpowszechnić Biblię i kazać Ewangelię; wpływ pracy i pism Wikliffa był tak wielki, iż prawie połowa ludności angielskiej przyjęła nową wiarę. Królestwo ciemności zadrżało.

Wysiłki wrogów reformatora kierowane ku powstrzymaniu tego dzieła reformacji i ku przerwaniu życia Wikliffa, nie udały się; Wikliff umarł spokojnie w służbie Pańskiej w 61 roku życia.

## SZERZENIE SIĘ REFORMACJI

Pisma Wikliffa spowodowały, że Jan Hus z Czech porzucił wiele błędów kościoła rzymskiego i rozpoczął w swoim kraju dzieło reformacji. Podobnie jak Wikliff, był Hus szlachetnym chrześcijaninem, człowiekiem uczonym i niezachwianym hołdującym prawdzie. Jego powoływania się na Pismo Święte i śmiałe publikacje na temat skandalicznego i niemoralnego życia kleru wzbudziły ogólne zainteresowanie, tysiące ludzi z radością przyjmowały prawdę. Taki stan zrodził gniew papieża, prałatów, kanoników i mnichów; Husa wezwano przed sobór w Konstancji by oczyścił się z zarzutów herezji. Cesarz niemiecki udzielił mu gwarancji bezpieczeństwa, po przybyciu do Konstancji osobiście otrzymał od papieża zapewnienie, że nie stanie mu się żadna krzywda.

Po długim przesłuchaniu, w czasie którego Hus obstawał przy prawdzie Bożej, wezwano go, aby uczynił wybór: odwoła swoje nauki albo poniesie śmierć. Wybrał los męczennika; po spaleniu ksiąg Husa, spalono i jego na stosie. W obecności zgromadzonych dostojników kościelnych i państwowych sługa Boży złożył uroczysty protest przeciwko działalności papieskiej hierarchii. Jego stracenie, które było haniebnym pogwałceniem publicznego zapewnienia bezpieczeństwa, wykazało przed całym światem przewrotność Rzymu. Wrogowie prawdy nieświadomie popierali sprawę, którą na próżno starali się zniszczyć.

Po śmierci Wikliffa, pomimo szalejącego prześladowania, reformatorzy protestowali dalej w sposób łagodny, poważny i cierpliwy przeciwko powszechnemu zepsuciu religijnemu. Na wzór czasów apostołskich wielu wierzących chętnie ofiarowywało swe ziemskie posiadłości dla sprawy Chrystusowej. Z drugiej strony czyniono wysiłki, aby wzmocnić i rozszerzyć władzę papieską; papieże nadal uważali się za zastępców Chrystusa, ale życie ich było tak niemoralne, że odstręczało ludzi od wiary Rzymu. Dzięki wynalezieniu sztuki drukarskiej Pismo Święte poczęło szerzyć się coraz szybciej i ludzie mogli przekonać się, że nauki papieskie nie były poparte Słowem Bożym.

Gdy jednego świadka zmuszano do wypuszczenia z rąk pochodni prawdy, zaraz drugi chwycił ją, by z niesłabnącą siłą i odwagą podnieść ją w górę. Rozpoczęła się walka, która miała przynieść wyzwolenie nie tylko pojedynczym osobom i kościołom, ale i narodom. Po stuletniej przerwie ludzie zaczęli kontynuować dzieło rozpoczęte przez Wikliffa. Luter zapoczątkował reformację w Niemczech, Kalwin głosił we Francji, Zwingli w Szwajcarii. Świat budził się z letargu, hasła wolności religijnej biegly od kraju do kraju.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 46. Luter i wielka reformacja

Przodujące stanowisko wśród powołanych do wyprowadzenia kościoła z ciemności papieskich na światło czystej wiary zajął Marcin Luter. Gorliwy, zapalony, pełen poświęcenia, nie znający żadnej bojaźni prócz bojaźni Bożej, nie uznający innego fundamentu dla wiary prócz Pisma Świętego, Luter był wielkim mężem swego czasu. Przez niego dokonał Bóg dzieła zreformowania kościoła i oświecenia świata. Pewnego dnia Luter przeglądając bibliotekę uniwersytecką znalazł łacińską Biblię. Słyszał fragmenty Ewangelii i Dziejów Apostolskich podczas nabożeństw publicznych i sądził, że to jest Słowo Boże. Po raz pierwszy ujrzał całą Biblię. Ze zgrozą i zdziwieniem przeglądał święte kartki; serce poczęło mu bić żywiej. Od czasu do czasu przerywał czytanie okrzykiem: „O gdyby Bóg dał mi taką księgę na własność”. Aniołowie niebiescy stali u jego boku, a promienie światła płynące ze stolicy Bożej odkrywały przed jego umysłem skarby prawdy. Zawsze bał się obrazić Boga, teraz opanowało go głębokie, jak nigdy jeszcze przekonanie, że jest grzesznikiem. Szczerze pragnął uwolnić się od grzechu i znaleźć spokój w Bogu; spowodowało to w końcu, że wstąpił do klasztoru i poświęcił się życiu zakonnemu.

Każdą chwilę jaką mógł zaoszczędzić w czasie codziennych obowiązków, przeznaczał na badanie Biblii. Nieraz pozbawiał się snu, często żałował czasu na spożycie skromnego posiłku. Ponad wszystko rozkoszował się

studiowaniem Słowa Bożego. Znalazł Biblię przykutą łańcuchem do muru klasztornego i często przychodził zajrzeć do niej.

Luter przyjął święcenia kapłańskie i został powołany na katedrę teologii Uniwersytetu w Wittenberdze. Tutaj zajmował się studiowaniem Pisma Świętego w językach oryginalnych. Rozpoczął wykłady: Księga Psalmów, Ewangelie i Listy stały się zrozumiałe dla rzeszy radosnych słuchaczy. Był niezwykle biegły w Piśmie Świętym, łaska Boża spoczywała na nim. Jego wymowa ujmowała słuchających. Jasność i moc z jaką wykladał prawdę, przekonywała umysły, głęboki zapal wzruszał serca.

## PRZYWÓDCA REFORMACJI

Luter kierowany opatrnością Bożą, postanowił odwiedzić Rzym. Papież przyobiecał odpust wszystkim, którzy na kolanach wejdą na szczyt schodów zwanych „schodami Piłata”. Pewnego dnia Luter odbywający tę czynność, usłyszał nagle za sobą głos, niczym grom: „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie”. Zawstydzony i przerażony zerwał się z kolan i uciekł z miejsca swej głupoty. W jego duszy tekst ten nie stracił nigdy swej siły. Od tej chwili wyraźniej niż przedtem rozumiał, iż do zbawienia nie potrzebne jest poleganie na swoich, ludzkich uczynkach, natomiast konieczna jest silna wiara w zasługi Chrystusa. Otworzył szeroko oczy, aby ich już nigdy nie zamknąć na szatańskie zwiedzenie papieskie. Odwrócił twarz od Rzymu, odwrócił od niego i serce; od tego czasu rozdzielił między nimi powiększał się, w końcu Luter całkowicie zerwał z kościołem papieskim.

Po powrocie z Rzymu Luter otrzymał na Uniwersytecie w Wittenberdze tytuł doktora teologii. Teraz mógł swobodnie i więcej niż przedtem poświęcać się czytaniu umiłowanego Pisma Świętego. Uczynił uroczysty ślub, że przez całe życie będzie starannie studiował i wiernie kazał Słowo Boże, a nie mowy i nauki papieży. Nie był to już zwykły mnich czy profesor, lecz upoważniony przez Pana zwiastun Biblii. Powołany na stanowisko pasterza, miał paść trzodę Bożą łaknącą i pragnącą prawdy. Oświadczył stanowczo, że chrześcijanie nie powinni przyjmować żadnych nauk, prócz tych, które opierają się na autorytecie Pisma Świętego. Słowa te uderzały w sam fundament papieskiej władzy i zawierały istotne zasady reformacji.

Śmiało zaczyna Luter bohaterską walkę o prawdę. Z kazalnicy płyną słowa poważnych i uroczystych przestróg. Ujawnia ludziom szkodliwość grzechu i naucza, że człowiek przy pomocy własnych uczynków nie może zmniejszyć swych win ani uniknąć kary. Jedynie przez pokutę i wiarę w Chrystusa może grzesznik dostąpić zbawienia. Łaski Chrystusowej nie można kupić, ona jest darem. Radzi ludziom, aby nie kupowali odpustów, lecz z wiarą spoglądali na ukrzyżowanego Zbawiciela. Opowiadał swoje własne bolesne doświadczenie jak na próżno szukał zbawienia przez upokorzenie się oraz cielesną pokutę i zapewniał słuchaczy, że tylko wtedy gdy odwrócił wzrok od siebie i uwierzył w Chrystusa znalazł spokój i radość.

Nauki Lutera zwróciły w Niemczech uwagę myślących ludzi. Z jego kazań i Pism promieniowało światło budzące i oświecające ludzi. Żywa wiara zajmowała miejsce martwego formalizmu, w którym kościół tkwił tak długo. Ludzie z każdym dniem tracili zaufanie do zabobonów kościoła rzymskiego. Pękały bariery przesądów. Słowo Boże, w którym Luter sprawdzał każdą naukę i każde wierzenie, podobne było do miecza obosiecznego torującego drogę do serc ludzkich. Wszędzie widać było przebudzenie i postęp duchowy. Wszędzie budził się głód i pragnienie sprawiedliwości, jakiego nie widziano od wieków. Oczy ludzi przez tak długi czas skierowane na ludzkie obrzędy i ludzkie pośrednictwo, zwracały się teraz z wiarą na ukrzyżowanego Zbawiciela.

Pisma i nauki reformatora przedostawały się do wszystkich narodów świata chrześcijańskiego. Dotarły do Szwajcarii i Holandii, przedostały się do Francji i Hiszpanii. W Anglii przyjmowano jego nauki jako Słowo żywota. Prawda przedostała się również do Belgii i do Włoch. Tysiące budziły się ze śmiertelnego odrętwienia i szły ku radości i nadziei życia wiary.

## LUTER ZRYWA Z RZYMEM

Rzym postawił sobie za cel zniszczyć Lutera ale Bóg był jego obroną. Nauki Lutera można było słyszeć wszędzie: w klasztorach, w wiejskich domach, w zamkach wielkopańskich, uniwersytetach i pałacach królewskich; wszędzie powstawali szlachetni ludzie by popierać jego wysiłki. W pewnej odezwie do cesarza i książąt niemieckich w sprawie zreformowania chrześcijaństwa, Luter pisał o papieżu następujące słowa: „To straszna rzecz patrzeć na człowieka, który uważa się za namiestnika Chrystusowego a jednocześnie występuje z okazałością jakiej nie może dorównać żaden cesarz. Czy jest podobny do ubożego Chrystusa lub skromnego Piotra? Mówią, że jest panem świata. A przecież Chrystus, którego mieni się zastępcą powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata”. Czy władza wikarego może sięgnąć ponad władzę zwierzchnika.”

O uniwersytetach pisał: „Obawiam się wielce, że uniwersytety jeśli nie będą pilnie pracować nad objaśnieniem Pisma Świętego, by wyrzyc je w sercach młodzieży, staną się bramami piekła. Nie radzę nikomu aby umieszczał swe

dziecko tam, gdzie nie panuje wszechwładne Pismo. Wszelka instytucja, w której ludzie nie zajmują się bezustannie Słowem Bożym, musi ulec zepsuciu.”

Odezwę tę szybko rozpowszechniono w całych Niemczech, gdzie wywarła wielkie wrażenie. Naród powstał aby stanąć pod sztandarem reformacji. Przeciwnicy Lutra pałając chęcią zemsty, nalegali na papieża aby użył przeciwko niemu decydujących środków. Postanowiono potępić jego nauki. Reformatorowi i jego zwolennikom dano sześćdziesiąt dni do namysłu, po czym, jeśliby swoich nauk nie odwołali mieli być wyklęci.

Gdy Luter otrzymał papieską bullę, powiedział: „Pogardzam nią i traktuję jako bezbożną i fałszywą... potępia bowiem samego Chrystusa... cieszę się iż mogę tyle zła znieść dla dobra sprawy. W sercu czuję się bardziej swobodny, przynajmniej poznałem, że papież jest antychrystem, a jego stolica – stolicą samego szatana”.

Słowo rzymskiego papieża miało jeszcze znaczenie i moc. Więzienie, tortury i miecz były silnym orężem zmuszającym do uległości. Wszystko zdawało się wskazywać na to, iż dzieło reformacji jest bliskie końca. Słabi i zabobonni drżeli przed dekretem papieża; chociaż Luter cieszył się powszechną sympatią, wielu uważało, że życie jest zbyt cenne, by nim ryzykować dla takiej sprawy.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 47. Postępy reformacji

Na stolicy niemieckiej zasiadł cesarz Karol V. Wysłańcy Rzymu pospieszyli czym prędzej złożyć mu życzenia i nakłonić monarchę do użycia swej władzy przeciwko reformacji. Z drugiej strony elektor saski, któremu Karol w dużej mierze zawdzięczał swą koronę, prosił go, aby nie podejmował żadnych kroków przeciwko Lutrowi, póki nie porozumie się z elektorem.

Tymczasem uwaga wszystkich stronniectw została skierowana na Zgromadzenie Niemieckich Państw zwołane do Wormacji wkrótce po wstąpieniu Karola na tron. Narodowe Zgromadzenie miało do załatwienia ważne sprawy polityczne; lecz wszystkie były drobnostką w porównaniu ze sprawą mnicha z Wittenbergii.

Już przedtem Karol polecił elektorowi wziąć z sobą Lutra na sobór, zapewniając go, że reformator będzie chroniony przed wszelkim gwałtem i otrzyma zezwolenie na swobodną rozmowę z osobą, upoważnioną do dyskusji nad spornymi punktami. Luter gorąco pragnął stanąć przed cesarzem.

Przyjaciele Lutra strwożyli się i przerazili. Znając uprzedzenie i wrogie nastawienie obawiali się, że pismo zabezpieczające nie będzie respektowane i prosili Lutra, by nie narażał życia na niebezpieczeństwo. Luter odpowiedział: „Papiści życzą sobie nie mego przybycia do Wormacji, lecz potępienia i śmierci. Ale mniejsza z tym. Módlcie się nie za mnie, lecz za Słowo Boże”.

### LUTER PRZED SOBOREM

Luter stanął przed soborem. Cesarz zasiadł na tronie otoczony najznakomitszymi ludźmi cesarstwa. Żaden człowiek nie stawał w obecności takiego zgromadzenia jak to, przed którym Marcin Luter miał bronić swej wiary.

Sam fakt stawienia się był silnym świadectwem prawdy. Już samo to, że człowiek wyklęty przez papieża miał być sądzony przez inny trybunał niż papieski, był rzeczywistym zaprzeczeniem najwyższej władzy Rzymu. Reformatorowi obłożonemu klątwą i wyłączonego z ludzkiego społeczeństwa zapewniono ochronę i udzielono przesłuchania wobec najwyższych dygnitarzy państwa. Rzym nakazał mu milczenie, a oto miał mówić w obecności tysięcy przybyłych ze wszystkich krajów chrześcijańskich. Łagodny i spokojny, jednak niezwykle odważny i rzetelny, stanął jako świadek Boży przed dostojnikami tej ziemi. Luter odpowiadał tonem pokornym bez uniesienia. Skromne i pełne godności zachowanie zdradzało pewność siebie i radość, wywołując zdziwienie wśród zgromadzonych.

Tych, którzy uporczywie zamykali oczy na światło i postanowili nie dać się przekonać o prawdzie, gniewała potęga słowa Lutra. Gdy przestał mówić, przewodniczący soboru rzekł gniewnie: „Nie odpowiadałeś na postawione ci pytania. Wymaga się od ciebie jasnej i ścisłej odpowiedzi... Czy chcesz odwołać czy nie?”

Reformator odpowiedział: „Ponieważ jego najjaśniejsza królewska mość i wasza dostojność wymagają ode mnie jasnej, prostej i dokładnej odpowiedzi, daję ją: Nie mogę podporządkować swej wiary ani papieżowi, ani soborom, ponieważ często błędzą i przeczą sobie nawzajem. Dopóki mnie nie przekonacie świadectwem Pisma Świętego lub jasnym rozumowaniem, póki nie udowodnicie tekstami, a tym samym nie zwolnicie mego sumienia związanego Słowem Bożym, nie mogę i nie chcę ustąpić, gdyż niebezpieczna jest to rzecz dla chrześcijanina mówić wbrew własnemu sumieniu. Jak tu stoję, nie mogę inaczej i niech mi Bóg dopomoże. Amen”.

Tak oto przemawiał ten sprawiedliwy człowiek stojąc na pewnym fundamencie Słowa Bożego. Światło z nieba oświecało jego oblicze. Gdy świadczył przeciwko potęgom błędu, a mówił o wyższości wiary, która zwycięża świat, dla wszystkich widoczny był jego pokój, radość i czystość intencji.



Był nieporuszony jak skała, o którą daremnie uderzały fale świeckiej potęgi. Prostota jego słów, nieulekciona postawa, łagodne, wymowne oczy, niezachwiana stanowczość jaka przebijała w każdym słowie i ruchu wywarły głębokie wrażenie na zgromadzonych. Było rzeczą widoczną, że ani obietnice, ani groźby, nie nakłonią reformatora do poddania się żądaniom Rzymu. Przez świadectwo Lutera przemawiał Chrystus z taką potęgą i wspaniałością, że przez długi czas wywoływało ono zgrozę i zdziwienie tak u przyjaciół jak i u wrogów. Duch Boży obecny na tym zebraniu, pracował nad sercami dostojników państwowych. Kilku księząt jawnie uznało słuszość wywodów Lutera. Wielu prawda przekonała, na niektórych zaś wywarła wrażenie przelotne. Byli też i tacy, którzy nie ujawnili od razu swoich przekonań, dopiero później badając Pismo, odważnie wypowiedzieli się za reformacją.

Elektor Fryderyk z lękiem przyglądał się wystąpieniu Lutera przed soborem i z wielkim wzruszeniem przysłuchiwał się jego mowie. Cieszyła go odwaga doktora, jego śmiałość i opanowanie. Dumny był, że jest jego opiekunem. Porównywał strony wiodące spór i widział, jak prawda pokonywała mądrość papieży, królów i prałatów. Papięstwo poniosło dotkliwą porażkę, którą odczuły wszystkie narody.

Gdyby reformator uległ choć w jednym punkcie, szatan i jego-zwolennicy odnieśliby zwycięstwo. Jego niezachwiana stanowczość posłużyła do wyzwolenia Kościoła i do rozpoczęcia nowej i lepszej ery. Wpływ tego jednego męża, który ośmielił się w sprawach religijnych myśleć i działać samodzielnie, miał dokonać zmiany w Kościele i świecie nie tylko ówczesnym, ale i w przyszłych pokoleniach. Jego stanowczość i wierność ma aż do końca czasów wzmocnić tych, którzy będą przeżywać podobne doświadczenia. Wywyższył moc i majestat Boży ponad rady ludzkie i ponad potęgę szatana. Widziałam, jak Luter płomiennie, gorliwie, nieustraszenie i śmiało gromił grzech i głosił prawdę. Nie dbał o złych ludzi ani o diabłów, wiedział, że ma przy sobie kogoś kto jest silniejszy od nich. Chwilami groziło mu niebezpieczeństwo posunięcia się zbyt daleko. Wtedy Bóg wzbudził Melanchtona, posiadającego zupełnie odmienny charakter, aby pomógł Lutrowi w prowadzeniu dzieła reformacji. Melanchton był człowiekiem nieśmiałym, bojaźliwym, ostrożnym i bardzo cierpliwym. Był wielce umiłowany przez Boga. Posiadał znajomość Pisma oraz dużo zdrowego sądu i mądrości. Miłował na równi z Lutrem sprawę Bożą. Bóg połączył serca tych dwóch ludzi – stali się nierozłącznymi przyjaciółmi. Luter był wielką pomocą dla Melanchtona, w chwilach jego bojaźni i powolności; Melanchton był wielką pomocą dla Lutera, gdy zachodziło niebezpieczeństwo zbyt szybkiego działania. Dalekowzrocza ostrożność Melanchtona odwracała często trudności, jakie powstawałyby dla sprawy, gdyby dzieło pozostawiono wyłącznie Lutrowi. Czasem znów dzieło nie poszłoby naprzód, gdyby pozostawiono je samemu Melanchtonowi. W doborze tych dwóch ludzi pokazano mi mądrość Bożą w przeprowadzeniu dzieła reformacji.

## ŚWIATŁO PRZENIKA DO ANGLII I SZKOCJI

W tym czasie, kiedy Luter otworzył zamkniętą Biblię dla narodu niemieckiego, Tyndal prowadzony przez Ducha Świętego, uczynił to samo w Anglii. Pilny badacz Pisma Świętego bez bojaźni głosił swe przekonania o prawdzie twierdząc, że wszystkie nauki kościoła powinny być poddane próbie Słowa Bożego. Jego dociekliwa cierpliwość wywołała wielką opozycję ze strony papistów. Pewien katolicki uczyony, wdawszy się z nim w dyskusję zawołał: „Lepiej żebyśmy pozostali bez zakonu Bożego, aniżeli bez papieskiego”. Tyndal odpowiedział: „Pogardzam papieżem i całym jego zakonem; a jeśli Bóg daruje mi życie, za kilka lat postaram się o to, aby oracz idący za pługiem więcej wiedział o Piśmie Świętym, niżeli ty”. Tyndal przystąpił do pracy. Zdawało się, że cała Anglia wystąpiła przeciwko niemu – postanowił szukać schronienia w Niemczech. Tu rozpoczął drukowanie angielskiego Nowego Testamentu. Wkrótce było gotowych trzy tysiące egzemplarzy. Tego samego roku wydrukowano nowe wydanie. Zamiar jaki pielęgnował w sercu – dać ludziom Pisma Nowego Testamentu w ojczystym języku – został urzeczywistniony.

Za swą wiarę poniósł Tyndal męczeńską śmierć. Oręż przez niego przygotowany umożliwił innym żołnierzom prowadzenie walki przez wszystkie wieki, aż do naszych czasów. W Szkocji Ewangelia znalazła swego szermierza w osobie Jana Knoxa. Reformator ten nie obawiał się ludzi. Płomienie męczeństwa wybuchające wokół niego pobudzały jeszcze bardziej jego bezgraniczną gorliwość. Choć topór zawisł nad jego głową, twardo stał na stanowisku, tępiąc swymi ciosami bałwochwalstwo. Modlił się i walczył w imieniu Pańskim, aż Szkocja zdobyła wolność religijną.

W Anglii Latimer głosił z kazalnicy, że Biblię należy czytać w języku ojczystym. Mówił, że autorem Pisma Świętego „jest sam Bóg”, że właśnie w Piśmie Świętym zawarta jest moc i wieczność jej Autora. „Nie masz króla, cesarza, władcy, ani kierownika... wszyscy zobowiązani są słuchać... Jego Świętego Słowa. Nie szukajmy żadnych bocznych dróg, niech nas Słowo Boże prowadzi; nie chodźmy drogami naszych przodków, ani szukajmy tego, czego oni szukali, czynmy to, co oni powinni byli czynić”.

Wierni przyjaciele Tyndala, Barnes i Frith powstali w obronie prawdy. Za nimi poszli Riddleys, Cranmer. Przywódcami reformacji angielskiej byli ludzie uczeni, większość z nich cieszyła się w kościele rzymskim wielkim

uznaniem, dzięki swej gorliwości i pobożności. Wystąpienia przeciwko papieżowi powstawały na skutek poznania błędów stolicy papieskiej. Ich znajomość tajemnic „Babilonu” dawało im większą moc do jego zwalczania.

Zasadą propagowaną przez Tyndala, Fritha, Latimera i Ridleysa był autorytet Boga i wystarczalność Pisma Świętego. Odrzucali oni władzę papieża, soborów, ojców kościoła i królów w rządzeniu sumieniami ludzkimi w sprawach wiary i religii. Biblia była wzorem i z nią porównywali wszystkie nauki i wierzenia. Wiara w Boga i Jego Słowo podtrzymywała świętych mężów w drodze na stos.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 48. Zastój w postępie

Reformacja, jak to wielu przypuszcza, nie skończyła się na Lutrze. Będzie ona trwała aż do końca historii świata. Luter miał dokonać wielkiego dzieła. Światłem, danym mu od Boga miał oświecić świat, choć nie było to jeszcze wszystko, co ludzie mieli otrzymać. Od owego czasu, aż po dzień dzisiejszy, nowe światło ustawicznie oświetla Pismo Święte i odkrywamy w nim coraz to inne prawdy.

Luter i jego współpracownicy dokonali wielkiej rzeczy. Ponieważ wyszli z Kościoła Rzymskokatolickiego, wierzyli niegdyś jego naukom i wyznawali je, nie można było spodziewać się, by rozpoznali wszystkie jego błędy. Ich dzieło polegało na zerwaniu więzów Rzymu i na pokazaniu światu Biblii; a były jeszcze inne ważne sprawy, których nie zdołali odkryć i wielkie błędy, których nie wykazali. Większość z nich nadal zachowywała niedzielę oraz inne święta papieskie. Nie przypisywali tym dniom boskiego autorytetu, lecz zachowywali je jako powszechnie przyjęte dni nabożeństwa. Wśród reformatorów byli jednak i tacy, którzy szanowali sobotę czwartego przykazania. Zaszczytne miejsce wśród reformatorów Kościoła należy przyznać tym, którzy dążyli do przywrócenia prawd, ogólnie nawet przez protestantów niedocenianych, i uznawali ważność czwartego przykazania – obowiązek święcenia biblijnej soboty. Gdy reformacja rozproszyła mroki panujące nad chrześcijańskim światem, w wielu krajach weszli na widownię ludzie zachowujący sobotę.

Nie wszyscy, którzy doznali wielkich błogosławieństw reformacji szli dalej tą drogą, jaką kroczył Luter. Od czasu do czasu powstawali nieliczni mężowie, by głosić nowe prawdy i ujawniać zakorzenione błędy, natomiast większość, podobnie jak Żydzi za czasów Chrystusa lub katolicy za czasów Lutra, poprzestawała na wierze ojców i na ich wzór prowadziła życie. Religia przerodziła się ponownie w formalistykę, a błędy i przesady, które zarzuconoby, gdyby kościół stosował się do Słowa Bożego, utrzymały się nadal. W ten sposób duch rozpalony przez reformację stopniowo zamierał, aż zaszła potrzeba przeprowadzenia takiej reformy w kościołach protestanckich, jaka nastąpiła w Kościele Rzymskokatolickim za czasów Lutra. Zapanowało w nich takie samo duchowe odrętwienie, takie samo liczenie się z opinią ludzką, taki sam światowy charakter i zastępowanie Słowa Bożego ludzkimi naukami. Pod płaszczykiem religii panoszyła się pycha i zbytek. Kościoły uległy zepsuciu przez zbratanie się ze światem. Spaczono piękne zasady, dla których pracowali i cierpieli Luter i jego współpracownicy.

Skoro szatan spostrzegł, że nie zdoła prześladowaniem zniszczyć prawdy, z powrotem uciekł się do tego samego planu porozumienia jaki doprowadził do wielkiego odstępstwa w łonie pierwotnego chrześcijaństwa i do powstania kościoła rzymskiego. Szatan tym razem nakłonił chrześcijan do łączenia się już nie z poganami, lecz z tymi, którzy przez cześć oddawaną bogu tego świata okazali się rzeczywistymi bałwochwalcami.

Szatan nie mógł dłużej ukrywać przed ludźmi Biblii; stała się ona dostępna dla wszystkich. Skłonił zatem ludzi do zaprzestania badania Pisma Świętego, a tym samym do przyjęcia fałszywych objaśnień i niezdrowych nauk. Dążeniem szatana było nie dopuścić nikogo do osobistego zapoznania się z prawdą. Zmienił nauki biblijne, głęboko zakorzenił tradycje i spowodował moralną ruinę milionów ludzi. Zamiast walczyć o wiarę raz świętym podaną, kościół stanął w obronie tradycji. Kościół i świat nie zdając sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa, zbliżają się do niezwykle uroczystego i ważnego okresu historii świata, jakim jest czas objawienia się Syna Człowieczego.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 49. Pierwsze poselstwo anielskie

Proroctwo pierwszego poselstwa anielskiego, które znajdujemy w 14 rozdziale Objawienia, wypełniło się przez ruch adwentowy w latach 1840-1844. Tak w Europie jak i w Ameryce ludzie prawdziwie wierzący przejęli się głęboko, gdy badając proroctwa, znaleźli dowody bliskiego końca świata. Duch Boży pobudzał Swe sługi do głoszenia ludziom przestrogi. Szeroko i daleko rozeszło się poselstwo wiecznej Ewangelii: „Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego” (Obj. 14,7). Gdziekolwiek docierali misjonarze dochodziło radosne poselstwo o rychłym powrocie Chrystusa. W różnych krajach znajdowały się odosobnione grupy chrześcijan, które przez samo tylko badanie Pisma Świętego doszły do przekonania, że przyjście Zbawiciela jest

bliskie. W niektórych częściach Europy, gdzie ustawy zabraniały głoszenia nauki adwentowej, małe dzieci głośno ją, a starsi przysłuchiwali się tym uroczystym przestrogom.

W Ameryce poselstwo głosili William Miller i jego współpracownicy; światło przez nich zapalone, sięgało do dalekich krajów. Bóg posłał anioła, aby poruszył serce zwykłego rolnika (Millera), który nawet nie wierzył w Biblię, i skłonił go do badania prorocत्व. Aniołowie Boży wielokrotnie przybywali do tego wybrańca, by kierować jego umysłem i wyjaśnić prorocत्व, których dotychczas lud Boży nie rozumiał. Wskazano mu początek łańcucha prawd i nakłoniło do badania. Łącząc jedno ogniwo z drugim, z podziwem zaczął spoglądać na Słowo Boże. Znalazł w nim prawdę. Pismo Święte, któremu dawniej nie przyznawał natchnienia Bożego, objawiło mu teraz swoją piękność i chwałę. Przekonał się, iż jedna część Pisma wyjaśnia drugą; jeśli jednego zdania nie rozumiał, w drugim znajdował objaśnienie. Ze czcią i radością oraz głębokim przejęciem czytał Święte Słowo. Badając prorocत्व stwierdzał, że mieszkańcy ziemi żyją w ostatnich dniach historii świata, lecz nie są oni tego świadomi. Widział zepsucie kościołów. Odsunęły się one od miłości Chrystusa, a zwróciły do świata. Zamiast wyróżnień przychodzących z góry, szukały światowych zaszczytów; zamiast gromadzić skarby w niebie, sięgały po ziemskie bogactwa. Wszędzie widział obłudę, ciemność i śmierć. Duch jego strwożył się, Bóg wezwał Millera do opuszczenia farmy, jak niegdyś powołał Elizeusza, by opuścił woły i rolę, a poszedł za Eliaszem.

Nieśmiało począł William Miller odkrywać ludziom tajemnice królestwa Bożego, wykładając słuchaczom prorocत्व odnoszące się do powtórnego przyjścia Chrystusa. Świadectwo Pisma Świętego wskazujące na przyjście Chrystusa w roku 1843 wzbudziło ogólne zainteresowanie. Wielu przekonanych, że dowody z okresów prorockich są słuszne, nie bacząc na sprawy doczesne, radośnie przyjmowało prawdę. Niektórzy duchowni porzucali swe poglądy i wierzenia, wyrzekali się kościołów i dochodów i jednoczyli się z Millerem w opowiadaniu o przyjściu Jezusa.

Niewielu kaznodziejów przyjęło poselstwo; dlatego zostało ono powierzone przeważnie świeckim pokornym sługom Bożym. Wieśniacy porzucali rolę, mechanicy narzędzia, kupcy handel, urzędnicy biura – mimo to mała była liczba pracowników w porównaniu z dziełem, jakie trzeba było wykonać. Stan bezbożnego kościoła i świat pogrążony w nieprawości ciążyły na duszy wiernych posłów, którzy chętnie znosili trudy, niewygodę i cierpienia, aby móc wskazać ludziom drogę do pokuty i zbawienia. Mimo sprzeciwu szatana, dzieło ustawicznie szło naprzód i tysiące ludzi przyjmowały naukę adwentową.

## RELIGIJNE PRZEBUDZENIE

Wszędzie można było słyszeć ostrzegawcze poselstwo nawołujące grzeszników – osoby spoza kościoła jak i członków zboru – aby uciekali przed nadchodzącym gniewem Pańskim. Podobnie jak Jan Chrzciciel, poprzednik Chrystusa, kaznodzieje ci przykładali siekiere do korzenia drzewa i przynaglali wszystkich do przynoszenia owocu pokuty. Ich stanowcze wezwanie stanowiło wyraźny kontrast z uspokajającymi zapewnieniami o bezpieczeństwie, jakie powszechnie słyszano z kazalnicy; gdziekolwiek głoszone poselstwo adwentowe, wszędzie poruszało ono ludzi.

Proste i bezpośrednie świadectwa Pisma Świętego potwierdzone mocą Bożą i Duchą Świętego wpajało przekonanie, jakiemu mogły się oprzeć tylko nieliczne jednostki. Nauczyciele religii otrząsali się z kłamliwych zapewnień o bezpieczeństwie. Spostrzegli swoje odstępstwo, niedowiarstwo i samolubstwo, swoją świeckość i pychę. Z pokutą i pokorą wielu z nich szukało Pana. Dotychczasowe długoletnie przywiązanie do ziemskich rzeczy kierowano obecnie do nieba. Duch Boży spoczął na nich, zmiękczone i skruszone serca łączyły się w głośnym wołaniu: „Bójcie się Boga i oddajcie Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego” (Obj. 14,7).

Grzesznicy z płaczem zapytywali: „Cóż mamy czynić abyśmy byli zbawieni?” Ludzie prowadzący życie nieuczciwe pragnęli teraz naprawić zło. Wszyscy, którzy znaleźli pokój w Jezusie pragnęli, aby i inni wzięli w tej radości udział. Serca rodziców nakłaniały się do dzieci, a serca dzieci do rodziców. Odrzucano wszystko, co mogło stanowić przeszkodę, także pychę i brak zdecydowania. Czyniono szczere wyznania; ludzie pracowali nad zbawieniem swoich najbliższych i najdroższych.

Często słyszano słowa gorących prośb. Dusze przeniknięte głęboką trwogą wznosiły błagania do Boga. Wielu przez całe noce walczyło w modlitwie o przebaczenie grzechów, lub nawrócenie swoich krewnych czy sąsiadów. Głęboka i silna wiara osiągała cel. Gdyby lud Boży w dalszym ciągu trwał w takiej nieustającej modlitwie zasyłając prośby do tronu łaski, posiadałby o wiele bogatsze doświadczenie niż obecnie. Za mało jest modlitw, za mało prawdziwej świadomości grzechów; brak żywej wiary pozbawia ludzi łaski, jaką nas tak obficie obdarza Zbawiciel.

Ludzie z różnych sfer tłumnie odwiedzali zebrania adwentystów. Z różnych przyczyn pragnęli bogaci i ubodzy, wielcy i mali słuchać nauki o powtórnym przyjściu Chrystusa. Pan powstrzymywał ducha opozycji – Jego służy głosili podstawy nowej wiary. Czasem narzędzie było słabe, lecz Duch Boży udzielał prawdziwie Swej mocy. W zgromadzeniach odczuwano obecność świętych aniołów – codziennie wielu ludzi przystępowało do grupy wierzących. Gdy przedkładano dowody rychłego przyjścia Chrystusa, wielkie tłumy w milczeniu z zapartym tchem

przysłuchiwały się uroczystym słowom. Zdawało się, że niebo zbliżyło się do ziemi. Moc Bożą czuli wszyscy ludzie bez różnicy wieku. Wracali potem do domu z chwałą na ustach, a pieśni radości rozbrzmiewały wśród nocnej ciszy. Kto odwiedzał te zebrania, nigdy nie zapomniał owych głęboko wzruszających scen.

## OPOZYCJA

Ogłoszenie dokładnego czasu przyjścia Jezusa Chrystusa wywołało opozycję wśród ludzi wszystkich sfer, począwszy od kaznodziejów zza kazalnicy aż do urągającego niebu grzesznika. „Nikt nie wie dnia ani godziny” – słyszało się zarówno od obłudnego kaznodziei jak zuchwałego szydery. Nie chciano słuchać wyraźnych i zgodnych objaśnień tego tekstu ze strony tych, którzy wskazywali na koniec proroczych okresów i na znaki przepowiedziane przez samego Chrystusa, znaki Jego powtórnego przyjścia.

Wielu wyznających, że miłują Zbawiciela oświadczało, że nie sprzeciwiają się nauce o Jego powrocie, lecz określaniu czasu Jego powrotu. Wszechwiedzące oko Boże czytało w ich sercach... Nie chcieli słuchać o przyjściu Jezusa, który miał sędzić świat w sprawiedliwości. Byli niewiernymi sługami, ich uczynki nie wytrzymałyby sądu Bożego, dlatego bali się oglądać Pana, który znał ich serca. Nie byli gotowi przywitać Go, podobnie jak Żydzi za czasów pierwszego przyjścia Chrystusa. Szatan i jego aniołowie radowali się i czynili Chrystusowi i aniołom szydercze wymówki, że domniemany lud Boży posiada mało miłości do swego Zbawiciela i nie pragnie Jego zjawienia się.

Niewierni stróże przeszkadzali w postępie dzieła Bożego. Gdy lud począł pytać o drogę zbawienia, przywódcy stawali między nimi a prawdą, starając się uspokoić jego obawy fałszywymi wykładami Słowa Bożego. W tym dziele szatan i niedoświadczeni kaznodzieje połączyli się razem, wołając: „Pokój, pokój”, chociaż Bóg nie okazał pokoju. Podobni faryzeuszom, wielu wzbraniało się wejść do Królestwa Bożego, powstrzymując i tych, którzy pragnęli tam wejść. Ci duszpasterze będą odpowiedzialni za krew zwiedzionych dusz.

Gdziekolwiek głoszone poselstwo prawdy, najbardziej pokorne i poświęcone dusze przyjmowały go pierwsze. Kto badał Biblię, spostrzegł, że dotychczasowe tłumaczenie prorocत्व, nie zgadzało się z charakterem Pisma Świętego. Ludzie, którzy nie dali się zwieść wysiłkom duchowieństwa, zmierzającym do przekręcania i zniekształcania wiary, którzy badali sumiennie Słowo Boże, tym wystarczyło porównać naukę adwentową z Pismem Świętym, aby przekonać się o jej Boskim pochodzeniu.

Wielu wierzących doznawało prześladowań ze strony niewierzących braci. Wielu, aby utrzymać stanowisko w kościele, godziło się milczeć o swojej nadziei, natomiast inni czuli, że wierność wobec Boga nie pozwala ukrywać prawdy, którą im powierzył. Wielu zostało wyłączonych z kościoła jedynie dlatego, że wyznawali wiarę w przyjście Chrystusa. Dla tych, którzy byli poddani takiej próbie, wielkiego znaczenia nabierały słowa proroka mówiącego: „Powiedzili wasi bracia, którzy was nienawidzą którzy wypędzają was z powodu mojego imienia, mówiąc: „Niech Pan objawi swoją chwałę, abyśmy mogli oglądać waszą radość” (Iz. 66,5).

Aniołowie Boży z ogromnym zainteresowaniem śledzili wyniki głoszenia przestrogi. Gdy kościoły odrzuciły poselstwo aniołowie ze smutkiem odwrócili się od nich. Byli jednak w kościele ludzie, którzy jeszcze nie przeszli próby w prawdzie adwentowej. Wielu poddających się wpływom mężów, żon, rodziców, dzieci, wierzyło, że przysłuchiwanie się rzekomym herezjom jakich uczyli adwentyści, jest już grzechem. Aniołowie otrzymali zlecenie wiernego czuwania nad tymi duszami, gdyż światło płynące ze stolicy Bożej miało ich jeszcze oświecić.

## PRZYGOTOWANIE NA POWITANIE PANA

Z niewymowną tęsknotą oczekiwali przyjścia Zbawiciela ci, którzy przyjęli poselstwo. Zbliżał się czas, kiedy wszyscy mieli Go ujrzeć. Z uroczystą powagą oczekiwano tej godziny. Pozostawano w błogiej łączności z Bogiem i w pokoju, jaki w przyszłości miał być ich udziałem. Nikt z tych, co doświadczyli tej nadziei i ufności nie zapomniał owych wzruszających chwil oczekiwania. Już na kilka tygodni przed oznaczonym dniem zaniechano wszelkich zwykłych zajęć. Wierzący zgłębiali i badali swe myśli i serca, jak gdyby znajdowali się na śmiertelnym łożu i mieli za kilka godzin zamknąć oczy by na zawsze rozstać się z ziemskimi sprawami. Odpowiednich szat na wstąpienie do nieba nie przygotowano, lecz wszyscy czuli konieczność posiadania wewnętrznego przekonania, że są gotowi na przywitanie Zbawiciela; białą szatą była czystość duszy, charakter oczyszczony z grzechu pojednawczą krwią Chrystusa.

Bóg postanowił wypróbować Swój lud. Ręką przysłonił pomyłkę w rachubie proroczych okresów. Adwentyści nie spostrzegli błędu, ani go nie spostrzegli najuczciwsi spośród ich przeciwników. Ci ostatni mówili: „Wasze wyliczenie proroczych okresów jest dobre. Nastąpi jakieś wielkie wydarzenie, lecz nie będzie nim to, co przepowiada pan Miller; będzie nim nawrócenie świata, a nie powtórne przyjście Chrystusa”.

Czas oczekiwania minął, a Chrystus nie przyszedł oswobodzić Swego ludu. Ci, którzy w szczerzej wierze i miłości czekali na Swego Zbawiciela, doznali gorzkiego zawodu. Tylko Pan osiągnął Swój zamierzony cel; doświadczył serca tych, którzy wyznawali, że oczekują Jego przyjścia. Było wśród nich wielu takich, którzy nie kierowali się żadną ideą lecz jedynie strachem. Wyznanie wiary nie zmieniło ich serc ani życia. Gdy oczekiwane wydarzenie nie nastąpiło, ludzie ci oświadczyli, iż nie są rozczarowani, gdyż nigdy nie wierzyli, że Chrystus przyjdzie. To oni pierwsi poczęli drwić ze smutku prawdziwie wiernych.

Jezus i wszystkie zastępy niebieskie z miłością i współczuciem spoglądali na doświadczanych wiernych i rozczarowanych. Gdyby usunięto zasłonę dzielącą świat widzialny od niewidzialnego, ujrzano by aniołów zbliżających się do tych niezachwianych dusz i chroniących ich przed ciosami szatana.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 50. Drugie poselstwo anielskie

Kościół, nie przyjąwszy poselstwa pierwszego anioła, odrzucił światło nieba. Było ono posłane z łaski, aby poznały swój rzeczywisty stan zeświecczenia i odstępstwa, by przygotowały się na powitanie Pana.

Pierwsze poselstwo anielskie zamierzało odłączyć Kościół Chrystusowy od zgubnego wpływu świata. U większości ludzi, nawet wśród wyznawców chrześcijaństwa, związki łączące ich ze sprawami ziemskimi były silniejsze, niżeli moc przyciągania nieba. Wybrali mądrość świata, a odwrócili się od przenikającego poselstwa prawdy.

Bóg daje światło po to, aby je pielęgnować i kierować się nim, a nie aby znieważać i odrzucać. Światłość staje się ciemnością dla tych, którzy nią gardzą. Gdy Duch Boży przestanie działać na serca ludzi, daremne są kazania, daremne są kazania.

Gdy kościoły wzgardziły radą Bożą i nie przyjęły poselstwa adwentowego, Pan odrzucił je. Za pierwszym aniołem leciał drugi ogłaszając: „Upadł, upadł wielki Babilon, który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty” (Obj. 14,8). Poselstwo to zrozumieli adwentyści jako ogłoszenie moralnego upadku kościołów spowodowanego odrzuceniem pierwszego poselstwa. Ogłoszenie upadku Babilonu dokonało się w lecie 1844 roku, na skutek czego odłączyło się od tych kościołów ponad pięćdziesiąt tysięcy osób.

Głoszący pierwsze poselstwo wcale nie mieli zamiaru spowodowania rozłamu w kościołach lub utworzenia odrębnej organizacji. „We wszystkich moich pracach – powiedział W. Miller – nigdy nie miałem pragnienia ani myśli zakładać coś odrębnego od istniejących już wyznań lub popierać któreś z nich ze szkodą dla innego. Miałem zamiar popierać wszystkie. Przypuszczałem, że wszyscy chrześcijanie będą się cieszyć nadzieją rychłego przyjścia Chrystusa i że ci, którzy nie będą rozumieli tych rzeczy tak jak ja, będą nadal miłować tych, którzy przyjmą mój pogląd. Nie przewidziałem żadnej potrzeby odrębnych zebrań. Moim jedynym celem było pragnienie nawrócenia dusz do Boga, powiadomienia świata o nadchodzącym sądzie i nakłonienie moich współbraci do przygotowania serc, aby mogli spokojnie wyjść naprzeciw Bogu. Większość z tych, którzy nawrócili się na skutek mej pracy byli związani z różnymi, już nieistniejącymi kościołami. Gdy przychodziły do mnie poszczególne osoby pytając o swą powinność, zawsze kazałem im iść tam, gdzie czują się jak w domu; w udzielaniu rad nigdy nie wyróżniałem żadnego wyznania”.

Do pewnego czasu wiele kościołów nadal tolerowało sympatyków prawdy adwentowej, usiłowały jednak zgnieść wszelkie jej propagowanie. Przyjmujący tę naukę znaleźli się w trudnej sytuacji, która wprawiła ich w kłopot i wystawiła na próbę. Miłowali swe kościoły i nie mieli ochoty rozstawać się z nimi; gdy ich wyśmiewano, prześladowano i zabraniano swobodnego wypowiedzania się, lub ucześnie na kazania o powtórny przyjeździe Pańskim, buntowali się i zrzucali nałożone jarzma.

Adwentyści widząc, że kościoły odrzuciły świadectwo Słowa Bożego, nie mogli dłużej uważać je za zbór Chrystusowy, „za filar i utwierdzenie prawdy” i gdy poczęto głosić poselstwo „upadł Babilon”, czuli się upoważnieni do zerwania wszelkich poprzednich zobowiązań.

Od czasu odrzucenia pierwszego poselstwa zaszła w kościołach smutna zmiana. Gdy gardzi się prawdą – przyjmuje się i pielęgnowuje błędy. Miłość do Boga i wiara w Jego Słowo oziębły. Kościoły zasmuciły Ducha Pańskiego, wycofał się On spośród nich.

### CZAS ZWŁOKI

Gdy rok 1843 minął i przyjście Jezusa nie nastąpiło, oczekujących z wiarą Jego zjawienia się ogarnęło na pewien czas zwątpienie i niepokój. Pomimo rozczarowania, wielu ludzi w dalszym ciągu badało Pismo Święte, sprawdzając ponownie podstawy swej wiary i studiując sumiennie proroctwa celem otrzymania dalszego światła. Świadectwo Biblii popierające ich stanowisko, zdawało się być jasne i przekonywujące. Nieomylnie znaki wskazywały, że

przyjście Chrystusa powinno być bliskie. Wierzący nie potrafili wyjaśnić swego rozczarowania, byli jednak pewni, że w minionych doświadczeniach Bóg był z nimi.

Wiarę ich wzmocniły wyraźne jednoznaczne teksty Pisma Świętego, przewidujące także czas zwłoki. Już w roku 1842 Duch Boży pobudził Karola Fitcha do sporządzenia proroczej karty, którą adwentyści powszechnie uważali za wypełnienie nakazu danego prorokowi Abakukowi: „zapisz to co widziałeś, i wyryj to na tablicach”. Nikt wówczas nie dopatrzył się okresu zwłoki zaznaczonego w tym samym proroctwie. Gdy nastąpiło rozczarowanie, ujawniło się całkowite znaczenie tego tekstu. Prorok mówi co następuje: „Zapisz to co widziałeś, i wyryj to na tablicach, aby to można szybko przeczytać. Gdy widzenie dotyczy oznaczonego czasu i wypełni się niezawodnie. Jeżeli się odwleka, wyczekuj go, gdyż na pewno się spełni, nie opóźni się” (Hab. 2,2.3).

Ludzie oczekujący Pana cieszyli się, iż Ten, który zna koniec na początku, przed wiekami przewidział ich rozczarowanie i zostawił słowo zachęty i nadziei. Gdyby nie teksty Pisma Świętego wskazujące na to, że znajdują się na właściwej drodze, wiara ich załamałaby się.

W podobieństwie o dziesięciu pannach podanym w Mat. r. 25 doświadczenie adwentystów przedstawione jest w przykładzie, wziętym z uroczystości weselnych na wschodzie. „Wtedy podobne będzie Królestwo Niebios do dziesięciu panien, które wzięwszy lampy swoje, wyszły na spotkanie oblubieńca. A gdy oblubieniec długo nie nadchodził, zdrzemnęły się wszystkie i zasnęły” (Mat. 25,1-5).

Szeroko rozpowszechniony ruch pierwszego poselstwa odpowiadał wyjściu panien na powitanie oblubieńca, podczas gdy koniec czasu oczekiwania, rozczarowanie i zwłoka były przedstawione przez jego zwlekanie z przybyciem. Gdy minął oznaczony czas a Pan nie przyszedł prawdziwych wierzących nadal jednoczyła wiara, że koniec wszystkich rzeczy jest blisko. Wkrótce okazało się, że stracili do pewnego stopnia swą gorliwość i poświęcenie; opanował ich stan nazwany w podobieństwie snem, któremu uległy czekające panny.

W tym czasie zaczął rodzić się fanatyzm. Niektórzy, zdawałoby się gorliwi wyznawcy poselstwa, odrzucili Słowo Boże jako jedyne i nieomyłne przewodnik. Twierząc, że są prowadzeni Duchem Świętym, poddali się całkowicie własnemu uczuciu, wrażeniu i wyobraźni. Niektórzy ślepo i fanatycznie gorliwi, potępiali wszystkich, którzy nie chcieli uznać ich kierunku. Te fanatyczne pojęcia i praktyki u większości zboru adwentowego nie znalazły uznania, jednak zaszkodziły prawdzie.

Głoszenie pierwszego poselstwa w 1843 roku i krzyk o północy – wołanie w 1844 roku miały za wyraźny cel usunięcie fanatyzmu i niezgody. Biorący udział w tym poważnym ruchu żyli z sobą w zgodzie; serca były pełne miłości do Jezusa, którego ujrzeć spodziewali się rychło. Jedność wiary i błogosławionej nadziei wznosiły wierzących ponad ludzkie wpływy i stały się tarczą przeciw pokusom szatana.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 51. Krzyk o północy

„A gdy oblubieniec długo nie nadchodził, zdrzemnęły się wszystkie i zasnęły. Wtem o północy powstał krzyk: Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie. Wówczas ocknęły się wszystkie te panny i oporządziły swoje lampy” (Mat. 25,5-7).

W lecie 1844 roku adwentyści odkryli pomyłkę w swej poprzedniej rachubie proroczych okresów i dokonali poprawki. 2300 dni z (Dan. 8,14), które jak wszyscy wierzyli, miały sięgać do powtórnego przyjścia Chrystusa, kończyły się wiosną 1844 roku; obecnie wywnioskowano, że okres ten sięga jesieni tegoż roku i adwentyści skierowali swą uwagę na ten czas jako na czas przyjścia Pańskiego. Głoszenie poselstwa o tym czasie było dalszym krokiem w wypełnieniu się podobieństwa o weselu, którego zastosowanie do rozczarowania adwentystów jasno wyłożono.

Tak jak w podobieństwie, powstał krzyk o północy zapowiadający zbliżanie się oblubieńca, w połowie okresu między wiosną 1844 roku, kiedy, jak to wcześniej przypuszczano, miały się skończyć 2300 dni, a jesienią 1844 roku, w czasie, w którym jak się później okazało, rzeczywiście się ukończył powstał taki sam krzyk, według Pisma Świętego: „Oto oblubieniec idzie; wyjdźcie mu na spotkanie”.

Z szybkością powodzi ruch ten ogarnął cały kraj. Biegł z miasta do miasta, ze wsi do wsi, do najdalszych zakątków kraju, aż powstał oczekujący wszystek lud Boży. Pod wpływem tego głoszenia wszelki fanatyzm znikł, jak ranny przymrozek pod promieniami słońca. Wierzący jeszcze raz ugruntowali swe stanowisko a nadzieja i otucha oładnęła ich serca. Dzieło było wolne od skrajności występujących wszędzie tam, gdzie ludzie w podnieceniu religijnym usuwają się spod kontroli i wpływu Słowa i Ducha Bożego. Miało ono charakter podobny do starodawnych czasów, kiedy Izrael na głos nagany sług Bożych w pokorze nawracał się do Boga. Posiadało cechy właściwe dziełu Bożemu w każdym czasie. Mało żywiołowej radości, raczej głębokie badanie serc, wyznanie grzechu i wyrzeczenie się świata. Głównym przedmiotem duchowej troski wierzących było przygotowanie się na przyjście Pana. Trwano w ustawicznej modlitwie i zupełnym poświęceniu się Bogu.

Krzyk o północy nie powstał na skutek argumentacji, aczkolwiek dowody Pisma Świętego były jasne i przekonywujące. Szedł z impetem porywającym dusze – nie istniała żadna wątpliwość. Podczas triumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy ludzie zgromadzeni na uroczystościach świątecznych ze wszystkich części kraju, tłumnie podążali na górę Oliwną, gdzie zetknęli się z orszakiem towarzyszącym Chrystusowi. Ulegli nastrojowi chwili i przyłączyli się do okrzyku: „Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim” (Mat. 21,9). Podobnie niewierzący, którzy przychodzili na zebrania adwentystów – jedni z ciekawości, inni aby je wyśmiać – czuli przekonywującą moc, jaka towarzyszyła poselstwu: „Oto oblubieniec idzie” (Mat. 25,6).

Wiara owego czasu przyczyniała się do otrzymania odpowiedzi na zanoszone modlitwy – była to wiara, zasługująca na nagrodę. Duch Łaski zstępował na sumiennych badaczy jak rzęsy deszcz na spragnioną ziemię. Ci, którzy spodziewali się stanąć wkrótce twarzą w twarz ze swym Odkupicielem odczuwali niezwykłą, niewymowną radość. Nadzwyczajna moc Ducha Świętego czyniła miękkiemi serca ludzkie, a chwała Boża unosiła się nad wiernymi.

Ci, co przyjęli poselstwo z powagą, uroczyście oczekiwali chwili, w której spodziewali się ujrzeć Pana. Uważali za swój obowiązek sprawdzić każdego poranku, jak stoją wobec Boga. Sercem złączeni modlili się wspólnie jedni za drugich. Często zbierali się w ustronnych miejscach, aby obcować z Bogiem, modlitwy i prośby wzbijały się z pól i lasów do Niego. Pewność, że są przyjęci przez Zbawiciela, była wiernym bardziej potrzebna, niż codzienny posiłek. Gdy jakiś cień zasłonił umysł, nie spoczywano dopóki nie został usunięty. Czując działanie przebaczącej łaski, tęsknili do ujrzania Tego, kogo miłowali całą duszą.

## ROZCZAROWANI LECZ NIE OPUSZCZENI

I znowu wierni mieli przeżyć rozczarowanie. Oczekiwany czas minął a Zbawiciel nie zjawił się. Z niezachwianą ufnością czekali na Jego przyjście. I teraz czuli się jak Maria, gdy przyszedłszy do grobu Zbawiciela, nie znalazła Go i płacząc zawołała: „Wzięli Pana mego a nie wiem, gdzie Go położyli” (Jan 20,13).

Uczucie grozy i obawy, że głoszone przez adwentystów poselstwo może być prawdziwe utrzymywało przez pewien czas niewierny świat w powściągliwości. Nic się nie zmieniło ani zaraz, ani po pewnym czasie. Na razie nie wazono się triumfować nad zawiedzionymi, lecz gdy nie pokazały się żadne znaki Boskiego gniewu, ludzie oprzytomnieli ze strachu i ponowili szyderstwa i wymówki. Wielka liczba udających wiarę w powtórne bliskie przyjście Pana, wyrzekła się tej wiary. Wielu bardzo pewnym, a zranionym w swej dumie, zdawało się, że nie ma dla nich miejsca na ziemi. Narzekali na Boga jak Jonasz i raczej pragnęli śmierci niżeli życia. Ci zaś, którzy opierali swą wiarę na zdaniu drugich, a nie na Słowie Bożym, byli znowu gotowi zmienić swe terazniejsze poglądy. Naśmiewcy przyciągali do swych szeregów słabych i tchórzliwych, wszyscy zgodnie oświadczały, że nie należy już mieć żadnych obaw, że należy wyrzec się oczekiwań. Czas minął, Pan nie przyszedł, świat pozostanie taki sam przez tysiące jeszcze lat. Ludzie szczerzy i prawdziwie wierzący wyrzekli się dla Chrystusa wszystkiego i jak nigdy dotąd czuli Jego bliskość. Wierzyli, że dali światu ostatnią przestrożę. Spodziewając się wkrótce spotkania Boskiego Mistrza i niebieskich aniołów, w dużej mierze wycofali się z niewierzącego tłumu. Z gorącym pragnieniem modlili się: „Przyjdź Panie Jezus!” (Obj. 22,20). Pan jednak nie przychodził. Ponowne podjęcie ciężarów, trosk życiowych i kłopotów, znoszenie docinków i kpín naśmiewców było naprawdę ciężką próbą wiary i cierpliwości.

A jednak rozczarowanie to nie było większe od tego, jakie przeżyli uczniowie za czasów pierwszego pobytu Chrystusa na ziemi. Gdy Chrystus triumfalnie wjeżdżał do Jerozolimy, Jego naśladowcy wierzyli, że wkrótce wstąpi na tron Dawidowy i wybawi Izraela od ciemności. Pełni wzniosłych nadziei i radosnego oczekiwania, wyprzedzali jedni drugich w okazywaniu czci Królowi. Wielu ślało swoje szaty niby dywan na Jego drogę, rzucając przed Nim gałązki palm. Wśród zachwyty i radości wykrzykiwano: „Hosanna Synowi Dawidowemu” (Mat. 21,9).

Gdy faryzeusze zaniepokojeni i rozgniewani takim żywiołowym wybuchem żądali, aby Chrystus zgromił Swych uczniów. Ten odpowiedział: „...jeśli ci będą milczeć, kamienie krzyczeć będą” (Łuk. 19,40). Proroctwo musi się wypełnić. Uczniowie wypełnili zamiar Boży; skazani jednak byli na gorzkie rozczarowania... Upłynęło zaledwie kilka dni, a stali się świadkami męczeństwa i śmierci Zbawiciela. Złożyli Go do grobu. W niczym nie spełniły się oczekiwania uczniów; nadzieje umarły wraz z Chrystusem. Dopiero gdy Pan zmartwychwstał zrozumieli, że wszystko czego byli świadkami było przepowiedziane w proroctwach i że „Chrystus musiał cierpieć i zmartwychwstać” (Dz. 17,3). W podobny sposób wypełniły się proroctwa w pierwszym i drugim poselstwie anielskim. Były dane na czas słuszny i dokonały dzieła wyznaczonego przez Boga.

Świat obserwował i spodziewał się, że skoro czas minął, a Chrystus nie przyszedł, cały system wiary adwentystów obróci się w niwecz. Mimo, że wielu ludzi uległo pokusom i porzuciło swą wiarę, byli jednak i tacy, co wytrwali w niej mocno. Nie wykryto żadnej pomyłki w rachubie proroczych okresów. Nawet najbieglejsi spośród przeciwników nie zdołali obalić tej wiary. Pomyłka zaszła co do samego zdarzenia, lecz nie zdołała zachwiać zaufania w Słowo Boże.

Bóg nie zaniechał Swego ludu; Duch Jego nadal pozostawał z tymi, którzy zbyt pochopnie nie odrzucili otrzymanego światła, i nie odstępili od ruchu adwentowego. Apostoł Paweł spoglądając poprzez wieki w przyszłość napisał słowa zachęty i przestrogi dla oczekujących i doświadczonych w tym okresie: „Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał; a sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie; Lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania. Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę” (Hebr. 10,35-39). Bezpieczeństwo polega jedynie na pilnowaniu światła otrzymanego od Boga, na zaufaniu do Jego obietnic i wytrwałości w badaniu Pisma, cierpliwie oczekując dalszego światła.  
Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 52. Świątynia

Tekst Pisma stanowiący ponad wszystko fundament i centralny filar wiary adwentowej, brzmi jak następuje: „Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków, potem świątynia będzie oczyszczona” (Dan. 8,14 tł. ang.). Słowa te były dobrze znane wszystkim wierzącym w bliskie przyjście Pana. Tysiące ust radośnie powtarzało to proroctwo, jako hasło nowej wiary. Wszyscy byli przekonani, że od wspomnianych w tych słowach wydarzeń zależą najwspanialsze oczekiwania i najdroższe nadzieje. Proroctwo dni miały skończyć się jak wyliczono w jesieni 1844 roku. Wraz z resztą chrześcijańskiego świata pojmowali, że świątynią była ziemia lub jakaś jej część, że oczyszczenie świątyni oznacza oczyszczenie ziemi ogniem w ostatecznym dniu, co według posiadanego zrozumienia, nastąpi przy drugim przyjściu Chrystusa. Stąd wniosek, że Chrystus powróci na ziemię w 1844 roku.

Lecz naznaczony czas minął, a Pan nie ukazywał się. Wierzący wiedzieli, że Słowa Boże nie mogą chybić, raczej błędnym musi być wykład proroctwa. Ale na czym polega pomyłka? Wielu pośpiesznie rozcięło ten węzeł, zaprzeczając ukończeniu 2300 dni proroctwych w 1844 roku. Nie mogli niczym uzasadnić swego twierdzenia, z wyjątkiem tego, że Chrystus nie przyszedł w oczekiwanym czasie. Twierdzili, że gdyby proroctwo dni ukończyły się w roku 1844, Chrystus przyszedłby na pewno i oczyścił świątynię ogniem; ponieważ nie przyszedł, dni te jeszcze się nie skończyły.

Aczkolwiek większość wierzących porzuciła poprzednie obliczenie proroctwych okresów i przez to samo zaprzeczyła słuszności ruchu, który opierał się na tym obliczeniu, niektórzy nie chcieli porzucić punktów wiary i doświadczeń opartych na Piśmie Świętym i specjalnym świadectwie Ducha Bożego. Wierzyli, że sposób wykładania i badania Pisma Świętego jest słuszny i logiczny oraz że obowiązkiem jest nie odrzucać prawd raz odkrytych, lecz dalej badać Pismo Święte w tym samym kierunku. Wśród gorliwych modlitw rozpatrywano swe stanowisko i studiowano Pismo Święte aby odkryć pomyłkę. Nie mogąc dopatrzeć się żadnego błędu w obliczeniach proroctwych okresów, zabrano się do sprawdzania i badania nauki o świątyni.

### ZIEMSKA I NIEBIESKA ŚWIĄTYNIA

Wierzący doszli do przekonania, że ziemską świątynią, którą Mojżesz zbudował na rozkaz Boży według wzoru pokazanego mu na górze „ma znaczenie obrazowe”, jej dwie części były „odbiciem rzeczy niebieskich” (Hebr. 9,23); że Chrystus nasz Najwyższy Kapłan jest „sługą świątyni i prawdziwego przybytku, który zbudował Pan a nie człowiek” (Hebr. 8,2) oraz że Chrystus „nie wszedł do świątyni zbudowanej rękami, która jest odbiciem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się wstawiać teraz za nami przed obliczem Boga” (Hebr. 9,24).

Świątynia w niebie, gdzie Chrystus wstawia się za nami, jest oryginałem, na wzór którego Mojżesz zbudował świątynię na ziemi. Ziemską świątynią posiadała dwa przedziały: święte i najświętsze, takie same istnieją w świątyni niebieskiej. Arka zawierająca zakon Boży, ołtarz kadzenia i inne narzędzia służby znajdujące się w świątyni ziemskiej mają swe odpowiedniki w świątyni niebieskiej. Apostołowi Janowi w wizji dane było wstąpić do nieba i tu zobaczył on świecznik i ołtarz kadzenia, a gdy „otworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie”, ujrzał „Skrzynię Przymierza Jego” (Obj. 8,3; Obj. 11,19).

Ci, którzy szukali prawdy, znaleźli niezaprzeczalne dowody istnienia świątyni w niebiesiech. Mojżesz uczynił ziemską świątynię według wzoru pokazanego mu na górze. Paweł oświadczył, że tym wzorem była prawdziwa świątynia, która jest w niebie (Hebr. 8,2.5). Również Jan oświadczył, że widział ją w niebie. W czasie skończenia się 2300 dni to jest w roku 1844 od wielu stuleci nie było na ziemi żadnej świątyni, dlatego świątynia, o której wspomina tekst Pisma Świętego (Dan. 8,14) jest świątynią niebieską. W jakim znaczeniu świątynia w niebie potrzebuje oczyszczenia? Ci którzy studiowali proroctwa badając Pismo Święte dowiedzieli się, że oczyszczenie nie oznacza usunięcia fizycznej nieczystości, ponieważ ma być dokonane krwią, a więc musi być to oczyszczeniem z



grzechów. Apostoł Paweł mówi: „Jest rzeczą konieczną, aby odbicia rzeczy niebieskich były oczyszczane tymi sposobami, same zaś rzeczy niebieskie lepszymi ofiarami aniżeli te” (Hebr. 9,23).

Aby otrzymać dalsze zrozumienie oczyszczenia, na które wskazywało prorocтво, należało zrozumieć służbę w niebieskiej świątyni. A zrozumieć służbę w niebieskiej świątyni można było jedynie przez poznanie służby w ziemskiej świątyni. Wszak według słów Pawła kapłani, którzy w ziemskiej świątyni sprawowali służbę czynili to w świątyni „która jest obrazem i cieniem niebieskiej” (Hebr. 8,5).

## OCZYSZCZENIE ŚWIĄTYNI

W starożytności przenoszono symbolicznie do ziemskiej świątyni grzechy ludzi przez krew ofiary za grzech. Nasze grzechy są w rzeczywistości przenoszone do świątyni przez krew Chrystusa. Oczyszczenie świątyni ziemskiej dokonywało się przez usuwanie grzechów, którymi była splugawiona. Prawdziwe oczyszczenie świątyni niebieskiej dokona się przez usunięcie czyli zgładzenie grzechów zapisanych w niebie. Stwarza to konieczność przeglądu ksiąg sprawozdawczych, aby móc stwierdzić, kto wskutek pokuty za grzech i wiary w Chrystusa będzie upoważniony do korzystania z dobrodziejstw Jego pojednania. Dlatego oczyszczenie świątyni wymaga przeprowadzenia sądu śledczego. Praca ta musi być wykonana przed przyjściem Chrystusa, albowiem gdy przyjdzie przyniesie ze sobą zapłatę każdemu według uczynków jego (Obj. 22,12).

W ten sposób ci, którzy szli za światłem słowa proroczego, zrozumieli, że Chrystus zamiast przyjść na ziemię przy końcu 2300 dni to jest w roku 1844, w tym roku wstąpił do najświętszego miejsca w niebieskiej świątyni przed oblicze Boga, aby dokończyć dzieła pojednania, poprzedzającego Jego przyjście.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 53. Trzecie poselstwo anielskie

Gdy Chrystus wszedł do miejsca najświętszego w niebieskiej świątyni, aby dokonać końcowego dzieła pojednania, polecił Swym sługom zanieść światu ostatnie poselstwo łaski. Poselstwem tym jest przestroga trzeciego anioła z Objawienia rozdz. 14. Bezpośrednio po ogłoszeniu poselstwa, prorok widział przyjście w chwale Syna Bożego na żniwo ziemi.

Zgodnie z przepowiednią Pisma Świętego służba Chrystusa w najświętszym rozpoczęła się przy końcu proroczych dni w 1844 roku. Do nich stosują się słowa Objawienia: „I otworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie, i ukazała się Skrzynia Przymierza Jego” (Obj. 11,19). Skrzynia Przymierza Bożego znajduje się w drugim pomieszczeniu świątyni. Gdy Chrystus wstąpił, aby usługiwać w nim za grzeszników, otworzyło się wnętrze świątyni i ukazała się Skrzynia Boża. Kto z wiarą spogląda na pojednawcze i orędownicze dzieło swego Zbawiciela, ten ujrzy majestat i moc Bożą. Gdy blask Jego chwały nappełnił świątynię, światło z najświętszego spłynęło na czekający Go lud Boży na ziemi.

Wiarą podążyli wierni za swym Najwyższym Kapłanem do najświętszego miejsca z miejsca świętego i widzieli Go ofiarującego krew Swoją przed Skrzynią Przymierza. W skrzyni tej znajduje się zakon Ojca, ten sam, który Bóg ogłosił na górze Synaj i napisał własnym palcem na tablicach kamiennych. Ani jedno przykazanie nie zostało zmienione, ani jedna kreska czy jota zmieniona. Bóg dając Mojżeszowi zakon, zachował jego oryginał w świątyni niebieskiej. Przeglądając kolejno Jego święte przykazania według pierwotnego brzmienia, czytamy: „Pamiętaj o dniu sabatu aby go święcić. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego: Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani obcy przybysz, który mieszka w twoich bramach. Gdyż w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego Pan pobłogosławił dzień sabatu i poświęcił go” (II Mojż. 20,8-11).

Duch Boży działał na serca ludzi szukających Jego Słowa. Zrozumieli, że nieświadomie przestępowali dotychczas czwarte przykazanie, naruszając dzień odpocznienia Stwórcy. Poczęto badać powody święcenia niedzieli czyli pierwszego dnia tygodnia, zamiast dnia poświęconego przez Boga. Nie znaleźli w Piśmie Świętym żadnego dowodu, aby czwarte przykazanie było zniesione, czy święto przeniesione z soboty na inny dzień; błogosławieństwo, jakim na początku został wyróżniony siódmy dzień nie było z niego nigdy zdjęte. Wierni pragnęli poznać wolę Boga, a gdy doszli do przekonania, że są przestępcami Jego prawa, smutek nappełnił ich serca. Natychmiast postanowili okazać swoją wierność Panu przez święcenie dnia sobotniego.

Czyniono różne wysiłki aby obalić tę wiarę. Nie powinno ująć niczyjej uwadze, że jeśli ziemská świątynia była kształtem, czyli naśladownictwem niebieskiej – zakon znajdujący się w Skrzyni Przymierza na ziemi był dokładnym odpisem zakonu z Arki niebieskiej. Przyjęcie nauki o świątyni w niebie zapoznaje nas z wymaganiami prawa Bożego i daje pewność święcenia soboty według czwartego przykazania. Kto przyjął światło Chrystusowego

wstawiennictwa i wieczności prawa Bożego, ten poznał, że objawione tu prawdy zawarte są w trzecim poselstwie. Anioł oświadcza: „Tu są ci, którzy zachowują przykazania Boże i mają wiarę Jezusową” (Obj. 14,12). Oświadczenie to poprzedzone jest uroczystą i straszną przestrożą: „Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego z kielicha jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w sierce wobec świętych aniołów i wobec Baranka” (Obj. 14,9.10). Aby to poselstwo zrozumieć, konieczne było zrozumienie i objaśnienie symboli w nim zawartych. Co przedstawia zwierzę, co obraz (posąg), a co piętno (znamię)? I znów ci, którzy szukali prawdy, zwrócili się do studiowania proroctwa.

## BESTIA I JEJ OBRAZ

Pierwsza bestia (zwierzę) przedstawia rzymski kościół, kościelną organizację przyodzianą we władzę cywilną, mającą moc karania wszystkich odstępców. Obraz bestii przedstawia inną religijną organizację przyodzianą władzą podobną do tamtej. Posiadane przez obraz bestii cechy, w tym łagodność jak i sposób jego powstania, ludzko upodobią go do Stanów Zjednoczonych. Należy upatrywać w nim obrazu papieżstwa. Kościoły połączywszy się na podstawie wspólnych sobie punktów wiary, poczną wywierać wpływ na państwo zmuszając je do zatwierdzania swych dekretów i popierania swej instytucji – wtedy protestancka Ameryka stanie się obrazem rzymskiej hierarchii. Na prawdziwy zbór spadną prześladowania jak na starodawny lud Boży.

Bestia z rogami podobnymi barankowym „sprawia, że wszyscy, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy otrzymują znamię na swojej prawej ręce albo na swoim czole. I że nikt nie może kupować ani sprzedawać, jeżeli nie ma znamienia, to jest imienia zwierzęcia lub liczby jego imienia” (Obj. 13,16.17). Jest to piętno, przed którym przestrzega trzeci anioł. Jest to piętno pierwszej bestii, czyli papieżstwa, dlatego trzeba go szukać między cechami wyróżniającymi tę potęgę. Prorok Daniel oświadczył, iż rzymski kościół, symbolizowany przez mały róg „będzie zamyślał, aby odmienić czasy i zakon” (Dan. 7,25), a Paweł nazywa go człowiekiem niegodziwości (II Tes. 2,3-4) wywyższającym się ponad Boga. Tylko przez zmianę prawa Bożego, mogło papieżstwo wynieść się ponad Boga, a każdy kto świadomie zachowuje prawo w zmienionej formie, oddaje najwyższą cześć mocy, która tej zmiany dokonała.

Czwarte przykazanie odrzucone przez Rzym, jest jedynym przykazaniem dekalogu, które wskazuje na prawdziwego Boga, jako na Stwórcę niebios i ziemi. Odróżnia Boga prawdziwego od wszystkich fałszywych bogów. Sobota została ustanowiona na początku istnienia stworzenia, aby zwracała uwagę ludzi na prawdziwego i żywego Boga. Całe Pismo Święte powtarza i podkreśla fakt stworzenia świata jako dowód, że Bóg izraelski jest ponad wszystkie bóstwa pogańskie. Gdyby ludzie przez wszystkie czasy zachowywali sobotę, ustawicznie z hołdem i czcią zwracali ku Stwórcy swe myśli i uczucia, nie byłoby na świecie nigdy żadnego bałwochwalcy, ateisty lub niedowiarka.

To ustanowienie, które wskazuje na Boga, jako na Stwórcę, jest znakiem Jego pierwotnej władzy nad istotami przez Niego uczynionymi. Zmiana soboty jest znakiem, czyli piętrem, władzy kościoła rzymskiego. Kto rozumiejąc wymaganie czwartego przykazania wybiera zachowanie fałszywego dnia odpocznienia, okrada Boga z należnej Mu czci.

## UROCZYSTE POSELSTWO

Najstrasniejsza groźba, jaką kiedykolwiek skierowano do ludzi śmiertelnych, zawarta jest w trzecim poselstwie anielskim. Strasznym musi być grzech, który ściąga gniew Boży bez współudziału łaski. Nie wolno pozostawić ludzi w nieświadomości tak ważnej sprawy; przestroga przed tym grzechem będzie dana światu zanim nawiedzi go sąd Boży, aby wszyscy wiedzieli dlaczego przyjdzie na nich utrapienie i aby mieli sposobność ratunku.

W wielkim sporze wyłonią się i staną naprzeciwko siebie dwie odmienne grupy ludzi. Jedna to ci, którzy kłaniają się bestii i obrazowi jej i przyjmują na siebie straszny sąd, jakim grozi trzeci anioł. Druga – stojąc w wyraźnym przeciwieństwie do świata „przestrzega przykazań Bożych i wiary Jezusa” (Obj. 14,9.12).

Takie oto niezwykle ważne prawdy odkryły się przed przyjmującymi poselstwo trzeciego anioła. Robiąc przegląd swoich doświadczeń od czasu głoszenia po raz pierwszy o powtórnym przyjściu Jezusa Chrystusa do roku 1844, który minął bez oczekiwanego przyjścia, doszli do wyjaśnienia swego rozczerowania. Ich serca na nowo ożywiła nadzieja i radość.

Światłość ze świątyni oświeciła przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, zrozumieli że to Bóg prowadził ich Swą nieomylną opatrnością. Z nową otuchą i silniejszą wiarą złączyli się razem, aby głosić przestrogi trzeciego anioła. Od 1844 roku lud Boży wypełniając poselstwo proroctwa zawartego w trzecim poselstwie, kieruje uwagę świata na prawdziwy dzień odpocznienia, dzięki czemu więcej ludzi wraca do zachowywania świętego dnia odpocznienia.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 54. Trwały fundament

Widziałam grupę ludzi stojących mocno i dobrze strzeżonych, nie dających żadnego posłuchu tym, którzy chcieli zachwiać silną wiarę zboru. Bóg spoglądał na nich z upodobaniem. Pokazano mi trzy stopnie – pierwsze, drugie i trzecie poselstwo anielskie. Towarzyszący mi anioł rzekł: „Biada temu, kto będzie próbował poruszyć chociażby jedną belkę lub wyjąć chociażby jedną szpilkę z tych poselstw. Należyte ich zrozumienie jest rzeczą wielkiej wagi. Los duszy zależy od sposobu, w jaki przyjmie te poselstwa.

Ponownie przejrzałam wszystkie trzy poselstwa i zobaczyłam, jak drogo okupił lud Boży swe doświadczenia. Wierni doszli do celu po wielu cierpieniach i ciężkich walkach. Bóg ich prowadził krok za krokiem, aż postawił na pewnym i nie chwiejącym się fundamencie. Widziałam, jak zbliżano się do płaszczyzny, badano fundament: jedni z radością i natychmiast zajmowali na niej miejsce, inni zaczęli w fundamencie szukać skaz. Pragnęli poczynić poprawki, wtedy – zdaniem ich – fundament będzie bardziej doskonały, a lud bardziej szczęśliwy.

Byli i tacy co schodzili z płaszczyzny, bowiem według nich fundament był źle zbudowany. Widziałam, że prawie wszyscy stali mocno i napominali tych, co zeszedli, aby przestali narzekać, bowiem sam Bóg był budowniczym i nie powinni walczyć przeciwko Niemu. Przypominając sobie cudowne dzieło Boże, które przywiodło ich do tej silnej opoki, wznosili oczy ku niebu i głośno chwalać Boga, skłaniali narzekających do ponownego wstąpienia w pokorze na opuszczony fundament.

### DOŚWIADCZENIE ŻYDÓW POWTARZA SIĘ

Moją uwagę skierowano na te czasy, kiedy zwiastowane było pierwsze przyjście Chrystusa. Jan był posłany w duchu i mocy Eliaszowej, aby przygotował drogę Chrystusowi. Kto odrzucił świadectwo Jana, nie mógł korzystać z nauk Jezusa. Oporni poselstwu zapowiadającemu Jego przyjście, znaleźli się w położeniu, w jakim nie byli zdolni przyjąć najsilniejszych dowodów, że Chrystus był Mesjaszem. Szatan coraz bardziej opanowywał tych, którzy odrzucili poselstwo Jana, aż doszło do odrzucenia i ukrzyżowania Chrystusa. Dokonawszy tego czynu, znaleźli się w takiej sytuacji, że w dniu zesłania Ducha Świętego nie mogli otrzymać błogosławieństwa, które wskazałoby drogę do niebieskiej świątyni.

Rozdarcie zasłony w świątyni wskazywało, że starotestamentowe ofiary i obrzędy nie będą więcej przyjmowane. Prawdziwa ofiara została złożona i przyjęta a Duch Święty, który zstąpił w dzień pięćdziesiątnicy, skierował umysły uczniów od świątyni ziemskiej do niebieskiej, dokąd wszedł Chrystus z własną krwią, aby obdarzyć Swych naśladowców dobrodziejstwem pojednania. Żydzi pozostali w całkowitej ciemności. Stracili światło, jakie co do planu zbawienia mogliby otrzymać. Spolegali nadal na daremnych ofiarach i darach. Funkcję świątyni ziemskiej przejęła świątynia niebieska, oni jednak o tej zmianie nie wiedzieli, dlatego nie mogli korzystać z orędownictwa Chrystusowego w świątyni niebieskiej.

Wielu z przerażeniem myśli o postępowaniu Żydów, którzy odrzucili i ukrzyżowali Chrystusa. Czytając opis haniebnego czynu, ludzie sądzą, że miłują Zbawiciela i nie zaparliby się Go tak jak Piotr, ani nie ukrzyżowaliby Go jak Żydzi. Lecz Bóg, który czyta w sercu każdego, wystawia na próbę wiarę i rzekomą miłość do Jezusa.

Niebo z największym zainteresowaniem śledziło, jak ludzie przyjmą pierwsze poselstwo anielskie. Niestety wielu z tych, którzy utrzymywali, że miłują Jezusa i wylewali łzy przy czytaniu opisu Jego śmierci krzyżowej, wyśmiewało wiadomość o Jego bliskim przyjściu. Zamiast z radością przyjąć poselstwo, uważali je za fałsz. Nienawidzili i wyłączali tych ze swych kościołów, którzy z utęsknieniem oczekiwali Jego przyjścia. Ci, którzy odrzucili pierwsze poselstwo, odrzucili tym samym błogosławieństwo drugiego oraz dobrodziejstwo „krzyku o północy”, który miał w wierze przygotować lud Boży do wejścia z Chrystusem do najświętszego w niebieskiej świątyni. Odrzucając dwa poprzednie poselstwa, stracili tak dalece zdolność pojmowania, że nie potrafili dojrzeć żadnego światła w trzecim poselstwie anielskim wskazującym drogę do miejsca najświętszego.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 55. Zwiedzenie

Szatan w raju zapoczątkował swoje dzieło zwodzenia. Rzekł do Ewy: „Na pewno nie umrzecie” (I Mojż. 3,4). Była to pierwsza lekcja o nieśmiertelności duszy i od tego czasu powtarza ją stale, aż po dzień dzisiejszy i będzie powtarzał do chwili, kiedy skończy się niewola dzieci Bożych. Pokazano mi Adama i Ewę w raju. Ponieważ spożyli owoc zakazany, umieszczono miecz płomienisty koło drzewa żywota, a ich wypędzono z ogrodu, aby nie zjedli owocu drzewa żywota i nie stali się nieśmiertelnymi grzesznikami. Owoce te dawały bowiem nieśmiertelność.

Słyszałam jak jeden z aniołów zapytał: „Czy z rodziny Adama przedostał się ktoś przez płomienisty miecz i spożywał owoc drzewa żywota?” Usłyszałam odpowiedź: „Nikt z rodziny Adamowej nie przeszedł przez miecz płomienisty i nie spożywał z tego drzewa; dlatego nie ma grzeszników nieśmiertelnych”. Dusza, która grzeszy, umrze śmiercią wieczną, śmiercią która nie ma żadnej nadziei zmartwychwstania.

Dziwiłam się, że szatanowi tak łatwo udało się skłonić ludzi do uwierzenia, że Słowa Boże: „Każdy, kto grzeszy, umrze” (Ezech. 18,4) oznaczają, że każdy kto grzeszy nie umrze, ale żyć będzie wiecznie w nędzy. Anioł rzekł: „Życie jest życiem, czy to w męce czy w szczęściu. Śmierć nie czuje męki, ani radości, ani nienawiści”.

Szatan nakazał swym aniołom rozpowszechnić to kłamstwo jakie po raz pierwszy powiedział Ewie w raju: „Na pewno nie umrzecie”. Gdy ludzie przyjęli pogląd, że człowiek jest nieśmiertelny, skłonił ich do uwierzenia, że grzesznik będzie żył w wiecznym nieszczęściu. W ten sposób przy pomocy swych współpracowników przedstawia ludziom Boga jako mściwego tyrana, strącającego do piekła wszystkich, którzy Mu się nie podobają aby tam odczuwali Jego gniew. Gdy grzesznicy cierpią niewymowne męki i wiją się w wiecznych płomieniach, On z upodobaniem spogląda na nich z góry. Szatan wiedział, że jeżeli ten błąd się przyjmie, ludzie zamiast miłować Boga i czcić, poczną Go nienawidzić. Inni znów będą wierzyć, że groźby Słowa Bożego nie spełnią się dosłownie, gdyż sprzeciwiałoby się to Jego dobroci i miłosierdziu i nie pogrąży On przez siebie stworzonej istoty w piekle wiecznych mąk.

Drugie skrajne pojęcie, do jakiego skłonił szatan ludzi jest to, że można pominąć sprawiedliwość Bożą i groźne ostrzeżenie Jego Słowa, ponieważ jest On samym miłosierdziem. Według tego pojęcia nikt nie zginie, wszyscy tak święci jak i grzesznicy będą w końcu zbawieni i będą przebywać w Jego królestwie. W następstwie powszechnie przyjętych błędów o nieśmiertelności duszy i nie kończących się mękach, szatan skłonił ludzi do przekonania, że Biblia nie jest księgą natchnioną. Są zdania, że uczy ona wprawdzie wielu dobrych rzeczy, nie można jednak polegać na niej, ponieważ jak już powiedziano, zawiera naukę o mękach, które trwać będą wiecznie.

Jeszcze innych szatan prowadzi do zaprzeczenia istnienia Boga. Twierdzą, że biblijny Bóg jest niekonsekwentny, skoro chce pewną część ludzi karać przez całą wieczność strasznymi torturami. Dlatego odrzucają Biblię i jej Autora, i uważają śmierć za wieczny sen.

Istnieje jeszcze inna grupa ludzi bojaźliwych i nieśmiałych. Tych szatan kusi do popełniania grzechów, a gdy zgrzeszą, przypomina im, że zapłatą za grzech nie jest śmierć, lecz życie w strasznych mękach, które ma trwać przez nieskończone wieki. Wyolbrzymiając w ten sposób okropności wiecznego piekła, opanowuje słabe umysły i pozbawia je rozumu. Szatan i jego aniołowie triumfują, a niedowiarki i ateści rzucają na chrześcijaństwo obelgi. Dowodzą, że nieszczęścia są naturalnym skutkiem wiary w Biblię i jej Autora, gdy tymczasem są one wynikiem ogólnie przyjętej herezji.

## PISMO ŚWIĘTE STRÓŻEM

Widziałam, że zastępy niebieskie z oburzeniem spoglądają na bezczelne postęпки szatana. Zapytałam dlaczego dopuszcza się tych wszystkich oszustw i zwodzeń wywierających tak zgubny wpływ na umysły ludzkie, skoro aniołowie Boży mogliby z chwilą otrzymania rozkazu z łatwością złamać moc nieprzyjaciela. Wtedy powiedziano mi, że Bóg wiedział o próbach szatana, który wszelkimi sposobami będzie się starał zniszczyć człowieka. Dlatego Bóg kazał spisać Swe Słowo. Jeśli chodzi o rodzaj ludzki, tak wyraźnie określił Swoją wolę, że nawet najszabszy nie potrzebuje i nie powinien błędzić. Dając człowiekowi Swoje Słowo, starannie chronił je przed zniszczeniem przez szatana i jego aniołów, lub przez kogoś z jego agentów i przedstawicieli. Podczas gdy inne księgi mogą ulec zniszczeniu, ta musi pozostać wiecznie. W miarę zbliżania się czasu końca, kiedy szatańskie zwiedzenia będą się potęgować i pomnażać, Biblia ma być tak rozpowszechniona, aby wszyscy, którzy tego pragną mogli ją otrzymać i uzbroić się przeciw zwodzeniom i kłamliwym cudom szatańskim.

Widziałam, że Bóg szczególnie chronił Biblię. Gdy istniały nieliczne jej egzemplarze, uczeni ludzie w niektórych wypadkach zmieniali słowa sądząc, że czynią je bardziej zrozumiałe, w rzeczywistości zaciemnili to, co było jasne, naginając jej pojęcia do swych utrwalonych już poglądów, opartych na tradycji. Widziałam, że mimo to Słowo Boże tworzy doskonałą całość, której jedna część łączy się z drugą a obie wzajemnie się objaśniają. Prawdziwi poszukiwacze prawdy nie potrzebują błędzić. Nie tylko Słowo Boże określa jasno i prosto drogę życia także Duch Święty jest przewodnikiem w drodze objawionej w tym Słowie.

Widziałam, że aniołowie Boży nigdy nie kontrolują woli człowieka. Bóg kładzie przed nim życie i śmierć. Człowiek ma wybierać sam. Wielu pragnie żyć, jednak idzie szeroką drogą. Ludzie obierają bunt przeciw rządóm Stwórcy, mimo iż jest wielkiego miłosierdzia i litości, które znalazły wyraz w ofiarowaniu za nas Syna Bożego. Kto nie chce przyjąć tak drogo okupionego zbawienia, sam ściąga na siebie karę. Widziałam, że Bóg nikogo nie zamknie w piekle by doświadczał wiecznych mąk, ani nie przyjmie do nieba, gdzie przez pobyt w towarzystwie czystych i świętych istot stałby się bardziej nieszczęśliwy. Grzesznicy będą zniszczeni doszczętnie tak, jak gdyby nigdy nie

istnieli, wtedy sprawiedliwości stanie się zadość. Pan stworzył człowieka z prochu ziemi, przeto nieposłusznych i niepoświęconych pożre ogień i obrócić się z powrotem w proch. Widziałam iż dobroć i litość Boża powinna w tym wypadku przywieść wszystkich do podziwu i uwielbienia Jego świętego imienia. Po wytraceniu na ziemi bezbożnych, wszystkie zastępy niebieskie powiedzą: „Amen”.

Szatan z wielkim upodobaniem spogląda na tych, którzy wyznają imię Chrystusa, a jednak obstają przy zmyślonych przez niego zwiedzeniach. Trudni się w dalszym ciągu wynajdywaniem nowych złudzeń, jego zdolności i siły w tym kierunku ciągle wzrastają. Przywiódł swych przedstawicieli, papieży, kapłanów, do wywyższania samych siebie, podburzył ludzi do zawziętego prześladowania tych, którzy nie chcieli przyjąć jego omamień. Jakież cierpienia i męki musieli znosić cenni naśladowcy Chrystusa. Aniołowie wiernie zapisywali wszystko w swych księgach. Szatan i jego aniołowie ze złośliwą radością oznajmili aniołom Bożym usługującym cierpiącym świętym, że wszyscy mieli być zabici, na ziemi nie miał pozostać ani jeden prawdziwy chrześcijanin. Widziałam, że Kościół Boży stał się czysty. Nie groziło mu niebezpieczeństwo wciśnięcia się w ludzi złych i obłudnych bowiem prawdziwemu chrześcijaninowi, który ośmieliłby się wyznać swoją wiarę, groziły męki jakie szatan i jego aniołowie mogli wpoić w umysły ludzkie.

## SPIRYTYZM

Nauka o nieśmiertelności duszy przygotowała drogę do nowoczesnego spirytyzmu. Jeżeli umarli są dopuszczeni do obecności Bożej i świętych aniołów, obdarzeni wiedzą o wiele wyższą niż posiadali poprzednio, dlaczego nie mieliby wrócić na ziemię, aby oświecać i nauczać ludzi żyjących? Jak mogą ci, którzy wierzą w istnienie człowieka po śmierci, odrzucać to, co przychodzi do nich jako boskie światło przysłane im przez dobre duchy? Jest to narzędzie uznane za święte, przez które działa szatan dla osiągnięcia swych celów. Upadli aniołowie wykonujący jego zlecenia zjawiają się jako posłowie świata duchów. Szatan udając, że wprowadza żyjących w łączność z umarłymi, wywiera swój czarodziejski wpływ na otumanione umysły.

Posiada moc pokazywania ludziom postaci zmarłych przyjaciół. Oszustwo jest doskonałe; znajoma postać, słowa, ton, odtwarzane są z cudowną dokładnością. Wielu otrzymuje zapewnienie, że umiłowani ich rozkoszują się błogosławieństwem niebios i nie przewidując żadnego niebezpieczeństwa dają posłuch duchom zwodzącym i naukom diabelskim.

Z chwilą, gdy szatan zwiódł ludzi do uwierzenia, że umarli rzeczywiście wracają z zaświatów, aby porozumieć się z mieszkańcami ziemi, spowodował pozorne zjawianie się tych, którzy odeszli do grobu niepojednani z Bogiem. Mówią oni, że są w niebie, że są szczęśliwi, a zajmują tam nawet wysokie stanowiska; w ten sposób szeroko rozpowszechnia się błąd, że nie ma żadnej różnicy między sprawiedliwymi a bezbożnymi. Domniemani przybysze ze świata duchów wypowiadają czasem przestrogi i ostrzeżenia, które okazują się trafne. Pozyskawszy zaufanie, podają nauki, które bezpośrednio podkopują wiarę w Pismo Święte. Pod pozorem głębokiego zainteresowania się dobrobytem swych przyjaciół na ziemi, podsuwają im najbardziej niebezpieczne błędy. Fakt, iż przepowiadają trafnie niektóre przyszłe wydarzenia, nadaje ich świadectwom pozory prawdy; tłumy chętnie przyjmują te fałszywe nauki i wierzą im bez zastrzeżeń, jak gdyby były najistotniejszymi prawdami Pisma Świętego. Prawo Boże odrzuca się na bok, ducha łaski znieważa się, a krew przymierza uważa się za pospolitą. Duchy te zaprzeczają boskości Chrystusa, samego Stworzyciela stawiają na równi z sobą. Tak oto wielki buntownik w dalszym ciągu prowadzi walkę przeciwko Bogu pod nowym płaszczykiem, walkę tę rozpoczął przed blisko sześciu tysiącami lat w niebie i przedłuża ją na ziemi.

Wielu stara się wyjaśnić te zjawiska spirytystyczne, przypisując je całkowicie oszustwu i sprytowi medium. Co prawda często odkrywano oszustwa i sztuczki, które mogły uchodzić za prawdziwe objawienia nadprzyrodzonej mocy. Tajemnicze stukanie jakim rozpoczął się nowoczesny spirytyzm nie było dziełem ludzkich wymysłów ani podstępem, lecz bezpośrednim dziełem złych aniołów, którzy w ten sposób zapoczątkowali jedno z najskuteczniejszych i najbardziej niszczycielskich zwiedzeń. Wielu ludzi wpadnie w sidła wierząc, że spirytyzm jest tylko ludzkim oszustwem, lecz gdy staną twarzą w twarz ze zjawiskami jakie mogą być objaśnione tylko przyczyną nadprzyrodzoną, zostaną zwiedzeni i przyjmą go jako wielką moc Bożą.

Ludzie ci pominią świadectwa Pisma Świętego mówiące o cudach dokonywanych przez szatana i jego agentów. Tą właśnie szatańską siłą czarodzieje faraona potrafili powtarzać cuda Boże. Apostoł Jan opisując cudotwórczą moc, jaka objawi się w ostatecznych dniach oświadcza: „I czyni wielkie cuda, tak że i ogień z nieba spuszcza na ziemię na oczach ludzi. I zwodzi mieszkańców ziemi przez cuda, jakie dano mu czynić...” (Obj. 13,13-14). Nie jest tu mowa o zwykłych cudach i oszustwach – ludzie będą zwiedzeni cudami, które agenci szatana mają moc czynić, a nie tylko udawać, że czynią.

## NOWOCZESNE CZARODZIEJSTWO

Sama nazwa czarodziejstwo jest obecnie we wzgardzie. Twierdzenie, jakoby ludzie mogli porozumiewać się ze złymi duchami za czasów średniowiecznych, uważa się za bajkę. Spirytyzm liczący setki tysięcy, a nawet miliony wyznawców, uitorował sobie drogę do kół naukowych, przeniknął do kościołów i znalazł przychylny wstęp do ciał ustawodawczych i dworów królewskich. Olbrzymie to zwodzenie jest tylko odnowieniem dawnego czarodziejstwa, potępionego i zakazanego.

Szatan zwodzi dziś ludzi tak, jak zwiódł niegdyś Ewę w raj, podsycając w niej pragnienie zdobycia zakazanej wiedzy. „...Będziecie jak Bóg, znający dobro i zło” (I Mojż. 3,5). Lecz mądrość jaką posiada spirytyzm, apostoł Jakub opisuje jako tę, która nie zstępuje z góry, lecz jest „przyziemna, zmysłowa, demoniczna” (Jak. 3,15).

Książę ciemności posiada mistrzowski umysł i misternie dostosowuje swe pokusy do ludzi różnych stanów i różnego stopnia kultury. Działa „wśród wszelkich podstępnych oszustw” (II Tes. 2,10), aby zdobyć władzę nad ludźmi. Swego zamiaru może dokonać tylko wtedy, gdy ludzie dobrowolnie poddadzą się jego kuszeniom. Kto odda się w jego moc, ulega złym cechom charakteru, nie przewidując dokąd zaprowadzi go ta droga. Kusiciel powoduje ruinę wyznawcy spirytyzmu, a następnie używa go do rujnowania drugich.

## NIKT NIE POTRZEBUJE ULEGAĆ ZWIEDZENIOM

Nikt nie potrzebuje dać się zwieść kłamliwym sztuczkom spirytyzmu. Bóg udzielił światu dostateczną ilość światła, aby mógł spoznać zasadzkę. Gdyby nawet nie było innych dowodów, dla chrześcijanina powinno wystarczyć to, że duchy owe nie robią różnicy między sprawiedliwością a grzechem, między najszlachetniejszymi i najczystszymi apostołami Chrystusa, a najgorszymi sługami szatana. Przedstawiając najpodlejszych ludzi, znajdujących się jakoby w niebie i to w niezwykłym wywyższeniu, szatan oświadcza przed świętymi: „bez względu na to, czy jesteś bezbożnym, czy nie, czy wierzysz Bogu i Biblii, żyj jak ci się podoba, niebo i tak jest twoje”.

Co więcej, owe kłamliwe duchy przedstawiają apostołów mówiących sprzecznie z naukami, jakie pisali pod dyktandem Ducha Świętego żyjąc na ziemi. Duchy te zaprzeczają, że Biblia jest Boskiego pochodzenia. W ten sposób rujnują fundamenty chrześcijańskiej nadziei gasząc światło, które wskazuje drogę do nieba.

Szatan chce aby świat uwierzył, że Biblia jest tylko fikcją lub przynajmniej księgą, odpowiadającą dziecinnemu wiekowi rodzaju ludzkiego, że należy ją lekceważyć i odrzucić jako przestarzałą. Miejsce Słowa Bożego chce zastąpić objawieniami spirytystycznymi. Jest to droga znajdująca się całkowicie pod jego kontrolą. W ten sposób może przywieść świat do wiary w to, co sam zechce. Księgę, która ma sądzić jego i jego naśladowców, usuwa w cień, a Zbawiciela świata przedstawia jako pospolitego człowieka.

Straż rzymska czuwająca u grobu Jezusa, rozpowszechniła kłamliwą wiadomość, podsunętą przez kapłanów i starszych, aby zaprzeczyć Jego zmartwychwstaniu, podobnie ci, którzy wierzą w objawienia spirytystyczne, chcą wykazać, iż nie ma nic cudownego w życiu naszego Zbawiciela. Usuwają w ten sposób Chrystusa na bok, a na pierwsze miejsce wysuwają swoje cuda oświadczając, że przewyższają one dzieło Zbawiciela. Prorok Izajasz mówi: „A gdy wam będą mówić: Radźcie się wywoływaczy duchów i czarowników, którzy szepczą i mruczą, to powiedzcie: Czy lud nie ma się radzić swojego Boga? Czy ma się radzić umarłych w sprawie żywych? A co dotyczy zakonu i objawienia: Jeżeli tak nie powiedzą, to nie zablęsnie dla nich jutrzeńka” (Iz. 8,19-20).

Gdyby ludzie przyjęli tę prawdę tak jasno wyłożoną w Piśmie Świętym, że umarli o niczym nie wiedzą, dostrzegliby w zasadach i objawieniach spirytyzmu działanie szatana, jego moc, oraz znaki i kłamliwe cuda. Zamiast porzucić tę przyjemną rozrywkę i zaniechać umiłowanego grzechu, ludzie zamykają oczy na światło i pędzą ku zgubie, nie zważając na przestrogi, a szatan wikła ich w swe sidła i bierze w niewolę. „...Ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła ich zbawić... I dlatego zsyła Bóg na nich ostry obłęd, tak iż wierzą kłamstwu” (II Tes. 2,10-11).

Sprzeciwiający się naukom spirytyzmu opierają się nie tylko ludziom ale i szatanowi i jego aniołom. Podjęli walkę nie tylko z księstwami i mocami, ale i ze złymi duchami, które są wysoko. Szatan nie ustąpi nawet ani jednego cala z zagarniętego terenu, chyba, że posłowie niebiescy usuną go stamtąd swoją mocą. Lud Boży powinien wystąpić przeciwko niemu podobnie jak nasz Mistrz ze słowami: „Napisano” (Mat. 4,4). Szatan cytuje Pismo Święte także dziś podobnie jak za dni Chrystusa i fałszuje Jego nauki, aby popierać swoje kłamstwa. Lecz wyraźne świadectwo Biblii dostarczy nam w tej walce skutecznego oręża.

Kto chce ostać się w niebezpiecznym czasie, musi należycie rozumieć świadectwa Pisma Świętego co do natury ludzkiej i stanu, w jakim znajdują się umarli, gdyż w niedalekiej przyszłości wielu może się spotkać z duchami diabelskimi zjawiającymi się pod postacią umiłowanych krewnych lub przyjaciół głoszącymi niebezpieczne herezje. Goście ci będą apelować do naszych najtkliwszych uczuć i będą dokonywać cudów dla potwierdzenia swych wywodów. Musimy być gotowi przeciwstawić im biblijne prawdy, iż umarli nic nie wiedzą i że ci, którzy się zjawiają, są duchami diabelskimi.

Szatan od dawna przygotował się do ostatecznego zwiedzenia świata. Fundament pod swoje dzieło założył wtedy, gdy dawał zapewnienie Ewie w raju: „Na pewno nie umrzecie, ... gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg znający dobro i zło” (I Mojż. 3,4-5). Krok za krokiem przygotował drogę mistrzowskiemu zwiedzeniu przez rozwój spirytyzmu. Dotychczas niezupełnie osiągnął swój zamiar, ale osiągnie go w ostatecznym czasie, gdy cały świat wpadnie w sidła jego zwiedzenia. Uśpi go głęboko w niebezpiecznej pewności, z której obudzi się dopiero wtedy, gdy wylany zostanie gniew Boży.  
Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 56. Głośny zew

Widziałam jak aniołowie w niebie spieszyli to w jedną to w drugą stronę, to zlatywali na ziemię, to znów wznosili się w niebo; przygotowywali się na spełnienie niezwyklego wydarzenia. Zobaczyłam potem jeszcze jednego potężnego anioła, któremu polecono opuścić się na ziemię i złączyć swój głos z głosem trzeciego anioła aby dodać jego poselstwu więcej siły i więcej znaczenia. Aniołowi temu była dana wielka moc i wspaniałość. Gdy zleciał na ziemię, oświecił ją swą jasnością. Światłość otaczająca tego anioła, przenikała wszystko i wszędzie słychać było jego potężny głos: „Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego pactwa nieczystego i wstrętnego” (Obj. 18,2).

Poselstwo o upadku Babilonu głoszone przez drugiego anioła, zostało powtórzone jeszcze raz z wyliczeniem przestępstw, jakie od roku 1844 wkradły się do kościołów. Działanie tego anioła przyszło w odpowiednim czasie, by stworzyć ostatnie wielkie dzieło trzeciego poselstwa anielskiego i stać się jednym potężnym okrzykiem. Ono przygotowuje lud Boży do wytrwania w godzinie pokuszenia, która już wkrótce nastąpi. Widziałam, że wielka światłość spoczęła na wiernych i że złączyli się razem by, bez obawy głosić to trzecie poselstwo anielskie.

Inni aniołowie z nieba zostali posłani do pomocy potężnemu aniołowi, usłyszałam więc głosy, które przeniknęły wszędzie: „Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniął Bóg na jego nieprawości” (Obj. 18,4-5). Poselstwo to było jakby dodatkiem do trzeciego poselstwa i złączyło się z nim w jedno, tak jak „krzyk o północy” z drugim poselstwem anielskim w roku 1844. Wspaniałość Boża spoczywała na cierpliwie oczekujących świętych, którzy bez bojaźni głosili ostatnią uroczystą przestrożę, jak również upadek Babilonu. Wzywali lud Boży do opuszczenia Babilonu i uniknięcia jego strasznego losu.

Światłość, która oświecała oczekujące dusze, przenikała wszędzie. Również ci, którzy w kościołach mieli trochę światła, a o trzech poselstwach nic nie słyszeli, usłyszawszy o nich – nie odrzucali ich, lecz posłuszni głosowi – opuszczali upadłe kościoły. Dużo było takich, którzy w czasie głoszenia poselstw dochodzili do lat, kiedy zmuszeni byli sami zdać rachunek ze swego życia. Światłość otaczała ich i mieli przywilej wyboru życia lub śmierci. Niektórzy oddawali pierwszeństwo życiu, wstępowali w szeregi tych, którzy czekali na Pana i zachowywali wszystkie Jego przykazania. Trzecie poselstwo musi doświadczyć i wezwać do wystąpienia z różnych społeczności religijnych.

Jakaś nieprzewidywana siła przeniknęła świętych; objawienie mocy Bożej napędziło niewierzących krewnych i przyjaciół wielką bojaźnią, tak że brakowało im odwagi na powstrzymanie tych, którzy odczuwali na sobie działanie Ducha Bożego. Ostatni zew dotarł i do biednych niewolników, napotykając wśród nich szczerze dusze, które z nadzieją otrzymania upragnionej wolności, śpiewały z zapałem radosne pieśni. Właściciele nie mogli ich od tego powstrzymać – strach i zdziwienie zmuszały ich do milczenia. Działy się rzeczy wielkie: uzdrawiano chorych, śladami wierzących szły znaki i cuda. Bóg brał udział w tym dziele, każdy święty szedł za swym własnym sumieniem bez strachu przed skutkami i łączył się z tymi, którzy zachowywali przykazania Boże. Z mocą głosili wierni trzecie poselstwo anielskie. Widziałam, że skończy się ono z taką siłą i mocą, że przewyższy nawet „krzyk o północy”.

Słudzy Boży obdarzeni mocą z wysokości, szli w świat z promiennym obliczem i świętym oddaniem się sprawie, by zwiastować ludziom poselstwo niebieskie. Liczne dusze rozproszone po różnych społecznościach religijnych usłuchały tego wezwania i zostały z osądzonych kościołów wyprowadzone jak Lot z Sodomy, gdy miasto miało być zburzone. Dzieci Boże krzepiła wspaniałość chwały, spoczywająca na nich obficie i przygotowywała je na to, by się mogli ostać w godzinie pokuszenia. Wszędzie słyszałam wiele głosów mówiących: „Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa” (Obj. 14,12).

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 57. Zakończenie czasu próby

Przeniesiono mnie w czasy, kiedy trzecie poselstwo anielskie dobiegało końca. Moc Boża spoczywała na Jego sługach którzy skończywszy swe dzieło gotowi byli na godzinę próby, jaką mieli jeszcze przed sobą. Otrzymali deszcz wieczorny, czyli pokrzepienie od oblicza Pańskiego, świadectwo ożyło na nowo. Ostatnie wielkie ostrzeżenie docierało wszędzie i pobudzało do gniewu tych mieszkańców ziemi, którzy poselstwa przyjąć nie chcieli.

Widziałam aniołów w niebie, jak spieszyli to w jedną to w drugą stronę. Jeden z aniołów z kałamarzem u boku, powróciwszy z ziemi oznajmił Jezusowi, że dzieło Jego zostało zakończone, święci policzeni i zapieczętowani. Ujrzałam Jezusa jak stanął przed Skrzynią Przymierza, w której znajdowało się dziesięć przykazań, jak odprawił służbę, jak odrzucił od siebie kadzielnicę. Wzniósł ręce do góry i powiedział donośnym głosem: „Wykonało się” (Jan 19,30). Wszyscy aniołowie pozdejmowali korony z głów słysząc Jezusa wypowiadającego uroczyste słowa: „Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca” (Obj. 22,11).

Każda sprawa była osądzona na śmierć lub życie. W czasie służby Jezusa w świątyni, odbywał się sąd nad sprawiedliwymi zmarłymi, potem nad sprawiedliwymi żywymi. Chrystus otrzymał Swe królestwo, przyniósł dla Swego ludu ofiarę pojednania i zmazał jego grzechy. Liczba poddanych niebu dopełniła się. Odbyło się wesele Barankowe; królowanie, siła i moc pod całym niebem zostały oddane Jezusowi i spadkobiercom zbawienia; Jezus miał rządzić jako Król królów i Pan panów.

Gdy Jezus wychodził z najświętszego miejsca, słyszałam głos dzwonek Jego szaty; gdy wyszedł, mieszkańców ziemi pokryła ciemna chmura. Nie było już orędownika między ludźmi a rozgniewanym Bogiem. Kiedy między grzesznymi ludźmi a Bogiem stał Jezus, lud miał wał ochronny, gdy Chrystus ustąpił z zajmowanego stanowiska między Ojcem a człowiekiem, wał zerwał się i szatan miał wolny dostęp do niepokutujących dusz.

Póki Jezus znajduje się w świątyni, plagi nie mogą być wylane. Gdy ukończy Swe dzieło wstawiennictwa jako pośrednik, nic nie stanie na przeszkodzie, co by mogło powstrzymać gniew Boży, który spadnie z całą gwałtownością na nieosłoniętą głowę grzesznika, nie ceniącego zbawienia i gardzącego napomnieniami. W tym strasznym czasie, gdy Jezus porzuci Swe pośrednictwo, święci będą żyli w obecności Boga bez orędownika. Jezus chwilę jeszcze będzie przebywał w przedsionku niebieskiej świątyni. Wyznane podczas Jego pobytu w miejscu najświętszym grzechy zostawia włożone na szatana, który jako ich sprawca będzie musiał ponieść za nie karę.

## ZA PÓŹNO... ZA PÓŹNO

Potem widziałam, jak Jezus złożył Swe kapłańskie szaty i włożył odzienie królewskie. Na głowie miał wiele koron, jedna była włożona na drugą. Otoczony aniołami opuścił niebo. Plagi spadły na mieszkańców ziemi. Jedni oskarżali Boga i przeklinali Go, inni spieszyli do ludu Bożego, by dowiedzieć się jak uniknąć sądu. Ale święci nikomu nie mogli pomóc. Spłynęła już ostatnia łza za grzeszników, wypowiedziano ostatnią tkliwą modlitwę, złożono ostatni już ciężar i dano ostatnią przestrożę. Słodki głos łaski już nie zapraszał. Kiedy święci i całe niebo zajęci byli zbawieniem dusz, świata to nic nie obchodziło. Ludzie mieli do wyboru śmierć, lub życie; niektórzy tęsknili za życiem, ale nie czynili żadnych wysiłków, by je uzyskać. Nie wybrali życia i nie było teraz krwi ofiarnej, która by zmyła winę; nie było współczującego Zbawiciela, który by za nich prosił wołając: „Oszczędź, oszczędź grzesznika jeszcze nieco dłużej”. Niebo złączyło się z Jezusem w wypowiedzeniu strasliwych słów: „Stało się. Wykonało się”. Plan zbawienia został wykonany; lecz niewielu go przyjęło. Kiedy przebrzmiał słodki głos łaski, strach i lęk ogarnęły bezbożnych. Usłyszeli straszne, ale stanowcze słowa: „Za późno, za późno”.

Ci, którzy dotychczas nie cenili Słowa Bożego, biegali jak szaleni w różne strony, od jednego morza do drugiego, z północy na południe, w popłochu szukając Go. Anioł rzekł: „Nie znajdują go. Jest głód na ziemi;” „...nie głód chleba, ani pragnienie wody, lecz słuchania słów Pana” (Amos 8,11). Czego by teraz grzesznicy nie dali za jedno choćby słowo Bożego uznania! Nic im już nie pomoże, muszą cierpieć głód i pragnienie. Stale pogardzali zbawieniem ceniąc więcej bogactwa ziemskie i przyjemności świata, niż skarby niebieskie i napomnienia. Odrzucili Jezusa i gardzili świętymi. „Kto brudny, niech nadal się brudzi” (Obj. 22,11).

Wielu bezbożnych którzy musieli cierpieć z powodu plag zaczęło się buntować. Była to straszna rzecz. Rodzice czynili gorzkie wymówki dzieciom, dzieci rodzicom, bracia siostram, a siostry braciom; słyhać było wszędzie głośnie narzekania: „Ty byłeś tym, który mnie powstrzymał od przyjęcia prawdy; gdyby nie ty, byłbym zachowany w tej okropnej chwili. Ludzie zwracali się z całą nienawiścią do swych duszpasterzy, mówiąc: „Wy nie ostrzegaliście nas, mówiliście, że cały świat ma być nawrócony i wołaliście: „pokój, pokój”, by stłumić w nas wszelkie uczucie strachu. O tej chwili nic nam nie wspominaliście, a tych, którzy nas ostrzegali, nazywaliście heretykami i złymi ludźmi chcącymi nas pchnąć do zguby”. Widziałam, że owi duchowni nie uszli gniewu Bożego. Cierpienia ich były stokroć większe niż cierpienia ludu.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)



## 58. Czas ucisku Jakubowego

Widziałam świętych, jak opuszczali wsie i miasta, jak łączyli się w gromady, by zamieszkać w najbardziej odległych miejscowościach. Aniołowie zaopatrywali ich w żywność i wodę; tymczasem bezbożni cierpieli głód i pragnienie. Widziałam, jak obradowali władcy tej ziemi – szatan wraz ze swymi aniołami kierował nimi. Widziałam pismo, którego odpisy zostały rozrzucone po całym świecie, nawołujące narody aby po upływie wyznaczonego czasu pozbawić świętych życia, o ile nie wyrzekną się swej dziwnej wiary, nie odrzucą soboty i nie przyjmą zamiast niej pierwszego dnia tygodnia. Ale święci byli w tym czasie doświadczenia spokojni i opanowani. Ufali swemu Bogu i opierali się na Jego obietnicach, że zbuduje im drogę ucieczki.

W niektórych miejscowościach, jeszcze zanim to prawo zostało zatwierdzone, bezbożni napadali na świętych zamierzając pozbawić ich życia, lecz aniołowie w postaci wojowników walczyli za wiernych. Szatan chciał zniszczyć świętych Najwyższego, ale Jezus polecił Swym aniołom czuwać nad nimi. Bóg będzie wywyższony przez zawarcie przymierza z tymi, którzy wśród pogan zachowali Jego prawo, a Jezus będzie uczczony przez przemienienie wiernych oczekujących Go tak długo – bez oglądania przez nich śmierci.

Wkrótce potem zobaczyłam, jaką straszną trwozę duchową przechodzili święci. Zdawało im się, że są zewsząd otoczeni bezbożnymi mieszkańcami ziemi. Zdawało się, że wszystko sprzyięgło się przeciwko nim. Niektórych ogarniał strach; sądzili, że Bóg ich już opuścił i że będą musieli zginąć z rąk grzeszników. Gdyby im można było otworzyć oczy, ujrzeliby, że są otoczeni przez aniołów Bożych. Oto nadciągnął tłum rozgniewanych grzeszników do odebrania życia świętym. Zanim bezbożni zdołaliby przyjść lub przybliżyć się do ludu Bożego, musieliby wpięrow przedrzeć się przez zastępy potężnych i świętych aniołów, co było niemożliwością. Aniołowie zmusili bezbożny tłum i złych aniołów do ustąpienia.

### WOŁANIE O WYBAWIENIE

Był to dla świętych czas najokropniejszej trwogi. Dzień i noc wołali do Boga, aby ich oswobodził. Według wszelkich pozorów nie było już dla nich ucieczki. Bezbożni zaczęli triumfować i mówili: „Dlaczego wasz Bóg nie wyswobadza was z naszych rąk? Dlaczego nie wznosicie się do nieba i nie ratujecie, życia?” Lecz święci nie zważali na nich. Podobnie jak Jakub zmagali się z Bogiem. Aniołowie pragnęli ich wyswobodzić, ale musieli jeszcze trochę poczekać gdyż lud Boży musiał wypić swój kielich do dna. Aniołowie, wierni swemu zadaniu, czuwali wciąż nad nim. Bóg nie chciał dopuścić, by imię Jego plugawione było między poganami. Niedługo ma nadejść czas, w którym Bóg ujawni Swą potęgę i siłę i w cudowny sposób oswobodzi świętych. Na chwałę imienia Swego wybawi każdą duszę cierpliwie Go oczekującą, której imię zapisane jest w księdze żywota.

Uwagę moją skierowano na wierzącego Noego. Kiedy zaczął padać ulewny deszcz i nadeszła powódź, Noe i jego rodzina byli już w arce zamknięci przez Boga. Noe wiernie ostrzegał mieszkańców przedpotopowej ziemi, wyśmiewających go i szydzących z niego. Wkrótce wody pokryły ziemię i ludzie poczęli tonąć, wyśmiewana zaś arka bezpiecznie unosiła się na wodzie, ukrywszy w sobie Noego i jego rodzinę. Widziałam, że lud Boży, który tak wiernie ostrzegał świat przed gniewem Bożym, będzie ocalony w podobny sposób. Bóg nie dopuści, by grzesznicy wytracili tych, którzy czekają na przemienienie, którzy nie kłaniali się bestii i nie przyjęli jej piętna. Widziałam, że gdyby Bóg dozwolił bezbożnym na wymordowanie świętych, szatan byłby wraz ze wszystkimi nienawidzącymi Boga ogromnie zadowolony. Jakież byłby to dla niego triumf, gdyby w ostatniej walce otrzymał przewagę nad tymi, którzy tak długo czekali na to, by ujrzeć swego Umiłowanego Pana. Wszyscy, którzy śmiali się na samą myśl, że święci mogą się wznieść do nieba, ujrzą jakiej opieki doznają dzieci Boże i przekonają się o wspaniałym ich uwolnieniu.

Kiedy święci opuszczali miasta i wsie, bezbożni zaczęli ich prześladować, chcąc pozbawić życia. Ale miecze wznoszone przeciwko ludowi Bożemu padały bezsilne i łamały się jak źdźbła słomy. Aniołowie Boży chronili świętych. Krzyk wiernych wznoszący się do Boga w dzień i w noc z błaganiem o wyswobodzenie dotarł do uszów Pańskich.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 59. Oswobodzenie świętych

Była północ, kiedy spodobało się Bogu oswobodzić Swój lud. Gdy bezbożni obrzucali wybrańców Pańskich słowami szyderstwa, nagle słońce zajaśniało w pełnym blasku, mimo iż księżyc świecił w dalszym ciągu. Bezbożni z podziwem patrzyli na tę scenę, święci z głęboką radością przyjmowali oznaki swego rychłego wyzwolenia. Znaki i cuda następowały szybko po sobie. Zdawało się, że wszystko wyszło z naturalnego porządku rzeczy. Potoki

przystały płynąć; ciemne chmury płynęły po niebie zderzając się ze sobą. Jedno tylko miejsce na firmamencie niebieskim lśniło i jaśniało chwałą, tam skąd wychodził głos Boży podobny do szumu wielu wód, wstrząsający niebem i ziemią. Nastąpiło potężne trzęsienie ziemi. Groby otwierały się i ci, którzy podczas trzeciego poselstwa anielskiego święcili sobotę i zmarli w wierze, opuszczali swe piaszczyste łoża aby przyjąć przymierze pokoju zawarte przez Boga z tymi, którzy zachowali Jego prawo.

Niebo otwierało się i zamykało ze drżeniem. Góry chwiały się jak trzcina na wietrze, rozrzucając odłamki na wszystkie strony. Morze burzyło się, wyrzucając kamienie na brzeg. Kiedy Bóg zapowiadał dzień i godzinę przyjścia Chrystusa i wieczne przymierze zawierał ze Swym ludem, wypowiadał jedno zdanie, potem milczał, a słowa Jego rozchodziły się po całej ziemi. Izrael Boży stał z oczyma wzniesionymi w górę i przysłuchiwał się wychodzącym z ust Jehowy słowom, które rozlegały się jak huk grzmotu. Nastąpiła bardzo uroczysta chwila. Przy końcu każdego zdania święci wołali: „Chwała. Alleluja”. Oblicza wybranych świeciły wspaniałością Bożą, jak oblicze Mojżesza, kiedy schodził z góry Synaj. Dlatego bezbożni nie mogli na nich patrzeć. Gdy wypowiedziano wieczne błogosławieństwo nad tymi, którzy czcili Boga, zachowując sobotę, zabrzmiał głośny okrzyk zwycięstwa nad bestią i jej obrazem.

Rozpoczął się rok jubileuszowy, w którym ziemia ma odpoczywać. Widziałam pobożnego niewolnika, podnoszącego się zwycięsko i zrzucającego skuwające go łańcuchy i jego bezbożnego pana, który rozpacział nie wiedząc co robić, ponieważ bezbożni nie rozumieli słów głosu Bożego.

## DRUGIE PRZYJŚCIE CHRYSTUSA

Wkrótce ukazał się biały obłok, na którym siedział Syn Człowieczy. Z daleka obłok wydawał się bardzo mały. Anioł powiedział, że jest to właśnie znak Syna Człowieczego. Kiedy obłok zbliżył się do ziemi, mogliśmy zobaczyć niezwykłą wspaniałość i majestat Jezusa, przychodzącego zwycięzcy. Święci aniołowie z błyszczącymi koronami na głowach towarzyszyli Mu w drodze. Żadne słowa nie zdołają opisać tego cudownego obrazu. Żywy obłok majestatu i nieopisaną wspaniałością przybliżał się coraz bardziej i już wyraźnie mogliśmy widzieć piękną postać Jezusa. Nie miał korony cierniowej, na świętej Jego głowie spoczywała korona niebieskiej chwały. Na szacie i biodrach wypisane było imię: „Król wszystkich królów i Pan wszystkich panów”. Oblicze Zbawiciela lśniło niczym słońce w południe, oczy gorzały ognistym płomieniem, nogi były jak z błyszczącego spiżu. Głos, który przemawiał był podobny do akordu wielu instrumentów muzycznych. Ziemia zatrzęsała się pod Nim, niebiosa ustąpiły jak księga zwinięta, góry i wyspy poruszyły się ze swych miejsc. „I wszyscy królowie ziemi i możnowładcy, i wodzowie, i bogacze, i mocarze, i wszyscy niewolnicy i wolni ukryli się w jaskiniach i w skałach górskich, a mówili do gór i skal: Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na tronie, i przed gniewem Baranka, albowiem nastał ów wielki dzień ich gniewu, i któż się może ostać?” (Obj. 6,15-17).

Ci, którzy do niedawna jeszcze zamierzali zgładzić z ziemi wierne dzieci Boże, musieli być teraz świadkami spoczywającej na nich Bożej wspaniałości. Przejęci przeraźliwym lękiem słuchali radosnych śpiewów świętych: „Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi” (Iz. 25,9).

## PIERWSZE ZMARTWYCHWSTANIE

Ziemia zadrżała, gdy głos Syna Bożego wywołał uśpionych świętych. Usłuchali oni Jego głosu i wyszli z grobów, odziani wspaniałą nieśmiertelnością, wołając: „Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci żądło twoje?” (I Kor. 15,54-55). Żywi i zmartwychwstali święci zjednoczyli swe głosy w długim, daleko niosącym się okrzyku zwycięstwa. Ciała, które z piętnem choroby złożone były do grobu, wyszły teraz w nieśmiertelnym zdrowiu i sile. Żywi święci zostali przemienieni w okamgnieniu i wraz ze zmartwychwstałymi uniesieni w powietrze na spotkanie Pana. Co za wspaniałe spotkanie! Przyjaciele, których śmierć rozłączyła, spotkali się znowu, by już nigdy się nie rozłączyć.

Po obu stronach wozu z obłoków – skrzydła, a pod nimi – żywe koła. Kiedy wóz unosił się do góry, koła wołały: „Święty”, skrzydła poruszające się wtórowały im „Święty” i cała rzesza świętych aniołów, otaczająca obłok, wołała: „Święty, święty, święty jest Pan, Bóg Wszechmogący” (Obj. 4,8). Również i święci, którzy znajdowali się w obłoku wołali: „Chwała. Alleluja”. I wóz wzniósł się do świętego miasta. Zanim święci weszli do miasta, ustawieni zostali w czworobok z Jezusem pośrodku. Jezus głową i ramionami przewyższał wszystkich, świętych i aniołów. Wszyscy mogli widzieć Jego majestatyczną postać i piękne oblicze.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 60. Zapłata sprawiedliwości

Widziałam, jak z miasta wyszła wielka liczba aniołów, niosąc dla świętych wspaniałe korony z wypisanymi na nich imionami. Na wezwanie Jezusa aniołowie podawali Mu je i Chrystus Sam własną ręką nakładał koronę na głowę każdego świętego. Podawał również każdemu przyniesione przez aniołów harfy. Kierujący chórami anioł podał pierwszy ton i wszystkie głosy wzniosły się w dźwięcznej, radosnej pieśni, wszystkie ręce umiejętnie poruszały strunami harf, wydając wspaniałe tony cudownych melodii. Widziałam, jak Jezus prowadził zbawione zastępy do błyszczących wrót miasta i otworzywszy je prosił, by ludy zachowujące prawdę weszły. Wewnątrz miasta było wszystko, czym oczy ludzkie mogły się rozkoszować. Wszędzie widać przepiękną wspaniałość chwały. Jezus spojrział na zbawionych, których oblicza jaśniały blaskiem. Skierowawszy na nich pełen miłości wzrok, rzekł Swym cudownym, melodyjnym głosem: „Patrzę na pracę mej duszy i jestem zadowolony. Chwała należy do was na wieki wieczne. Cierpienia wasze skończyły się. Nie będzie już więcej śmierci, nie będzie udręki, smutku ani łez, ani krzyku rozpaczliwego i bólu”. Widziałam, jak zastępy zbawionych oddały Jezusowi pokłon, składając błyszczące korony u Jego stóp. Następnie zbawieni ujęli swe złote harfy, napełniając niebo cudowną muzyką i śpiewem pochwalnym na cześć Baranka.

Widziałam, jak Jezus zaprowadził Swój lud do drzewa żywota i znowu usłyszeliśmy Jego przepiękny, piękniejszy od wszelkiej muzyki głos: „Liście tego drzewa służą do uzdrowienia narodów. Jedźcie wszyscy z niego”. Na drzewie żywota rosły owoce, które święci mogli spożywać do syta. W mieście znajdował się wspaniały tron, a z niego wypływał strumień wody przezroczystej jak kryształ. Po obu stronach strumienia stały wspaniałe drzewa, rodzące doskonałe owoce.

Słowa są zbyt słabe, aby mogły opisać wspaniałość nieba. Kiedy się to wszystko przede mną odbywało, stałam cicha, pełna podziwu. Oczarowana niezwykłą wspaniałością odłożyłam pióro i zawołałam: „O, jakaż to miłość, jakaż to cudowna miłość!” Najwznioślejsza mowa ludzka nie zdoła opisać czaru nieba ani niezrównanej miłości Zbawiciela.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 61. Tysiąclecie

Uwaga moja została zwrócona na ziemię. Bezbożni byli pozbawieni życia, trupy ich zaścielały ziemię. Gniew Boży nawiedził jej mieszkańców w ostatnich siedmiu plagach, tak, że z bólu żwali języki i przeklinali Boga. Głównym przedmiotem gniewu Bożego byli fałszywi pasterze. Jeszcze za życia zostali pozbawieni wzroku i mowy. Kiedy Bóg wyzwolił Swym głosem świętych, bezbożni swą wściekłość zwrócili ku sobie. Zdawało się, że na ziemię spadł potop krwi, trupy walały się wszędzie.

Świat podobny był do pustyni. Zburzone trzęsieniem ziemi miasta i wioski leżały w gruzach. Góry poruszyły się i utworzyły głębokie jamy. Wielkie skały wyrzucone z morza lub wyrwane z ziemi pokrywały powierzchnię ziemi, wokół nich piętrzyły się olbrzymie, powalone z korzeniami drzewa. Przez tysiąc lat pustkowie to będzie ojczyzną szatana i jego aniołów. Na tej ograniczonej przestrzeni może wędrować w górę i w dół, unosić się nad powierzchnią popękanej ziemi i oglądać skutki swego buntu przeciwko prawu Bożemu. Przez tysiąc lat będzie spożywał owoce wywołanego przez siebie przekleństwa, będzie miał prawo tylko do ziemi. Nie będzie mógł przenosić się na inne planety, aby kusić i dręczyć tych, którzy nie zgrzeszyli. Dla szatana będzie to czas wielkich cierpień. Od chwili upadku używał ciągle swej złej mocy; teraz będzie jej pozbawiony i pozostanie mu dosyć czasu na rozmyślanie nad rolą, jaką tu odegrał od momentu swego buntu. Z drżeniem i strachem patrzy szatan w straszną przyszłość obawiając się, że będzie musiał cierpieć za uczynione zło i że otrzyma karę za wszystkie grzechy, do których przyczynił się.

Słyszałam triumfalne śpiewy aniołów i zbawionych świętych, jakby głos dziesięciu tysięcy instrumentów muzycznych. Radowali się, że nigdy więcej nie będzie ich szatan dręczył i kusił. Także i mieszkańcy innych światów będą wolni od obecności i pokus.

Widziałam stolice, które zajął Jezus i Jego święci. Święci jako królowie i kapłani rządzą światem razem z Bogiem. Chrystus wspólnie ze Swym ludem sądził zmarłych bezbożnych, porównując ich czyny ze Słowem Bożym i decydował o każdym uczynku wykonanym za życia. Wszyscy razem wyznaczali karę dla każdego bezbożnego według jego uczynków, zapisując przy imionach wyrok w księdze śmierci. Jezus sądził wraz ze świętymi szatana i jego aniołów. Kara jaką otrzyma szatan, będzie daleko większa niż ta, jaką otrzymają zwiedzeni przez niego. Jego cierpienie nie da się porównać z cierpieniami ludzi. Gdy wszyscy oszukani przez niego przestaną żyć, szatan będzie żył jeszcze, aby cierpieć dłużej.

Kiedy po upływie tysiąclecia skończył się sąd nad bezbożnymi, Jezus opuścił miasto – towarzyszą Mu święci i zastępy anielskie. Jezus zstąpił na wielką górę, która pod dotknięciem Jego stóp rozstała się, tworząc ogromną płaszczyznę. Spojrzeliśmy w górę i zobaczyliśmy wielkie i piękne miasto o dwunastu fundamentach i dwunastu bramach, po trzy z każdej strony, a przy każdej bramie stojącego anioła. Wykrzyknęliśmy: „Miasto. Wielkie miasto.

Zstępuje do nas od Boga z nieba”. I zstąpiło ono na dół w całej wspaniałości i oślepiającym blasku chwały i stanęło na wielkiej równinie, którą przygotował Jezus.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 62. Drugie zmartwychwstanie

Jezus opuścił miasto wraz z całym pocztem aniołów i wszystkimi odkupionymi świętymi. Aniołowie otoczyli swego Władcę i towarzyszyli Mu przez całą drogę; orszak zbawionych szedł za Nim. Jezus w Swym wielkim wywołującym lęk majestacie wzywał zmarłych bezbożnych. Wstali w tym samym chorym cieple, w którym złożono ich do grobu. Co to był za widok! Co za scena! Przy pierwszym zmartwychwstaniu wszyscy wstali w pięknej nieśmiertelności; przy drugim, u wszystkich były widoczne znaki przekleństwa i grzechu. Królowie i dostojnicy tej ziemi, biedni i bogaci, uczeni i prostacy – wszyscy wstali jednocześnie i ujrzeli Syna Człowieczego. Ci sami ludzie, którzy ongiś szydzili z Niego i pogardzali Nim, którzy włożyli cierniową koronę na Jego świętą głowę, którzy chłostali Go różgami, ujrzeli Go teraz w całym królewskim majestacie. Ci, którzy podczas przesłuchania sądowego pluli Mu w twarz, odwracali się teraz od Jego przenikliwego wzroku i wspaniałości postaci. Ci, którzy wbijali gwoździe w ręce i nogi, widzą teraz wszystkie znaki ukrzyżowania. Ci, którzy włócznią przebili Mu bok, widzą teraz na Jego ciele wszystkie znaki swego okrucieństwa. Widzą, że jest to Ten, którego ukrzyżowali, wyszadzili i dręczyli, który cierpiał niewypowiedziane męki ciała i duszy. Chcąc więc uciec sprzed oblicza Króla wszystkich królów i Pana wszystkich panów podnoszą okropny lament.

Wszyscy starają się ukryć w skałach, by nie oglądać straszego widoku Tego, którego niegdyś nienawidzili i kim tak bardzo pogardzali. Pokonani i pobici majestatem Jego niezwykłej wspaniałości podnoszą nagle głosy z wyraźnym i wymownym okrzykiem: „Błogosławiony Ten, który idzie w imieniu Pańskim”.

Jezus, aniołowie i wszyscy święci powracają do miasta, a lamenty i narzekania potępionych grzeszników unoszą się w powietrzu. Zobaczyłam, że szatan na nowo rozpoczął swe dzieło. Obchodził swych poddanych, pokrzepiał słabych i ułomnych mówiąc im, że on i jego aniołowie posiadają jeszcze wielką moc. Wskazywał przy tym, na niezliczone miliony tych, którzy powstali z grobów. Między nimi znajdowali się potężni wojownicy i królowie o wielu zaletach bojowych, którzy niegdyś wygrywali wielkie wojny. Znajdowali się między nimi olbrzymi i siłacze, odważni mężowie, którzy nigdy jeszcze nie przegrali żadnej bitwy. Był dumny i wielki Napoleon, przed którym drżały wszystkie państwa, byli pięknej postawy pełni godności mężowie, którzy walcząc o zwycięstwo tracili w bitwach życie.

Powstawszy z grobów, wodzowie znów podążali za swymi myślami, które im śmierć niegdyś przerwała. Opanowywało ich to samo pragnienie zwycięstwa, jakie mieli za życia, kiedy walczyli. Szatan naradził się wpierw ze swymi aniołami, potem z królami, zwycięzcami i dzielnymi mężami. Spojrzał na tę ogromną armię i zaczął opowiadać, że załoga w mieście jest nieliczna i słaba, a więc można, jeśli się zechce zdobyć miasto, wypędzić jego mieszkańców i osiąść wspaniałości przeznaczone dla tamtych.

Pokusy szatana dały pomyślne rezultaty i wszyscy zaczęli się przygotowywać do walki. W ogromnym wojsku szatana było wielu zdolnych ludzi, którzy wykonali cały sprzęt wojenny. Tłum pod jego dowództwem ruszył naprzód. Królowie i wojownicy szli na przód, za nimi tłum podzielony na oddziały. Każdy oddział miał na czele swego dowódcę i wszyscy w jak najlepszym oryntyku maszerowali po zniszczonej ziemi, na święte miasto. Gdy Jezus zamknął bramy miasta natychmiast otoczył je olbrzymi tłum. Napastnicy uszykowali się do walki, gotują się do wielkiego natarcia.

Jezus i wszystkie zastępy anielskie oraz zbawieni przybrani w złote korony weszli na mury świętego miasta. Jezus przemówił z dostojeństwem: „Patrzcie, grzesznicy. Oto nagroda dla sprawiedliwych. I spójrzcie wy, moi zbawieni, oto nagroda dla bezbożnych”. Niezliczone tłumy grzeszników ujrzały wspaniałą orszak świętych, stojących na murach. Gdy zobaczyli piękność błyszczących koron, oblicza jaśniejące blaskiem i odbijające podobieństwo Jezusa, gdy ujrzeli wspaniałość i majestat Króla królów i Pana panów, poczuli, że opuszcza ich odwaga. Zrodziło się w nich zrozumienie utraty skarbów i chwały niebieskiej i przekonali się, że nagrodą za grzech jest śmierć. Widzą świętą i szczęśliwą gromadkę, tak niegdyś pogardzaną, teraz ozdobioną chwałą, czcią i nieśmiertelnością. Tymczasem oni muszą stać poza miastem, skazani na przebywanie ze wszystkim co wstrętne i odpychające.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 63. Ukoronowanie Chrystusa

Chrystus ponownie ukazuje się oczom Swych wrogów. W górze nad miastem na fundamencie ze złota wznosi się wysoki tron. Na nim zasiada Syn Boży, wokół Niego gromadzą się poddani Jego królestwa. Żaden język nie zdoła

wysłowić, żadne pióro opisać potęgi i majestatu Chrystusa. Chwała wiekuistego Ojca otacza Syna. Światłość Jego obecności napelnia miasto Boże i rozlewa się poza jego bramy oświecając swymi promieniami całą ziemię.

Najbliższej stolicy znajdują się ci, którzy byli niegdyś gorliwymi zwolennikami szatana, lecz zostali wyrwani jak głownie z ognia i poszli za swym Zbawicielem w głębokim i wytrwałym poświęceniu. Dalej stoją ci, którzy w środowisku fałszu i niedowiarstwa udoskonalili swe charaktery, ci, którzy czcili prawo Boże, podczas gdy chrześcijański świat uważał je za zniesione, oraz miliony ludzi, którzy we wszystkich wiekach ponieśli za wiarę śmierć męczeńską. Prócz nich w dalszych rzędach znajdował się „tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion i ludów i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach” (Obj. 7,9). Walka skończyła się odnieśli zwycięstwo. Biegli w zawody i osiągnęli nagrodę. Palmowe gałązki, to symbol triumfu, a białe szaty – oznaka nieskazitelnej sprawiedliwości Chrystusowej, która jest teraz ich własnością.

Zbawieni śpiewali pieśń pochwalną, która odbijała się echem o sklepienie niebios: „Zbawienie Bogu naszemu siedzącemu na stolicy i Barankowi”. Aniołowie dołączyli się również do tego chóru. Gdy zbawieni ujrzeli moc i złość szatana, zrozumieli jak nigdy przedtem, że tylko Chrystus mógł dopomóc im do zwycięstwa. Wśród tego całego mnóstwa nie było nikogo, kto by przypisywał uzyskanie zbawienia własnej sile i sprawiedliwości. Święci nie wspominali o tym, co dawniej czynili lub co wycierpieli. Treścią każdej pieśni i główną myślą każdej melodii było: „Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka” (Obj. 7,10).

W obecności zgromadzonych mieszkańców ziemi i niebios odbyła się koronacja Syna Bożego. Przyrodziany pełnią majestatu i mocy Króla królów ogłasza Jezus wyrok na buntowników, którzy powstali przeciwko Jego rządóm, i wykonuje sprawiedliwość nad tymi, którzy przestąpili Jego zakon i uciskali Jego lud. Prorok Boży mówi: „I widziałem wielki, biały tron i tego, który na nim siedzi, przed którego obliczem pierzchła ziemia i niebo, i miejsca dla nich nie było. I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed tronem; i księgi zostały otwarte; również inna księga, księga żywota została otwarta; i osądzeni zostali umarli na podstawie tego, co zgodnie z ich uczynkami było napisane w księgach” (Obj. 20,11.12).

Skoro tylko księgi sprawozdań zostały otwarte i wzrok Jezusa padł na bezbożnych, przypomnieli oni sobie każdy grzech, jaki kiedykolwiek popełnili. Widzą wyraźnie, kiedy zeszli ze ścieżki świętobliwości i sprawiedliwości oraz jak daleko zaprowadziła ich pycha i bunt w naruszeniu prawa Bożego. Zwodnicze pokusy, które ściągali na siebie przez uleganie grzechowi, źle wykorzystane błogosławieństwa, wielokrotnie odrzucone przez zatwardziałość dowody łaski, upór serca – wszystko to staje przed nimi, jakby napisane ognistymi głoskami.

## PANORAMA WIELKIEGO BOJU

Nad stolicą zjawia się krzyż, niby w panoramie ukazują się obrazy kuszenia i upadku Adama i sceny wielkiego planu zbawienia. W żywych barwach pokazane są narodziny Zbawiciela, Jego dzieciństwo w pokorze i posłuszeństwie, chrzest w Jordanie, post, kuszenie na pustyni. Potem publiczna służba, przez którą najcenniejsze błogosławieństwa niebios spływały na ludzi. Dni poświęcone uczynkami miłości i miłosierdzia, noce samotnie spędzone na modlitwie i czuwanie wśród gór. Dalej spiski spowodowane zazdrością i złośliwością, jako zapłata za Jego dobrodziejstwa, okropna męka śmiertelna w Getsemane pod przygniatającym ciężarem grzechu całego świata, zdrada i wydanie w ręce morderczego tłumu. Następnie oczom widzów ukazały się straszne zajścia owej nocy pełnej grozy; pospieszne uprowadzenie przez ulice Jeruzalemu bezbronnego więźnia opuszczonego przez umiłowanych uczniów, wyszydzanie Syna Bożego przed Annaszem, badanie w pałacu najwyższego kapłana i w sali sądowej Piłata w obecności okrutnego i tchórzliwego Heroda, obrzucanie drwinami, obelgami, wreszcie skazanie na śmierć i ukrzyżowanie.

Przed falującym tłumem ukazują się ostatnie sceny: cierpliwy Zbawiciel wstępuje ścieżką na Golgotę – Księżę niebios zawisa na krzyżu; dumni kapłani i drwiący rabini naśmiewają się z Jego męki konania; niezwykła ciemność, trzęsienie ziemi, rozpadające się skały i otwarte groby cechują chwilę, w której Zbawiciel świata oddaje Swe życie.

To pełne grozy widowisko zostało pokazane z historyczną dokładnością. Szatan, jego aniołowie i ich poddani nie mają siły odwrócić oczu od widoku własnego dzieła. Każdemu z nich przypomina się część, którą sam wykonał. Herod rozkazujący zabić niewinne dzieci w Betlejemie, aby zniszczyć Króla izraelskiego; nikczemna Herodiada, na której sumieniu ciąży krew Jana Chrzciciela, chwiejny i wyrachowany Piłat, sztydzący żołnierze, kapłani i księżęta oraz szalejący tłum, który wołał: „Krew jego na nas i na dzieci nasze” (Mat. 27,25). Wszyscy widzą potworność swej winy. Daremnie próbują skryć się przed boskim majestatem Jezusa przewyższającym jasność słońca; tymczasem zbawieni rzucają swoje korony do nóg Zbawiciela wołając: „Jezus umarł za mnie”.

Wśród zbawionych znajdują się apostołowie Chrystusa: bohaterski Paweł, gorliwy Piotr, miłujący i umiłowany Jan i ich wierni współbracia, a z nimi olbrzymie zastępy męczenników. Poza murami wraz z podłgą i nikczemną tłuszcą znajdują się ci, którzy zbawionych prześladowali, więzili i zabijali. Jest Neron, okrutny potwór i zbrodniarz,

zmuszony przypatrywać się radości i wywyższeniu tych, których niegdyś torturował i w ich okrutnych cierpieniach znajdował szatańską rozkosz. Jest jego matka, aby być świadkiem skutków swych własnych uczynków i widzieć jak zło, które swym przykładem i wpływem pielęgnowała napiętnowało jego charakter. Ona rozwijała w nim namiętności, które przyniosły owoc w zbrodniach, od których wzdryga się cały świat.

Są kapłani i prałaci, zwolennicy papieży uważających siebie za zastępców Chrystusa, a używających narzędzi tortur, więzień i stosów, by opanować sumienie ludu Bożego. Są dumni papieże, którzy wywyższali się ponad Boga i przywłaszczali sobie prawo zmieniania prawa Najwyższego. Ci domniemani ojcowie kościoła mają zdać przed Bogiem rachunek, od którego chętnie chcieliby się wymówić. Za późno przekonali się, że Wszechmogący zazdrośnie strzeże Swego prawa, że pod żadnym warunkiem nie daruje winnym. Widzą teraz, że Chrystus utożsamiał Swoje dzieło z dziełem Swego cierpiącego ludu i rozumieją potęgę Jego słów: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” (Mat. 25,40).

## PRZED TRYBUNAŁEM

Świat staje przed trybunałem Bożym, oskarżony o zdradę stanu, bunt przeciwko rządóm nieba. Nie ma nikogo, kto by się zastawał za jego sprawę; jest bez usprawiedliwienia: ogłoszono nad nim wyrok wiecznej śmierci.

Teraz widoczne jest dla wszystkich, że zapłatą za grzech nie jest całkowita niezależność i wieczne życie, ale niewola, ruina i śmierć. Grzesznicy widzą, co stracili wskutek swego przewrotnego życia. Wzgardzili ofiarowaną im niezmierną i wieczną wagą chwilą, czego nie mogą odżałować. „Wszystko mogliśmy mieć, lecz sami odepchnęliśmy te rzeczy od siebie. Co za straszne zaślepienie! Zamieniliśmy pokój, szczęście i poważanie na ruinę, hańbę i rozpacz”, wołają zgubione dusze. Wszyscy stwierdzają, że grzesznicy wykluczeni są z nieba całkiem słusznie. Żyjąc na ziemi wszak mówili: „Nie chcemy, aby Jezus panował nad nami”.

Grzesznicy jak oczarowani, patrzą na koronację Syna Bożego. Widzą w rękach tablice prawa Bożego, ustawy, które znieważali i przestępowali. Są świadkami żywiołowego ze strony zbawionych podziwu, zachwyty i uwielbienia; a gdy z miasta dolatują do nich fale melodii, tłum jednogłośnie wykrzykuje: „Wielkie i dziwne są dzieła twoje, Panie, Boże Wszechmogący; sprawiedliwe są drogi twoje, Królu narodów” (Obj. 15,3). Padając przed Nim na oblicza składają hołd Księciu żywota.

Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 64. Druga śmierć

Widok chwały i majestatu Chrystusa jakby sparaliżował szatana. Będąc niegdyś sam cherubinem, pamięta skąd spadł. Niegdyś jaśniejący anioł, „syn jutrzeński”, jakże teraz zmieniony i poniżony.

Szatan widzi, iż jego niesłyszany bunt uniemożliwił mu powrót do nieba. Wyćwiczył swe siły do walki przeciw Bogu. Czystość, pokój i zgoda niebios byłyby teraz dla niego największą męczarnią. Zamilkły już jego skargi na Boga miłosierdzia i sprawiedliwości. Hańba, jaką usiłował rzucić na Jezusa, spadła na niego samego. Zatem szatan kłania się uniesieniu i uznaje sprawiedliwość Boskiego wyroku.

Wszelkie zagadnienia prawdy i kłamstwa są w tym długotrwałym sporze już wyjaśnione. Sprawiedliwość Boża została wykazana. Całemu światu pokazano wyraźnie wielką ofiarę, jaką ponieśli dla człowieka Ojciec i Syn. Nadeszła chwila, w której Chrystus zajmie swoje słuszne stanowisko i będzie wielbiony ponad wszelką zwierzchność i moc, i ponad wszelkie imię.

Mimo iż szatan był zmuszony uznać Bożą sprawiedliwość i skłonić się przed władzą Chrystusa, charakter jego pozostał niezmienny. Duch buntu, jak potężny orkan wybucha w nim ponownie. Pełen wściekłości postanawia nie zaniechać wielkiego boju. Nadeszła pora ostatniej, rozpaczliwej walki z Królem niebios. Szatan rzuca się między swych poddanych, usiłując natchnąć ich swoją wściekłością i pobudzić do natychmiastowego działania. Lecz wśród tych niezliczonych milionów, które wciągnął do buntu, nie ma nikogo kto by uznał jego zwierzchność. Jego władza skończyła się. Bezbożni pełni tej samej nienawiści do Boga, która kieruje szatanem widzą, że wszystko jest beznadziejne i że nic już przeciwko Bogu nie działają. Nienawiść swoją kierują przeciwko szatanowi i przeciwko tym, którzy w zwodzeniu byli jego pomocnikami. Z wściekłością rzucają się na siebie. Następuje powszechna walka.

## OGIEŃ Z NIEBA

Spełniają się słowa proroka: „Gdyż rozgniewał się Pan na wszystkie narody, jest oburzony na całe ich wojsko, obłożył je klątwą” (Iz. 34,2). „Na bezbożnych zsyła deszcz rozżarzonych węgli i siarki, a wicher palący jest udziałem ich” (Psalm 11,6). Ogień zstępuje od Boga z nieba. Ziemia miejscami pęka. Z jej wnętrza wydobywa się ukryte zniszczenie. Ogień pożerający wybucha z każdej szczeliny przepaści. Nawet góry się palą. Nadszedł dzień

„który pali jak piec” (Mal. 3,19). Pierwiastki topnieją wśród okropnego żaru, „ziemia i dzieła ludzkie na niej płoną” (II Piotra 3,10).

Ogień piekielny przygotowany jest dla króla, głównego przywódcy buntu, stos jest zatem olbrzymi, a „dech Pana jak strumień siarki zapali go” (Iz. 30,33). Powierzchnia ziemi wygląda jak jedna roztopiona masa – wielkie kipiące jezioro ognia. Nadszedł czas sądu i zniszczenia bezbożnych ludzi – „dzień pomsty Pana, rok odwetu za spór z Syjonem” (Iz. 34,8).

Bezbożni otrzymują swoją zapłatę na ziemi. Stają się „cierniem. I spali ich ten nadchodzący dzień – mówi Pan Zastępów – tak, że im nie pozostawi ani korzenia, ani gałązki” (Mal. 3,19). Niektórzy niszczą w jednej chwili, inni cierpieć będą przez wiele dni. Wszyscy otrzymają karę według uczynków swoich. Grzechy sprawiedliwych zostają przeniesione na szatana, który jest sprawcą zła i musi ponieść karę. Musi cierpieć nie tylko za swój własny bunt, ale też za wszystkie grzechy, do których przywiódł lud Boży. Kara jego będzie o wiele większa aniżeli tych, których zwiódł. Gdy już zginą wszyscy; którzy byli przez niego zwiedzeni, on wciąż jeszcze będzie żył i cierpiał. W oczyszczających płomieniach bezbożni w końcu będą zniszczeni wraz z korzeniem i gałązkami – szatan jest korzeniem, a jego naśladowcy gałązkami. Sprawiedliwości Bożej stanie się zadość, święci i zastępy aniołów donośnym głosem powiedzą „Amen”.

Podczas gdy ziemia spowita jest ogniem pomsty Bożej, sprawiedliwi bezpiecznie mieszkają w świętym mieście. Nad tymi, którzy mieli udział w pierwszym zmartwychwstaniu, „druga śmierć nie ma mocy” (Obj. 20,6). Bóg jest dla grzeszników ogniem pożerającym, a dla Swego ludu – „słońcem i tarczą” (Psalm 84,12).  
Historia Zbawienia – Ellen G. White – (wydanie drugie – 1990r.)

## 65. Nowa ziemia

„I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły” (Obj. 21,1). Ogień, który pożarł bezbożnych – oczyścił ziemię. Wszelkie ślady przekleństwa zostały usunięte. Zbawionym nie będzie zagrażało żadne wiecznie gorejące piekło, które by przypominało straszne następstwa grzechu. Pozostanie jedna tylko pamiątka. Nasz Zbawiciel na zawsze będzie nosił znaki Swego ukrzyżowania. Na Jego zranionej głowie, rękach i nogach pozostaną na wieki ślady okrutnego czynu, jaki spowodował grzech.

„Lecz ty, wieżo trzody, wzgórze córki Syjonu, do ciebie wróci i przyjdzie panowanie jak dawniej” (Mich. 4,8). Chrystus odzyskał królestwo utracone przez grzech, a zbawieni posiadają je wraz z Nim. „Ci, którzy pokładają nadzieję w Panu, odziedziczą ziemię” (Psalm 37,9). W obawie aby dziedzictwo świętych nie było zbyt cielesne i materialne, wiele ludzi przez nadmierne uduchowanie zmieniło te właśnie prawdy, które wskazują nową ziemię, jako miejsce naszego zamieszkania. Chrystus zapewnił Swych uczniów, że poszedł przygotować im mieszkanie. Ci, którzy przyjęli naukę Słowa Bożego, nie zostaną w niewiedzy co do niebiańskich mieszkań. A jednak apostoł Paweł oświadcza, iż „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (I Kor. 2,9). Język ludzki nie jest zdolny opisać nagrody sprawiedliwych. Poznają ją tylko ci, którzy to ujrzą. Ludzki umysł nie może pojąć chwały raju Bożego. W Piśmie Świętym dziedzictwo zbawionych nazwane jest ojczyzną (Hebr. 11,14-16). Tam wielki Pasterz poprowadzi Swą trzodę do źródła wód. Tam drzewo żywota przynosi co miesiąc inne owoce, a liście tego drzewa są na usługi narodów. Tam ustawicznie płyną strumienie czyste jak kryształ, a drzewa rosnące na brzegach rzucają cień na ścieżki przygotowane dla odkupionych Pańskich. Tam rozległe równiny przechodzą w piękne wzgórza, a góry łagodnie wznoszą swe szczyty. Na owych spokojnych równinach, nad strumieniami żywych wód lud Boży, który tak długi czas pielgrzymował i wędrował, znajdzie swoją ojczyznę.

### NOWE JERUZALEM

Istnieje nowe miasto Jeruzalem mające chwałę Bożą, którego światłość podobna jest kamieniowi najkosztowniejszemu, jako kamieniowi jaspisowi przezroczystemu na kształt kryształu (Obj. 21,11). Pan mówi: „I będę się radował z Jeruzalemu i weselił z mojego ludu” (Iz. 65,19). „I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I ottrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły” (Obj. 21,3.4).

Noc zniknie na zawsze. Nikt nie będzie potrzebował ani pragnął odpoczynku. Tam nikt nie odczuje zmęczenia przy wykonywaniu woli Bożej i oddawaniu chwały imieniu Jego. Świeżość poranka, nigdy nie kończącego się będzie napawała zbawionych. „I nocy już nie będzie, i nie będą już potrzebowali światła lampy ani światła słonecznego, gdyż Pan, Bóg, będzie im świecił, i panować będą na wieki wieków” (Obj. 22,5). Światłość słoneczną przyćmi jasność nie rażąca wzroku, a jednak o wiele przewyższająca blask naszego południa. Chwała Boża i

Barankowa zaleje święte miasto nieustającym światłem. Odkupieni przechadzać się będą w bezsłonecznej chwale wiecznego dnia.

„Lecz świątyni w nim nie widziałam; albowiem Pan, Bóg, Wszechmogący jest jego świątynią oraz Baranek” (Obj. 21,22). Lud Boży posiadzie przywilej bezpośredniego obcowania z Ojcem i Synem. Teraz widzimy „jakby przez zwierciadło i niby w zagadce” (I Kor. 13,12). Obraz Boży widzimy jakby odbity w zwierciadle w dziełach przyrody i w Jego postępowaniu z ludźmi; lecz wkrótce ujrzemy Go twarzą w twarz bez żadnej zasłony. Będziemy stać w Jego obecności i patrzeć na chwałę Jego oblicza.

Tam nieśmiertelne umysły będą z niesłabnącą rozkoszą podziwiała cuda twórczej mocy i tajemnicę zbawiennej miłości. Nie będzie tam okrutnego i zwodniczego wroga, który by kusił do zapomnienia o Bogu. Każda zdolność i dar będą stale rozwijać się i pomnażać. Nabywanie wiedzy nie będzie męczyło umysłu ani wyczerpywało siły. Tam będzie można wykonać najtrudniejsze przedsięwzięcia i osiągnąć najwznioślejsze dążenia, realizować najwyższe ambicje, a mimo to wciąż jeszcze wylaniać się będą nowe wyżyny do osiągnięcia, nowe cuda do podziwiania, nowe prawdy do przyjmowania i bodźce pobudzające do działania siły umysłu, duszy i ciała.

W miarę jak upływać będą lata wieczności, przynosić będą z sobą coraz to nowe i wspanialsze objawienia Boga i Jezusa. Z postępem wiedzy wzrastać będzie miłość, szacunek i szczęście. Im więcej ludzie będą poznawać Boga, tym większy będą wyrażać podziw dla Jego charakteru. Gdy Chrystus otworzy przed nimi bogactwo odkupienia i objawi zadziwiające zdobycze w wielkim boju z szatanem, serca zbawionych będą bić większym oddaniem, święci silniej uderzą w struny złotych harf i dziesięć kroć tysiąc tysięcy głosów złączy się w jeden potężny, pochwalny chór.

„I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć i chwała, i moc na wieki wieków” (Obj. 5,13).

Nie będzie już więcej grzechu ani grzeszników, cały wszechświat Boży będzie czysty – wielki bój skończony jest na zawsze.